3/904-7511

Sądecka Biblioteka Publiczna
5000002793
Zbiory Specjalne

Prześwietnej Akademii Umiejętności w Krakowie na ręce sekretarza Prof. Wł. Józefa Szujskiego od Autora

inwentarz
L. 7599
Dział 3
L. p. 904

WŁADZA
i
UKŁAD PAŃSTWA

zarysy Polityki i porówn. Prawa Konstytucyj

przez

Dr. J. B. OCZAPOWSKIEGO.

200/II
1681.

I.

Wstęp i część ogólna.

w Krakowie,
W DRUKARNI UNIWERSYTETU JAGIELLOŃSKIEGO
pod zarządem Ignacego Stelcla.
1875.

32.1i 34/904-7511

Biblioteka Publiczna im. Józefa Szujskiego w Nowym Sączu
ZBIORY SPECJALNE
nr inw. 2793
32

ZBIORY SPECJALNE
1738

NAKŁADEM AUTORA.

Akc. 6 2000

Dr^owi Prawa Publicznego

WITOLDOWI ZALĘSKIEMU

i

Autorowi Gospodarskich Wskazówek

IGNACEMU SOŁDRACZYŃSKIEMU

w dowód rzetelnéj przyjaźni i szacunku

AUTOR.

BIBLIOTEKA
№ 1056
J. SZUJSKIEGO

SPIS TREŚCI

W S T Ę P.

I. Władza i władztwo państwa nowożytnego ze stanowiska politycznéj fizyjologii
II. Poglądy na Władzę. § 1. Władza jako przemoc fizyczna § 2. Romańskie wszechwładztwo państwa. § 3. Pogląd indywidualistowski. § 4. Pogląd umowno-socyjalistowski. § 5. Pogląd klerokratyczny. § 6. Pogląd psychologiczny dziejowy.
III. Pojęcie Nauki Układu państwa. § 1. Stosunek Nauki Układu do Nauki Zarządu państwa. § 2. Polityka i jéj związek z Nauką Układu państwa. Publicystyka § 3. Jurysprudencyja i prawo państwowe powszechne. Prawo państwowe i administracyjne. § 4. Polityczna Etyka jako pomocnicza gałąź Nauki Układu państwa.

CZĘŚĆ OGÓLNA.

Rozdział I. Cywilne społeczeństwo i polityczny ustrój. § 1. Państwo i Społeczeństwo. § 2. Porządek Rodów. § 3. Porządek Stanów. § 4. Obywatelstwo powszechne w politycznym ustroju.
Rozdział II. Postaci państwa i władzy zwierzchniéj
Rozdział III. Rozdział i podział władzy.
Rozdział IV. Władza urządzająca i polityczne urządzenia.
Rozdział V. Uboczne Zagadnienia.
Rozdział VI. Obszar państwa i prawa terytoryjalne.
Rozdział VII. Prawa i obowiązki publiczne obywateli.
Rozdział VIII. Wojskowość i układ państwa.

PRZEDMOWA.

Praca ta już przed kilkoma laty zaczęta lubo w innéj formie mniéj dla ogółu przystępnéj i niedokończonéj dla licznych przerw a niesprzyjających tego rodzaju wydawnictwom warunków, wychodzi na widok powszechny jako wypełnienie i obleczenie pełniejszą treścią szkicu szematycznego zakroju p. n. Układ i metoda polit. prawa i konstyt. polityki (1873).

Kolega Prof. Białecki w przychylnéj a wyczerpującej ocenie ostatniego pisemka wyraził podówczas w Gazecie Sądowéj warszawskiéj życzenie, abym się zdobył na wykładowy podręcznik prawa państwowego. Snadź obce mu były niekorzystne warunki wydawnicze tego rzędu przedsięwzięć pisarskich w naszéj literaturze, co prawda, potrzebującéj podobnego podręcznika. Ludzi siebie i innych kto myśli, iż w przejściowéj, da Bóg. dobie naszego piśmiennictwa, w obec usprawiedliwionéj poniekąd politycznéj apatyi a przemagania zadań i zagadnień socyjalnych nad ściśle politycznemi; w dobie praktycznym mieniącego się pozytywizmu i utylitaryzmu; przy wstręcie naszéj publiczności czytającéj a niestety i młodzieży do nauk i spraw politycznych i administracyjnych; łudzi się powtarzam, kto mniema że nie liczni pisarze w téj dziedzinie do ofiary pracy mozolnéj i zgoła niepopłacającéj, mogą dołączyć nieochybną stratę większego własnego nakładu dzieła na większe rozmiary. Niech zapyta księgarzy o to jak stoją szanse podobnych wydawnictw.

Bądź co bądź mniemaliśmy że przyczynek ten mimo wszelkich swych piszącemu nietajnych niedostatków przyda się rzadkim, powtarzamy, pracownikom na niwie nauki polityki i prawa publicznego oraz młodzieży wszechnic pozbawionéj podręcznika, jakiego domaga się Prof. Białecki, a na który nas nie stać, choćby jako początkującego badacza w dziedzinie, co prawda, powinowatéj z dawniejszemi studyjami lecz wymagającéj zupełnego a długoletniego opracowania i owładnięcia.

Zbyteczna niemal dodawać, żo pismo to dydaktyczne acz nie bezbarwne, trzyma się opodal od jątrzącéj polemiki stronnictw, zwłaszcza pamięta o przysłowiu niepochlebnem dla nas, co prawda, o trzech stronnictwach gdzie dwóch Polaków.— Przedmiotowość nakazuje mu być echem współczesnych w nauce objawów z zaparciem się przekonań a przynajmniéj usunięciem ich na drugie pole.

W poprzedniem szematyczném pisemku nie objaśniliśmy dla czego wolimy słowo polityka konstytutywna jak konstytucyjna. W istocie nie chodzi tu o wybitną postać i charakter politycznego gatunku monarchii „konstytucyjnéj“ lecz o zasadnicze wiązania i składniki budowy i złożenia się woli każdego państwa nowożytnego, tak jedyno jak gminowładnego.

Z powodu oczekiwanych prac o duchu i literze najnowszéj konstytucyi francuzkiéj, wychodzi naprzód część wstępna, lubo druga ukończona połowa jest już w druku i wyjdzie niezadługo zaokrąglając całość o 25 mniéj więcéj arkuszach. Spożytkujemy tam, ile się da, 5te przerobione z gruntu wydanie Bluntschl'ego *Allgemeines Staatsrecht*, którego dotychczas nie mamy przed sobą, niemniéj jak nowe dzieło Schäffle'go o Nauce Społecznéj i zapowiedziane Alglave'a o układzie państwa (Bibl. Międzynar).

W Krakowie w Październiku 1875 r.

WSTĘP

propolityczny i metodologiczny.

WŁADZA I WŁADZTWO PAŃSTWA NOWOŻYTNEGO

ZE STANOWISKA POLITYCZNÉJ FIZYJOLOGII

I.

Odkąd ludzie badają i w naukowe orzeczenia usiłują zawrzéć polityczne związki spółeczności ludzkiéj, *państwo*, jestestwo *złożone*, bo z ludzkich istot i z podstaw zewnętrznych przyrodzonych urobione, stanowi przedmiot wielce rozstrzelonych widzeń i poglądów.

Istotę jego, czyli zasadę *bytu* upatrują zawsze w odniesieniu do pewnych zadań *po za niém* leżących i łączą rozbiór istoty państwa z rozbiorem jego *celu*, z tego wychodząc, że państwo jest instytucyją, lub zbiorem urządzeń ludzkich, istniejących więc gwoli potrzebom i wymogom ludzkim.

A gdy wszystko, co urządza, *stawia*, czy *osadza*, *(stąd* Sittlichkeit) *obyczaj* i *wola* ludzi *zespolonych*, należy bezsprzecznie do *Etyki*, zdawałoby się więc, że od téj umiejętności tylko oczekiwać można odpowiedzi na pytanie *czém jest państwo*.

W rzeczy saméj niepodobna, w obec dzisiejszego stanu politycznych umiejętności, zaprzeczyć temu, że nauka ta dostarcza badaniom nad państwem nieodzownych skazówek, a nawet że bez nich, bez tych przesłanek (premisów) filozoficznych, nie moglibyśmy zdać sobie sprawy z *celowéj* strony państwa, które posiada swe przeznaczenie i kres tak jak wszystko pod słońcem.

Jednakże znajomość *celu* i *moralnego* posłannictwa państwa, aczkolwiek niezbędna, nie tłumaczy nam, ani wykrywa tego co spostrzegamy w państwie, jako *złożoném* jestestwie i uprzytomniamy sobie w umyśle jako jego *naturę*. Tak jak w każdém naukowém badaniu, musimy przeto odłączyć od siebie, by się późniéj wzajemnie uzupełniły, dwa zagadnienia: *że cóś istnieje*, zasadę bytu ὅτι i *dla czego jest takiém a nie inném?* skąd się *wzięło i dokąd zmierza* διὰ ὅτι. Podział i skojarzenie rezultatów pracy umiejętnéj, tak samo bowiem jest warunkiem rzetelnego badania prawdy, jak podział trudów i robót w życiu gospodarczém społeczności ludzkiéj.

Z etyki tedy przyjmujemy i do pojęcia państwa wplatamy jeden moment, t. j. ogniwo myśli, mianowicie przyjmujemy przesłankę, że przeznaczeniem państwa jest urzeczywistniać pewne założenia *spólne* wszystkim istotom ludzkim, które wchodzą w jego skład. Państwo jest więc przedewszystkiém spólnością, *pospołem*.

Wystarczy tedy, jeśli powiemy (na przekorę, lub raczéj nie troszcząc się o rozstrzelone widzenia i poglądy, które podstawiają państwu wedle kierunku i upodobania badaczy i myślicieli i onych obozu, albo szkoły założenia gotowe i z *góry* oznaczone), że *państwo* stanowi *związek trwały i jednolity „ludu“ i „rządu,“ czyli władców i podwładnych pewnéj społeczności narodowéj, lub wieloplemiennéj osiadłéj*, t. j. dzierżącéj udzielnie w swém posiadaniu pewien kraj, *urzą-*

dzony jednolicie jako jestestwo, świadome spólnych założeń, czyli jako *jestestwo zdolne do woli i działania zbiorowego i zgodnego pod osłoną siły zbiorowéj.*

Nie stawiamy przez to bynajmniéj *pojęcia* państwa i uroczyście zastrzegamy się przeciwko dopatrywaniu się w tém *opisaniu*, a raczéj orzeczeniu słownem — (Nominalerklärung des Staates, wedle Rottecka) — zamiaru apriorycznego wywodu i rozumowania. Unikamy przez to tysiącznych wątpliwości i zarzutów, nastręczających się w miarę, jak się posuwamy w głąb zagadnień polityczno-umiejętnych. Orzeczenie powyższe zamyka kilkoma słowy to, co jest odbiciem *rzeczywistych* stosunków, i nie przesądza o „pojęciu," ani o „celu," ani o „atrybucyjach" państwa, jak się mówi w gwarze potocznéj.

Przedewszystkiém, pod karą niejasności i samochcąc zgotowanego zamętu wyobrażeń, dwóch rzeczy nie należy spuszczać z uwagi i usilnie wdrożyć je sobie w umysł: 1) że państwo jest jestestwem wielce skomplikowaném, którego różne strony: fizyczna, psychiczna, etyczna, prawna, ekonomiczna i wiele innych odcieni, przywodzą w roztargnienie umysł badacza i postrzegacza; 2) że nad innemi widzeniami goruje i niezaprzeczenie przemaga, znamię *etyczne*, *celowe*, że państwo istnieje dla tego, lub owego użytku, założenia, zadania, które podsuwa mu myśliciel, a władcy używają jako tytuł, lub usprawiedliwienie swego postępowania.

Mimowoli ludzie, trawieni ciekawością i dążeniem iście ludzkiém dotarcia do istoty bytu, zawsze w politycznych swych sądach zlewają i splatają διότι z ὅτι, dla tego, że nas obchodzi wszystko, co nas dotyka fizycznie lub moralnie, że *nihil humanum a nos alienum*, że *„warum" przesądza* w naszych zapatrywaniach i uświęca *„wie"* lub *„was."* Jednakże naukowy badacz, wystrzegać się musi takiego kojarzenia

wyobrażeń i nałożyć wędzidło popędom prawowitym, lecz *nieroztropnym* ducha; psychologom zostawiamy rozwiązanie tego zagadnienia i popędu. Dosyć dla nas, jeśli wiemy 1) że państwo jest jestestwem zbiorowém przyrodzoném i społeczném; że około *spólnych* założeń, dla których istnieje, jednoczy władców i podwładnych, czyli, że jest bądź co bądź *jednością i spólnością* rządzonych i rządzących; 3) że jest oparte o pewną *siedzibę*, kraj i obszar, stanowiące jego *posadę*, albo podwalinę przestrzenną.

Mowa nasza, i w ogóle ludów słowiańskich (1) wybitnie, jak widzieliśmy, podnosi w saméj nazwie żywioł *władzy*, *panowania* i przymiot *władztwa*, upodrzędniając mu inne, skąd zdawałoby się, że państwo tonie i absorbuje się we władzy, najcelniejszym jego rzeczywiście czynniku.

Władza jest to możność sprowadzenia czego w pewien *ład*, porządek, w karby pewnego, przez wolę wytkniętego zadania i miary, pojęcie zatém *społeczne w zasadzie*—(a totali)—bo człowiek w ład spólny sprzęgać tylko może wiele, lub kilka rzeczy, wielu, lub kilku ludzi. *Przenośnie* więc tylko mówimy o „władzy nad samemi sobą," „nad naturą" i t. d. Władza ma atoli w sobie drugi *psychiczny* i *etyczny* pierwiastek, który państwu nadaje znamię społeczności *sui generis*, związku *politycznego*, czyli zjednoczenią trwałego pod tarczą pewnéj, skutecznéj i *zbiorowéj siły* dla *jednego celu*. Bez *świadomości* téj siły *panującéj* nad innemi wyobrażeniami, nie masz państwa. Siła bowiem społeczna i ludzka z wytkniętém zadaniem, jest potęgą *moralną*, zasadnością władania, *mocą* (Macht) i przestaje być samą sylko *siłą*

(1) Z wyjątkiem Czechów, u których *stat* oczywiście jest naleciałością niemiecką. Że władza jest „oznaką główną państwa," patrz Чичеринъ, Исторія политическихъ ученій. 1869 Введеніе, t. I. str. 6.

(Kraft). W państwie, jako związku etycznym, opartym na uładzeniu, uporządkowaniu i zbiorowém działaniu, władza odpowiada osnutéj na ludzkiéj potędze *mocy* zniewalania innych do osiągnięcia spólnego celu i przestrzegania warunków spólnego rozwoju. Nie masz nic nadto mylniejszego jak nazywać władzę polityczną, *siłą ślepą*. Tak zwane u nas przez przenośnią „siły moralne," są wyrażeniem niepolskiém i antyetycznem, bo siła w „świecie ludzim" *zawsze* zostaje w zależności od pewnéj *mocy*, kierującéj siłą jako narzędziem z *wnętrza*, podobnie jak wewnętrznie — duchowo oddziaływa na obcą wolę. Słusznie więc Grocyjusz, zowie władzę zwierzchnią „facultas *moralis* civitatem gubernandi (1)."

Zagadnienie o „stosunku siły do prawa," dziś będące w ustach niemal każdego myślącego, a przynajmniéj mówiącego o polityce człowieka, *mylnie* postawiono, bo użyto słowa siła w znaczeniu *przemocy* i *wszechmocy*, którego nie posiada (2) władza. Władztwo w państwie bynajmniéj nie bie-

(1) De Jure belli ac pacis Lib. I. 6. Porówn. Kasparek o Grocyjuszu, str. 39.

(2) Że na tém właśnie, czysto-*teologicznem* utożsamieniu boskiéj *wszechmocy* z potęgą i władzą ludzką, polega żydowski κατ ἐξοχην, Spinocysm t. j. teoryja, że prawo opiera się na wszechmocy, dowodzi bardzo przekonywająco Frantz, *Naturlehre des Staates*, 193. Dodaje jednak „Es gehört die trostlose Verworrenheit unseres Zeitalters dazu, wenn solche Lehre sogar dem deutschen Volke als neues Evangelium und als der Hebel eines neuen Aufschwunges angepriesen werden kann!" Bardzo jest rzeczą *naturalną*, ze *semityckiemi* wyobrażeniami przejęci semityckiego rodu jurgieltnicy Żelaznego księcia, rozpierający się w narodowo-liberalnych niemieckich dziennikach i na krzesłach poselskich, hołdują takiemu ubóstwieniu siły. Ale radzibyśmy wiedzieć i zapytujemy naszych pozytywistów, dla czego dają się chwytać na lep „teologicznego" myślenia?

rze początku, ani uświęca siłę brutalną, lecz jest wcieleniem ograniczonéj, t. j. względnéj *mocy*, czyli możności zniewolenia, przekonania i pociągnięcia za sobą. Nie wchodzimy tutaj, ani wolno nam zapuszczać się w badanie nad tem, z jakich racyjonalnych i metafizycznych powodów, władza zwierzchnia w państwie, jest przedstawicielką owego ładu i piastunką porządku społecznego, czyli zgodności bytu społeczego, jednolicie urządzonego ludu z bytem wszechświata. Józef Kasznica upatruje w téj zgodności istotę *prawa*. Nie będziemy się również zastanawiać nad tém, czy, jak twierdzi polityczny materyjalizm (Hobbes) jednostki i rodziny, potężne dostatkami, zasobne w chytrość, interesem własnym ożywione lub do jego ustalenia dążące, narzuciły swoją wolę nieograniczoną ogółowi, wstępując, jako rozjemcy, pożądani przez rozdzierających się wzajemnie w „walce o byt," jako wykonawcy wrzekomej „pierwotnéj umowy." Obojętna nam również teoryja estetyczno-polityczna Herbarta, według któréj ludzie wyżsi umysłem i dostatkami, objęli władzę arbitra między zwaśnionymi, także na podstawie umowy, nie mogąc znieść widoku walki i *sporu*, do czego przyczepia Herbart pojęcie *prawa*. Również pomijajmy historyczną genezę téj władzy: czyli stopniowo rozszerzyła się od ograniczonéj szczupłą liczbą posłusznych jéj, władzy i mocy ojca rodziny lub od władzy głów rodów, plemion, naczelników gmin i różnoplemiennych społeczności. Wszystko to są poszukiwania genetyczne, lub spekulatywne o początku i wzroście politycznéj władzy. Stwierdzamy tylko i podnosimy fakt powszechnie uznany, że polityczna władza, jeśli działać ma *skutecznie* na rzecz podwładnych: 1) koniecznie wyklucza z pośród ich łona waśń i wojnę, gdyż w przeciwnym razie nie mogłaby utrzymać w pożyciu spólném ładu i zgody; 2) że chcąc zabiezpieczyć i *utrwalić* byt tego spólnego pożycia, musi żądać

posłuszeństwa swéj woli i rozkazom, *ograniczonego* li doniosłością *spólnych zadań*, t. j. innemi słowy, że opiera się na dostatecznéj *mocy przekonań łączących* władców i podwładnych; że jest zatém wyobrazicielką *prawowitą* tego, bo uznaną powszechnie, co wydaje się zbiorowości całéj pożądanem *dobrém*. Władza zwierzchnia jest więc nietylko polityczną, ale i *moralną spójnią* rządzonych i rządzących, bo od czasu jak świat światem (mówimy o „świecie ludzkim") wyobrażenia dobra i moralności nie dadzą się rozłączyć od siebie.

II.

Podstawą władzy wszelkiéj ludzkiéj jest, jak widzieliśmy dopiero co zapewniona możność rzeczywistego i skutecznego pociągnięcia w myśl swoich widoków i założeń, umysłów i serc t. j. dążeń podwładnych, rzetelna moc „das reale Vermögen," jak mówi K. Frantz — przedświadczenie podwładnych o słuszności dążeń wobec *ideału spólnego*. Przeświadczenie to i dążność polega znowu na *psychologicznym* objawie, który w nauce właściwéj zowiemy *apercepcyją*, czyli przemaganiem szeregu wyobrażeń silniejszych nad słabszemi czyli parciem przekonań oświeconych umysłów o tém co dobre, pożyteczne i właściwe dla ogólnych spraw, na popędy i widzenia sobkowskie, ciemne i krótkowidzące. Ogół tych dążeń i przekonań przybiera postać tego, co już w zeszłém stuleciu nieśmiertelny twórca Ducha Praw, Montesquiew nazwał *duchem powszechności*, *panującym* nad urządzeniami i ustawami ludzkiemi (1) *esprit général*, wynik i wypadkowa

(1) Esprit des lois, ks. XIX.

zewnętrznéj przyrody i szczepowych własności, wierzeń, ustaw maxym politycznych, dziejowych doświadczeń, obyczajów i zwyczajów danéj społeczności. Ten to duch *publiczny*, zrazu drzemiący, lub odzywający się li niekiedy w sumieniu władców i ustawodawców narodu, jest sprawcą i sankcyją zarazem władzy państwowéj *jednéj* i jednoczącéj naród w tém duchu w jestestwo polityczne Władza ta, jak już dawniéj zauważył Grocyjusz (1), jest dla tego też *zwierzchnią*, bo wyniosłą nad zachcenia podwładnych, lub żyjących w pewnéj dobie pokoleń. W świecie ludzkim w ogóle, a w państwie w szczególności, zbiorowa siła jest tylko wykładnikiem, świadczy o istnieniu *mocy* wewnętrznéj powszechnego owego ducha narodu, lub narodowości, zespolonych historycznemi węzłami w jedność i spólność woli i działania; świadczy o tém, że uczestnicy państwa poczuwają się do niéj jako osobista jedność, czyli jako dziejowo-moralna *osobowość* i tę osobowość stwierdzają czynem i myślą względem odmiennych przekonań innych zbiorowości ludzkich. Często, ani słowa, siła nie jest *mocą* w tém etycznem znaczeniu, albo potęgą pociągającą i przyciągającą, zwłaszcza, gdy płynie z przewagi fizycznéj, t. j. podboju i zaboru, ale skoro się nią stanie przez *sforny* ład i urządzenie narodu, celów swych świadomego, stanowi społeczne *my*, uwielokratniające to, co psychologija zowie jaźnią w pojedyńczym człowieku, skąd etymologicznie pochodzi słowo *mość* (majestas), oczywiście odzwierciedlające w sobie rodowód zbiorowéj mocy. Ta zbiorowa i milijonowa moc duchowa, jest dźwignią i punktem oparcia władzy zwierzch-

(1) L. c. ks. 1„ § 7. Porówn. Чичеринъ. Исторія политическихъ ученій, t. II, str. 16.

niéj politycznéj, rządzącéj i władającéj społecznością (1), która téż pragnie zachowania i zabezpieczenia swego bytu nadal, bo z bytem tym łączy się zasób spólnéj „wiedzy i pracy,“ narastający z pokolenia w pokolenie. U narodów wolnych, tak starożytności jak nowszych czasów, zbiorowa moc znajduje téż swój wyraz, nie tak jak urządzona już w stałych organach władza rządząca, lecz objawia się niekiedy jako władza przemagająca, *panująca* w umyśle, a raczéj w sercu i uczuciu, jako niemal instynktowe poczucie tego, co narodowi wydaje się być właściwém. Tak np. w Anglii w organach prasy, w tak zw. mityngach, nie tłumione niczém pragnienia i dążności, często jednostronne i ślepe, przez dyskussyją i jawność przechodzą ogniową próbę publicznego, acz nie politycznego sądu i powszechnego mniemania. Społeczność angielska nie pojmuje i nie chce ograniczeń wolności testamentarnéj, lubuje się w substytucyjach i samo pojęcie swobody politycznéj zlewa, jak u Locke'a z pojęciem własności. Co kraj to obyczaj, a raczéj święte są i na szacunek zasługują wszelakie etyczne poglądy, jeśli wyznawcy ich wygłaszają je z dobrą wolą i przeświadczeniem. *Panują* wtedy te przekonania i sprawiają, że *naród* czuje się *państwem*, rzeczy tak mylnie przeciwstawiane przez myślicieli polskich, nawet takich jak Supiński.

Vollgraff, pisarz przejęty starożytnemi widzeniami politycznemi, czyli myślący po grecku i rzymsku, więcéj jak po

---

(1) Ce sentiment intime de conservation collective domine et dirige la conscience de tous de manièra a former ce qu'on pourrait appeler a juste titre la conscience publique. *C'est cette conscience qui forme et soutient, modifie, détruit et remplace les pouvoirs politiques* Courcelle-Seneuil. *Etudes sur la science sociale* ou poliologie, 1852 *De la formation du pouvoir coactif.*

nowożytnemu, idzie za daleko, kiedy przypisuje t. zw. przez się *Staatsgewalt*, t. j. właśnie owéj mocy ducha powszechnego narodu wyższość i zwierzchnią dostojność, w porównaniu z tém co uważa i nazywa *Regierungsgewalt*, władzą kierującą *rozumnie* porywami owego narodowego poczucia (1). Pojęcie to, że władza ustanowiona, czyli rządząca, a właściwie tak samo państwowa i pospolita, jak duch powszechny w mityngach i prasie wyrażony, jest biernym wykonawcą, a przynajmniéj powolnym kierownikiem pragnień zbiorowości, pochodzi u tego pisarza ze wstrętu nieuzasadnionego do reprezentacyi i urządzeń reprezentacyjnych. Pojęcie to zgoła przestarzałe, boć władza jest w myśli nowożytnéj, przedstawicielką, wykwitem narodu: Konstytucyja brazylijska np. wyraźnie mówi o Césarzu w tytułach III i V, że jest „piérwszym narodu przedstawicielem."

Vollgraff i Rousseau, są echem starożytnych politycznych poglądów; zostawmy nieboszczyków w spokoju. W gruncie rzeczy atoli Vollgraff zaznaczył przez owo rozróżnienie to samo, co my, idąc za Monteskijuszem i Seneuil'em.

Władza zwierzchnia w państwie dla tego stanowi czynnik główny i *naczelny* zbiorowego jestestwa politycznéj społeczności i objawia się jako czynnik *złożonego* jestestwa ludzkiego w tém, że *moc stanowiąca*, czyli ustawodawcza (beschliessende Gewalt Schmitthennera gwoli skuteczniéjszemu dopięciu spólnych założeń wydziela z siebie, lub, wedle ustroju saméj władzy — *zasadniczo* odłączona jest od *mocy sprawującéj* pospolite sprawy, *wykonawczéj* (ausübende Gewalt), która przejawia w sobie stały czynnik i organ wciąż czyn-

(1) *System der Staats und Rechtsphilosophie*, wyd. Helda, 1864, str. 216 — 232.

nego, rzeczywistego władztwa (Souveraineté *effective* Passy'ego, Gouvernement).

Naczelną jest polityczna władza, ponieważ na *zewnątrz* kraju względem innych ludów, uwydatnia ową jedność polityczną ludu i spójnią urządzeń państwowych, których podstawą *wewnętrzną* jest spólne *prawo* i jako jego owoce ustawodawstwo i ustawy krajowe (1). Dla utrzymania narodu w jednokształcie zawartym, władza używa w razie potrzeby siły. Siła ta atoli jest tylko wynikiem istoty saméj władzy, stanowi ona wyraz solidarności potrzeb, w zachowaniu społeczno-politycznego związku, kiedy chodzi o utrzymanie go nadal.

W wyobrażeniach ludów pierwotnych, lub tych co dotąd przechowały wspomnienie przewagi *rodzinnych* uczuć i związków nad przestronniejszemi plemiennemi i narodowemi rodzinie służy prawo i obowiązek *pomsty krwawéj* (Blutrache) (2), nad zabójcami jednego z członków rodziny. Pomsta ta, jako naturalny wynik pomocy i obrony własnéj, jest to pierwotne społeczne „prawo własnéj obrony," ogniwa społecznego najpierwotniejszego — boć zdanie indywidualistów, jakoby abstrakcyjna jednostka była mikrokosmem i atomem społecznym, jest o tyle mylne, że ziarnko piasku nie zapładnia ziarnka piasku. Prawo to *społeczne* własnéj i koniecznéj obrony sięga późniéj daléj i ogarnia szerszy krąg jednostek, obejmuje potém i przenika całkowity ład i układ

---

(1) Nieco inaczéj wyraża to Fröbel *Theorie der Politik*, mówiąc o *udzielności* narodów (władztwie na *zewnątrz*). Das Recht im *politischen* Sinne ist die nach *Innen* gekehrte Macht, die Macht das nach *Aussen* gekehrte Recht. Im *innern* Statsleben entspringt, in einem gewissen Sinne, die Macht aus dem Recht, im *aüssern* principiell und vernunftgemäss das Recht aus der Macht.

(2) Patrz Bastian. Der Mensch in der Geschichte, t. III, p. n. *Politische Psychologie.* 1860 str. 1—15.

społeczności, o wielu prawach i obowiązkach, o różnych potrzebach i wymogach i składa się na normę, wytyczną wzajemnych swobód, praw i obowiązków względem *powszechności*, służących i wiążących uczestników tego związku, lub innych ludzkich związków szerszych, jak np. spólność uobyczajonych narodów różnego szczepu i mowy, skąd prawo międzynarodowe. Stróżem prawa i spokoju jest władza zwiérzchnia, bo któżby inny miał sprostać temu zadaniu?

Z tego jednak. że zwierzchnia w narodzie władza, nadaje państwu znamię żywéj i jednolitéj osoby, zbiorowéj woli i działania na zewnątrz lub wewnątrz, nie wynika bynajmniéj, aby miała być *jedynym* składnikiem państwa. Rządzących i ustawodawców poczytuje gwara potoczna uporne za państwo, u nas więcéj jak gdzie indziéj. Błąd to kapitalny, który należałoby wytykać i piętnować, już jako błąd w młodocianych umysłach i w szkołach elementarnych. I w innych związkach nietylko w państwie spostrzegamy podobny objaw, gdzie moc i siła stowarzyszonych nadają całości cechę jednego zbiorowego ciała. A jednak stowarzyszenie i spółka przenigdy nie stanowią państwa. Warunkiem nieodzownym każdego *politycznego* związku, są oprócz władzy, skupiającéj go w jednotę 2) kraj, czyli obszar terytoryjalny. spuścizna i ziemna łupina narodu, jéj własności przestrzenne i klimatyczne; 3) zamieszkujące go, osiadłe i poniekąd zrośnięte z nim *mnóstwo* ludzi podzielonych i zjednoczonych w pewne mniejsze, lub większe grona *naturalne*, w miarę spólnych interesów, jego uczestnikom, (a uczestników innych gron *eo ipso* wyłączających *interesów*), czyli dźwigni działań socyjalnych, gdzie interes, *nie* cel własnowolnie postawiony, czyli etyczny, jest wielmożnym panem, panem nieraz tak silnym, że ukrócić go i powściągnąć do spólnego ładu, musi *bezinteresowna* władza zwiérzchnia — krajowe *społeczeństwo cywilne*

Bez jedności obszaru, jako widowni politycznego spólnego pożycia i bez jedności *wprawdzie bezświadomej*, *jako jedność*, rozmaitych gron społeczeńskich, państwo nie byłoby trwałym, związkiem spółecznym, osnutym na wzajemnéj łączności i spółzależności (interdependance, wyraz Spencera) pierwiastków i całostek, odpychających się wzajemnie, ale które potrzeba utrzymać *w ładzie*, organizmem *sui generis*. (Ob. II. § 6).

III.

Wracając do władzy zwiérzchniéj, jako trzonu państwa i mocy jego wewnętrznéj *panującéj* nad innemi duchownemi i fizycznemi „siłami," winniśmy zaznaczyć, że władza ta, jako złożona z ludzi a tém samém omylna, pod pewnym tylko względem posiada przymiot *wszechmocy* i sprawuje funkcyją *nieograniczonego władnictwa najwyższego* (Souveraineté), czyli funkcyją utrzymania przemocą w ładzie ustanowionym przez spólną wolę politycznéj społeczności, t. j. państwa. To do publicyści zowią *wszechwładztwem* państwa, należy do przejściowéj doby uładzenia się związków politycznych, kiedy władcy opierali tytuł swéj władzy bądź na mocy przekazanéj od Boga, jako Jego wyobraziciele na ziemi, bądź kiedy *własne* i domylśnie przyznane im skutkiem spółecznego stanowiska *prawo* do władzy zwiérzchniéj wysuwali przed *obowiązki* swe względem podwładnych. Bezwarunkowe wszechwładztwo jest spuścizną zamierzchłych politycznych ustrojów teokracyi i nieograniczonego jedynowładztwa, jakkolwiek, w końcu zeszłego stólecia byli myśliciele, wyznający człeka o lubne zkądinąd poglądy, fizyjokraci, którzy w najlepszéj zresztą wierze, żądali dla zwierzchniego władcy niepohamowanéj niczém mocy i woli samowładnéj, dla tego, aby mogła skru-

szyć wszelką przeciwną filantropijnym ich zamysłom wolę (1) klas uprzywilejowanych.

Wyjątkowe okoliczności i rzeczywista przemoc, acz dziejowo uzasadniona i uroszczenia *niepolityczne*, a raczéj *państwożercze* papieżów w wiekach średnich, którzy pragnęli mieć naznaczoną od siebie wszelką władzę narodową i polityczną, usprawiedliwiają nawet poniekąd samowładztwo panujących francuzkich, zwłaszcza, gdy ci bronili swobód społeczności narodowéj francuzkiéj. Filozofija dziejów wyrzekła już o tém swój sąd (2) i nie obalą go indexa.

Panujący francuzcy samowładnemi sprężystemi rządami, acz nagannemi, mimowoli w dynastycznych, co prawda, widokach podźwignęli jedność polityczną tego kraju, a nawet taki Henryk VIII, niechcący zaprawdę, bronił swobód parlamentu angielskiego (3). Zresztą absolutyzm władzy, dążność do nieokiełznanego niczém panowania nad światem, jest psychiczną własnością romańskich narodów i niedziw, ze znalazł popleczników, nawet w głębokich statystach, jak Bodin, nie mówiąc już o apostole z Genewy a praojcu demagogii europejskiéj. Tak zwane policyjne rządy biurokracyi zeszłego stólecia, którym sekundował eudajmonizm Wolfa i jego szkoły, rządy co przetrwały do naszego wieku i jak szydło z worka nieraz wyłażą, mimo przykład Anglii i francuzkiéj rewolucyi, osławiły również niekorzystnie państwową władzę

---

(1) Porów. wyborny obraz politycznéj filozofii fizyjokratów u Janeta *Histoire de la Science politique*, drugie wyd. 1872, t. II, rozdz. 9. 3-téj ks. Dzieło Janeta zasługuje na przekład polski,

(2) Laurent. *Philosophie de l'Histoire*, str. 319, O Grzegorzu VII, i naszym Bolesławie Śmiałym patrz wyrozumiały sąd *Naruszewicza H. Nar. p.* V, 83. 84.

(3) Porów. Laugel. *L'Angleterre politique et sociale*, str. 156.

bez hamulca i wędzidła, t. j. władzę *samowolną* nie *prawowitą* po słuszności przyrodzonéj, téj jaką bada polit. fizyjologija.

Mimo gorzkich doświadczeń przeszłości, podziśdzień toczą się w obozach polityczno-naukowych, spory teoretyczne, komu należy pierwszeństwo w politycznéj społeczności: „władzy“ (autorité), pojmowanéj jako przedstawicielce i orędowniczce ładu, czyli porządku społecznego, czy też „swobodzie,“ rozumiejąc przez nią równie skrajnie, niepohamowane dążenie podwładnych do wyzwolenia jednostki. Sporów tych, jako odbicia naciągniętego odskoku pojęć, nie rozstrzygamy tutaj, zwłaszcza, że owe „zasady“ wrzekome są raczéj proporcami stronnictw politycznych, i że rozbiór ich należy do trudnéj umiejętności politycznego kunsztu, polityki *właściwéj*, nauki o sztuce rządzenia, którą zostawiamy tu na stronie. To tylko pewna, że jednostka nie jest „*wszechwładną*“ — niech sobie mówi co chce, nawet czcigodny ze wszech miar, skądinąd słusznie uwielbiany, Laboulaye — choćby dla tego, że jednostka „jako taka,“ nie istnieje, lub téż stanowi ją zastęp atomów społecznych, bez rodziny, przytułku, istnie zasługujących na miano „déclassés,“ a z tym zastępem *wszelka* władza społeczna walczy i walczyć nie przestanie, jako ze społecznymi wrogami. Indywidualizm krańcowy kończy na bezrządzie, lub—o dziwo—skutkuje mimowolnie wyzyskiwanie jednéj klasy jednostek przez drugą, a raczéj *panowanie* majoryzujących 8/9 „Volksstaatu“ Lassal'a (1) Panowanie ich, to panowanie klasy ciemnéj i zawistnéj..... fizyczna przemoc robotników nad „pracownikami ducha,“ nad inteligencyją, równość narzucona z dołu a więc *tyranija*, gorsza od wszelkiéj innéj.

(1) Apostoł nowożytnego socyjalizmu twierdzi w swym pisemku *Indirecte Steuern*, że 8/9 społeczności klassę robotniczą (włącznie z włościanami) stanowi przeważnie lud, na którym (gminowładny) sprawiedliwy rząd oprzeć można.

Z drugiéj strony bije w oczy, że władza nie przestanie być samowolną, lub téż łudzi sama siebie, skoro poddaje wpływowi owemu *wszelkie* sprawy społeczne, nawet te, które ściślejsze ogniwa i grona społeczne załatwić mogą własnemi siłami, kiedy pragnie zażegnać paragrafami ustawy, podyktowanéj przez namietną większość parlamentarną zmienne wymogi i potrzeby *różnych* gron społecznych, lub innoplemiennych. Socyjalizm państwowy (autoritaire) dawnego L. Blanca (*nie* dzisiejszego) i Konwentu, spółczesne ustawy niemieckie przeciw-kościelne, a właściwie naruszające swobodę stowarzyszenia i myśli, smutnym są dowodem skrajności i zaciekłości dwóch kierunków w sprawie wszechwładztwa państwa Państwo ma i mieć musi w rzeczy saméj niepowściągnioną niczém i bezsporną moc i powagę w obrębie *ustawy*, jako wyniku *zgodnéj* i spólnéj woli rządzących i rządzonych czyli obu przedstawicieli wrzekomych zasad „władzy“ i „swobody;“ ale z tego nie wynika bynajmniéj, aby ustawa, pod którą kryją się zamysły i sidła stronnicze, upoważniała rząd do powściągania swobody, w granicach ustaw zasadniczych i poręczonych niemi prawach *nowożytnego obywatela*, wiekuistych zdobyczach 1789 r.; nie upoważnia zaś tém mniéj rządu ani ustawodawców, do odjęcia mniejszości środków przeprowadzenia swego poglądu, jeśli ten okaże się zgodnym z dobrém pospolitem. W rzeczywistém życiu wrogie owe i wykluczające się hasła wzajemne „władzy,“ i „swobody“ rozpętanéj, t. j. despotyzmu i bezrządu zawsze będą z sobą walczyły. Jak wszystkie niezdrowe wybryki, oznaczają one li ślepotę, namiętność i głupotę ludzką. *Dzisiejsze* jednak państwo nowożytne prawowite swe *władztwo zwierzchnie* opiera na *spółdziałaniu* w *obrębie* ustawy czynnika obywatelskiego „samorządnego“ i „państwowego;“ — bo jak mówi Buchez władztwo ludzkie jednoczy wymogi dobra najwyższego z da-

nym celem danéj społeczności, innemi słowy wynika z ładu społecznych praw i obowiązków.

IV.

„La liberté autant que le pouvoir et le pouvoir autant que la liberté, sont au même titre, mówi pisarz ten w pośmiertném a cenném swém dziele o państwie, na tle nauki społecznéj (1), des éléments constitutifs de la souveraineté humaine.“ Daléj zaś w innym rozdziale: „La souveraineté *pratique*, la souveraineté humaine résulte de l'accord entre la volonté appelée à commander et la volonté appelée á obéir sur le double terrain de la morale et du but commun d'activité.“ Innemi słowy: władztwo państwa nad ludźmi, jako jego cząstkami nad obywatelami, społeczna funkcyja osób wywierających wpływ ten miarkujący i naginający do spólnych etycznych założeń ziomków swych i trzymający ich w karbach, eo ipso, jest nietylko *ograniczające*, lecz *ograniczone* istotą społecznych stosunków. Żadna władza ludzka nie jest w stanie odmienić téj istoty, tej natury, ale téż nic płytszego jak przeciwstawiać z umysłu urządzenia polityczne i ustawy ludzkie *naturze*.

„Jeżeli przez *naturę* rozumieć mamy, powiada Cornewall Lewis (2), nie pojęcia czysto ujemne, lecz porządek, układ wszechświata, całokształt praw kierujących porządkiem fizycznym i moralnym — to ludzkie urządzenia i wszystkie dzieła człowieka, muszą odpowiadać jego naturze.

---

(1) Buchez. Traité de politique Livre IV Chap. Żałujemy, iż zaginął rękopism sprawozdania o tém ważném dziele z wysokiém uznaniem zalecaném przez R. Mohla i Holtzendorfa, przygotowany do druku przez Dra M. E. Trepkę.

(2) Observation and reasoning in Politics Chapt XVIII.

Naturae non imperatur nisi parendo, jak mówi Bakon, głosząc prawdę, która odnosi się zarówno do maszyny, jak do rękodzieła i politycznéj instytucyi. Rolnictwo stanowi proceder nie przyrodzony, lecz sztuczny. Jeśli jednak rolnik nie zastosuje się do klimatu, pór roku i do składu ziemi, jeśli nie będzie baczył na granice, w obrębie których odbywa się życie roślinne i zwierzęce, praca jego i nakłady będą daremne. Tak samo ustawy i urządzenia polityczne, lubo ich nie stworzyła natura, lubo ożywiają je ludzie, co je ustanowili, muszą, jeśli odpowiedzieć mają swemu zadaniu, czynić zadosyć i być zgodne z owemi „leges legum ex quibus informatio peti possit quod in singulis legibus aut bene, aut perperam positum et constitutum sit," z prawami, wyższemi nad ustawę, a urządzającemi skład fizyczny, umysłowy i moralny człowieczeństwa. Władza i rządy państwa, są sztuką sprawowaną zgodnie z *naturą* ludzką.... Każdy utwór ludzki winien, jeśli ma ludziom przynieść pożytek, odpowiedzieć warunkom ludzkim. Nie są te zasady, orzekające o dobroci lub ujemnéj stronie urządzeń ludzkich, zgoła niezmienne i niewzruszone. Różnią się w téj mierze od praw fizycznych Ale nadają się one do umiejętnego rozbioru i na umiejętności o nich oprzeć możemy kunszt odnośny."

Zaślepienie władców, zwłaszcza u ludów romańskich i mniemających, iż są wszechmocnemi, że ustawa, — płód społeczeńskich walk, potrzeb i widzeń przemagających klas społeczeńskich, władzą doraźnie obdarzonych, jest wyższą od natury ludzkiéj i zbiorowości ludzkich, srogo pomściły dzieje. Wiadomo jakie następstwa pociągnęły za sobą ustawy Konwentu o cenach, konfiskacie i asygnatach (1)

(1) Porów. Simon. *Liberté politique*, p. 348 i nast. Laurent Etudes, t. XIII.

Fizyjologia polityczna, jak mieliśmy sposobność niejednokrotnie to podnieść, nie uczy tego, co w państwie być *powinno* w warunkach sprzyjających, lecz poprzestaje na wykazaniu prawowitości przyrodzonéj tego, co urządzenia polityczne należycie zbadane indukcyjném rozumowaniem, dać *mogą* w danych warunkach. Otóż w zagadnieniu zaprzątającém nas tutaj, stanowczo oświadcza się przeciw bezwzględności władzy zwierzchniéj (1).

Władzy téj przyrodzonemi granicami i szrankami są: 1) zgoła niezależne od ludzkiéj mocy rzeczy, bądź fizyjologiczno-cielesne, bądź psychiczne sprężyny, np. płeć, wiek, zdrowie, stosunki wymienne między ludźmi o ile zależą od popytu i podaży, stosunki społeczne oparte li na osobistym interesie, np. tranzakcyje prawa rzeczowego cywilnego 2) *rozumna rozwaga* i wymiarkowane przez prasę, stowarzyszenia kształcące i zgromadzenia światłych obywateli, zaprawnych w powszedniéj pracy w samorządzie spraw miejscowych *spólnych*, *powszechne mniemanie* o tém, co ogółowi pożyteczne godziwe i *możliwe*. Innemi słowy, tak jak pierwszą zaporę przyrodzoną stanowią stosunki i rzeczy, których ustawodawca i władza zmienić nie może pod karą nierozsądku, tak znowu moralny hamulec znachodzi władza zwierzchnia w *woli wyrozumowanéj spólnéj podwładnych*, *w prawie*, jedném słowem etyczném i społecznem, jako wytycznéj, kierownicy, społecznego dobra i przyrodzonéj słuszności, wyższém nad *ustawę* doraźnie, ułomnie i niezupełnie go często wyrażającą.

---

(1) Simon, L'autorité pourrait être absolue, si l'homme était radicalement incapable de se conduire et elle pourrait être supprimée si tous les hommes étaient capables de comprendre leur devoir et de lui obéir. Escher. *Handb. d. prakt. Politik*, I Allg. Staatslehre, str. 73 i nast.

O ile atoli prawo ustawowe to czyni zadosyć wymogom powyżéj przez Bucheza postawionym, jako szranki i zarazem podstawy państwowego władztwa, o tyle przysługuje mu *panowanie*. W tém rozumieniu, ustawa wyższą jest nad doraźne sprawowanie władzy, bo ona li zdoła powściągnąć jéj zboczenia. Przenośnie więc mówimy o władztwie ustawy, jako najwyższém w politycznéj społeczności, jako wcieleniu *mocy* społecznéj, *względnie* nieprzepartéj. Pozwalamy sobie przywieść z dziedziny pokrewnéj naszym poszukiwaniom, kilka uwag o *prawnym* charakterze władzy państwowéj *nowożytnéj*, nie dla tego aby wyczerpać istotę tak bezmiernego tematu, jakim jest władza polityczna, ale dla odróżnienia téj władzy od innéj, w społecznych stosunkach, przytrafiającéj się, lub dawniéj przemożnéj (1).

Nie chodzi nam, ani chodzić może, o *źródło i podmiot* prawa do władzy, o całowładność (Skrzetuski, Staatssouveränität) polityczną narodu, o władztwo rozumu, jednostek, ludu i t. p. Są to, powtarzamy, zagadnienia prawa państwowego powszechnego. Chodzi o *przymioty prawne* władzy, odszczególniające ją od wszelkiéj innéj społecznéj władzy.

Panowanie, etyczny przymiot władzy *publicznéj i spólnéj*, mówi Schmitthenner, wyklucza możność nieograniczonego *opanowania*, zawłaszczenia osoby podwładnéj przez osobę obdarzoną pospólną władzą. Nieograniczone takie opanowanie zawsze jest *facti* a nie *juris*. W prawie politycznem panowanie jest jednocześnie i *prawem* i *obowiązkiem*, nie stanowi więc prawa państwa, jako podmiotu praw, lecz prawo władzy w państwie. (Nie Gewalt *des* Staates, lecz Gewalt *im* Staate) (2).

---

(1) Schmitthenner. *Zwölf Bücher vom Staate*, 1839 — 1844, t. III. §. 64 i nast.

(2) Porów. Bischof. *Allgemeine Staatslehre*, str. 76 i nast.

Rdzennie różni się nowożytna władza państwowa od władzy domowéj, rodzinnéj, lub *ziemskiéj*. W patrymonijalnym ustroju prawo do władzy nad ziemianami służyło ziemiodzierżcy (Grundherr), czyli panu feodalnemu, nadwłaścicielowi ziemi, a przeto i posiadaczy jéj. Równie odbiega daleko czysto moralna władza nad obszarem kraju i jego mieszkańcami od przynależności władzy ziemiańskiéj ziemiodzierżcy i od tak zw. *zwierzchnictwa nad krajem* (Landeshoheit), które wysnuło się w przebiegu dziejowym, jako płód usamowolnienia związanych przędzą i spójnią powierstwa (recomendatio) rzeszy suzerenów i wazali.

Na patrymonijalnym, *poziomym* literalnie, bo, niezdatnym oderwać się od ziemi poglądzie osnuta téż, jak późniéj zobaczymy, nauka Hallera, którą odgrzewają realiści spółcześni, smutny obraz spinocyzmu politycznego, bałwochwalstwo dla siły nieuszlachetnionéj mocą, to jest prawem ([1]).

Fałszywy oddźwięk tych patrymonijalnych widzeń, odzywa się i u nas w słowie np. państwo żywieckie, państwo krzeszowickie, t. j. w sposób pierwotny, pojęcie prywatnego mienia podnosi do wysokości władzy państwowéj, mienia *pospolitego*. Jest to reminiscencyja wszechwładnego niestety, u nas niegdy, porządku rodowego. Dajmy pokój nieboszczykom i nie przywołujmy ich do życia....

Mimo to, iż o spuściznie, ojcowiźnie i t. p: w pojęciu *cywilnego* prawa, nie może być mowy przy władzy państwowej, wszelako jest ona *spadkobierczynią i węzłem zmarłych pokoleń władców i podwładnych z żyjącemi*, poniekąd —o ile

---

([1]) Seydel. *Grundzüge einer allgemeinen Staatslehre*, 1873 Por. Tüb. Staatsw. Zeischrift. 1874, recenzyja Gierke'go·

analogija a z przyrodniczą dziedzicznością tu możliwa—wyobrazicielka dziedzictwa politycznych poglądów (1).

Stanowi więc wynik i płód owéj organicznéj spójni przeszłości z teraźniejszością. Jest tedy władza państwową *piastunką politycznéj tradycyi*, co wszakże nie odejmuje jéj znamienia postępowego czynnika w życiu narodu. Owszem, *cząstka* jéj i rozczłonienie, zwane rządem, popycha polityczną społeczność częstokroć naprzód dzielniéj i skuteczniéj niżby to mogły jednostki. Zagadnienie tu nastręczające się, zostawiamy na stronie. Nie mamy pory ni miejsca na streszczanie argumentów najoryginalniejszego spółczesnego statysty francuzkiego Dupont White'a, który na uzasadnienie téj tezy napisał tom cały, zamilczony naturalnie przez naszych ekonomistów, bo im z tém nie wygodnie.....

Inny organ władzy zwierzchniéj *Pryncypat*, czyli Naczelnictwo, utrzymuje ład pospolity w skupieniu i uwydatnia niejako siłę oporu w politycznym ustroju. Nie rozbieramy, rzecz prosta, tych zagadnień, bo znowu przekroczyliśmy sferę politycznéj fizyjologii dla prawa państwowego. Napomknięcie wystarczy.

Pozbywamy się powoli, wyrastamy z obłędów całego niemal zeszłego stólecia ultra-racyjonalnego, które niepomne na przykład i pomnikowe dzieła polityczne Monteskijusza przykrawało sobie rzeczywistość społeczną do widzimi się, do urojonego stanu przedspółecznego i do tabula rasa Rouss'a, który miasto dziejów, szukał podstawy władzy państwo-

---

(1) Porówn. „Bagehot'a. *Physics and Politics* 1873. We francuzkich i niemieckich wydaniach, Międzynarodowéj Biblijoteki naukowéj tytuł ten brzmi: O rozwoju narodów (Lois-scientitiques du développement des nations). Jest to udatne spożytkowanie przyrodniczych teoryj o „doborze" i dziedziczności" dla zagadnień państwowych.

wéj, w wymarzonéj zbiorowéj woli żyjących pokoleń. Mimo to, romański ten i romanistyczny czynnik woli, choćby ślepéj jak szydło wyłazi z worka, ile razy mowa o ustanowieniu władzy. Szkoła historyczna w prawoznawstwie przyczyniła się zapewne w części do rozproszenia mrzonek i utopij politycznych metafizyków. Mimo to, ledwie od kilkunastu lat nawróciły państwowe nauki na właściwy tor badania władzy państwowéj takiéj, jaką ją stworzyły *dzieje*. Oprócz K. Frantza, który usilnie pracuje nad pogłębieniem metodologicznéj strony badań umiejętno-politycznych (1), *historyczną* podstawę urządzeń Stanów Zjednoczonych, wrzekomego ideału niepoprawnych metafizyków, wykazali niedawno przedwcześnie zgasły Lieber, równie jak nieoceniony obrońca swobód amerykańskich Laboulaye. To pewna, że tak w monarchii, jak w republice, władza zwierzchnia tworzy się stopniowo i wykwita z powiązania i wzajemnego przeniknięcia wymogów terytoryjalnego, ekonomicznego i psychiczno-etycznego bytu, nasyca pierwiastkami atmosfery własnéj narodu każdego, często wyobrażeniami nie tyle naleciałemi, ile *rodzimemi*. Nikt dzisiaj nie wątpi, że amerykańskie pojęcia swobody politycznéj, powstać mogły tylko u osadników W. Brytanii; — *historyczne* warunki złożyły się tak samo na centralizacyją i biurokratyzm Francyi, jak na samorząd prowincyj Belgii. *Dzieje* stworzyły jedynowładztwo w Niderlandach, których osady przenoszą obszar macierzysty 50 razy, a ludność ich 7 razy ludność krajową; — romańskie zaś warcholstwo i przesądy, owém wyobrażeniem wszechmocnéj woli skażone usiłują utrzymać Hiszpaniją w kleszczach *unitarnéj* republiki, kiedy natura (2) zakreśliła jéj postać monarchii, lub

(1) Naturlehre des Staats, str. 202 i nast. i 37 i nast.
(2) K a p p. Vergleichende Erdkunde, 1845, t. II, str. 28. Por. z tém bezimiennego *Physisches Element der Staaten* 1833

republiki *federacyjnéj*. Darmo! ludy i rządy późno przychodzą do świadomości tego, co Waitz podaje jako zdobyty kilkowiekową pracą ducha pewnik: *Nur die Geschichte macht das Recht und auf ihrem Boden hat Werth und Bedeutung alle Politik*

II. POGLĄDY NA WŁADZĘ.

Otrzymaliśmy jako wynik dogmatycznéj części wstępu twierdzenie polityczno-fizyjologiczne, że zwierzchnia władza w każdem państwie przejawia w sobie *dośrodkowo skupioną moc przekonań społecznych narodu, urządzonego jako związek i jedność świadoma wspólnych zadań i przekonań przemagających czyli panujących skutkiem ich powszechności, nad dążeniami mniéj lub więcéj odśrodkowemi większych lub mniejszych odłamów tego narodu i skupiających go około wspólnego ładu i swobody.*

Widzieliśmy także że moc ta urządzona, t. j. uzewnętrzniona w postaci oddzielnych i stałych organów, utrzymujących skład jéj równie jak ustrój polityczny całego państwa, stanowiących w rzeczach wspólnéj zbiorowéj woli i zawiadujących zbiorowemi sprawami w myśl wytkniętych zadań objawia się w dwóch głównych trybach istnienia, jako *moc stanowiąca* czyli ustawodawcza i sprawująca, opatrująca

str. 41 dzieło ocenione p. Rob. Mohla trafnie. (Słowa te o Hiszpanii pisano 1873).

potrzeby wspólne czyli *moc wykonawcza*, Rząd w najobszerniejszym słowa znaczeniu.

Rozbiór szczegółowy zasady tego podziału i funkcyi zwierzchniéj władzy, rozpoznanie spornych punktów widzenia pod względem łączności i wzajemnéj ich zależności należy do filozofii politycznéj i do teoryi powszechnego prawa państwowego o ile duch i litera stanowionych ustaw, urządzających zwierzchnią władzę orzekły sposób organizacyi władzy. Sama nazwa *mocy*, zamiast władzy prawodawczéj i wykonawczéj użyta przez dawniejszych polskich statystów, np. Staszica, dosadniéj zdaje się malować doniosłość pojęcia władzy w państwie t. j. siły z wewnątrz powodującéj tym związkiem ludzkim i trafniéj wyraża pouvoir, potere włoskie niż rzeczownik *władza* utworzony, z niemieckiego słowa Gewalt, pierwotnie *przemoc* oznaczający. Zostawiamy rozmyślnie na stronie kontrowersa o tak zwanéj wielości i podziale władz w państwie, o trójcy politycznéj: ustawodawstwa, rządu i sądownictwa, która od czasów Arystotelesa tak wiele zajmowała statystów, dzieliła ich zapatrywania i była podnietą do licznych walk i sporów—gdyż spór ten cały trąci kłótnią bizantyjską, niemal scholastyczną waśnią. Dziś pisarze i myśliciele polityczni najróżniejszych poglądów i szkół jak Brougbam, Vacherot, Eötvös, Escher, Pradier—Fodéré zgodnie uznają że „władza sądowa“ dawniéj poczytywana za oddzielną jest tylko wpływem i rozgałęzieniem mocy wykonawczéj, gdyż zarząd i wymiar sprawiedliwości karnéj i cywilnéj będąc zastosowaniem woli wyrozumowanéj wspólnéj, należą do zarządu spraw zbiorowych ogołu tak samo jak zarząd np. skarbu lub wojskowości, są zatém funkcyją *rządową*.

Na teraz zajmiemy się rozbiorem poglądów różnych myślicieli i obozów polityczno-naukowych, oraz ich rezultatami i wnioskami polityczno-praktycznemi w przedmiocie

Biblioteka Publiczna im. Józefa Szujskiego w Nowym Sączu
ZBIORY SPECJALNE
nr inw. 2793

stosunku zwierzchniéj władzy do podwładnych, czyli do obywateli kraju. Uzyskane poprzednio dodatnie twierdzenia i prawdy posłużą za sprawdziany czyli kryteryja do których przyłożone wywody teoretyczne poniższych poglądów okażą się mniéj lub więcéj zasadnemi. Polityczno-praktyczne ich wynikłości i rezultaty okazują się w równéj mierze doniosłemi w sferze mocy ustawodawczéj czyli prawodawstwa, jak w dziedzinie zarządu czyli administracyi. Odnosić będziemy sąd o przedstawionych teoryjach aczkolwiek w znacznéj części polityczno-*filozoficznych* do najważniejszego zadania *nowożytnéj* umiejętności zarządu, a tém niewątpliwie jest zdrowy *samorząd* zgodny z silną i nieuszczuploną w swym prawowitym zakresie *władzą zwierzchnią*. Nie idzie zatém abyśmy mieli zgoła pomijać polityczno-*filozoficzne* znaczenie i związek powyższych teoryj; ale bliższy rozbiór szczegółowy podwójnie sprzeciwiał by się zadaniu pracy niniejszéj; 1) przekraczając dziedzinę fizyjologii politycznéj o stosunku któréj do filozofii politycznéj daliśmy wyjaśnienie we wstępnych uwagach pracy naszéj „o wpływie klimatu," 2) tem samem wchodząc w obręb innych monografij filozoficznych i prawniczych. Poglądy poniższe badamy w innéj kolei, rozmiarach i liczbie, jak polityczna filozofija i powszechna teoryja państwa, raczéj za prolegomena do *prawa* państwowego służąca, jaką np. jest dzieło Bischofa, prawniczo zakrojone i pomyślane. Kiedy zatém Ahrens wychodzący z odmiennych premissów temat nasz rozbiera jako rzecz o stosunku władzy zwierzchniéj do narodu, sprowadza odcienia zapatrywań do różnic plemiennych i etniczno-psychicznych franko-romańskiego i germańskiego pojęcia władzy, my, uwzględniwszy wiele trafnych uwag jego wykładu, uzupełnimy go przez to że załączamy poglądy inne jak prawno-polityczno-*filozoficzne*. Nie dajemy téż jak to czyni Bischof—wyczerpującego poglądu teoryi *genezy* wła-

dzy zwierzchniéj i państwa, tak zwanych *poligenji*, wyprowadzających je z jakiegobądź źródła poznania lub społeczno-dziejowego faktu. Nie wikłamy również krytycznego rozbioru historycznego przebiegu *pojęcia* państwa z rozbiorem teoryj o jego *celu* jakto czyni Roessler Konstanty w swéj Allgemeine Staatslehre (1) chociaż uznajemy, że niepodobna oddzielić tych dwóch zagadnień w teoryi *filozoficznéj* o państwie, jaką właśnie zawiera dzieło Roesslera, godne uwagi, mimo piętna heglowskiéj dyjalektyki i ciągłego parafrazowania pojęć „*Naturrecht i Staatwissenschaft*“ Hegla. Autor téż bezzasadnie obdarza fizyjologiczną teoryją mianem empirycznéj. Wszystkie poniższe poglądy i teoryje, niewyjmując i ostatniego, skierowawane do badania „pierwszych przyczyn i zasad“ w prawie, społeczności ludzkiéj i w państwie—są więc *metafizycznemi*, nie wyjmując Hobbesa ani klerykalnych poligenij. Daliśmy już we wstępie do rozprawy o klimacie i państwie odprawę politycznéj metafizyce, która zdaniem naszém nie jest zdolną do życia, jeśli nie wpłynie na nią i nie odrodzi jéj etyka spółeczna i polityczna na podstawach analitycznego rozumowania osnuta. Za to nie wahamy się uznać poglądu tak znanego organicznego, do którego przyznaje się w części fizyjologija polityczna, za psychologiczno-analityczny i *dziejowy*, bo materyjałem jego są *fakta* umysłowe i duchowe, osady że tak powiemy ducha zbiorowości polityczno-narodowych, złożone w jego zabytkach i pomnikach Hyperkrytyka poglądu w pracy Kiekena świadczy tylko o płytkości młodzieńczego autora, umysł którego strawy sobie nie przyswoił należycie, niepomny maxymy: p a s t r o p d e z è l e... Niestrawność tę własnowolną karci Gierke w tybingskiem czasopiśmie. (Ob. §. 6 przyp.)

---

(1) 1857. Właściwie I część „System der Staatslehre“ niedokończ.

Rozpatrzymy sześć następujących poglądów: przemocy fizycznéj, władztwa nieumiarkowanego czyli pogląd romańsko-absolutystyczny, poglądy indywidualistów i socyjalistów politycznych (autoritaires), klerykałów i t. zw. pogląd „organicznego“ stosunku władzy zwierzchniéj do podwładnych, właściwie pogląd *historyczny* na społeczne stanowisko władzy.

§. 1.

Władza jako przemoc fizyczna.

Tak zwana teoryja przemocy (Uebermacht) albo siły fizycznéj odpowiada powszedniemu, aż nadto rozpowszechnionemu sofizmatowi i obłędowi, jakoby całe państwo skupiło się, zaczynało i kończyło na władzy zwierzchniéj, ustanowionéj z jakichbądź powodów i *przymusem* ujarzmiającéj podwładnych, Jako czynnik społeczny władza tą bynajmniéj nie jest mocą, w znaczeniu dawniéj wyświetlonem, ani potęgą (majestas) zbiorową, lecz siłą w pojęciu meteryjalistowsko-metafizycznem. Rozpowszechniony ten obłęd, któremu tak głośna w naszych czasach zasada a siła idzie przed prawem, (któréj nb. Żelazny książe się wyparł), ma służyć za usprawiedliwienie, polega na błędnych teoryjach Hobbesa i Hallera o *początku* władzy zwierzchniéj w państwie, jakoby *ipso* facto przewagi fizycznéj, lub na mocy fikcyjnego dobrowolnego przekazu przez podwładnych w niebywałéj umowie pierwotnéj.

Hobbes przypuszczał stan naturalny, *przedspołeczny*, pozapaństwowy, w którym ludzie, złożeni z ciała i cieńszéj płynnéj materyi (1), miotani egoizmem myśląc tylko o wzajemném niszczeniu się dla uniknienia zagłady jaką sprowadziłaby nieochybnie dalsza swawola rozkiełznana, przekazali

(1) Bain Body and Mind. 226 wyd. niem.

siłę nad sobą potężnej jednostce, lub zbiorowéj osobie sztucznéj wiążąc się kontraktem poddaństwa i politycznego zjednoczenia (pactum unionis). Na téj premissie wyuzdanego egoizmu wrodzonéj ludziom złości Hobbes osnuł swego Lewijatana „bóstwo śmiertelne“ jak mówi, nieograniczonego pana ziemi i własności, zródło przekonań religijnych podwładnych, orędownika i stróża wszech rzeczy ziemskich. Samowładca Hobbesa, t. j. pojedyńczy władca nieograniczony, lub osoba sztuczna wyobrażająca władzę nieograniczoną zbiorowości, przejmuje się jednak niewiadomo dla czego i zkąd poczuciem dobra ogólnego, o którém jemu jedynie rozstrzygać przystoi. Ocena metafizycznych podstaw téj potwornéj apologii samowładztwa nie należy do nas, równie jak przedstawienie układu filozoficzno-prawnego całéj budowy. Bliższy rozbiór i wykład téj teoryi znajduje się w pracach Janeta Histoire dela science politique tom II i Czyczeryna Исторія политическихъ ученій t. II Etyczna premissa pominąwszy kulejący wywód psychologiczny, uznaną jest dziś jednozgodnie za mrzonkę i wymysł. Co się tycze *praktycznych* wynikłości teoryi téj, dosyć powiedzieć, ze absolutyzm królów angielskich przed l. 1640 i 1680 i francuzkich przed 1789 nieomieszkał wysnuć z systematu Hobbesa wniosków i najdalszych konsekwencyj, które podawszy go w ohydę, podkopały go i nadal uniemożliwiły. ([1])

Bardziéj w uczuciach swych ludzki od Hobbes'a i mniéj mizantropiją tchnący patrycyjusz berneński Haller, któremu chodziło nie tyle o „restauracyją nauk politycznych“ ile o naukowe usprawiedliwienie rządów, wynikłych z pogro-

([1]) Co prawda oprócz Hobbesa opierali się samowładcy francuzcy i na *Bossueta Politique tirée del Ecriture Sainte*, klerykalnym nawet pisarzem (Raboisson) wydającéj się nazbyt teokratyczną.

mu Napoleona I i rewolucyi francuzkiéj odrzuca wprawdzie fakt i potrzebę jednéj pierwotnéj umowy. Mniema iż stan naturalny nie przestał nigdy trwać od początku państw i władzy zwierzchniéj, poczytuje jednak tak samo jak poprzednik jego, fizyczną przewagę mocarzy za źródło i podstawę ich władzy, miarkując zakres jéj wewnętrznem uczuciem religijném i poczuciem naturalnéj dobrotliwości względem podwładnych. Premissa jego naga siła, którą przyznaje, co prawda i podwładnym, gdyby nadużyła jéj zwierzchnia władza, obraca się sama przeciwko niemu. Rękojmią znowu prawowitéj władzy zwierzchniéj znajduje Haller w umowie między władcą lennym i lennikiem, t. j. w stosunku lennym, zkąd wyprowadza nawet w czysto średniowieczny sposób prawo i obowiązek podatkowania i odmowy podatków. Niejako tylną furtką wprowadza do państwa umowę pierwotną, którą był potępił, z tą jedynie różnicą, że rozdrabnia do nieskończoności wrzekome umowy szczególne między władzą i podwładnymi. Dla tego słusznie nazwano Hallera nie tylko atomistą politycznym, lecz wskrzesicielem poglądu patrymonijalnego. Teoretycznie Haller daje według uwagi Bischofa zwolennikom swym w rękę oręż obosieczny, bibliją absolutyzmu i ewangelią rewolucyjną. Inne zaletne strony kilkotomowego dzieła Hallera znajdzie czytelnik zestawione w monografii Mohla (Gesch. u. Lit. d. Staatsw. II) o tym pisarzu.

Obydwa poglądy mijają się z prawdą, dla tego, że pomijają i zaprzeczają *fakt* bijący w oczy w każdéj politycznéj społeczności, i który współczesna nauka (1) podniosła jako niewątpliwy, t. j. współistnienie uległości władzy *ustanowio-*

(1) Parieu Principes de la science politique 1870. Rozdz. I. Dzieło to, jakkolwiek nie jest mistrzowskim utworem obytego ze stanem umiejętności pedagoga lecz owocem ba-

néj i dobrowolnego skupiania się, zespalania i kojarzenia ludzi, dla celów wspólnych, w którem obiedwie sprężyny interesu osobistego, czy rodzinnego rodowego lub klasowego i obowiązku społecznego, biernego posłuszeństwa i poszanowania dla wspólnego ładu, czynnego, swobodnego współdziałania w nim, naprzemiany ważą się między sobą i wypełniają stosunek *polityczny* władców i podwładnych. Na fakt ten zwrócili już byli dawniéj uwagę Harrington i Paley. Swoboda polityczna bez hamulca władzy i władza niepowstrzymaną polityczną swobodą obywateli sprzeciwiają się naturze państwa nowożytnego.

Częściowa prawda, jaką zawierają w sobie obiedwie teoryje poglądu „*przemocy fizycznéj*,“ polega na tém spostrzeżeniu wiernem i rzetelnie zgodnem z istotą państwa, że w każdéj politycznéj społeczności, niezależnie od woli jednostek zespolonych tym węzłem, utrwaliła się przez zbieg dziejowy wypadków i stała się przez to niezbędnym czynnikiem władzy zwierzchniéj, potęga bądź możnéj jednostki, jak np wojownika szczęśliwego, bądź przedstawicieli przemagającéj klasy społecznéj. Potęga ta była nieodzowną, jeśli miała powściągnąć dążności odśrodkowe i rozkładowe, rozprzęgające wspólność polityczną, jeśli mała bezpieczyć dalszy *rozwój ustroju politycznego*. Ztąd pochodzi zaznaczona niedawno różnica zasadnicza pomiędzy państwami opartemi na owładnięciu krajem (Beherrschungsstaaten) i rozwojowemi, kształcącemi intensywnie i urabiającemi moc społeczną (Entwicke-

---

dań męża stanu wytrawnego, stanowi jednak godny uwagi przyczynek do nauki układu państwa i zasługiwało za to na wzmiankę w Niemczech, i u nas, któréj szukaliśmy daremnie. Nawet R. Mohl nieznał go, jak pisał do autora niniejszéj pracy.

lungsstaaten) (1). Ale różnica ta dostrzegalna dopiero w nowszéj dobie politycznego żywota i odpowiada przyrodzonemu dążeniu każdéj społeczności zawiązanéj w celu stopniowego i wzajemnego doskonalenia się (H. Im. Fichte). Potęga więc fizyczna aczkolwiek faktycznie władzę państwową wyłoniła z pośród siebie a właściwie z pośród społeczeństwa, nie jest wszakże siłą bezświadomą i ślepą. Wraz ze świadomością *wspólnych* losów i przeznaczeń z podwładnemi, tak w umyśle władców jak w świadomem poczuciu solidarności podwładnych ze sprawami i losami wspólnemi, wraz ze wzrostem zakresu spraw tych, jakiemi władcy zająć się muszą, tworzy się zrazu milczące uznanie ich działalności, następnie, w miarę wzmagającéj się politycznéj samowiedzy i rozwoju powszechnego mniemania i publicznego sądu o sprawach powszechnych, podwładni zyskują pośredni przystęp i wpływ na władzę zwierzchnią, a w końcu udział w niéj. Władza, zrazu będąca mieniem, spuścizną, rzeczowem niejako prawem mocarzy do własności ziemi przywiązaném, a przeto prywatną, staje się w biegu czasu *obowiązkiem publicznym* i wspólną dziedziną starań o dobro powszechne i pożytek publiczny. W miarę przemagania poglądów i wymagań publiczno-prawnych samowola, nmiarkowana jedynie interesem zachowania w ręku władców potęgi, ustępuje miejsca rękojmiom wzajemnego zabezpieczenia odnośnego wpływu i udziału we wspólnéj władzy, potrzebę, których czują zarówno podwładni jak i władcy.

W każdym razie samorząd spraw miejscowych w ustrojach politycznych rojonych przez wyznawców teoryi przemocy jest czystem precarium lub rewolucyjnym z góry orężem

(1) Por. godne uwagi dzieło *Rödingera Gesetze der Bewegung in Staatsleben und Kreislauf auf der Idee 1864* II ks. Rozdz. 1. *Staatsformen.*

w zastósowaniu teoryi Hobbesa, która o nim zresztą milczy. (1) Byłby on w niéj wyjątkowym udziałem podwładnych w sprawach zbyt drobnych i kosztownych, a zmudnych gdyby się zaprzątać niemi chciała centralna władza absolutnych rządców; u Hallera konsekwentnie zachowany skutkowaćby musiał udzielność gmin miejskich i lenników panującego i zakończyłby się niewątpliwie zwycięztwem koalicyji tych interesów, i ich przedstawicieli nad samowładztwem, nie pomnem paktów obopólnych.

Na odwrotnym niemal biegunie spotykamy teoryją *niemocy* zwierzchnij władzy głoszoną przez znakomitego zkądinąd filozofa Herberta Spencer'a, który jednak wychodzi z premissów ultra etycznych, bo w imię doskonałości moralnéj jako ideału społecznego, żąda w swéj społecznéj Statyce stopniowego unicestwienia wszelkiéj władzy politycznéj, domaga się dla obywateli prawa nienależenia do państwa. (Right to ingore thestate) — co już zakrawa na contradictio in adjecto — tymczasowo zaś gminowładztwa zupełnego jako postaci doskonałego politycznego ustroju. Podstawa etyczna téj teoryi: zupełna wolność jednostek przy równości ich praw jest postulatem filozoficzno-prawnym; praktyczny zaś wymóg, aby władza zwierzchnia przestawała na wymiarze sprawiedliwości i obronie kraju stawia autora na równi z innemi indywidualistami i szkołą Kanta. Rozbiór przeto tego poglądu odkładamy do właściwego miejsca. Dodamy tutaj tylko, że Herbert Spencer widzi apriori we władcach niedołęgów i pessymistycznie ich ocenia.

(1) Byłby to oręż rewolucyi z góry t. j. od samowładzcy idącéj gdyby ten znał teoryją Hobbesa. Rozszerzenie zakresu samorządu parafij i miast angielskich przez Henryka VIII jako przeciwnika feodalizmu ziemskiego, poniekąd stanowi illustracyją takiego samorządu *Gneist Grundlagen des englischen Staatswesens Verwaltung Justiz et c.* 1869 str. 15 Tenże *Selfgovernment* I. str. 275 i 315 wyd. 2.

Zbliżone do powyższych poglądy znachodzimy w najnowszym jego *Wstępie do Nauki Społecznéj* (1874 Bibl. Międzynar. Rodz. VII.

§. 2.

Wszechwładztwo państwa i władza nieograniczona romańska.

Pogląd ten, który Ahrens trafnie nazywa romańsko-francuzkim, ma to do siebie, że wprost przeciwnie tylko władzy zwierzchniéj przypisuje całą dzielność, samowiedzę polityczną, ducha publicznego, i wyższość moralną, obywateli zaś poczytuje za krótko widzących, lub niedołężnych jakkolwiek przyznaje im zrazu wpływ przeważny na *ustanowienie* władzy. Zasadniczym błędem tego poglądu i teoryi absolutyzmu empirycznego jak go zowie J. Simon, tego systematu przebijającego we Francyi we wszystkich postaciach ustawodawstwa i zarządu w kształcie centralizacyi politycznéj i absolutyzmu rewolucyjnego natchnionego przez słynną teoryją Rousseau o pierwotnéj społecznéj umowie, jest to, że oba podstawiają państwo, czyli *całość* organicznie urządzonego narodu za część, czyli innemi słowy, że władzę zwierzchnią utożsamiają z państwem.

Władza zwierzchnia ma być spotęgowanym rozumem, wolą i cnotą obywateli — czém w samej rzeczy bywa w zdrowych politycznych ustrojach — ale w ten sposób, że te duchowe zasoby zabiera na własną korzyść, zostawiając obywatelom pociechę, iż sami głosowaniem mniéj lub więcéj powszechném przyłożyli rękę do jéj utworzenia. Sprzeczność leżąca na dnie całego gmachu jawnie okazuje się w tém, że ostatecznie „wszechwładny“ obywatel czuje się bezsilnym

i wodzonym na pasku, traktowany jest wiecznie jako małoletni, nibyto w interesie powszechnym, co pewna w interesie władców.

Pierwszy pogląd, który w gminowładnéj podstawie swéj bynajmniéj nie jest skrajnym, ślepym i fanatycznym jak pogląd Rouss'a (ob. § 4) żąda przy swobodzie politycznéj obywateli i wpływie ich na ustawodawstwo przez przedstawicieli, silnego ześrodkowania władzy rządowéj, czyli administracyjnéj centralizacyi i godzi się z pewnym ograniczonym zakresem samorządu miejscowego. Wyznawcami jego są pisarze szkoły administracyjnéj, t. j. nauczyciele i autorowie prawa administracyjnego francuzkiego, słusznie wysoko cenionego, niektórzy orleaniści, głównie zaś jenijalny Dupont White autor dzieła o stosunku Jednostki do Państwa i wielu cenionych pism z dziedzin polityki konstutywnéj i administracyjnéj: np. O politycznéj swobodzie w zastosowaniu do gminy, jako myśliciel głoszący zasady szkoły téj obok wolnomyślnych poglądów na ustrój i zakres mocy ustawodawczéj. Z tém wszystkiém nie możemy zarzucić niekonsekwencyi, jaką innym pisarzom tego kierunku wytknęliśmy, ostatniemu statyście w gruncie rzeczy przeciwnikowi obłudnego powszechnego głosowania i myślicielowi głębokiemu, którego zapatrywania na ustrój polityczny nieszczęśliwéj jego ojczyzny podzielamy w znacznéj części. Zostawiamy go na stronie, jako przedmiot osobnego przeglądu i oceny, którą autorowi jesteśmy dłużni i z któréj zamierzamy się uiścić w swoim czasie.

Rousseau do umowy pierwotnéj, wspólnéj mu z pisarzami szkoły „Prawa natury“ przyczepił wszechwładną wolą jednostek ktorą spotęgował w logicznym skoku do woli powszechnéj różnéj od woli wszystkich. Ostateczne rezultaty jego poglądu nadają téj woli olbrzymi zakres i uświęcają władztwa nieograniczone przez trzymanie w karbach jedno-

stek wyłamujących się z umowy; pomimo to jednak zagrażają związkowi państwowemu i narażają go lada chwila na szwank i rozstrój. Wszechmoc za to władzy centralnéj, lubo upośledza i ubezwładnia obywateli i niweczy zespolenia ich autonomiczne, przyrodzone, pośrednio nawet podkopując własną trwałość, wszelako nie pozbawia władzy pewnéj potęgi, uroku i mocy. Dla tego rozbiór teoryi Rousseau odkładamy na potém, gdy poznamy pogląd indywidualistów na zwierzchnią władzę.

W gruncie rzeczy obydwa poglądy są wypływem rzymskich pojęć o państwie i o nieograniczonéj woli obywateli jakotéż przesądu, że wola ta jest wszystkiem w państwie i starczy za rozum (stat pro ratione voluntas). Rzymskie ustawodawstwo, tak publiczne jak prywatne, tchnie na każdym kroku jednostronnym naciskiem na niepohamowaną w niczém wolę. Zimny przenikliwy rozum i zachowawcze poczucie tak dalece zagłuszyły u Rzymian uczucia ludzkie uznania i współczucia dla innych, w rodzinie, w radzie, wojsku, na urzędzie, względem zwyciężonych, niewolników, i całych nawet klas społecznych, że civis romanus panował zawsze i pragnął być samowładnym. Ztąd władza i wola splatały się w jego umyśle w tożsamość, a nawet prawo (jus) i władza (Sic volo sic jubeo) stało się węzłem i cementem rzeczypospolitéj. Z inną wolą jak obywatela rzymianie mogli tylko układać się, paktyzować ugodnie, dzielić się udziałem we władzy, podparciem wpływów zewnętrznych innych osób (podmiotów prawa), nie zaś okoliczności od woli jednostek nie zawisłych. Nie znał ich wcale.

Ztąd nieludzkość zasadnicza urzędników i zwierzchników rzymskich, obojętnych na wszystko, co dotycze tak podwładnych jak i osób, mających styczność z polityczną ich władzą (imperium). Obojętność i nieludzkość ta zależy nie

tyle od ich osobistéj woli ile od przemożnych okoliczności społecznych wolę warunkujących i od niéj niezależnych. Ztąd też pochodzi nieludzki, pozbawiony litości i wyrozumiałego współczucia charakter ustaw względem dłużników i całego rzeczowego prawa dotyczącego majątku obywateli, niemniéj ztąd wynika ciągła przewaga patrycyjuszów potężniejszych wolą i posiadaniem środków potrzebnych do jéj urzeczywistnienia nad słabszemi plebejuszami; lub na odwrót nadmierne wyzyskiwanie władzy przez tych ostatnich po jéj zdobyciu, pojmowanéj przez trybunów zawsze li tylko jako wypływ i wcielenie woli ludu. Wreszcie gdy po ustawicznem ścieraniu się i walkach warstw społecznych o zwierzchnią władzę, wyczerpały się wyniki wzajemnego ujarzmienia klas, gdy zniknęło poczucie moralnego węzła między władzcami i podwładnemi, dla téj również przyczyny nastąpić musiało zdanie się na łaskę i niełaskę Cezarów. Cezaryzm pierworodne i nieodrodne dziecko rzymskiego państwowego ducha i ideału politycznego (1) mimo swą potwórność etyczną, jako unicestwienie ducha obywatelskiego, wyzucie się z wolności i swobód na rzecz zwierzchniego i jednego pana, wyniknął i wynika z samego założenia tego ustroju politycznego i rządów ukształtowanych na jego modłę w późniéjszych czasach. Probierczym kamieniem tego ustroju była *jedność* i niepodzielność woli społecznéj ludu rzymskiego, w obec którego to rysu zasadniczego milknęły i schodziły na drugi plan wymogi racyjonalnego umiarkowania czynników i składników władzy. To też według trafnéj uwagi (2) Ahrensa „mięsza-

(1) Por. *Bluntschli*, Artykuł Kaiserthum w Staatswörterbuch tom V Por Laurent Etudes tom III str. 10 Leur ideal (Rzymian) etaitl' Unité Por. str. 280.

(2) *Ahrens Römische Staatsidee Staatswörterbuch* tom VIII str. 695.

ny“ polityczny ustrój Cycerona w teoryi przezeń uznany za pożądany i najlepszy był naleciałością politycznéj myśli greckiéj, nie licował atoli z przeważną dążnością rzymską do zogniskowania mechanicznego władzy jako jednostki woli κατ εξοχην. Mniemamy téż że pisarze polityczni, skądinąd cenni jak Brougham, Parieu i inni dali się uwieść Cyceronowi, poczytując jego postulat za odbicie rzeczywistości. Mięszanego ustroju rządu w ścisłem znaczeniu nie posiadał możnowładczy Rzym nigdy, nawet za świetnych czasów republiki. Interrex nie był wspomnieniem jedynowładztwa przy republikańskich urzędnikach lecz symbolicznym śladem jedności władzy zwierzchniéj. Przekazana Cezarom przez lex de imperio władza (1) jest także niczém inném jak objawem woli, co prawda wymuszonéj okolicznościami, ugodą obustronną między ludem i jego wybrańcami, na pozór tylko dobrowolną; ugodą, wszakże mieszczącą w zarodku nieokiełznany niczém absolutyzm władzy, bo opartą na mylnéj premissie, że władza nietylko jest mocą wspólną i zgodnie wymiarkowaną uczestników jéj, lecz prostą nieograniczoną wolą rozumną lub nierozumną, faktem przewagi woli najpotężniejszéj w społeczności politycznéj. *Dla tego* bijący czołem przed *faktem* pozytywizm zagnieździć się i ukrzepić mógł *tylko* u ludów romańskich, dla których władza jest wolą i niczem więcéj. Czy jednak takie bałwochwalstwo dla woli „jako takiéj“ urągające rozumowi nie jest „przesądem“ metafizycznym? Przeszczepił to pojęcie władzy zwierzchniéj, nieograniczonéj czem inném, jak tylko sobą czyli wszech-

(1) Laurent l. c. Les patriciens, les plebeïens, le noblesse et lepeuple combattaient pour l'é'galité, quant a la liberté, le peuple souverain y tenait si peu qu'il l'aliéna au profit des Césars.

władztwa państwowego imprescritible — najwiekszy niezawodnie polityczny myśliciel francuzki XVI Bodin. Mimo zastrzeżeń jakiemi przeplata Baudrillart wykład jego teoryi wszechwładztwa wplecionego nawet jako integralny moment myślowy w pojęcie i określenie państwa (1), twierdzimy że statysta ten jest praojcem francuzkiego rodzimego, że tak powiemy, poglądu na władzę zwierzchnią (2) zrazu skupioną w jedynowładztwie prawowitem.

Po złamaniu samowładztwa monarchicznego przez rewolucyją, władztwo nieograniczone, wszechmoc spółeczna przeniosła się na zgromadzenia ustawodawcze. Jakkolwiek umiarkowani i wyrozumiali wielbiciele zgromadzenia urządzającego (Constituante) z 1789 r., bronią go przed zarzutem, że ukrzepiło centralizacyją, gdyż jak wiadomo ześrodkowanie rządu i zarządu francuzkiego jest odwieczną spuścizną i nabytkiem jedynowładztwa, co po mistrzowsku wykazał Tocqueville; wątpliwości jednak nieulega, że dane po temu leżały w umyśle francuzkiéj społeczności politycznéj, w duchu urzędniczo ambitnym i wyobrażeniu niemal narodowém swobody, jako panowania nad innemi (3), w warunkach dziejowych naturalnie z pogromu feodalizmu wynikłych. Zasada wprawdzie odmienna, chociaż powinowata woli ogólnéj nieomylnej Rousseau sprawiła wrosłszy w krew i kość spółeczną że przez dziwny zbieg okoliczności, wywalczone głosowanie powszechne obywateli, obiór swobodny władzy zwierzchniéj

---

(1) Jean Bodin et son temps 1853, dzieło znakomite pod każdym względem i przez D-ra. Olendzkiego spożytkowane str. 286 i nast.

(2) Por. Bluntschli Geschichte der neucren Staatswissenschaft 1864 str. 23 i nast. Por. Janet l. c. II, 242 i nast.

(3) Riehl Freie Vorträge l. 264.

przez nich jako znamię obywatelskiej i politycznéj dojrzałości, zamiast rozbroić wyłonioną z nich władzę zwierzchnią, dodały jéj donioślejszy hart i skuteczniejszą kruszącą wszelki opór sprężystość. Owszem plebiscyty, legalna postać przekazu wrzekomej powszechnéj woli i wszechwładztwa od ludu wszechwładnego do ustanowionych przezeń władzców, faktycznie pozbawiają lud władztwa, konfiskują takowe i czynią, że obywatel, o którego głos dobijają się chwilowi władzcy przed ratyfikacyją ich tytułu „logiką faktów“ nieraz niedołęztwem podwładnych zdobytego, bywa biernym i uległym „gouvernable“ i „imposable.“ Plebiscyt daje rządom francuzkim możność wodzenia na pasku, kontrolowania i ustawnego tłumaczenia „wszechwładnéj,“ raczéj niedołężnéj woli obywateli na korzyść władców, u steru będących. Jest on tak jak wdawnym Rzymie Cezarów narzędziem ogłupiania systematycznego i podstępnego ludu, wyzyskiwania go dla sprawy dynastyi korsykańskiéj i ohydnych jéj rządów napiętnowanych szkaradą obłudy polityczno-szalbierskiéj. Niesłychanie spójna i karna armija półmilijonowa urzędników, mianowanych przez rząd centralny, wojsko zależne od skinienia panującego, prezydenta republikańskiego, lub wodza naczelnego szczęśliwego, trzymają obywatele w karbach biernego posłuszeństwa i uległości, dla ustaw i przepisów administracyjnych do władzy rządowéj określają jednostronne postanowienia nietylko wydane w rozwinięciu ducha ustaw, lecz często samowolnie przekształcające te ustawy w drodze administracyjnych, *rozporządzeń* (regléments). Według wyobrażeń głoszonych jednozgodnie przez uczonych polityków (1) francuzkich, wszelka władza, a więc i rządu, nie tylko usta-

(1) Prevost Paradol, Pradier Fodéré, Simon, Vivien, Vacherots, Laboulaye (z zastrzeżeniami).

wodawczych zgromadzeń czerpie swój tytuł z delegacyi woli zwierzchniéj, wola ta zaś podług romańskiego poglądu jest „samoistną“ i jako taką nieograniczoną. Ustawodawcy mienią się prawonabywcami woli wszechwładnéj, przekazanéj im przez kilka miljonów wyborców (po większéj części ciemnych i bezświadomych). Wola jednak, jako rzecz najistotniéj osobista nie może być przelewaną ani odstąpioną (1); przekazuje się nie wola, lecz prawo do jéj wyrażenia *rozumnego* w zastępstwie czynników społecznych. Dziwny zaprawdę rodzaj politycznéj „transsubstantiatio!“ Tymczasem jak wiadomo we Francyi przy wszystkich przesileniach politycznych (2) szczytem ambicyi stronnictw ubiegających się o władzę zwierzchnią jest... opanowanie centralnego bióra telegraficznego, zkąd nićmi oplatającemi i przenikającemi kraj zawiadamiają pewnego pięknego poranku przez 89 prefektów Francyją o nowéj postaci, składzie i dążnościach rządu, jakim raczyła ją obdarzyć stolica. Między rządem, wyłonionym bądź przez nurty rewolucyjne, bądź dufnym w poparcie przez klasę społeczeńską, zazwyczaj pod proporcem stronnictwa politycznego skupioną, a przedstawicielami partyi odsuniętéj od władzy, zawiązuje się rychło w sejmach pojedynek niejako „organiczny,“ który kończy się zwycięztwem jednego zapaśnika, zwykle rządu, kosztem politycznéj społeczności i zaabsorbowaniem wpływu przemożnego i naturalnego, jaki posiada wszelki rząd w porównaniu z sejmującemi. Od ćwierć wieku niemal śledzą za temi patologiczno-politycznemi objawami nie bez współczucia dla narodu nieszczęsnego i godnego lepszych losów, bo tak zasłużonego dla ludzkości. Co do nas nabyliśmy przekp-

BIBLIOTEKA J. SZUJSKIEGO.

(1) Porówn Frantz l. s. c. Ks. IV str. 272 i nast.
(2) *Vivien Etudes administrativ*: *str* 77, przywiedziony w sam raz przez Simona,

nania coraz bardziéj podzielanego przez własnych jego synów ([1]) iż brak równowagi wynika z abstrakcyjnego niwelowania społeczeństwa, niegdy bogatego różnolitością składową, ze wstrętu przesądnego do dwuizbowego układu sejmu w którym senat w narodach prawdziwie swobodnych i republikańskich miarkuje wybryki nowatorstwa i zastałości, stanowiąc czynnik rozjemczy, podług znajoméj francuzom zasady *ce qui résiste appuie.* Nie możemy jednak rozwodzić się nad środkami wskazanemi przez politykę, jako teo ryją sztuki rządzenia. Poprzestajemy więc na znaczeniu, tego błędnego koła i sofizmatu, że władza zwierzchnia jest jedynie tylko *wcieleniem* społecznéj *woli*, nie zaś rozumu *obok* woli, a rozum często musi się zastosować do istotnych warunków przyrodzonych i dziejowych. Władza, ani słowa, opiera się o wolę, lecz wola może być namiętną i bezrozumną lub statecznie i dojrzale wyrozumowaną w obradach rzetelnie odzwierciedlających w sobie przyczynek maluczkich i mocarzy, inteligencyi opartą nie tylko o *liczbę*, lecz o *wagę* głów i umysłów w narodzie celniejszych.

To tylko niezawodna tymczasem, że podobny układ władzy państwowéj opartéj jedynie na metafizycznem jedném a niepodzielném władztwie nieograniczoném uniemożliwia

([1]) Pisarze różnych obozów naukowo-politycznych. Nieżyjący Paradol i ks. de Broglie (ojciec ministra współczesnego) Clement (ekonomista), Dupont White *zgodnie* pragną, Pierwszéj Izby wybieralnéj przez Conseils Departamentów. Ciekawą próbkę, do jakich argumentów uciekają są unitarni, republikanie w téj sprawie daje *Odilon-Barrot* La *Centralisatïones et effets* str. 244. Le délègné du bureau (1848) (Kommissis Izby) „Cebureau adopte l'avis d'une chambre unique à la majorité, do 22 voix contre 15. L'unité est un principe de force. H y a en France deux écoles, l'école libérale,, l'école républicaine. L'école républicaine a une origine (sic!) *divine.* Elle remonte au christianisme."

rzetelną polityczną swobodę. — Urzędnictwo wprawdzie narodowe, lecz przesuwane z jednego w drugi kraniec kraju i dla tego pozbawione miłości kąta rodzinnego, oraz ducha samorządu obywatelskiego, wraz z mundurem rządu centralnego przywdziewa urzędowe uprzedzenia, chęć mięszania się do wszystkiego, zarozumiałość, zwłaszcza, że nie posiada polityczno-naukowego wykształcenia. Ducha badawczego i krytycznego wcielają w siebie stołeczni literaci (1), a biada krajowi, w którym owa wrzekoma czwarta władza oko w oko spogląda pierwszéj, gdzie nie masz zapory i wagi w sądzie niezawisłym, karcącym w potrzebie rycerzy pióra, słowa lub samowoli administracyjnéj. To też mimo nawoływań szlachetnego autora amerykańskiego gminowładztwa Tocquevilla lękającego się zabójczego, dla osobistéj swobody bałwochwalstwa dla zasady bezwarunkowej równości, mimo utyskiwań Simona Odilon Barrot'a, Laboulaye'a i garstki ekonomistów, podejrzanych o „angielskie“ zasady, blichtry drogo okupionéj równości osłaniają niewolę administracyjną. Owa ustawodawcza, lub administracyjna opieka, zbyteczna i do ostateczności posunięta, wydaje się naturalnym wynikiem politycznéj metafizyki i algebry (Siéyes). W imię dobra ogółu, gdzie na 12 obywateli „wszechwładnych“ przypada 1 urzędnik lub polujący na urząd, obywatele z „urzędu“ głosują, zarabiają, piszą i myślą, opłacają... darmozjadów, nieświadomych geografii własnego i ościennych krajów, ani sił nieprzyjacielskich. Niedziw więc, że pozbawieni bodzców do samodzielności obywatelskiéj, skrępowani zasadą (2) rozdziału akcyi jednego narzuconego z góry wykonawcy uchwał

(1) *De Laveleye Essai sur les formes de gouvernement dans les sociétés modernes* str. 108, (1872).

(2) Por. Stein Vollzichende Gewalt 2 wyd. t. II str. 170 i nast. Lepiéj niż cytowany tamże Laferriére oddaje czysto roman-

wielogłowych doradzców w zarządzie miejscowych spraw, które cudzemi załatwiają rękami, padają ofiarą rzymskiego bożka jedności politycznéj. Jedność władzy wszędzie i zawsze niezbędna nie wyklucza rozmaitości uczestników wspólnéj woli i jéj wykonania. Bądź co bądź, wszechwładztwo obywatelskie sprawia, że we Francyi urzędnicy najmniéj poczuwają się do obywatelskich obowiązków, bo prawa ich nie sięgają po za obowiązek względem rządu — chlebodawcy (1), rzeczywiście wszechwładnego Słowa Ludwika XIV *l'Etal c'est moi*, przyswoiła obie biurokracyja francuzka. We Francyi téż tylko możliwe były „kandydatury urzędowe."

§. 3.

Pogląd indywidualistowski, czyli pojęcie zwierzchniéj władzy, jako ochrońcy interesów jednostek.

Zasada ta dzisiaj w dobie pozytywizmu i kultu dobrobytu quand même wielce rozpowszechniona obejmuje kilka poglądów, w tém tylko zbliżonych do siebie, że za punkt wyjścia przyjmują *jednostkę* ludzką „niedziałkę" społeczną. — Zapatrywanie to jest zupełnie mylnem, bo abstrakcyjną dla nich i metafizyczną istotę (entitas)—państwo uważają za zbiór mniéj lub więcéj luźny jednostek zespolonych z sobą jedynie

---

skiego a cezaryzmem przyjętego ducha Samorządu francuzkich „Conseils" *Pradier Fodéré Principes généraux de Droit de Poliitque et de Législation 1869* str. 353 i *Précis de Droit, Administratif* wyd. 1872 str. 6.

L' Action se fonde sar *l'unité*, la Délibération sur le *nombre* (Radni Gminy) Mais *en général* lés décisions de l'assemblée consultative ne lient pas l'action.

(1) Simon I. sc. st. 267.

interesem, pozbawionych ożywczego ciepła węzłów rodzinnych i społecznych, i *własnowolnie* zawiązujących, lub rozwiązujących państwowy związek. A priori, więc widzenie to jest *idealistowskie*, na przekorę realizmowi wyznawców, jakim się szczycą.

Pogląd to ekonomistów i utylitarystów z jednéj strony, z drugiéj zaś zwolenników szkoły Kanta. Filozof ten wprawdzie sam nie może być nazwanym indywidualistą, skoro wysoko stawia po nad upodobanie przelotne i chęć namiętną „najwyższe dobro“ i „samocelowość ludzkości“. (Menschheit als Selbtzweck) przyznając im byt zgoła *przedmiotowy*, ale przez niedokładne (1) rozróżnienie „swobody wewnętrznéj“ człowieka od „zewnętrznéj,“ wymuszalnéj przez ustawę ludzką, utorował drogę formalizmowi prawniczemu w pojmowaniu państwa i zwierzchniéj władzy i stał się praojcem filozoficznym „państwa praworządnego“ (Rechtsstaat) w nowszém pojęciu. Z umysłu zostawiamy komu innemu wykład i ocenę politycznéj filozofji tego myśliciela, równie wynikłości szkoły Fichte'go jakotéż teoryi Wilhelma Humbolta, którzy idealny indywidualizm doprowadzają do skrajnego nillizmu politycznego; równie mimochodem wspominamy tylko o Spencerze. Społeczna jego statyka, jak w inném zaznaczyliśmy miejscu, zawiera czysto dedukcyjny wywód prawa i państwa i należy do *etyki*, mało odbiega od Fichtego, a zbliża się do Kanta i nosi na sobie takie same piętno teleologiczne, celowe jak zasady i tych dwóch filozofów niemieckich rozumowania.

Odmienna forma a lubo zbliżona myślą jest polityczno-praktyczna praca znakomitego węgierskiego staty-

(1) Por. Czyczeryn l. sc. III, str. 348 – 349. *Janet* II. str. 647: nal. I. c. U Czyczeryna znajdzie téż czytelnik str. 374 — 397, wyborne streszczenie i ocenę pisma Wielki ich Humboldt'a, które wygrzebał z pyłu zapomnienia Mitl cytatami zeń.

sty Eötvös'a, napisana jako uzasadnienie poliyczno-konstytutywnèj teoryi i należąca istotnie do dziedziny nauki o układzie państwa więcéj niż do jego filozofii, lub fizyjologji Eötvösa stawiamy wyżéj od reszty politycznych indywidualistów, których przewyższa w saméj rzeczy podniosłością poglądów bogactwem myśli i gruntownością badań. Zastrzegając sobie rozwieść się nad tą znakomitą pracą przy innéj sposobności, poprzestajemy tu na poglądzie ekonomistów *dawnéj* szkoły i społecznych rezultatów czysto *ekonomicznego* poglądu na państwo i władzę zwierzchnią. Nadto winniśmy dodać objaśnienie, że Schäffle'go nie zaliczamy do zwykłych indywidualistów politycznych; tak on bowiem (1) jak i wielu ekonomistów historycznéj szkoły Wołowki i Chevalier, po części nawet Baudrillart, Batbie, Courrcelle Seneuil i Villiaumé we Francyi, uznając prawną, ekonomiczną i etyczna konieczność władzy zwierzchniéj, uznając za prawowitą jéj dziedzinę i zakres zaopatrywanie potrzeb wspólnych i niedostępnych dla współzawodniczego trybu świadczenia usług publicznych, tém samém dopuszczają racyjonalną umiejętność zarządu, godzą się z wynikami nowożytnéj filozofi prawa i państwa i odnośnie polityczne urządzenie rozpatrują jedynie ze stanowiska *ekonomicznego*.

Indywidualizm, o którym mowa, jestto indywidualizm, że tak powiemy niższego rzędu, znany czytelnikom, jako wyznanie wiary szkoły tak zwanej manchesterskiéj, opartéj o zaczynające się starzeć i umiejętnie nadwerężone premissy ekonomiczne, o kulejący utylitoaryzm czyli pożytkowość ego-

(1) Zwłaszcza *w Kapitalismus u Socialismus*, mianowicie str. 616—644 a dogmatyczniej w *Gesellschaftliches System der menschlichen Wirthschaft* 2 wyd. *Gemeinwirthschaftluhes System* Schaffle jest adeptem szkoły Krausego i ś. p. Ahrensa jako polit. filozof.

izmu (1) napiętnowany przed trzydziestu laty przez Augusta Cieszkowskiego w dziele jego o Parostwie i możnowładztwie nowożytném (str. 79), który jednak wówczas, tak jak dzisiaj stanowił tło etycznych wyobrażeń epicierstwa francuzkiego i oschłego „pays légul“ rządów Ludwika Filipa, nadto żydów berlińskich i wiedeńskich

Kant, jak wiadomo, widzi w państwie jedynie związek ludzi zabezpieczających przez ustawy prawa swobody „zewnętrznéj,“ na którą „wewnętrznia,“ czyli zmysł moralny własnowolnie, autonomicznie się zgadza. Źródłem więc władzy państwowéj, wymierzającéj społeczną sprawiedliwość i wytykającéj granice prawnego uspołecznienia swobodnych obywateli jest domyślna pierwotna umowa, nie mogąca wszakże jak u Rous'sa być rozwiązaną. Oczewista, że w tym poglądzie zwierzchnia władza, bez względu jeszcze na granice, jakie jej oznaczają kontrahenci państwa, jako warunek istnienia ustawowej swobody, jest dla jednostki przedmiotowem dobrem. To też Kant nie wątpi o powinności moralnéj i legalnéj ze strony uczestników związku państwowego, posłuszeństwa rozkazom władzy, ustanowionéj jakoby przez rozsądek „praktyczny“ Spencer zachodzi dalej niż Kant i po Fichtem można go uważać za przedstawiciela najradykalniejszego indywidualizmu polityczno-filozoficznego. Z naczelnego prawa swego społecznego „zasadniczego:“ *że każda jednostka ma prawo czynić co się jéj podoba, byle nie nienaruszała równego zakresu swobody innych jednostek* dedukuje i wniosek, że umowa pierwotna jest mrzonką. Dla czego wszakże? Bo

(1) Por. Ekonomista R. 1867 Art. K. Górskiego i *Rösler Ad Smiths Volkswirthschafts theorie* 2 wy. r. 1871.

mówi (1), gdyby nawet rzeczywiście była zawartą nie obowiązuje już żyjących „pokoleń.“ Posuwając do ostatecznych krańców indywidualizm przerzeczony i idealny, przyznaje każdéj jednostce: *prawo nieuznawania władzy państwowéj.* (Right to ignere the stale) *która jéj się nie spodoba.* Należy zwrócić na to uwagę, że Spencer wykłada to w etyce dla ludzi „doskonałych“ i że ten anty-guwernementalizm zaciekły duch, jest jedynie następstwem premiss logicznych. Do tak skrajnego jednak filozoficznego nihilizmu nie przyznaje się żaden ekonomista, (zwyjątkiem przelotnego i zarzuconego przez autora, poglądu Molinare'go (2), potępionego przez Pastiat'a swego czasu), podzielający zasady ewangelii egoistycznie utylitarnéj: *Kochaj siebie nadewszystko, a Boga i bliźniego dla siebie samego. Najwyższém człowieka przeznaczeniem jest drogo sprzedawać, a tanio kupować. Dobrém społecznem jest to, co jednostce przynosi pożytek i powiększa jéj szczęście, złem i bezprawiem co jednostce przynosi szkodę.*(3)

Tém mniéj każdy, którego serce nie jest skażone przewrotną dyjalektyką teoryi interesu „dobrze zrozumianego“ dla kogo niezbędność życia społecznego i społeczne zrównanie praw i obowiązków stanowią dogmata niewzruszone i podstawy społeczne i nieprzeparte.

Ekonomiści szkolni uznają użyteczność władzy państwowéj, już dla tego samego, że ta stanowi nie odbity warunek rozwoju przyrodzonéj wymiany i własności, zakład ochrończy i zabezpieczający. Wprawdzie nie zapuszczają się w zaciekaniu o prawnym tytule i zasadności, ale dowodzą potrzeby jéj, jako rękojmi własność i orędowniczki bezpieczeń-

(1) *Social Staties* str. 224.
(2) Questions d'ccon pol et de droit public. II, 267.
(3) J. *Stein* (teolog) *Pathologische Moralprincipien* auf dem *socialem Gebiete* str.

stwa. Różnica między dawną szkołą francuzką (Dunoyer [1]), zaprzeczającą nawet rządowéj władzy prawa do dzieł i robót użyteczności publicznéj a nową, mniéj więcéj sprowadzić się da do tego, że zastęp fizyjokratów i prawowiernych zwolenników Adama Smitha żąda w myśl znanego *laisser faire et laisser passer* ograniczenia zakresu władzy do wymiaru sprawiedliwości, funkcyj policji bezpieczeństwa i skarbowości, łącznie z zarządem „majątku publicznego“ i nakoniec wojskowości, kiedy nowsza domaga się zasadnie, aby wyłącznie tylko władza zwierzchnia centralna załatwiała sprawy wspólnéj użyteczności, którym nie podołają, albo w których z ujmą ogółu jednostronne i zbyteczne zyski ciągnąćby mogły jednostki, lub stowarzyszenia zarobkowe i przemysłowe; tém samém przysądzają prawodawstwu wiele spraw „normatywnych“ [2] a rządowi oddają w części lub całości wychowanie elementarne, zarząd zakładów biblijotecznych, zbiorów naukowych itd. Nadto przez rozszerzenie pojęcia dóbr ekonomicznych do wytworów wymiennych niemateryjalnych nowsi ekonomiści uzasadniają umiejętnie gospodarność usług publicznych t. j. oddawanych przez rząd, prowincyją lub gminę i przyznają im wyższość wartościową nad usługami świadczonemi w układzie współzawodniczego wytrwarzania. Jak wiadomo nowsza szkoła kładzie nacisk nietylko na podział pracy, lecz domagania się jéj skojarzenia i współdzialności. Schäffle stosuje rezultaty rozumowań filozoficzno prawnych do podziału pracy, publicznéj na *sądową, religijną, i polityczną.* Sprawy wewnętrznego zarządu społecznego („sociale Verwaltung Röslera

---

([1]) Art. *Gouvernement* w Dictionaire de l'Economie politique przedrukowany w pośmiertnych *Notices d'economie sociale* tamże rozpra: *Politique tirée des doctrina s'economiques.*

([2]) Schäffle Kapitalismus XV odczyt i *Clement Science sociale* II str. 271—274·

Inneres“ Steina) skarbowe i wojskowe, udowadnia on, dokonywają się nierównie lepiéj zbiorowemi siłami pojedyńczych gospodarstw i zarządem ich przyczynków podatkowych, przyczém podatek jest rodzajem wymiany. Już przed laty 30 przyznał to był Rossi, mieniąc państwo z tego tytułu współwłaścicielem dochodu narodowego, do którego pośrednio-produkcyjnie się przykłada. (1) Na téj, dziś już nie zachwianéj i doświadczeniem stwierdzonej podstawie opiera się nauka skarbowości, która u Adama Smitha (w V ks. Wealth of Nations), jeszcze a priori wychodziła z zadań państwa. Władza zwierzchnia jest według téj teoryi głównym przedsiębiorcą produkcyi bezpieczeństwa, wytwórcą jedynym usług odnośnych. Zaspakaja ona temi usługami potrzeby bezpieczeństwa społeczności narodowéj i gospodarczéj, nierównie taniéj i lepiéj, z mniejszym nakładem pracy i zasobów w stosunku do wartości oddanych w zamian dóbr, jakby pojedyńczy był w stanie to uczynić przy rozdrobnionym podziale wytwarzania tych usług. Nadaje ona przez samo swe istnienie znamię powszechnéj użyteczności, jakie przykłada do pewnych wytworów, tymże wytworom jak monecie, miarom, wagom, piętno dóbr pospolitéj wartości obok wewnętrznéj zkądinąd indywidualnéj ich wartości. Takąż samą wartość ekonomiczną i doniosłość wytwórczą mają usługi wychowawcze, sądów, notaryjalne, policyjne, nie mówiąc jako o rzeczy samo przez się jasnéj o wojskowych, z których zbiorowość gospodarujących jednostek *na raz* i jednostajnie, lub w *dłuższem* pasmie czasu może korzystać. Dawniejszy feodalny i patrymonijalny wymiar sprawiedliwości obok straty czasu i uciążliwych dla podsądnych warunków narażał ich na kary pieniężne, przewyższające możność ich uiszczenia, sędziowie zaś nadmiernych wymagali opłat doraźnych. Cła rzeczne wewnętrzne

(1) Cours d'Econ: polit. t. IV wyd. z r. 1854, 201.

i myta były wynagrodzeniem właścicieli ziemskich za usługi, których wcale nie oddawali. Zysk panujących na monecie był tylko pobudką do pomnożenia spodlonéj monety i mincarzy pokątnych; co się zaś tyczy monopolu pocztowego, to w obec niego równouprawione są okolice kraju bezludne, tak ubogie i odległe jak i bogate. Z dróg bitych, księgozbiorów, muzeów użytkuje darmo każdy. To co się płaci w niedostrzegalnéj kwocie podatków nie idzie w porównanie ze stratą czasu i pieniędzy, jakich trzeba było dawniéj na odszukanie zabytków wiedzy w klasztorach i zamkniętych korporacyjnych zbiorach. Oddziały zbrojnych utrzymywanych i płaconych gwoli bezpieczeństwu przez akcyjne spółki wymagałyby od interesantów opłat, ustanowionych w stosunku do wielkości i intratności mienia ochranianego, kiedy większa połowa potrzebujących ochrony życia i pracy zapewniającéj środki do życia, żadnego nie posiada. Te i tym podobne przykłady przywodzą nowsi ekonomiści przekonywająco uzasadniając, że państwowa władza w układzie pracy i wymiany, który zowiemy społeczném gospodarstwem, jest niezbędnem jego ogniwem, czynnikiem wysoce ekonomicznym. Ekonomiczne znaczenie władzy państwowéj najdosadniéj wykazali Dietzel i Wagner, mówiąc, że zaspakaja potrzeby całych stóleci i przyszłych pokoleń, przez odpowiednie leśne gospodarstwo, uwłaszczenie, wielkie ziemne i wodne roboty, kiedy uposaża szpitale i t. p.

Lubo poglądy te przyznają gospodarującym samodzielnie, znaczny wpływ na władzę zwierzchnią, czynią go wszelako zbyt doniosłym i to jest odwrotna strona medalu. Urządzenia ochrończe choć dla ogółu równie, a nawet stosunkowo więcéj warte, jak dla zamożnych, pomimowoli jednak zbyt popychają władzę w kierunku czci dla zasobów materyjalnych. Ostatecznie umysłowe zasoby zawisły

od kapitałów pieniężno-wartościowych. Tam, gdzie władza będąc sama płatnym ochrońcą nieograniczonéj swobody pracy, musi téj swobodzie sprzyjać, ruch wymian spotęguje tém samém doniosłość zasobów obiegowych z ujmą.... stałych. Ostatecznie więc nadmiar kredytu i ruchu przemieszczenia wartości obok łatwości tworzenia fikcyjnych, daje podnietę i sprzyja *giełdzie*, wiąże rząd we spółkę z jéj rycerzami, przykłada do samorządnych posług miarę płatnych zawiadowców stowarzyszeń, osłabia poczucie godności w urzędnikach, nieraz przedajność szerzy pośród wyborców, słowem szerzy *oligarchiją banko i plutokratyczną*, któréj rozwiązaniem... widmo czerwone. Socyjalizm robotniczy, Krachy giełdowe i martwota społeczna lub niewola lichwiarzy rzemiosłowych, albo plemienia izraelskiego, tego spadkobiercy dawnych rzymian, co nie żelazem lecz złotem świat pragnie sobie shołdować i *Judeokracyja* albo polityczne przewodzenie „wybranego ludu“ i „Naszych“; —oto horoskop niepocieszający tego poglądu.

Chytry i ambitny ten naród u słabszych duchem a w sercu pozbawionych obywatelskiego animuszu podnosi się samochcąc na skali społecznéj przez to, że nie umiemy wspólnemi siłami strącić go na przynależne stanowisko przybłędów politycznych, czarną niewdzięcznością i zdradą obywatelską odpłacających przytułek przez kilka wieków.—Assymilacyja tego narodu powiedzmy z Robertem Mohlem (1) „hat noch nichtlange bestanden und es ist sogar sehr zweifelhat ob sie jemals gelingen wird.“

Powyższe przedstawienie redukuje pogląd indywidualizmu utylitarnego *ad absurdum*. Nie idzie ztąd, jakobyśmy

---

(1) Politik Monogr II 677. Dla czego znakomity statysta po wybornych uwagach o Żydowszczyźnie, wprzągł się teraz do rydwana Nationalliberałów?

nie podzielali tego co jest zdrowém w widzeniu ekonomistów *nowéj* szkoły. Chcieliśmy tylko wskazać do jakich *ostatecznych* wynikłości politycznych prowadzi mimowiednie szkoła manchesterska i jéj kramarskie pojmowanie państwa. Ekonomiści bezstronni i wyrozumiali cofają się przed temi następstwami złowrogiemi.

§ 4.

Pogląd umowno-socyjalistowski.

Pogląd umowno-socyjalistowski albo zapatrywanie na zwierzchnią władzę *politycznego* socyjalizmu (socialisme autoritaire) jest przeciwstawieniem i odskokiem oschłych, poziomopowszednich i w rezultatach swych dla praktycznego i społecznego zarazem dzieła ustawodawstwa i zarządu które dla ekonomistów stanowią rzemiosła (industries, Art du Gouvernement Dunoyer) ochrończe odrębne, ujemnych widzeń szkoły indywidualistów.

We władzy państwowéj, którą indywidualiści poczytują już to za przechodnie i nieuniknione złe konieczne, jużto za kunszt i rzemiosło wprawdzie potrzebne lecz niezbyt skomplikowane i o ile możności na modłę Ubezpieczeń z zastępem pachołków i wojskowym przyrządem urządzone a zasłaniające mienie i osoby gospodarzy i obywateli lub stowarzyszeń zawiadujących własnemi sprawami; przeciwnie upatruje socyjalistowski pogląd „treścian“ życia społecznego, ognisko rozumnéj i energicznéj woli i sądu przezornego — w czem nieskończenie więcéj zbliża się do prawdy — a nawet kierownicę i mistrzynią społecznéj moralności. W zawiązku samym pogląd ten popełnia sprzeczność, któréj chłodno nie rozważył, uniesiony chlubną zresztą i człekolubną dążnością do społecznego dobra, iż wyprowadziwszy władzę z przyzwo-

lenia osobników, *przed umową* niezwiązanych żadnemi etycznemi stosunkami, odrazu po zawartéj umowie przypisuje władzy wszechrozum, wyższość moralną od reszty uczestników umownego związku. Władzę tę, którą wprost zwie wszechwładztwem (souveraineté) obdarza metafizycznym przymiotem *nieograniczoności*, doskonałości wszelakiéj ale — na wypadek niedotrzymania umowy przez chwilowych Rządców — dozwala strącić ich i zastąpić innemi równie prekaryjnego istnienia.

Wrzekoma powszechna wola pochłania w sobie i unicestwia wolę jednostek choć jednostka mimo to wszystko, obywatel, a zatem niedziałka (atom) społeczny, stanowi tworzywo, materyjał władzy i społeczności. Ostatecznie zatem według Czyczeryna (1) jest to indywidualizm, któremu obca jest *wewnętrzna* spójnia jednostki z ubóstwianym przez się ogółem społecznym.

Bądź co bądź polityczno-*etyczna* strona państwowego socyjalizmu mimo tych sprzeczności formalnych, prześciga i daleko zostawia za sobą wstrętne kramarskie widzenie skrajnego indywidualizmu. W założeniu samem wyklucza socyjalizm możność wszelkiego wyzyskiwania wzajemnego klas społecznych, jeżeli tylko się nie łudzi sam w téj mierze, kiedy ekonomizm manchesterski osłabia etyczne spójnie, mieniąc je wprawdzie tak samo dziełem *doraźnem* t. j. ostatecznie samowolnem, bije pokłony przewadze materyjalnego zasobu i niechcący toruję drogę pieniężnéj oligarchii ruchomego zasobu — jak dziś stosuki te stoją *judeokracyi* (2); tak znowu socyjalizm przesadza w bałwochwalstwie swem, choć ze szla-

(1) l. s. III str. 127.

(2) Patrz wyborną broszurę K. *Frantza Nationallionaliber'alismus und Judenherrschaft 1874.*

chetnych pobudek, dla wrzekanego „Interesu społecznego“, który stanowi dlań najwyższą powagę, najdonioślejszy „imperatyw.“ Podstawą tego wniosku jest sofizmat aż nadto upowszechniony o tożsamości *politycznéj* społeczności z *cywilną* czyli mniemamy dogmat umiejętny ze „społeczeństwo nie jest ani może być *odłączonem* nawet w myśli od „państwa“ bo obydwa te związki wszakże według tych widzeń są dziełem ludzkiem, wypływem saméj *woli* ludzkiéj.

Nie starczy nam miejsca tutaj na wyczerpujący rozbiór téj „kwestyi“ stosunku społeczeństwa do państwa. (Ks. I R. 1) nadmieniamy tylko że fałszywie jest stawiać to zagadnienie w ten sposób że „Towarzystwo“ (prof. Białecki) czyli zogółowanie abstrakcyjne klas społecznych i zespoleń na *interesach* wyłączających się wzajemnie opartych, uważa się za związek jakoby przestronniejszy od państwa, za społeczne jestestwo wyższe w swéj *ludzkiéj* doniosłości od Państwa — wszystko dla dogodzenia *fikcyi* o interesie społecznym. Wszakże w *rzeczywistości*, niemal w każdym kraju istnieją, ani słowa, bardzo potężne wpływy, dążenia i interesa zawodów i *stanów zawodowych* (Berufsstände) opartych na różnicy pracy zatrudnień, *klass* gospodarczych i towarzystkich wyższéj, średniéj i niższéj czyli t. zw. „Czwartego stanu“, których interesa *nb.* pamiętać o tem należy, rzadko społem idą z sobą Zespolenia te przyrodzone i na przyrodzonéj nierówności i rozmaitości ludzkiéj osnute nie poczuwają się wszakże nigdy do jedności żywéj i do świadomego jednego nie zmierzają celu. Przeciwnie waśni klasową rozterkę lub walkę stanów i dążenia ich do przewagi nad innemi, poskromić może wędzidłem wspólnego prawa i ładu społecznego, ukrócić wyzyskiwanie wzajemne bezstronna a w utrzymaniu sfomego ładu *cel* świadomie widząca i naginająca doń społeczność polityczną, *władza*, która téj społeczności nadaje znamię jednego ciała i du-

cha, *panuje* nad klassowemi walkami w myśl suum cuique. Wcieleniem zaś jéj społecznem dziejowym, odciskiem niejako (Niederschlag) powszechnéj mocy i ducha publicznego jest właśnie jak widzieliśmy państwo, jestestwo *jedne* in concreto i bynajmniéj nie abstrakcyjne. Państwo tém różni się od obywatelskiego towarzystwa, że przez władzę zwierzchnią *wie* o sobie i dążeniach swych, że jest *jedną* osobowością polityczno-dziejową i narodowo-psychiczną, czego o towarzyrzystwie powiedzieć nie można, lecz co najwięcej o pewnej jego klassie-stanie i t. p. Błędem jest przeto, wikłając doniosłości, związek pojęć prawic o *interesie* abstrakcyjnéj całości społeczeństwa, kiedy istnieją *interesa* wielu lub kilku zespoleń tak samo jak zakrawa już na rozmyślną złą wiarę wmawiać władzy zwierzchniéj interes odrębny od interesu podwładnych. „Jedynym interesem“ dla państwa jest utrzymanie politycznego samobytu, *udzielność*. Co innego interesa bardzo żywotne i wybitne poszczególnych warstw społecznych, których dziejowy rozwój i znaczenie udatnie gdzieindziéj przedstawiono (1). Zmiana towarzyskiego położenia pociąga często przechodzenie jednostek należących do jednego zastępu czyli klassy towarzyskiéj do innego a z niem i powoduje odmienne zapatrywania tychże o tem czegoby dawniéj nigdy nienazwały interesem własnéj klassy lub stanu. Zespolenia towarzyskie na spółku, (Verkehr) spoleniu się i obcowaniu uczestników ich oparte, mniéj lub więcéj téż przybierają postać Stowarzyszenia *(Societas)* związku istnienie, którego zawisło od woli i dobrowolnego udziału uczestników. Prze-

(1) Zwracamy tu uwagę czytelnika na *Geschichte der Gesellschaft* 6 tomików 1868 — 1874 nieboszczyk *Rossbach'a*, gdzie materjał dziejowy zebrano wdzięcznie i bardzo pouczająco, lepiéj jak u Held'a „Volk und Regierung.

ciwnie polityczne społeczności ich odłamy, np. prowincyje gminy nie tylko, że trudno się rozwięzują ale poniekąd myślami obyczajowemi i wspomnieniami, wspólnemi losami i walkami skojarzone, „*wiążą*“ owszem same swych uczestników, nakładają im pęta wprawdzie nie niewolnicze i nie wymuszalne ustawą—pęta jeśli tak rzec można narodowéj i politycznéj tradycyi, tego co sam Rousseau lubo w sposób niejasny zowie „pospolitą jaźnią“ (le moi commun). Państwo więc nie jest polityczném li „stowarzyszeniem“ lecz wspólnością żywych i zmarłych pokoleń, związkiem w założeniu swém nierozwiązalnym i powszechnym narodowym pospołem (*Universitas*) który nie ginie przez śmierć swych uczestników a nawet po oderwaniu krain własnych od macierzystego pnia, żyje i bytuje nadal w duchu publicznym obywateli w dziejach, sumienie pospólne stanowiących.

Polityczny atoli jak i wszelki socyjalizm ma to właściwego, że pozbawiemy zgoła „zmysłu historycznego“ nie wié i nic niechce wiedzieć o związku z przeszłością, że pomiata danemi warunkami przestrzenno-terrytoryjalnemi, przyrody zewnętrznej kraju, że nie zdoła pojąć ważności miejscowych ognisk i miejscowego życia, z którego zrzeszająca w narodową całość siła, wytworzyła *a posteriori* wszelkie polityczne społeczności; lecz przeciwnie widzi w państwie tylko stowarzyszenie gwoli ochronie pewnéj, choćby najliczniejszéj klassy społecznéj, a daléj środek przewagi téj klassy. Ztąd nie lubi on zasadniczo *Rządu* który uważa za pełnomocnika wszechwładnéj klassy, odwołalnego, nie posiadającego własnéj, choć względnéj niezawisłości jako *kierujący* w narodzie organ, lecz za prosty Zarząd (1), za agenturę i biuro sprawujące interesa klassy bezkapitałowéj.

(1) Por. Frantz *Die preussische Intelligenz* 1874 str. 80 tak jak poprzedni pamflet jenijalnego pisarza, część zbiorowego wydawnictwa *Blätter für deutsches Recht und Politik.*

Wreszcie socyjalizm, jako wróg *a priori* swobody indywidualnéj nieprzypuszcza różnicy między *ustawowem prawem* wiążącém postępki obywateli a *moralnością* między prawem nie spisaném i t. zw. „przyrodzonem“ chociaż nieustannie prawi o tém ostatniém i uważa się za jego niezmącone zwierciadło, a prawniczem Juristenrecht. Nakaz ustawodawcy równą ma dlań wagę jak głos sumienia. Niedziwota więc że nie zna i znać nie może środka między bezrządem a absolutną władzą dlatego że utożsamia zawsze wolę i rozum w ustawie.

Samorząd gmin *w konsekwentnym* socyjalizmie państwowym jest to *contradictio in adjecto*, albo też zamienia się w rojone municypalne współki i kommunistyczne pierwotne sielskie gromady; przez co socyjalizm traci rodzajową cechę, odszczególniającą go od kommunizmu.

Pomijamy poprzednich teoretyków politycznych o pierwotnéj umowie i stanie t. zw. przedspółecznym, Grocyjusza, Hobbesa Spinozę i Locke'a równie jak późniéjszych filozofów, odnośne bowiem wywody uzasadniają władzę zwierzchnią tylko z prawno-filozoficznego lub filozoficzno-politycznego stanowiska. Raz bowiem, sprawdzianu na ocenę tych teoryj *Fizyjologija* polityczna nie może dostarczyć, następnie były one przedmiotem wyczerpującego rozbioru wielu pisarzy i historyków pojęć politycznych, nakoniec podstawa ich nie zostaje z następnościami i praktycznemi wynikami w układzie i zarządzie państwa w tak ścisłym związku jak słynna teoryja Jana Jakuba Rousseau. Wiadomo nazbyt dobrze jak dalece spożytkowaną ją, usiłowano zastósować i wcielić w życie w konstytucyjach i w całym przebiegu W^ej^ Rewolucyi. W inném zaś miejscu nadmieniliśmy, że w przeszłém stóleciu t. zw. *Metapolityka* zastępowała nieistniejącą podówczas fizyjologiją polityczną przy ówczesnym nastroju umysłów za-

ciekających się w ostateczne przyczyny lub odległy ich związek z państwem (1). Nawiasowo tylko podnosimy że słynny, tylokrotnie oceniony „Contrat-Social“ jest ułamkiem większéj i niedokończonéj całości (2), któréj myśl nieszczęśliwy i jenijalny filozof genewski powziął był podczas krótkotrwałéj swéj służby jako sekretarz posła francuzkiego w Wenecyi.

Ludzie rozproszeni — mówi R[au], potrzebujący zabezpieczenia od wrogich im wpływów przyrody zewnętrznéj, musieliby zginąć, żyjąc samopas, gdyby nie chcieli spotęgować zasobów swych i nie dążyli do ich ochrony przez dobrowolny związek między sobą. A ponieważ wszelka siła zewnętrzna jako przymusowa stanowi więzy *niemoralne* narzucone jednostkom, Rousseau przeto oświadcza się z zasady, którą bardzo udatnie i z wymowną logiką przeprowadza, przeciw wszelkiéj umowie na uległości opartéj, przeciwko wszelkiemu t. zw pactum subjectionis, czém nawiasem mówiąc grzeszył Grocy-

---

(1) W uzupełnieniu tego cośmy wtrącili o Metapolityce w rozprawie o politycznym wpływie Klimatu podnosimy mało znane pismo głośnego w innéj pokrewnej dziedzinie autora *Justi'ego. Natur und Wesen der Staaten als die Quelle aller Regierungswissenschaften und Gesetze* 1759 2 wyd. 1771, które autor w przedmowie wyraźnie zowie „eine Art von politischer „Metaphysik“. Dzieło to, o którém obszerniéj w inném miejscu, jest ciekawym zabytkiem zeszłego stólecia i płodem połączenia dwóch kierunków zeszłowiekowych koryfeuszów Wolfa i Montesquieu'go Por. o metafizycznéj dążności Contrat Social *Janet* l. sc. II str. 575.

(2) *Barni Histoire des idées morales et politiques en France au XVIII siecle II* Lekcyja 19 „Il médita et y prépara un grand ouvrage sur *Les Institutions politiques*, dont'il lavait congu l'idée à Venise et dontil voulait faire le code des républicains. Le grand ouvrage n'a jamais été achevé, mais nous en avons un fragment dans le Contrat Social,

jusz nie mówiąc już o „Hobbezyjuszu“ jak go zwią zeszłowiekowi niemieccy statyści, a którego Rousseau dzielnie odpiera. Trzeba więc wynaleść postać związku „któryby przy pomocy wspólnéj siły bronił i ochraniał osoby i własność wszystkich *stowarzyszonych*, tak aby każdy łącząc się z innymi sam sobie był posłusznym, nie przestając być swobodnym jak wprzódy.“ Przemiany téj dokonywa umowa *spółeczna*.

Nie podzielamy tłómaczenia i uniewinnienia częściowych obrońców R^a^. Janeta i Barni'ego, którzy usiłują wmómić w czytelnika że genewskiemu filozofowi „niechodziło bynajmniéj o spółeczność *o ogóle* ale tylko o uzasadnienie prawnicze“ *politycznéj spółeczności alias* państwa. Właśnie utożsamienie „państwa“ z „towarzystwem“, Universitas i Societas, czyli branie „byka“ za „indyka“ wyłazi tu jak szydło z worka. Najoczywistszym dowodem, ze tak jest a nie inaczéj, są praktyczno-socyjalistowskie wynikłości dalszych ksiąg Contrat Social gdzie „własność wypływa *z ustawy* podobnie jak „obywatelskie wyznanie wiary“ czyli że obydwa te par-excellence „socyjalne“ wyroby i uroby poczytują się za „instytucyje polityczne“, za postanowione przez wolę *ogólną*, która wszystko co jest spółeczném może przeobrazić i zbudować według powszechnego uznania.

Warunkiem uprzednim rzeczonego związku jest zupełne wyzucie się osobistości stowarzyszonego i jego praw na rzecz całego związku, obywatelskie całopalenie, które znamy z rzeczpospolitych kłassycznych, lubo nawiasem mówiąc rzeczypospolite te i państwa powstały nie wskutek obopólnéj lub milczącéj umowy lecz wskutek podboju dzielniejszych lub umiejących skorzystać ze swéj wyższości intellektualnéj rodów—zatém socyjalnych czynników i wskutek przewagi rodowego i plemiennego *wyznania*, ogniskującego współplemienników jak wykazał Coulanges, (Cité Antique).

Według Rousse'a nie masz w całopaleniu tém żadnego uszczerbku; bo, gdy każdy oddaje się całkowicie innym t. j. powszechności, wszyscy znajdą się ostatecznie w jedném i tém samém położeniu i „nikt nie będzie miał interesu krzywdzić innych“ np. współ obywateli — ile że dodajmy odbije to na bezwłasnowolnych niewolnikach, jeśli ich posiada a niewolnicy „może stanowią podstawę swobody“ (Peut être) jak w inném miejscu narzeka sentymentalny Rousseau, rozumiejąc przez swobodę li udział we władztwie. Ponieważ każdy oddaje się bez zastrzeżenia, przeto *jedność* związku jest o ile możności zupełną i nikt nie może sobie rościć większych praw, jak te które mu związek przyznał. Wprzeciwnym razie każdy odzyskuje napowrót pierwotną swobodę i naturalne zaspółeczne prawa. Ponieważ każdy oddaje się wszystkim *zarówno* nikt się przeto nie poddaje nikomu a skoro każdy stowarzyszony ma względem drugich te same prawa, przeto odzyskuje to co stracił i większą nadto siłę dla zachowania tego co posiada. Formuła przystąpienia i udziału w umowie jest tedy taka. „Każdy oddaje pod kierunek i władzę (direction) woli powszechnéj całą swą osobistość i moc (puissanee), ciało zaś przyjmuje każdego członka jako nierozdzielną swą cząstkę [1]“. Umowa tworzy zaraz w miejsce pojedynczych umawiających się stron i jednostek zbiorowe ciało moralne złożone z tylu członków ile zgromadzenie ma głosów. Przez to przychodzi do życia czerpiąca w zbiorowéj woli jedność swą wspólna jaźń i co zatém idzie osobowość. Widzimy więc, że R. uważa za tożsamość pojęcia woli, jaźni i życia. Zaznaczamy to mimochodem, gdyż psychologiczny

---

[1] W braku przekładu polskiego p. Wiener'a , posługujemy się oryginałem *Petits chefs d'oeuvre*, 1859 Livre I Chap. VI. Edition Firmin Didot.

rozbiór nie byłby na swojém tu miejscu. Pomimo woli jednak razi ten wywód jaźni z woli, przypominający Schoppenhauera i Hartmanna, ztą różnicą że u Rousse'a powszechna wola jako apriori doskonała i nieomylna przychodzi do świadomości nie w jednostkach, lecz w wymarzonéj powszechności. Bądź cobądź świadczy to o romańskiem utożsamianiu woli z władzą, mocą i intelligencyją choć w dziwnéj zostaje sprzeczności z protestanckim indywidualizmem autora. Dosyć że osobowość publiczna, która ztąd powstała, nosi miano rzeczypospolitéj, ciała politycznego, państwa skoro to ciało uważamy jako ustrój bierny władztwa zwierzchniego (souveraineté) jak zobaczymy wszechwładztwa, gdy przejawia się czynnie, *mocarstwa* względem podobnych sobie ciał. Każda jednostka zostaje (Rozd. VII ks. I.), tutaj w podwójnym stosunku względem współuczestników we władztwie: do osób prywatnych (jako obywateli) i do całości (jako członek) t. j. właściwie jako poddany Sujet w terminologii autora. Obywatele są cząstkami *ludu* (w politycznem znaczeniu Volk) jako uczestnicy władztwa jego. „Wszechwładca lud nie może się jednak *niczém wiązać*, chyba względem innych państw.“ W podkreślonych słowach równie jak w nadmienionéj powyżéj swobodzie powrotu każdego uczestnika do stanu przedumownego tkwią już zarody owego późniejszego ucisku swobody obywatelskiéj w imię „powszechnego dobra,“ które w 2 księdze R. zowie celem państwa — owego rewolucyjnego despotyzmu do którego przyczynił się w następstwie Contral-Social. Dosyć że wszechwładca, dlatego samego że istnieje, jest zawsze tem „czém powinien być“—pytamy się czy to nie istna metafizyka, (1) dlaczego jednak? Bo „skoro wszechwładca składa się tylko z tworzących go jednostek prywatnych nie ma i nie może mieć interesu przeciwnego ich in-

(1) Właściwie jest to już bezmyślna tautologija.

teresom, bo niepodobna aby ciało chciało szkodzić swoim własnym członkom.“ Jestto oddźwięk t. zw. „organicznego“ widzenia a raczéj dosyć pospolitéj paralleli państwa z ciałem zwierzęcém, jaką znajdujemy w artykule Rousse'a „Economie politique“ napisanym dawniéj dla Encyklopedyi d'Alemberta. Tylko że jak trafnie zauważył Barni (1) „obywatele nie tylko są członkami politycznego ustroju upodobnionego cielesnemu lecz obok tego osobami z *własną* wolą i pewną niezawisłością.“ Rousse'a też niepokoi ta ewentualność oporu woli powszechnéj tak że aby pakt spółeczny nie był czczym formularzem, zawiera w sobie *milczące* zobowiązanie powściągnięcia przez zbiórową siłę całego ciała, każdego coby odmówił posłuszeństwa powszechnéj woli“ czyli jak wyraźnie mówi *będzie zmuszony być wolnym* “, gdyż to jest warunkiem niezależności osobistéj obywatela że się ojczyznie całkowicie oddał. Warunek ten jest sprężyną całéj *machiny politycznéj* (sic! prędki skok z „organicznego“ do „mechanicznego“ poglądu na władzę!) on jeden usprawiedliwia wszelkie zobowiązania obywatelskie które bez tego zastrzeżenia byłyby bezrozumem, tyraniją i najstraszniejszem nadużyciem.“

Przerzeczone słowa oddają dokładnie całą dążność 1 Ks. C. S. jakotéż służą wymownym dowodem płaskiego poglądu na polityczny ustrój mimo cały nastrój idealistyczny autora. Niedziwota że zwolennicy socyjalizmu, któremu chodzi oto by z *zewnątrz* owładnąć demagogicznie sterem państwa, hojnie umieli z nich wyciągnąć cały zapas dyjalektyką myśliciela nasuniętych wniosków. Nie bierzemy przytém w rachubę owych rażących sprzeczności o „ciele“ i „machinie.“ Cały wiek XVIII posługiwał się *frazesem* o machinie politycznéj bo ówczesne państwo policyjne wojskowo-dynastyczne niczém innem niebyło: za złe przeto oddźwięku brać

(1) l. sc. str. 239.

autorowi nie można choć logiczne zestawienie go z „ciałem ustroju politycznego“ jest niekonsekwencyją bijącą w oczy. Scisłości zresztą umiejętnéj i precyzyi nie dającéj pola do opacznego wykładu nietrzeba szukać u Rousse'a kiedy pod koniec zeszłego stólecia statysta ex professo jak Schlözer *(Staatsgelahrtheit 1793)* usiłował z dogmatycznym niemal cynizmem państwo określić jako maszynę „wymyśloną“ gwoli o wygodzie ludzkiéj. Rozdział 9 Iéj Ks. C. t. zawiera wywód o własności i jéj początku nie z posiadania lecz z ustawy t. j. powszechnéj ustanowionéj przez spółeczną umowę woli, króry jako socyjalistowski posłużył następcom genewskiego apostoła Równości do wysunięcia zeń całego układu ekonomicznego na tém opartego, Janet bardzo wyrozumiale zbija ten wywód naciągany (1), mylnie tylko sądzi że socyjalizm nie może się powoływać na Contrat-Social.

Dalsze księgi tego pisma są już jakby rozprowadzeniém dogmatu „wymuszonéj swobody“ t. j. *unicestwionéj* przez *polityczną* swobody *cywilnéj*. Swiadczą one o tem, że cała teoryja wrzekomo-liberalna i indywidualistowska w *zasadzie*, w następnościach jéj przeobraża się w kodeks gminowładnego despotyzmu; że oparta na ustawicznem lub rozmyślném zlewaniu i utożsamieniu woli powszechnéj z władztwem (2), grzeszy, obracając się w kółko, subtelną tkaniną oderwanych, fantastych nieraz pomysłów niewątpliwą na owe czasy wielce

---

(1) l. s. c. II 587 — 590.

(2) Np. Rozdz. 4 ks. 2 „Ainsi par la nature du pacte, tout acte de souverainete *c'est à dire tout acte authentique de la volonté générale* oblige on favorise également tous les citoyens“. Zwolennik dzisiejszy demagogicznéj polityki R., *Villiaumé Politique moderne* 1873 str. 45, o deputowanych ludu: „réputés les mieux *pénétrés de la volonté générale.*“

ponętnych i postępowych, lecz pozbawionych podstawy umiejętnéj, politycznéj, logicznéj i psychologicznéj. Czytamy tam ustępy o „niewyzuwalności“ „niemylności“, „niepodzielności“ woli powszechnéj czyli władztwa zwierzchnego a nawet, co się zasadzie R[a] sprzeciwia, o jego „granicach“ (bornes). Ziarko prawdy da się i tam odnaleść, np. gorliwe obstawanie za *jednością* władzy państwowéj w obec panujących wówczas i podziśdzień jeszcze kołaczących się mechanicznych poglądów Montesquieu'go o t. zw. „rozdzieleniu“ władzy na luźne i niezawisłe organa. Za to mnóstwo obok tego tautologij niejasnych i deklamacyjnie nastroszonych paradoksalnych twierdzeń. Np. „że wola powszechna w ustawodawstwie właściwie nie odnosi się ani do osób ani do rzeczy obywateli lecz tylko do tego co im jest bezwzględnie wspólném“; że *„z powszechnéj woli wykwita godna uwielbienia harmonija między sprawiedliwością a interesem“*, frazes utarty odtąd, acz mylny i nawet sprzeczny z etycznemi poglądami i zasadą moralną autora, w szkołach „Mutuellistów“ „Utylitaryzmu-Socyjalnego“ i t. p. odcieni socyjalizmu.

Achillesową piętą Contrat-Social jest opaczne pojmowanie *primum movens*, dźwigni całéj politycznéj budowy t. j. owéj woli powszechnéj. Wola ta, według wyraźnego zastrzeżenia R[a]. bynajmniéj nie jest jednoznaczną z zesumowaną wolą wszystkich jednostek (1) gdyż mogłaby być wykładnikiem sobkowskich zamiarów osłoniętych płaszczykiem dobra pospolitego. Należy z niéj wyłączyć te wole pojedyńcze, któreby mogły paraliżować wolę powszechną i skazić ją egoistycznemi widokami t. j. odjąć od niéj, uważając za niebyłe i nieważne głosy obywateli przeciwważące się i widocznie interesowane w danej kwestyi, a otrzymamy czystą *przeciętną*, niezmąconą

(1) Tamże S. 3 ks. II.

wolę ogółu. Oczéwiście jest to wielkość zupełnie oderwana, matematyczna, entitas czysto rozumowa tak jak niemal wszystkie jestestwa filozoficzno-politycznéj spekulacyi radykalnych myślicieli. Wola ta, rzecz prosta, nie daje rzetelnego wyobrażenia o tém co stanowi rzeczywistą *wspólną* czyli pozajednostkową wolę pewnego społecznego zastępu. Bo że istnieje taka wspólna wola tak samo, jak wspólne przekonania myśli, przesądy, zobaczymy niżéj. Roussea'u zastrzegłszy jednomyślność tylko dla saméj pierwotnéj umowy, dozwala aby następne *zwykłe* ustawy zapadały *większością* głosów. Rozpętał on przez to ową hydrę gminowładnego przegłosowania, używaną odtąd zawsze i wszędzie z pobudek zrozumiałych lubo niemniej nagannych skoro według zabobonnéj przesłanki głosy mają być liczone a nie ważone (1), ową przewagę i ucisk „Mniejszości". Uświęcił przez to R. ową majoryzacyją, na którą powstają i utyskują w naszym wieku tak wymownie Toequeville J. St. Mill. Buckle i inni, krzywdzącą świadomie mniejszość obywateli choćby światlejszych, bo pozbawiającą ich praw niespożytych i *społecznych* skutecznego przyczynienia się do woli wspólnéj kiedy chodzi np. o rękojmie obywatelskie, wolność słowa, myśli i t. d. które, jak uczy Laboulaye i jak rozumieją sądy amerykańskie, stoją *po nad* nie tylko ustawą zwykłą, lecz po nad konstytucyją. Odejmowanie głosu mniéjszościom jest rozmyślném fałszowaniem powszechnego sądu, tylko że socyjaliści ze swemi $^{8}/_{9}$, głosów woli powszechnéj, nigdy tego nie zrozumieją bo *niechcą* zrozumieć, zasłaniając się z rzymska *stat pro ratione voluntas*.

Twierdzenie R. o tem że wola powszechna *nie* jest summą pojedyńczych woli jednostek ma w sobie wiele pra-

(1) Patrz sofizmat Villiaumé'go I. sc. 40 Quiconque prétend que les suffrages doivent étre pesés et non comptés détruit le fondement de la democratie. Powołuje się przytem na.... Hobbesa!! Risum teneatis.

wdy, jeżeli, jak trafnie zauważył Bluntschli (1) dodamy, że „tamta t. j. wola powszechna t. jest *jednością wspólnego* ducha“. Rzecz prosta że w wieku XVIII R. niemógł domyślać się istnienia nauki współczesnéj *Psychologii Narodów*. To jednak pewna, że w pewnych razach powszechne mniemanie a choćby instynktowo plemienne i etnicze *poczucie* prawdy działa jako psychiczna moc niezawiśle od przekonań indywidualnych, nieraz z uchyleniem ich lub przytłumieniem. Któż ze świadomych dziejów W. Rewolucyi nie pamięta owego porywu, uniesienia Konstytuanty 1790, kiedy nagabywany przez „uprzywilejowaną“ prawicę Mirabeau porwał z ławek całe zgromadzenie słowy „Je jure, que vous avez sauvé la France“!? (2). Hiszpanie posiadają *jako jednostki* rzadkie przymioty towarzyskie i zdolności, ubolewają nad walkami byków (Garrido); *jako naród* lgną do nich i w wyprawach wojennych cechują się nieludzkiem okrucieństwem. Przykłady te możnaby pomnożyć wieloma. Odsełamy do Lazarusa i Steinthala cennego i nauce téj poświęconego czasopisma.

Bądź co bądź wspólność pewnych przemagających nad innémi pojęć, które świadomi ideału narodowo-etycznego rozumem i krytycznie obrobiwszy wypowiadają po dłuższym rozbiorze i zgłębieniu wielostronném, jest dzisiaj *faktem* umiejętnym (3), niepodpadającym wątpliwości. Na téj wspólności woli, chociaż pojmowali ją, jako objaw bezświadoméj obyczajowości, wyrobionéj oprócz czynników plemienno-etnicznych przez koleje i losy dziejowe, wypróbowanéj rzeczywistością *całego* społecznego bytu narodu i jego warunków,

(1) Gesch. der n. Staatsw. str. 303.
(2) Mignet Révol franc str, 114.
(3) Por. *Lindner Lehrbuch der empirischen Psychologie als induktiver Wissenschaft §. 59 Das Gesellschaftliche „Wir“* tegoż *Ideen z Psychol d. Gesellschaft 1871.*

opierał rodowód *prawa* Savigny i jego szkoła, wysnuwając prawo z narodowego „*Ethos*“. My zaś liczymy się z nią jako z faktem wyświeconym przez młodą lecz obiecującą gałąź Filozofii; liczyć się zaś tém więcéj musimy i powinniśmy, że pisarze co zapoczątkowali fizyjologiją państwa, fakt ten nawet i jego doniosłość posunęli za daleko, wszystko sprowadzając w państwie do téj odrębności i żywotności ducha narodowego, czego przykładem zapomniany i dziwaczny acz zasłużony Vollgraff. Że *modny* pozytywizm materyjalistowski nazwie to mrzonką „realistowską“ nie grzeje to nas ni ziębi.

Co się tycze Rouss'a, mniemamy nawet że umysł jego skłonnym był do *takiego* pojmowania wspólnéj powszechnéj woli, ile że w innych politycznych utworach, jak przyznaje Czyczeryn (1) on jeden z pierwszych statystów zwrócił uwagę współczesnych na znaczenie narodu i narodowości w państwie w wieku nb. kosmopolitycznym.

Praktyczne części Contrat Social t. j. ks. 2, 3 i 4 cechuje brak praktycznego poglądu, fantastyczny nieraz idealizm wespół z gorącem uwielbieniem dla pierwowzorów klassycznego politycznego żywota i dziwaczne pomysły, których nie podnosilibyśmy, gdyby niestety! socyjaliści tego stólecia nie pokwapili się, pomysły te nadawszy im inny przykrój, odświeżać i jako postulata przedstawiać. Czyczeryn wyświecił bardzo trafnie stek sprzeczności bez liku wzajemnie się spychających w otchłań rozumowań bezdennych, jakiemi odznacza się niemal cała księga o *ustawodawstwie* i ustawach. R. zgotowawszy sobie samochcąc nieprzebyte trudności i wątpliwości przemyśliwa nad środkami *możliwego* w ówczesnych stosunkach ustawodawstwa, które uważa za dzieło przewyższające ludzkie siły i zdolności. Ustawodawcą naturalnie może być tylko lud jako władca i to tak aby na zgromadzeniach, oby-

(1) L. s. c. III. str. 165.

watele podawali swe wota bez porozumienia się uprzedniego stawiając swe zdania nie jako indywidualne sądy lecz jako wyraz „woli powszechnéj“. Gdyby byli przegłosowani, znak to że się pomylili. Że jednak większość ustawodawców oczewiście światłymi nie są — co Roussea'u spostrzega, żąda przeto, aby specyjalny „natchniony“ ustawodawca wprowadzał swe wnioski. Że zaś te mogą natrafić na opór, ma przeto dla wrażenia na umysły prostaków uciec się do pomocy boskiéj i „objawić“ ludowi wolę Stwórcy. Redakcyja więc i pomysł ustaw, które lud ma przyjąć lub odrzucić, są dziełem specyjalnych ustawodawców „ludzi niezwykłych“ dla państwa, którzy atoli nie mają mieć udziału w samém dziele zagłosowania ustaw, bo jeżeli ten co rozkazuje ludziom nie może rozkazywać ustawom, *a fortiori* nie może tego czynić ten co ustawie nakazuje być ustawą, bo stałby się narzędziem namiętności — a tu właśnie chodzi o otrzymanie postanowień beznamiętnych powszechnéj woli. Ustawodawca lud sprawuje moc stanowiącą sam, bynajmniéj nie przez reprezentantów, ktorych wybrawszy, popadłby w niewolę, jak to R. stanowczo zarzuca wyborcom angielskim. Gdy zaś doświadczenie pouczyło autora o tém jak to odgrzewane starożytne widzenia nie licują z nowoczesnemi stosunkami, uznaje wprawdzie z przekąsem w późniejszych Uwagach nad Polskim Rządem (1) niezbędność Reprezentantów ale pragnie ich związać nakazowemi mandatami czyli instrukcyjami. Sofizmatowi R. o niewoli wyborców angielskich, dzielną dał odprawę Lord Brougham (2), kiedy zarzuca mu że pomięszał R. *wolność z władzą*, boć wyborcy nie tracą praw i swobody swéj obywatelskiéj przeto że wywiązali się z funkcyi *politycznéj i politycznéj* swej swobody, zwłaszcza iż reprezentanci utraciwszy

(1) *Considérations sur le Gouvernement de la Pologne str. 18.*
(2) *Political Philosophy* III vol. Chp. VII p. 60,

ich zaufanie, późniéj mogą postradać krzesło poselskie; Lord Brougham najzupełniejszą ma słuszność wątpimy jednak czy wywód ten trafi do przekonania ludzi, którzy władzy i wolności nigdy nie rozróżniają, bo wolność cywilną uznają za „prekaryjną i bierną“ (1) a nawet zmuszeni rozsądkiem do zaparcia się wrogiego Przedstawiennictwu politycznemu mistrza, wmawiają w siebie i w innych, że wybór nie jest przekazem władzy lecz jakąś transsubstancyjacyją woli, ani słowa niewyzuwalnéj. Polityczny ten „zabobon“ chłoszcze niemiłosiernie Frantz.

Trzecia ks. Umowy społecznéj o *Rządzie* doprowadza teoryją *ad absurdum*. Nie dlatego iżby autor nie rzucił niekiedy trafnéj uwagi. Owszem, rozróżnienie Rządu jako wcielenia mocy wykonawczéj jest zdobyczą i odkryciem umiejętno-politycznem niespożytem, lubo nawiasem mówiąc, odnosi się głośnie do monarchów i republik konstytucyjnych, a tych R. nienawidził. Za to zniżenie Rządu do roli „pośrednika między władzcami a poddanemi“, nadanie mu cechy *biernego i fizycznego* li wykonawcy ustaw, odjęcie wszelkiéj mocy „przekazanéj“ skoro lud wszechwładca zjawia się *in persona* na widowni politycznéj, prowadzi wprost do *anarchii*. W takich bowiem krytycznych przejściach, urojonych nb. władcy pomimo woli obejrzeć się muszą za swemi „sługami“ którzy tylko działać t. j. sprawować mogą *szczególne* interesa narodu ile że władcy wolno zaprzątać to li *ogólnemi*!.

Uroszczenia tak ludu jak rządu ma miarkować *Trybunat*, występujący jak Deus ex machina, urządzenie śmieszne (2) Wadliwość teoryi R. o rządzie, która zresztą weszła w życie

(1) Villiaumé l. s. c. Ch. III p. 13.
(2) Contrat Social L. IV Ch. V Чичеринъ III str. 155 i nast.

w doktrynerskiéj konstytucyi 1791, brak wszelkiéj etycznéj i psychologicznéj podstawy, wykazał przekonywające Verländer (1). Fizyjologija polityczna nicuje całą tę teoryją, odwracając ją i naznaczając odpowiednią funkcyją temu organowi władzy współrzędnemu z mocą ustawodawczą i *dlatego świadomemu i odpowiedzialnemu kierownikowi i strażnikowi potęgi narodu na zewnątrz, praw obywatelskich cywilnych i rozjemcy wewnętrznych klassowych rozterek.*

§. 5.

Pogląd klerokratyczny.

Umieszczamy w tém miejscu zbiór odnośnych widzeń polityczno-kościelnych nie dla tego iżby osnową ich był stosunek kościoła do państwa, lubo statyści w sutannie lub bez niéj widokom duchowieństwa przychylni, mimowoli i chęci temat ten poruszają, choć roztrząsać założyli sobie urządzenia państwowe, lecz dla tego że wypadkową wszystkich tych poglądów na władzę jest odjęcie jéj charakteru zwierzchniéj, przez żądanie wyraźne lub ukryte uzależnienia społeczności świeckiéj, „cywilnéj“ jak ją zowią, społeczności przestronniejszéj zaziemskiéj wrzekomo poczętéj w zaświeciu, duchownéj. Ogniwem pośredniem spajającem dwa światy, ziemski i zaziemski jest *kościół* i jego „wybrańcy“ (clerici). Wybrańcy ci, jak uczą dzieje, aczkolwiek są tylko cząstką całéj duchownéj społeczności, występują jako przednie jéj czoło

---

(1) *Geschichte der philos. Moral-Recht und Staatsl. d. Engl u. Franzosen* 1855 str. 658 „Eine Regierung blos als *physisches* abhängiges Organ des momentan souveränen Volkswillens würde ohne *moralische* Bedeutung auch keine actuelle haben d. h. dem Gesetze keinen Gehorsam verschaffen“.

jako „Kościół“ *sensu stricto*, podobnie jak statyści rozróżniają władzę państwową od *całéj* politycznéj społeczności *Staat im engeren* od *Staat im weiteren* Sinne (Schmitthenner, Escher). Szczególne tu okazuje się powinowactwo, powiedzielibyśmy parallelizm pojęć politycznych i kościelnych u narodów romańskich, bo myśliciele to romańscy jak widzieliśmy, lub idący za ich poglądem, państwo absorbują we władzy zwierzchniéj.

Powinowactwo to jednak niech nas bynajmniej nie bałamuci w gruncie rzeczy bowiem poglądy objęte nazwą klerokratycznych, tam nawet gdzie rzymskie pojęcia wcale korzeni nie zapuściły, okazują się jako spuścizna widzenia zamierzchłego i starodawnego *teokratycznego*.

Dzisiaj nie może być mowy o Teokracyi w ścisłém tego słowa znaczeniu to jest postaci politycznego ustroju, w którym władzę zwierzchnią tak duchowną jak świecką sprawowały w imieniu Bóstwa, kasty plemiona i rody po temu niejako wskazane, uprzywilejowane jednostki w kapłaństwie i urodzone Indyjskiéj teokracyi Barminów dotkliwy cios zadała religija Buddy, meksykańskie, peruwijańska, egipska już nie istnieją widzenia zaś islamizmu i judaizmu aczkolwiek teokratyczne w całém znaczeniu słowa, obejmą wyłącznie niemal ludzi pochodzenia samickiego, tak że wyjawiają niemal etniczną tego plemienia właściwość, kiedy z drugiéj strony obok budyjskiéj, najwięcéj upowszechniona religija chrześcijańska, stanowczo potępia społeczną nierówność, kastowość i *bezpośrednie* rządy Boga przez wybyrańców „urodzonych“.

W téj mierze fizyjologija polityczna w zgodzie z myślicielami obozów kościelnych (1) może przeto pominąć zgoła pogląd teokratyczny Teokracyja. Nowożytny *klerykalizm* zaś

(1) *Walter Naturrecht und Politik im Lichte der Gegenwart* 1871 §. 259.

we wszystkich swych odcieniach nieutożsamia jak teokracyja semicka władzy duchownéj ze świecką lecz żąda tylko pewnéj przewagi jednéj nad drugą, uznają odrębność dwóch tych władz społecznych.

Pogląd klerykalny, który możnaby nazwać obroną „pośredniéj“ teokracyi jest przeto właściwie kleokratycznym, należy zaś do idealnych tak samo jak umowno-socyjalistowski, środkując między ostatnim a psychologiczno-dziejowym, gdyż obydwa pierwsze starają się rząd właściwy polityczny i świecki ubezwładnić, czyniąc zeń służebnika Robotników lub Kościoła in sensu stricto, kiedy ostatni przywraca mu względną niezawisłość i odpowiednią społeczną *w swoim* zakresie nieodpowiedzialność. Z nieodpowiedzialności téj nie wynika znowu bynajmniéj *nieomylność* gdyż tą, jak w swojem zaznaczyliśmy miejscu, żadna społeczna władza zasadnie szczycić się niemoże.

Nieomylność stanowi przedmiot nadludzki, metafizyczny, kiedy nieodpowiedzialność należy do istoty ludzkiéj władzy *zwierzchniéj*. Są te dwie rzeczy zatém *niewspółmierne* i niedające się apriori ustosunkować. Po *ludzku* myśląc, Kościół nie może przewagi, jaką sobie rości, opierać na nieomylności przeciw omylnéj, tego niewypierającéj się władzy świeckiéj lecz na nieodpowiedzialność we *własnym zakresie*, czego mu nikt nie zaprzecza. Przewaga ta więc społeczno-etyczna, w najlepszym razie, może być tylko *moralną* ale nigdy *polityczną*. Wywieszając zaś sztandar nieomylności w rzeczach *politycznych*, lub kościelno-politycznych, gdyż sprawy odnośne są politycznemi ergo społecznemi, ergo nieomylność do nich zastawaną być nie może, tém samém występuje jako wróg wszelkiéj władzy państwowej nowożytnej i polityczne jego widzenia zasługują na miano *anarchicznych* bo władza państwa staje się zbyteczną w obec uroszczeń pastorału i Grzegorza VII°. Dzięki Bogu! wiara w suzerenach chociażby Papieży,

ustała wraz z porządkiem powszechnego obywatelstwa; nie może więc być mowy o żadnem nadwładztwie społecznem Papieży, polityczne zaś ich władztwo ocenia się sprawdzianami umiejętnemi dla wszelkiéj politycznéj a więc omylnéj władzy.

Pogląd teokratyczny, który Semitom służył za sprawdzian do oceny politycznych urządzeń ludów innych jak „wybrane“, znalazł współczesnego nam rzecznika w przewódcy pruskiego konserwatyzmu zmarłym w 1861 r. słynnym protestanckim wychrzcie *Stahl'u (Recht und Staatslehre aufchristlicher Grundlage 1856, 3 tom. Filozofii prawa p. n. vom Staat).* Wyszło w r 1871 4-te wydanie, zdaje się przedruk (1).

Stahl odstępuje od żydowskiego, co prawda, pojęcia zakonu jako związku pomiędzy Bogiem a człowiekiem i uczy, że człowiek jako istota swobodna jest w możności stawiać sobie sam za dopuszczeniem Stwórcy i kształtować własnowolnie społeczne związki, gdyż Bóg tchnął w umysł jego swobodę. Wszelako, lubo obyczaj i obyczajowość, etyczne węzły i postaci są własném dziełem *doskonalącego* się człowieka, niemniéj przeto zachowują one pewien związek z objawieniem, religija zaś jest kręgiem opasującym świat społeczny i w kręgu tym więzi człowieka, spajając osobiście z Bogiem. Politycznym ideałem Stahla jest Rzesza Boska na ziemi, rządy boskie sprawowane przez pomazańców w koronie oraz ich pomocników. W nowszem i przedostatniem wydaniu, cennéj swéj zkądinąd dla zalety jasności wykładu i ferworu przekonań, Filozofii prawa państwa, Stahl porzucił teologiczną przymieszkę i *hors d'oeuvre*, wedle któréj prawo i państwo są porządkami *koniecznemi*, nie uniknionym sądem i wymiarem kary za upadek przez grzech pierworodny, dolą powszechną upadłego społczeństwa ludzkiego. Przykazanie bowiem etyczno-

(1) Streszczamy według wybornego przedstawienia Bluntschl'ego l. s. c. 633—642.

społeczne, mówi on, w podwójnym znajduje się związku z ludźmi: raz dotycze *jednostki* jako istoty utworzonéj na obraz Boga, następnie zaś *rodzaju ludzkiego* jako postaci i ładu *przeznaczonych* przez Opatrzność; wynikiem pierwszego stosunku są *Cnoty*, drugi ujawniają *Urządzenia* społeczne. Rząd Boga w człowieczeństwie nie może atoli obejść się bez odpowiedniego pośrednika, który powyżéj zaznaczonéj spójni nadaje postać jedności. Urzeczywistniają państwo, jako przedstawicielkę społecznéj jedności, *władza ziemska najwyższa ustanowiona przez Boga* i w Jego imieniu zawiadujący sprawy ludzkiemi. Władza ta jest, według autora, poprostu (schlechtweg) zwierzchnością czyli stopniem i cząstką widzialną budowy w zaświeciu poczętéj niewidzialnéj. Władza ta wszelako nie jest *nieograniczoną* w rozumieniu Hobbesa i Rouss'a. Poczucie karności, podporządkowania i posłuszeństwa porządkowi społecznemu przez Stwórcę ustanowionemu przenika ludzi i tak samo obowiązuje ziemskiego władcę najwyższego jak podwładnych. Obaj uznają nad sobą ustawę państwa (Gesetz des Staates) t. j. prawnego porządku i ładu państwa ziemskiego, w obliczu któréj *jednakowe* mają znaczenie Panujący i Lud (*Fürst und Volk*. Przez wrzekomą ustawę, któréj atoli nie należy brać za jedno z konstytucyjnym układem jedynowładztwa dzisiejszego, sankcyjonowaną przez Boga i uznaną przez lud, Stahl ratuje i dopuszcza Reprezentacyją, lubo zkądinąd jest zaciętym wrogiem rządów parlamentarnych. W układzie tym państwowym stany złożone z przedstawicieli warstw społecznych są „poddanemi" Monarchy lecz stanowią Zwierzchność względem ludu. W pośmiertném (1863) dziele o politycznych stronnictwach za przedstawicieli państwowéj idei a więc wcielenie „Mocy" w naszém rozumieniu poczytuje li tylko *Panującego*, *Szlachtę Duchownych i Wojskowych*. W nich wyraz właściwy znajduje Prawowitość (Legitimität). Resztę warstw

i składników politycznéj społeczności nurtuje zdaniem Stahl'a konieczny prąd oporu, zachcianki wywrotowe, niebezpieczne(?) dla wszelkiéj władzy. Oto w krótkich słowach „das Reich der edlen Sitte", polityczny ideał myśliciela odtwarzającego, acz wypiera się tego, układ stanowy społczeństwa średniowiecznego, gdzie Panujący pociągnięty, pokostem nowożytnéj *wcale* różnéj Królewskości jest puklerzem „interesów zachowawczych" t. j. stanowych *nie* obywatelskich.

Z pobieżnego tego rysu, który uzupełnia przewództwo w samorządzie gmin i obwodów wiejskich (Kreisverfassung) szlachty, widzimy że Stahl przeszczepia w gruncie rzeczy semicką teokracyją na niwę luterskiego protestantyzmu. Wrodzony mu ze krwią fatalizm semicki dziwnie usposobił go do sojuszu z klerykałami i możnowładcami protestanckiemi, aczkolwiek bliższym dlań powinowatym po myśli i wspólności metafizycznych widzeń, był kalwinizm, co prawdà, gminowładczy. Przedstawiciel państwowego władztwa, bądź co bądź, jest u Stahla wedle trafnéj uwagi Bischof'a ziemskim obrazem Stwórcy, nie tylko jego pełnomocnikiem i niedziwota iż ztąd wypłynął i tytuł swój prawno-polityczny oparł na teoryi Stahla protestancki cezaro-papizm pruski. Tylko że na miejsce teokratycznych widzeń, na katedrze „des seligen Stahl" jak mówi z przekąsem Frantz „sitzt prof. Krupp mit seinem Gusstahl".... wtórują mu zaś wielbiciele siły zaprzężeni do rydwanu żydowsko-liberalnego, mieniącego się być miemieckim. Treitschke, „wielcy" i „nasi" Lasker, Braun et consortes. Prawie powiedzieć by można z Wirgilijuszem *Non vos sed vobis*... gdyby ten tragi-komiczny zbieg nie świadczył iż Żydzi różnych politycznych przekonań zawsze i wszędzie biją pokłony złotemu cielcowi i sile, ([1]).

([1]) Por. *Vollgraff* l. c. II *(Ethnologie)* § 447 i powołany tamże w przypisku str. 856 *Zeitschrift f. geschichtl: Rechtswiss.* t. III str. 23 o „Wiecznym Żydzie".

Przyjemnego wrażenia doznaje beznamiętny myślący człowiek gdyż po tym neoficie i prozelicie semicko-chrześcijańskim weźmie do rąk istotnie „chrześcijański“ pogląd gruntownego i wielostronnego teologicznego i luterskiego, zasłużonego zkądinąd myśliciela i statystyka *von Oettingen'a.* Sprawdzianem wszelkich teoryj polityczno-kościelnych na jakijkolwiek osnutych metafizyce nie przestanie być Etyka. Otóż w wielkiem swem dziele o społecznéj etyce (1), Oettingen, acz sam duchowny, potępia wnioski wybujałego teokratyzmu. Znajduje w swém „chrześcijańskiem państwie“, które trafnie określa jako pospół narodowy, miejsce nie tylko dla *nowożytnéj* i obywatelskiéj reprezentacyi lecz nawet dla republiki (2) przez Stahla wyklętéj, byle rząd republikański umiał urzeczywistnić zadanie zrzeczającego etycznie społeczność prawa t. j. Mocy politycznéj w naszém rozumie „Póki państwo“ mówi Oettingen „bywa uważanem li jako narzędzie Kościoła (Cujus religio ejus regio), póty prawo i zawód pracy świeckiéj *uświęcone* przez Boga, widzą się usunięte na podrzędne miejsce. Poniewierają też państwem i rządem jakoby rzeczmi marnemi i świeckiemi i obarczywszy politycznych władców podejrzeniem, podcinają klerykalni patryjotyczny sposób myślenia prawego chrześcijanina w korzeniu, obezsilają moralną jego energiją i studzą zapał do pracy obywatelskiéj.

Pogląd teokratyczny sprawił, że szwankuje poczucie prawa skutkiem absolutystycznego ubóstwienia osób władzą zwiérzchnią obdarzonych i nadużyciom politycznym z góry przeciwstoją nadużycia przemocy z dołu.“ Wyrozumiałe te słowa obejdą się bez kommentarza.

---

(1) Social Ethik 1873. tom II str. 683.
(2) l. c. str. 694 .

W obozie katolickim znachodzimy, z pominięciem fanatyków jak de Maistre lub średniowiecznych okazów za późno na świat przyszłych marzycieli jak de Bonald, myślicieli nielada co rozpatrują sprawy państwowe beznamiętnie, nieraz trafne rzucają na władzę poglądy, ilekroć jednak dziedziny Państwa i Kościoła stykają się z sobą, zapominają o rozdziale ich, obecnie żądanym przez wojowników kościelnego polityczno-praktycznego stronnictwa Windhorsta i Kościołowi dają więcéj aniżeli mu się należy, przez co czynią zeń potęgę polityczną czém nie jest i być nie powinien.

Walter, znany i zasłużony legista, autor rozpowszechnionych i słusznie cenionych dzieł o historyi prawa rzymskiego, niemieckiego i o prawie kościelném, nie wyprowadza wprawdzie w polityczno-filozoficznym swym powołanym wyżéj traktacie o polityce i prawie przyrodzoném tak skrajnych wynikłości i nowożytnemu państwu przeciwnych wniosków jak Stahl. Pominąwszy to, że jak zaznaczyliśmy, potępia semicką teokracyją, nazbyt jest obeznany z pismami szkoły historycznéj w Jurysprudencyi, do któréj sam się liczy, nadto przekonany o zawisłości urządzeń i ustaw politycznych od warunków epoki, miejsca i stopnia społecznego rozwoju, aby mógł i chciał wskrzeszać w politycznéj dziedzinie Wieki Średnie. Owszem tam gdzie bada urządzenia reprezentacyjne (1) nowożytne jedynowładztwo i potrzebę legalnych dlań szranków wespół z atmosferą etyczną otaczającą takowe, okazuje się być nieodrodnym spadkobiercą Savigne'go, Dahlmann'a i zwolennikiem monarchii konstytucyjnéj. Samo nawet „chrześcijańskie“ stanowisko, którém uzasadnia pogląd swój na władzę, o tyle zgadza się ze zdobyczą współczesnéj umiejętności iż pojęcie prawa, którego orędowniczką i puklerzem jest zwierzchnia władza, zdobyło sobie przestronniejszy, bardziéj

(1) l. s. c. § 340 i nast.

ludzki powszechny zakres po zniesieniu niewoli i kastowo-plemiennych różnic, przez Chrystusa nieuznawanych. Atoli niezupełne trafnie, zdaniem naszém, wplata w rozbiór zadań władzy i zawiadowstwa przez nią sprawami doczesnemi, wzgląd na duchową nieśmiertelność jednostki obywatela. Można takową przypuszczać i wyznawać, lubo w dziele filozoficzno-prawném troska o to jest zgoła nie na swojém miejscu, nie czyniąc z tego względu dla władców doczesnych obowiązku uprawidłowania sumienia obywateli może odmiennych przekonań, np. w zarządzie spraw umysłowych i wychowawczych (1)

Wprawdzie autor o tyle zastawić się tutaj może własnemi przesłankami iż Zarząd na wzór Wolfa i ośmnastowiekowych policystów czyni pośrednio odpowiedzialnym za dobrobyt jednostek i ogółu (2) i zakres mu wytyka wielce ozległy, „dessen Gränzen sich nich übersehen lassen(?), Nie zgadza się jednak ta pieczołowitość zbyteczna np. o wykształcenie konfessyjne, to uznanie konkordatowéj polityki za normalną (3) bo ta, jak autor sam przyznaje, rządy równie jak duchowieństwo popycha do wyręczania się przymusem świeckiéj władzy właściwym i nieodłącznym od niéj, ze swobodą jednostkową uznaną zkądinąd przez Waltera. Zgadzają się na to dziś wszyscy polityczni myśliciele że należy zostawić jednostkom to wszystko co są wstanie przysporzyć sobie własnemi usiłowaniami i za własną etyczną zasługę poczytać im można i postulat ten stanowi nawet niezbędny wymóg zdrowego społecznego rozwoju: sumienie jest więc wewnętrzną i nietykalną warownią mocy zkąd obywatel czerpie zasób prawego jako jednostka sądu, warownią od któréj zasię

(1) l. s. c. §. 451

(2) § 431 „Polizei als selbstbewusste auf die *Wohlfahrt* der Einzelnen wie des Ganzen gerichtete Thätigkeit.

(3) §. 493.

wszelkiéj władzy zewnętrznéj ludzkiéj. Wolno sumienie oświecać lecz nigdy pośrednio lub bezpośrednio przymuszać.

Pojęcie władzy i państwa ze stanowiska katolickiéj teologii filozoficznie stara się daleko głębiéj uzasadnić niż jurysta Walter, *Pilgram*, mąż bądź co bądź światły i różniący się od pospolitych zelantów kościelnych przestronną wiedzą filozoficzną i społeczną w mało znaném dziele *Grundlagen, neue, der Wissenschaft vom Staate 1870.*

Autor zajmuje co prawda stanowisko kościelne tj. Objawienia, do czego ma wszelkie zresztą prawo choćby jako autor innego dzieła o „Fizyjologii Kościoła“ i na każdéj niemal stronnicy przypomina że państwo jest dziełem Boga, że po za jednostkowemi siłami, po za człowiekiem badanym pojedynczo lub człowieczeństwem, istnieją i działają przez umysł i uczucie ludzkie potęgi wyższe, które dawni grecy znali *makrokosmicznemi*; *realne* pierwowzory wszechświata i świata „ludzkiego“, że państwo jest *essentialiter* wspólnością, pospołem, społecznością.

Nie mamy nic do nadmienienia przeciwko temu co jasne dla bezstronnego badacza rzeczy ludzkich: polityczna fizyjologija nie jest przenigdy materyjalistowską w znaczeniu utożsamienia tworzywa z nierozciągłym κατέξοχην umysłem (1) współistniejącym i prawdopodobnie przed tworzywem bytującym, które pozytywizm materyjalistowski współczesny zlewa z sobą przez *hiatus*, zdolny obałamucić tylko płochych. Punkt wychodny metafizyczny Pilgrama lubo do naszego rozbioru nie należy, musimy uznać za prawdziwy, za odnowienie tradycyi greckiéj filozofii. Nominalistami nigdy nie byliśmy i nie będziemy, nominalizm indywidualistowski uważamy za płytki a mniemany wszechrozum i wszechwładzę jednostki za non-

(1) Bain l. s. c. 167 wyd. niem.

sens. Chętnie też przyklaskujemy wywodom autora przeciwko nadmiarowi indywidualizmu w dzisiejszym świecie, który już przed laty 30 August Cieszkowski nazwał „raną i plagą społeczną“, plagą co przynajmniéj polskie państwo zabiła. Arystoteles także zasadnie twierdził że całość społeczna istnieje przed cząstkami.

Z tém wszystkiem w polityczno praktycznych wynikłościach Pilgram nie daleko odbiega od klerokratycznego widzenia lubo potępia t. zw. ultramontanów. W rozdziale o Kompetencyi (Zuständigkeit) państwa, autor stara się udowodnić że władza panujących świeckich w Niemczech przynajmniéj po Reformacyi, przejętych troskami duchowemi i spirytualizmem, zagarnęła to co do niéj nie należy t. j. publiczne wychowanie, które w wiekach średnich jako dziedzina pracy duchowéj duchownym wyłącznie była pozostawiona.

Tu przerwijmy na chwilę wywód autora przypominając mu „litera docet litera nocet.“ Nie jest bynajmniéj rzeczą dowiedzioną, iż duchowieństwo średniowieczne celowało spirytualizmem *w filozoficznem* tego słowa rozumienia. Moglibyśmy owszem przywieść ze Spencerem ([1]) niezbite fakta i dowody jak poziomo, płytko i antropomorfistycznie zagadnienia i objawy teologiczne pojmowano.

Wolimy atoli pominąć ten szczegół zaznaczając iż realizm autora, ktory podzielamy, nie gardzi sztuczkami scholastycznéj gry literami i pojęciami. Wniosek ztąd z wrzekomego spirytualizmu nb. przed Reformacyją dziwnie epikurejskiego, wyciągnięty, jakoby szkolnictwo było przynależną Duchowieństwu sprawą, uważamy, co najmniéj za naciągnięty. *W swym czasie* zapewne, nemine aeducante, mogło być i było nieodzownem aby piecza o wychowanie i ukształcenie—rzeczy, które

([2]) *Study of sociology*, wyd. francuskie p. n. Introduction à la science Sociale 1874, 146.

rozdzielać należy,—ciążyło na społecznym *stanie* wówczas istotnie światłem odznaczającym się. Niezawodnie nie cenimy lekko usług przez klasztory i korporacyje duchowne człowieczeństwu oddanych Atoli inna rzecz czy w dobie upowszechnienia nie stanowego zasklepiania wiedzy i umiejętności, wolno cofać się do uprzywilejowanych korporacyj, uprzywilejowanych bądź co bądź przez zasób wiedzy rzetelnéj jaką posiadać mógł i zdobył pracą umysłową. Błędem jest utrzymywać jakoby Umiejętność nie wyzwoliła się ze służebnictwa Teologii z chwilą gdy oświata we Włoszech XV stólecia odrodzona, rozpierać jęła pieluchy jakiemi ją krępowały stanowe uprzedzenia i stanowy *interes*. Chcieć kleryfikować to co kilka wieków uczyniło dolą i funkcyją wszechspółeczną, uświęcając *świecką* pracę w dziedzinie duchowéj jako prawdziwe „ducha szlachectwo"; żądać stanowych i zwierzchniczych, *politycznych* zatém przywilejów dla obywateli mających święcenie, li dlatego że je posiadają—korporacyją odświeżać ale nie istotną nowożytną i przez Naukę Zarządu uznaną (1) lecz „państwo w państwie", które ostatecznie dla rzeszy politycznéj wskrzesiłoby jako mentora rzeszę Czarnego Internacyjonału; jest to mijać się i brać rozbrat z pojęciem nowożytnego, narodowego państwa, które uznają Walter i najnowszy„ wojującéj" rzeszy pisarz polityczny Raboisson (2). Autor oczewiście przyznawszy polityczne nie tylko administracyjne prawa korporacyjom wychowawczym tj. własne ustawodawstwo i rząd, żąda aby państwo wyzuło się z wszelkiego wpływu, nawet nadzoru nad wychowaniem publiczném. Pomijamy administracyjno-umiejętne zagadnienie czy może społeczność polityczna, założywszy rękę patrzyć na harce i współzawodnictwo jednostek, stowarzyszeń, które sam autor na-

(1) Stein Vollziehende Gewalt II, str. 346.

(2) *Du Pouvoir* 1874 dzieło zresztą gruntowne i dosyć wielostronne.

zywa w inném miejscu społeczną potęgą, i korporacyj, w dziele wykształcenia umysłu. Odsełamy do monografii kollegi Okolskiego (1). To pewna że żądanie autonomii i praw rządowych dla zakładów wychowawczo-korporacyjnych sprzeciwia się uznanéj powszechnie z wyjątkiem tych co „się nie nauczyli bo zapomnieć nie chcą“, prawdzie, że rząd jednoczyć musi moc rozporządzenia i policyjną z mocą organizowania bo inaczéj nadzór jego stałby się illuzoryjnym. Nie przeczymy, że pojęta należycie swoboda nauczania, wymaga, aby i duchownych dopuszczano do próby pedagogicznych ich uzdolnień *w obrębie ustawy państwowéj o kwalifikacyjach uczących*, ależ daleko od tego do faktycznego monopolu duchowieństwa, niedopiéro legalnego. Błędem, ani słowa, nowoczesne rozerwanie Zarządu Oświaty i Wyznań, jakiego domagają się bezwyznaniowcy lub... *z reservatio mentali politica* członkowie zakonu, których autor nie w wielkiem ma poszanowaniu. Winą tego rozbratu atoli ci co nie chcą widzieć źdźbła w oku własném, co chcą zawładnąć umysłami, aby potém trząść państwy. Autor ciekawy daje téż wywód o stanach i lubo na pozór wyrzeka się stanowego społeczeństwa a radby tylko stany zbiurokratyzować, wszakże w filantropii swéj dla klassy ubogiéj, o włos co nie zostaje socyjalistą.

Żąda on, aby władza państwowa oddawszy duchownéj, sprawy umysłowe i obyczajowe, tém gorliwiéj zajęła się ekonomicznemi, aby sama rządowe zakładała rękodzielnie i pielęgnowała przemysł rządowy (2) tak aby społeczeństwo czyli cywilne „Towarzystwo“ rozpierające się po za politycznemi

(1) Государство и народное образованіе 1872 Państwo i oświata ludu.

(2) Że takie obarczenie władzy państwowéj troską o dobrobyt materyjalny, aby duchownéj dać możność zawładnięcia umysłami, stanowi stratagem kościelnéj polityki, patrz *Fröbel Theorie der Politik* 1861 str. 134 i nast. dzieło, którego

szrankami i na własną rękę zadania społeczne rozwiązujące napowrót weszło i zlało się z państwem, aby odskok między temi dwiema dziedzinami ustąpił miejsca harmonijnemu roztopieniu we wzajemnej jednocie. Że pragnie zatrzymania a nawet odświeżenia na odmiennych podstawach, których wszakże bliżéj nie określa, władzy świeckiéj Papieży, gdyż takowa jakoby „lubo polityczna stoi *ponad* światem społecznym i stanowi wyższe ogniwo“ w spójni łączącéj świat zaziemski z tym padołem;— wynika to już z całego punktu widzenia i ogarnięcia wszechświata. Jest to zresztą zagadnienie obce fizyjologii państwa jako takiéj a należące do dziedziny Polityki, które przeto pomijamy.

Nie tykając ani pragnąc kilkoma pobieżnemi słowy poruszyć lub wyczerpywać obszernego i trudnego zagadnienia o stosunku kościoła do państwa, powiemy tyle tylko iż błędne koło i zamęt w pojęciach i wywodach obustronnych ztąd widzi się nam samochcąc wywiązywać, że stronnictwa zatykają sobie uszy lub miotają przekleństwy miasto chłodnéj rozprawy na to co jest jasném jak słońce dla umysłu nieuprzedzonego. Władza duchowna, bądź cobądź jest tylko potęgą i mocą *moralną*, kiedy władzy państwowéj zawsze i wszędzie służyć musi obok mocy to co nazwaliśmy bierną i skinienia jéj czekającą *siłą* wykonawczą. Pierwsza więc działa *z zasady* środkami *wewnętrznemi*, jedna przekonania, nakłania do posłuszeństwa lub karci tylko moralnemi kaźniami; druga nie byłaby sobą, gdyby w potrzebie nie *wymusiła* sobie posłuszeństwa t. zw. *„zewnętrznego“* tj. zachowania ustaw pisanych i rozporządzeń. Dlatego pierwsza, duchowna, nie ma

---

o schlebianie liberalnemu stronnictwu w téj sprawie posądzać nie można, ile że już przed „Culturkampfem“ wypowiadał mu ostrą prawdę.

absolutnéj potrzeby zogniskowania się w jednéj osobie, kiedy władza państwowa lubo wieloosobowe nieraz ciało ją przedstawia, *musi* działać w myśl woli uważanéj za jednolitą. Kościół ma swój rząd wewnętrzny tj. *niewidzialny wewnętrzny* ustrój oparty na mistycznym przekazie mocy uświęcania społeczności wiernych, hijerarchija jego przeto nie może być taką samą jak *mechaniczne* upodrzędnienie organów podwładnych chlebodawcy rządowi. *Zewnętrzne* środki udzielności narodowéj tak jak samo władztwo niepodległe na zewnątrz służyć mogą i służą li narodowi w całokształt polityczny *urządzonému*. Udzielność ta *implicite i explicite* jest jedną i niepodzielną całością i mieniem narodu pospólném, *apriori* więc musi się uzewnętrznić w widoméj *jednéj* osobie choć zbiorowéj, w krajowym rządzie i osoba ta ma ostatnie słowo w tém wszystkiem co dotycze strony *zewnętrznéj* życia i właśnie owego ładu społecznego Klerykalizm nie chce w żaden sposób tego pojąć. Pragnie on państwo nowożytne przeobrazić w społeczność kościelną tak jak Prawosławije Kościół grecko-rossyjski przedzierżga w państwowe urządzenie i państwowemi wyposaża go prawami. Oczewiście jest to przenicowanie pojęć o istocie Kościoła i Państwa tak w jednym jak w drugim obozie: Państwo nikogo nie uświęca, Wiara znowu nie potrzebuje środków przymusowych, przestaje nawet być wiarą, kiedy się ucieka do bagnetów i dział, do policyjnych i sądowych narzędzi.

Dodatnią godną uznania stronę dzieła Pilgrama, pominąwszy jego gardłowanie socyjalistowskie za przemysłem państwowym, rehabilitacyją wprawdzie zręcznie przeprowadzoną systemu lennego, jest ciągle wracające twierdzenie o społecznym, pospólnem jestestwie państwowego związku, nacisk na to że państwo stanowi *Universitas* nie tylko *Societas*.

Ze szczegółowych zagadnień mimochodem rozmieszczonych w 7miu rozdziałach o istocie, władności, treści, formie działalności i rozwoju państwa, podnosimy niektóre trafne spostrzeżenia o prasie, prawie stowarzyszania, o stowarzyszeniach, o reprezentacyi, wreszcie o kwestyi t. zw. społecznéj zasobu i pracy. Bądź co bądź barwa teologiczna zapożyczona od św. Augustyna, który rozumowania teozoficzne przetyka politycznemi, nie dozwala Pilgramowi nakreślić stosunku władzy zwierzchniéj do podwładnych w czystości niezmąconéj obcemi przymieszkami. Zarzut ten dotyka co prawda nie tylko autora lecz cały obóz kościelno-politycznych pisarzy. Obóz ten świadomie wzdraga się uznać aby *władza zwierzchnia związana zapewne w odleglejszym i ostatecznym związku z Pierwszą Przyczyną w ręku atoli ludzkiem przestała być i była tém czém jest, dziełem ludzkiem*, co nie wyklucza możliwości i prawdopodobieństwa oddziałania na nią innych przyrodzonych i nadprzyrodzonych czynników. Ta *petitio principii* kazi i kazić będzie rozumowania szkoły klerykalnéj i wypacza jéj wnioski. Nigdy nie pamiętają *o ne misce sacra profanis.* Mniéj lub więcéj są oni przeciwnikami swobody wyznań, jeżeli nie w imię *cujus regio ejus religio*, to w imię *cujus religio ejus regio* .

§. 6.

Pogląd psychologiczno-dziejowy na władzę.

Nazwa ta obejmuje różne odcienia widzenia i pisarzy nietylko statystów lecz filozofów i badaczy ludzkiéj w ogóle natury i społeczności, których trzonem, pojęciem naczelném i sprawdzianem oraz jest wyobrażenie społeczności politycznéj jako *organizmu.* Zacięta, nieraz ze złą wiarą prowadzona walka jak zwykle o słowne orzeczenia nie zdołała nadwątlić ani

pojęcia owego, które się ostało wbrew małostkowemu znęcaniu i szpilkowym pociskom ludzi o umyśle powierzchownym lub napojonym tém co Niemcy zowią „Schadenfreude“, szydzeniem z lubością, że słabych stron pojęcia i wyobrażenia które jak wszystko co ludzkie i jakościowe nie ilościowe, nie może mieć precyzyi matematycznéj. Psychologicznym zowiemy pogląd ten dla tego, iż przeniesiony z nauk przyrodniczych pierwowzór *organizmu jako całości z różnych względnie samodzielnych a mimo to od siebie wzajemnie zależnych psychiczno-fizycznych tylko w téj zależności przyrodzonéj społeczną całość stanowiących rozczłoni*, przez myślicieli psychologów przeważnie, został zastosowany i do związków państwowych, jak np. Herbart i Herber Spencer. Do nauk *właściwych* politycznych przeszczepiono tę kategoryją z t. zw. Filozofii przyrody, a właściwie za podnietą szkoły historycznéj prawoznawców, która w pewnem powinowactwie z wyboru zostawała z Schellingiem jej praojcem. Ślady i zaczątki, czynniki odosobnione i kiełkujące tego widzenia znajdujemy rozproszone, co prawda, i w dziełach filozofów starożytnych; wyrobiło się ono atoli głównie na schyłku zeszłego i w początku stólecia bieżącego, kiedy umiejętny pogląd na państwo obok spekulatywnego trybu nawodowego rozumowania, przyjął kierunek więcéj postrzegawczy, porównawczy i historyczny. Powiedzielibyśmy niemal, że pogląd ten jest rówieśnikiem nauki fizyjologii państwa, że zatém w umyśle każdego *historycznie* państwo badającego zapuścił korzenie bezwiednie lub ze świadomością. Do wyznawców jego bezwiednych zaliczamy znakomitego Bork'a (Edmunda Burke), ze współczesnych zaś politycznych myś licieli: Leo, Eschera, Bluntschl'go Buchez'a Morgenstern'a, Ahrens'a, Held'a, Gneist'a, Stein'a, Fröbl'á, Janet'a, amerykanina, Lieber'a, w części zaś Roberta Mohla, Romagnosi'ego i Frantz'a.

Należy zauważyć że francuzcy i angielscy myśliciele tak polityczni jak inni, kiedy badają sprawy społeczne i zastosowują do nich pojęcie organizmu, w istocie odnoszą je do społeczności politycznéj lubo zdawałoby się iż mają na myśli przestronniejszy całokształt i organizm *wszelkiéj* społeczności ludzkiéj. Pochodzi to z tąd iż myśliciele tych krajów, z wyjątkami (ob. ks. I R. I § 1.) nieznacznemi, nie rozróżniają społeczeństwa w *specyficznem* znaczeniu całokształtu klas, stanów, zawodów i t. p. od państwa. Dlatego Spencera, Bucheza Janet'a, lubo nie używają *słowa* polityczny organizm, zaliczyliśmy do wyznawców tego poglądu (1) na *rzecz* samą aczkolwiek pierwszy, przynajmniéj w statyce swéj społecznéj, sprzeniewierza się mu przez zbytnie ustępstwa dla wolności, pojętéj indywidualistycznie *nie* jako wolność cząstek całości społecznéj.

Pominąwszy drobniejsze różnice i odcienia małoznaczne widzenia statystów w szczególności hołdujących ideałowi i państwa t. zw. „organicznego" zbiegają się one w tym wyniku: *że w normalnym bycie i prawidłowym rozwoju państwa udział współrzędny tak we wspólnéj zbiorowéj woli jak w dziele zawiadywania sprawami kraju biorą 1) wyłoniona z narodu zwierzchnia władza centralna jednolita lub związkowa* t. j.

---

(1) Co do Janet'a lubo filozof ten, jak zresztą inaczej być nie mogło, przeważnie z *etycznego* punktu widzenia dotyka w swéj Historyi Polityki mimochodem (Introduction) zagadnienia, wszelako następujące słowa dają dowód *a contrario*, iż skłania się jako przeciwnik mechanicznego do poglądu organicznego: (tamże str. XXV). pas. quel' Etat n'est un simple *mécanisme* composé de certains ressorts pour produire certains effets qu'il est lui meme une *personne* morale, ayant une fin morale, des devoirs et des droits. *W Problémes du XIX siecle* tegoż pisarza utożsamienie społeczeństwa z państwem widoczne np. w rozdziale o Tocquevill'u „*democratie, une forme de la societé.*

przekazana przez układ spajający uczestniczące w rzeszy współzwiązkowe państwa w wyższą jedność z rządem związkowym *2) obywatele obdarzeni swobodą polityczną* i posiadający tém samém władzę nad samemi sobą, władzę urządzoną *tak z własnego obywatelskiego przyczynienia* są jak przez *łączne współdziałanie z krajowym rządem.*

Władza zwierzchnia w poglądzie tym nie przekracza zdań społecznych jakie sobie postawił *cały* naród dziejami wyrobiony i z głębi narodowego obyczaju i myśli, narodowego *Ethos*, czerpiący widzenia o tém co godziwe, możliwe i stósowne w danéj chwili dziejowego rozwoju a którym nie są w stanie podołać ani pojedynczy obywatele ani stowarzyszenia ich. I innemi słowy zakres jéj mocy *prawowitéj* sięga daléj jak wymiar *sądowéj* sprawiedliwości bo prawo społecznego ładu obejmuje w sobie co do jakości zarówno ujemne jak dodatnie *warunki* rozwoju wspólnemi kraju siłami. *Ilościowo* zaś co do podziału spraw administracyjnych między centralne i miejscowe organa zarządu krajowego, władza zwierzchnia uznaje potrzebę i waruje podwładnym, obywatelom, możność *wyręczania* siebie przez administracyjny samorząd i *wybieralnych* urzędników Gminy, Prowincyi lub Korporacyi o ile odnośne sprawy nie dotyczą zbiorowości obywateli krajowych i całego obszaru państwa. Kiedy w poglądzie klerokratycznym prawo swobodnego stowarzyszenia się obywateli dla podjęcia różnych owych zdań administracyjnych *w uzupełnieniu* czynności rządowych i samorządnych czynników krajowego społeczeństwa, uznano dla dobra Kościoła; — w indywidualistowskim jako *środek* plutokratycznego utwierdzenia istotnie nieodpowiedzialnéj wszechmocy „Założycieli“ na żołdzie których zostają różne „Rady zawiadowcze“ wrzekomo strzegące praw wspólników akcyjnych, tutaj prawo to stanowi *szczerze* pojętą rękojmią obywatelską, zabezpieczającą maluczkich od pochło-

nięcia lub upodrzędnienia a wyzyskania przez potężnych dowcipem, dostatkami i ambicyją; stanowi nadto wykładnik niejako udziału obywateli w zawiadywaniu sprawami bądź dobrobytu fizycznego, bądź rozwoju i kształcenia umysłu i smaku, sprawami które będąc co do ilościowego onych rozmiarów społecznemi i miejscowemi, nie przestają jednak być poniekąd cząstkowemi (1) zadaniami pośredniemi ogółu politycznéj społeczności. Z tego jednak nie wpływa zgoła iżby swoboda stowarzyszeń obywatelskich nadwerężała albo ujmę przynosiła powadze i doniosłości prawowitéj i ustawami zarodniczemi opisanéj władzy zwierzchniéj. Władza skupia krajową społeczność, prawda, *dośrodkowo* i sprężyście w jednotę narodowego życia zbiorowego lecz rozgałęzia się w zestrojone wzajemną współzależnością rozczłonia Naczelnictwa albo Pryncypatu, Reprezentacyi (przedstawienników Ob. ks. II Roz. IV) Rządu, *odłączone* lubo nie *rozdzielone* i społem wiążące swe trudy. Tak prawodawcze jak administracyjne, tak co do składu i attrybucyj swych jak co do psychicznéj dźwigni i etycznych założeń, organa te są *różne* między sobą, acz *wewnętrznie* duchowo i celowo, jednoczy je wytyczna narodowéj *jedności* i politycznego zbiorowego współdziałania. Słowem skojarzywszy się i poruszając swobodnie każdy w przyzwoicie uładzonym zakresie *zestrajają* się harmonijnie w całokształt czynniki dośrodkowe i odśrodkowe państwa, rząd wspólny centralny bądź jednolity bądź związkowo-państwowy i obywatele obdarzeni swobodą gminną, prowincyjonalną i stowarzyszeń administracyjnéj doniosłości przeto *publicznéj pracy*

(1) „Cząstkowemi“ celami państwa mienimy nie polityczne lecz społeczeńskie stricto in sensu zadania gron społecznych, na których uładzenia, zwiedzeniu ich pod modłę społecznéj zgody i pokoju polega to co Holtzendorff Princ. d. Politik, 285, zowie „gesellschaftlicher Culturweck des Staates“.

organa. Państwo w poglądzie tym nie jest ani *summą* jednostek luźnych lub sobkostwem rodzinnem, klasowem i t. p. powodowanych i ubezpieczających wzajemne swe interesa gwoli onych ostatecznemu wyzyskaniu w „walce“ ekonomicznéj, „o byt“ przez grube ryby; ani zbiorem i mrowiskiem udzielnych gmin miejskich, w których przewodzą w imię urojonego „paktu społecznego“ ludowładcy t. j. demagogowie „pracownicy ducha“ komenderujący robotniczemi rotami, mniéj lub więcéj sfalansteryzowanemi; ani romanistowskiem *Societas*, trzymanem żelazną dłonią wrzekomych „wybrańców“ powszechnego a wyborców oszukującego głosowania, lecz bytuje *ponad wolą* doczesną stowarzyszonych pokoleń, bytuje jako długotrwała narodowa społeczność i *narodowa życiojednia* (wolimy to słowo acz neologizm stanowiące niż metafizyczną „Różnojednią“; licuje ono snadniéj z wynikami Bijologii).

Nie należy jednak przypuszczać, jak to czynią adepci tego poglądu w niższym stadyjum jego rozwoju, co im Frantz słusznie zarzuca lubo van Krieken udał, że tego wywodu nie czytał, aby władza przenikająca jako wykwit obyczajowo-społecznéj *mocy*, narodową *całość*, bezwiednie tylko potężniała; jakoby rosła w sposób *roślinujący* i splotami swemi ogarniała ciało narodowe, które owszem z *samowiedzą* stanowi o swych losach. Powód do tego nieporozumienia lub mistycznego politycznego naturalizmu, osłaniającego się mianem „organicznego“ poglądu na państwo, dała filozofija Schelling'a *dawniejsza* i szkoła historyczna w prawoznawstwie przez Savigne'go, Eichhorn'a, na polu politycznó-umiejętném uświetni ona przez Dahlmann'a, na historycznem przez Niebuhr'a, z dzisiejszych statystów nawet przez Lieber'a amerykanina niemieckiego rodu osiadłego w Stanach Zjednoczonych niedawno zmarłego.

Savigny pomija istotnie lub zamilcza twórczy tj. ze świadomością celu działający etyczny pierwiastek ducha wspólnego jako czynnika zespalającego ludzi w naród. Państwo jest dlań ucieleśnioną postacią ducha narodowego, postacią organiczną, płodem jednak późniejszéj samowiedzy i refleksyi tych wyżéj wykształconych pracowników, których zadaniem jest zgłębiać obyczajowe ustanowy i prawo zwyczajowe, wstecz zastanawiając się nad ich domniemanym początkiem w zamierzchłych a odległych wiekach. Prawa te i obyczaje rozwijają się w okresie niemowlęcym ludów oraz w dobie ich młodzieńczéj bezświadomie i instynktowo, samorodnie.

Dopiéro w trzecim okresie dojrzałości ludów zaczynają rozumować nad niemi *prawoznawcy*, odrębny zawód społeczny i organ niejako wiedzy narodu o samym sobie. Oni to odkrywają istotę państwa jako organizmu wspólności ducha narodowego (1). Pomijając cały ten analogiczny przebieg ciała społecznego rozwijającego się bezświadomie narodu, którego jednostronność i postaciowe obrazowanie wykazała jako naciągnięte nowsza filozofija prawa, zauważyć wypada że jest on jeno przemianą panteistycznéj Duszy Świata Schellinga, w któréj spływają różnice ducha i materyi.

Panteizm jednak we wszystkich swych postaciach zgadza się za unicestwienie wolnéj woli ludzkich osobników, które u Schellinga np. bytują tylko dla rodzaju. Gdyby jednak tak było, jak mniema szkoła historyczna dawniejsza, gdyby,

(1) Ciekawy i według nas trafniejszy przebieg kreśli Bagehot l. c. V. To co Savigny nazywa dobą Prawników u pisarza angielskiego zwie się *Age of Discussion*. Okres ten odpowiadający dzisiejszym „rządom na dyskussyi“ opartym daleko wybitniéj oznacza okres narodowéj samowiedzy, „prawnicy“ bowiem Savignego, to legiści, podnóżek i narzędzia Samowładztwa (Ob, ks. I, i Cz. III, wstępu). Dziękujemy za nich!

w dziejowym rozwoju społeczno-politycznym wszystko następowało po sobie z nieubłaganą *koniecznością*, gdzieżby się podziały w życiu pospolitem owe *zboczenia* odeń, gwałtowne przewroty, zacofanie, postęp (względny nb. o bezwzględnym nie ma mowy) *i wyjątkowe* dziejowe osobistości? Wprawdzie nie bez krytycznego „dobrodziejstwa inwentarza“ oceniać należy t. zw. „mężów opatrznościowych“ i bohaterów dziejowych.

Wszelako trudno zaprzeczyć, że wybitne czyny jednostek pewnych, przedstawicieli pewnych dążeń i założeń a choćby narzędzi samowiednych, prądów przemożnych społeczno-psychicznych; walka całych klas równie jak mocarzy co zmienili lub odwrócili na pewien czas przyrodzoną dążność społecznych i narodowych całości w inną stronę, zadają kłam takiemu bezświadomemu rozwojowi. Dzieje, owszem nadają wedle trafnego orzeczenia Frantz'a — zwierzchniéj w państwie władzy, znamię czynnika nietylko w rozwoju *organicznym* bezwiednego lecz czynnika i wpływu *drammatycznego* na życie wspólne t. j. jeśli nie zgoła niewarunkowanego okolicznościami chwili i położenia wszelako względnie swobodnego, mniemaną konieczność krzyżującego. Nieuchronnem następstwem jednostronnych zapatrywań szkoły historycznego naturalizmu jest tak samo jak dla zwolenników teoryi przemocy jako źródła władzy, *nieodpowiedzialność* ostatniéj przed pokoleniami bądź żyjącemi bądź następnemi, brak moralnego wędzidła dla władców, gdy dopuszczą się czynów zdróżnych lub zgubnych dla społeczności. Z drugiéj strony szkoła historyczna, chociaż wypaczyła pojęcie politycznego organizmu, upodobniając go do roślinnego lub zwierzęcego, chociaż w spuściznie po Platonie i innych psychologach idealistowskich zbyt nadużywała obrazów, przenośni i analogij antropomorficznych—które odrzucamy tak w polityce jak w religii—i lubo jak w przytoczo-

nych analogijach niezgłabnie u ogólnić starała się rozwojowe doby i stadyja jednostkowego ustroju, przenosząc je ze znikomego żywota osobników do długotrwałego społecznego życia narodów; z tém wszystkiém, wyświadczyła pojęciu *władzy jako członka nierozdzielnego całości narodu*, wielkie usługi. Okazała ona że istniejąca w każdem państwie władza nie jest li utworem chwilowego widzimisię i potrzeby istniejących *w pewnéj* tylko dziejowéj chwili jednostek, klas lub stronnictw ale zostaje w łączności z całym rożnostronnym rozwojem narodu, z przeszłością, która nigdy zatrzeć się nieda, bo nic nie ginie tak w świecie „przyrodzonym“ jak i „w ludzkim.“ Wynik i nabytek trzeźwego jej w téj mierze poglądu przyswoił sobie Bülau jeden ze statystów umiarkowanych pod każdym względem, wyrozumiałych i powiedzielibyśmy prawie popularnych (1), kiedy podnosi iż naród politycznie urządzony nie obejmuje w sobie tylko żyjących obecnie ludzi, że nie jest ich *summą* lecz związkiem *trwałym* wielu członków i spójnią między pokoleniami przeszłości, teraźniejszości i przyszłości.

Bardzo trudno, przyznajemy to, okreslić w sposób zadowolić mogący wszystkie wyszukane umysłowe potrzeby, pojęcie *społecznego organizmu* a gdy państwo czyli skupienie członków zbiorowości narodowéj *w jedność* władców i podwładnych jest nieodłącznym przejawem wyższego uspołecznienia, zatém organizmu politycznego. Przedewszystkiem należy pamiętać o tém i uprzytomnić sobie, iż przyrodzony ustrój lubo stanowi jak np. człowiek osobnika w sobie skończonego jest istotą *złożoną* z członków mniéj lub więcéj wspierających się i zależnych od siebie, tak dobrze roślina jak zwiérzę. Każ-

(1) *Encyklopädie der Staatswissenschaften* 2 wyd .1856 str. 34.

dy członek ustroju jest więc rozczłonkowaną albo uczłonkowaną mniejszą całością, któréj życie związane jest z życiem innych całostek doskonalszych gdyż naczelném prawem życia jest *rozwój we współistnieniu.* Analogija politycznego ustroju ze skończonym względnie, w pewnym stadyjum bytu ustrojem ciała ludzkiego równie jak ducha, bałamuci i gmatwa nasze pojęcia, ile że wolność względna lubo niezaprzeczona ludzkiego umysłu w stanie zdrowym, mięsza wciąż porównanie, zwłaszcza gdy spotęgujemy całość społeczną do zbioru mnóstwa jednostek które pojmować musimy jako jedność nie wstanie atoli spoczynku lecz w postępie dziejowéj ciągłości. Usuńmy więc wszelkie niewczesne lub śmieszne analogizowania np. Bluntschl'ego zestawienie Ministerstwa Spraw Zagranicznych z nosem itp. Powtarzamy, antropomorfizm jest zgubnym a tutaj zgubniejszym jak kiedykolwiek Państwo — naprzekorę Platonowi, nie jest jednym „wielkim człowiekiem" lecz zbiorowością mnóstwa różnych ludzi, ziemi i *wspólnego* ducha i mocy tych ludzi, spójni nie osobistéj ów ład utrzymującéj czyli władzy. (1) Nie jest ono wszelako *bezwiednym* agglomeratem jednostek lub gron społecznych, chociaż często jednostki należące do społeczności nie poczuwają się do owéj współzależności a spójnią rzeczoną rozumieją dopiéro gdy zewnętrzny wróg lub klęska narazi ją na szwank. W pierwotnych formach rozwoju, ani słowa, nie zdają sobie sprawy z owéj duchowéj wspólności i nie zastanawiają nad jednością, jakiéj są uczestnikami, i to

---

(1) Zdawałoby się że to sprzeczność, skoro państwu nadaliśmy dawniéj przymiot Osobowości. Przymiot ten służy atoli nie saméj li władzy lecz *wszystkim* ludzkim uczestnikom związku. *Legalnie* władza uosabia naród — tutaj mowa o dziejowo-polit. osobowości.

nie tylko w państwie, lecz w społeczności innego rządu np. jednojęzycznej. Bezwiedność uczestników takiéj społeczności nie przesądza jednak o tém, aby przy wyrobieniu wyższém umysłowém jedność owa jednostkom była zgoła obcą. Jednostki uczestniczące w mowie i języku jednakowym nie zwracają nato uwagi, że nie mogłyby sobie wzajemnie udzielać myśli i uczuć gdyby właśnie nie najzupełniéj społeczny czyli wspólny zasób wyobrażeń i odpowiednich im znaków. Jedność *organiczną* tego zasobu słów postrzega dopiéro niejako na stronie stojący uczestnik téj wspólności, ten co umie porównać z sobą dwie lub więcéj różnych mów, filolog językoznawca. Że w gospodarstwie społeczném, pewnego lub kilku narodów o zbliżonych lub jednakowych warunkach ekonomicznego rozwoju, wszystkie przedsiębiorstwa pracują dla ogółu mając głównie na oku bezpośredni interes kierujących i że powodzenie pewnéj gałęzi wytwarzania zawisło od okwitego rozwoju i współdziałania drugiéj i innych, o tém poucza nas ekonomika tak przekonywająco, że rozszerzać się nad tém byłoby zbytecznem. Gdyby ten układ mimowiednie organiczny nie był przystępnym dla naszego umysłu, gdybyśmy w pasmie téj wzajemnéj zależności pracujących, wytwórców i wymieniających wytwory nie widzieli potęg od woli jednostek i ich zamysłów niezależnych, nigdy nie mielibyśmy nauki gospodarstwa społecznego.

A jednak uczy codzienne doświadczenie, że niemożna wyciąć jednego członka wymiany gospodarczéj, odosobnić np. rolnictwo od przemysłu rękodzielniczego, handel od spożywców, bez narażenia całości tego związku na szwank i straty. Samo pojęcie *wartości*, ów węgielny kamień całego układu gospodarczego, mogłożby się ustalić i nabrać znaczenia, gdyby wyobrażenia wytworców i spożywców nie zbiegały we *wspólnem duchownem ocenieniu* potrzeb różnolitych i środków ich

zaspokojenia przez mianownik miary równającéj pożytek z nakładem ([1])?

Wiemy jakie społeczne skutki pociągają przesilenia handlowe, chwilowe nawet zatamowanie dowozu dóbr wymiennych. „Niechaj“ mówi Spencer([2])„robotnicy fabryczni założą ręce przez krótki czas a wnet na targach Londynu i Liwerpula upadną ceny kolonijalnych towarów, sklepikarz turbuje się i troszczy o to, jak wypadną zbiory pszenicy. Zaraza ziemniaków może zrujnować przekupnia papierów długu ustalonego“. Idźmy daléj. Cóżby się stało gdyby sędzia, administracyjny urzędnik, nauczyciel, osoby zatem bliżéj związane z państwem, nie starały się utworom swym t. j. t. zw. „usługom“ nadać doniosłość *publiczną jednakową* dla wielu jednostek? bez względu nawet na bodziec zapłaty i korzyści ich indywidualnéj, gdyby pośród nich nie wywiązał się pewien duch solidarnéj dążności; pewna wzajemna karność własnowolna, pojęcia *wspólnego* zadania, pojęcia więc *etyczne*? Wreszcie ujawnia się owa zupełnie już dla uczestniczących *świadoma duchowa jedność i wspólność* na mniejszą skalę, nie wykluczająca aby każden z uczestników jéj nie miał obok tego prywatnych swych widoków i rodzinnych i t. d. założeń, w oddziaływaniu *powszechności na jednostki* przez prassę, nauczanie, wspólną czynność i udział w sądzie *przysięgłych*, *ustawodawczéj lub administracyjno-samorządnéj pracy*. Oczewista że tutaj, jeżeli nie wszyscy, to przynajmniéj pewien zastęp jednostek poczuwa się do *jednego założenia i celu*, choćby nim był cel stron-

([1]) Schäffle System I, 167. 3 wyd. Kostenwerth+Nutzwerth= wirthschaftlicher Werth.

([2]) Social Statics str. 497. We Wstępie do Nauki Społecznéj, świeżo wydanym Rozdział XIV Préparation par la Biologie, autor dosadniéj zarysowuje naczelne piętna organizmu społecznego i obstaje za tem pojęciem,, jak najmocniéj przecząc temu aby było tylko przenośnią.

nictwa, zawsze jednak do zadań *wspólnych*. Nakoniec ani na chwilę wątpić już nie możemy o tem, iż gdy kraj cały jest narażonym na zabór i najazd, w umysłach obywateli i krajowców zbrojnych, broniących jedynie niepodległości i własnych swobód, *przeważa* wspólny duch karności i *rozmaitości poszczególnych umysłów w jedności* świadomego obywatelskiego poświęcenia, tam gdzie interes choćby najkrócéj patrzący idzie a przynajmniéj iść *powinien* ręka w rękę z powinnością względem ogółu współobywateli. Wprawdzie materyjaliści i ten szczytny nastrój tłómaczą obawą kary, zniesławienia się i t. p. *mechaniczno-moralnemi* pobudkami i sprężynami. To samo wszakże mogliby odnieść do urzędników, sędziów, ustawodawców i t. p. Gdzież atoli w podobnym razie szukać rzetelnych podstaw społeczności etycznéj o wspólném zdaniu, jaką bądź co bądź jest państwo, lubo jedna ta strona nie wyczerpuje jego istoty, jeśli obywatele są tchórzami lub zdrajcami? Źleby było niewątpliwie gdyby tylko *jednostkowa użyteczność* pod osłoną obłudnego obstawania za „pospolitym interesem“ była zarzewiem czynności obywatelskich. Ale wtedy moglibyśmy powiedzieć z Lazarus'em (Ztschr. f. Völkerpsychologie) „Weniger in die Psychologie als vielmehr in die Pathologie der Gesellschaft ist es zu registriren wenn es der Niedrigkeit der Gesinnung gelingt auch auf diesen aller Particularität fernliegenden Gebieten den Pfahl des Egoismus in das Fleisch des Organismus der gesunden Gemeinschaft zu drängen“.

Bądź co bądź powyższe uwagi i ich związek objaśniając sposób w jaki samowiedny duch przenika *wielokształtny jednokształt narodu* gdzie plemienne, gminne, prowincyjonalne, stołeczne i t. p. ogniwa i związki układają się w *jeden organizm polityczny*, mogły uzasadnić twierdzenie, iż ten ostatni jest nietylko przyrodzoną jednością w różnorodności

składników rozwijających się według niezmiennych praw, lecz jestestwem psycho-fizycznem t. j. organizmem t. zw. *etycznym* rozwijającym się wewnątrz ze *swobodnym* udziałem woli jego członków. Znęcający się nad pojęciem organicznego państwa van Krieken (1) wytyka to Vorländerowi iż wraz z innemi, marzy o „etycznym“ organizmie. Snadź przezwcześnie zmarły hyperkrytyk, co sam nic dodatniego nie umiał postawić natomiast prócz zapożyczonéj od Gerbera prawniczéj osobowości państwa, nie czytał autora, którego o to pomawia Ten bowiem *wyraźnie* (2) zastrzegł się już przed 15 laty, przeciwko utożsamieniu państwa z czysto-etycznem jestestwem i dowodzi że nazwę ową „ethischer Organismus“ przez *innych* użytą rozumieć tak tylko należy że w państwie przychodzi do samowiedzy narodowy *ethos;* — akurat więc utrzymuje to samo co każdy rozsądny polityczny myśliciel, z wyjątkiem oczewiście zwolenników poglądu mechanicznego. Karol S. Zachariae (3) słusznie przed laty przeszło 30 utrzymywał ze stanowiska polityczno-fizyjologicznego, iż państwo (współczesne) wprawdzie nie jest lecz *powinno* by się stać organizmem, uzacniając tą przewodnią myślą współzawisłości względnie niezależnych członków całości społeczno-narodowéj, mniej więcéj „mechaniczny“ tryb sprawowania rządów. Rzecz to prosta i zrozumia-

(1) Por *Gierke Grundbegriffe des Staatsrechts und die neuesten Staatsrechtstheorien Staatsw. Zeitschrift 1874* str. 275. Cytujemy pracę v. Kriekena (1873) według tego recenzenta, którego poglądy, mianowicie (str. 304 — 309) o stosunku państwa do obywateli i organicznéj ich zawisłości, o istocie państwa jako pospołu, odpowiednie stanowi umiejętnych badań, zupełnie podzielamy uważając je za *ostatnie słowo nauki.*

(2) Tamże r. 1859 w rozprawie, którą podajemy niżéj (ks. I Rozdz. 2) str. 125.

(3) Vierzig Bücher vom Staate (1823) 2 wyd. 1839 ks. VII Rozdz. 3.

ła dla każdego co chce zastanowić się nieco nad dążeniami psychicznemi organów państwa (ob. ks. II) badanych z *osobna* Psychologija uczy nas, iż rządy złożone z ludzi ułomnych jak inni i ulegających słabościom, mają nieprzeparty popęd, zresztą poniekąd usprawiedliwiony, do trzymania bezpośrednio im podwładnego urzędnictwa niższego w karbach biernej uległości i kleszczach niejako mechanicznego upodrzędnienia. Przez same swe stanowisko *trwałego* z bytem Pryncypatu a więc ustroju politycznego nierozłącznie splecionego istnienia (mówimy o instytucyi, *nie* o zmieniających się osobach), Ministrowie sprawują względem podwładnych karność sprężystą, nieraz posługując się niemi jako biernemi narzędziami. Urzędnicy atoli także są obywatelami i wolno im złożyć posadę jeśli się czują dotknięci w poczuciu swém godności obywatelskiéj i postarać się o mjejsce np. w stowarzyszeniu, spółce jakiéj. Z tego jednak iż zwierzchni kierownicy Zarządu poniekąd zmuszeni są działać środkami zewnętrznemi, *mechanicznemi*, podobnie jak np. wojskowi wyższéj rangi, nie wynika jeszcze wcale aby państwo miało być mechanizmem. W ogóle organiczna cecha państwa, jak zauważył trafnie Frantz (1) — czyli wpływ i spójnia *wewnętrzna* urządzeń politycznych podnoszących naród do wysokości jestestwa zbiorowego samowiednego, odnosi się raczéj do całości państwa i jego przestrzennych członków, do prowincyj, gmin, obwodów itp. oraz do Ustawodawstwa, nie uwłaczając przez to popędom przyrodzonym niejako, *pewnych specyficznych* jego rozczłoni tutaj więc np. Rządu, do *zewnętrznego* panowania, w potrzebie siłą nad *swemi* znowu organami, od niego zależnemi. Urzędnik służy, prawda *całéj* społeczności politycznéj, *nie* tylko rządowi chlebodawcy; lecz ustałaby i roz-

(1) Naturlehre des Staates str. 229, porów. z 281. i nast.

klubiłaby się niezbędna *sforność i jedność zarządu* (mocy wykonawczéj) gdyby Rząd działając *z góry*, nie utrzymywał, go w karbach zamkniętéj na zewnątrz jedności woli i działania. Zawsze Zachariae ma prawdę po sobie kiedy utrzymuje, iż człowiek „użyty jako maszyna, jest najgorszą ze wszystkich maszyn.“—

Rezultatem poprzednich badań jest, że władza i obywatele w związku *organicznym* czyli swobodnem ustawami zasadniczemi zabezpieczonem współdziałaniu wewnątrz polityczno-społecznego ciała i całości, rozwijają łączne swe trudy tak w ustawodawstwie jak w administracyi i do téj łączności i spójni, do téj narodowéj życiojedni poczuwają się wtedy kiedy *wzajemnie* uznają społeczne swe prawa i obowiązki *bez nacisku* zewnętrznéj siły *narzuconéj* bądź przez jednostkę bądź przez zbiór jednostek mniéj lub więcéj potężnych i mających na oku li cząstkowe polityczne cele a właściwie interesa (Ob. ks. I, Rozdz. I,) społeczeńskich *bezwiednych* całostek.

Gdzie niemasz owego wspólnego narodowego ducha gdzie rząd lub ustawodawcy miotani namiętnościami stronniczemi, nawę państwową ciągną na bezdroża, tam nieuchronnie następuje *mechaniczne opanowanie władzy*, dzierżenie mocy społeczno-narodowéj tytułem, wprawdzie daremnym, prawa własnéj społecznéj obrony. Społeczność polityczna zamienia się w Samodzierzstwo t. j. wynaturzenie istoty państwa.

Wprawdzie i samodzierżcy powoli przejmują się przytłumioną lub obezsiloną przez nich *Mocą* polityczną w poprzednio wyłożoném jéj znaczeniu, bezwiednie przygotowują rozrost i potęgę tego co jest nieśmiertelném i niespożytem, póki okoliczności nie zniewolą ich do rozkucia téj mocy bo.... *Spiritus flat ubi vult* i *Mens agitat molem.*

Na zakończenie przywodzimy słowa zmarłego wielkiego austro-węgierskiego statysty Etwesza (1)

„Wielu uważa państwo za wielką maszynę. Jeden widzi w niem olbrzymi zegar z Czarnego Lasu, bieg którego utrzymują w ruchu tylko ciężary doń przywieszone. Drugi upatruje w państwie olbrzymie tkackie krosna przeznaczone na to by dostarczać niezliczonych nici, z któremi związany jest byt milijonów ludzi, pojedynczym zaś jednostkom miękkich i ciepłych kołder. Państwo ma być tak urządzone aby funkcyjonowało jak zegar, gdzie koła zaczepiają jedne o drugie każde z nich wirując około swéj osi. Jeżeli rezultat nie odpowiada oczekiwaniom, błąd to całego mechanizmu. Należało może przytwierdzić większe ciężary, dodać kilka nowych kółek lub ścisnąć szruby a ten jest mężem politycznym, kto to wszystko rozumie. **Według mego zdania nie masz większego błędu jak taki pogląd na państwo.** Jeżeli uprzytomnimy sobie dzieje, to przekonamy się że na kartach ich nie te narody zostawiły najświetniejsze ślady, których administracyjny mechanizm najdokładniéj czynił zadosyć umiejętnym wymogom, lecz te gdzie każda jednostka czuła się związana jak najściśléj z całością, gdzie **Miłość Ojczyzny** była najsilniejszym bodźcem. W najdokładniéj urządzonéj maszynie skutek zależy od wielkości dźwigni poruszającéj tą zaś są dla państwa rozum i uczucia narodu. Żadne państwo nie może bezkarnie obrażać tego uczucia i ze wszystkich niebezpieczeństw, jakie nas dotknąć mogą, nie masz większego nad to, kiedy w obywatelach zamarła zdolność do zajęcia się sprawami pospolitemi“.

Otóż tego poczucia, zrozumienia jego potrzeby i ciepła ożywczego, najbardziéj brak zwolennikom mechanicznego poglądu na panstwo, a jest ich wielu..... nawet u nas.

(1) Die Nationalitätenfrage 1865 str. 128 i 129.

Rozbiór powyższy poglądów na zwierzchnią władzę stanowi przygotowanie i przejście do rozbioru jednéj tylko gałęzi politycznych umiejętności, jaką zamierzyliśmy w piśmie tém sposobem szkicowym roztrząsnąć, mianowicie t. zw. Nauki *o układzie* państwa *nie* „Organizacyi“ jak chce mieć Prof. Białecki, bowiem moc organizowania służy także Rządowi, rozbiór jéj przeto należy do Nauki Administracyi—obejmującéj polityczną i prawną stronę urządzeń ustawodawczych. Ani słowa dodatnia i wielce doniosła żywotność ostatniego poglądu psychologiczno-dziejowego, uwydatnia się i w porównaniu z innemi znamionuje wybitniéj przy rozbiorze zagadnień o *administracyjnym* samorządzie, które zajmują umysły społeczności może więcéj niż t. zw. „polityczne.“ Nie chlebem atoli tylko żyjemy, to jedno; następnie zaś nie zawadzi nadmienić, iż piśmiennictwo nasze ubogie w dzieła treści państwoznawczéj, zgoła podobnéj teoretycznéj pracy nie posiada.

Odkładamy administracyjno-umiejętne zagadnienia i onych rozbiór, do którego zresztą znajomość *układu* państwa jest niezbędnym *uprzednim* warunkiem, do pory sposobniejszéj. Gdy pisma z téj dziedziny—dzięki nieuzasadnionym *uprzedzeniom* w świecie naukowym, nb. galicyjskim li tylko *niemieckie* są znane i upowszechnione, nie wahamy się na chwilę oświadczyć, że wiele i więcéj nawet zawdzięczamy wprawdzie mniéj systematycznym *angielskim*, *włoskim*, *francuskim* pisarzom Przysłowie mówi: Anglik i Francuz wymyśli, Niemiec zrobi, Polak..... wolimy nie kończyć.

Po pogromie Francyi ślepy chyba nie spostrzega że umiejętność niemiecka żyje li *dawną* wielkością, przyswajając sobie lub przeżuwając zdobycze ducha Anglii, który łącznie z odrodzonym francuzkim ożywi wiek XX jak ożywiał XVIII.

III. POJĘCIE NAUKI UKŁADU PANSTWA.

Nauka układu państwa rozbiera skład i stosunek prawny osnuty na wewnętrznym związku i naturze Organów Państwa: Pryncypatu, Ustawodawców i Rządu, o ile te się przykładają do tworzenia woli wspólnéj państwa, w ustawach, rozporządzeniach prawomocnych i obwarowujących wolę rękojmiach państwowego składu. Prawo państwowe odtwarza porównawczo ducha i formę różnych Konstytucyj.

Dlaczego jednak nauka układu państwowego zaprząta się wolą Państwa a nie wciąga w swój zakres tego cośmy nazwali zarządem, działaniem, wykonawstwem?

§ 1. Musimy w tém miejscu, zanim wyszczególnimy osnowę i przedmiot własnych jéj poszukiwań, rozgraniczyć stanowisko nauki politycznego układu względem nauki zarządu i prawa administracyjnego i określić ich wzajemny związek. Zobaczymy że łączność tych dwóch oddzielanych od siebie i odrębnie uprawianych gałęzi nauki o Państwie badaném, powtarzamy zarówno ze strony politycznéj jak i prawnéj, polega tylko na wspólności organów, biorących udział i w ustawodawstwie i w rządzie ale że przedmiot ich poszukiwań jest różny. Wprawdzie w porównaniu z badaniami administracyjnemi nauka układu państwa jest niejako wstępem ogólnym, przygotowaniem do nich, bo daje podstawę odnośnych późniejszych badań, któreby zkądinąd t. j. w braku tego wstępu musiały zająć się ponownie rezultatami tutaj już wyświetlonemi, co rzeczywiście ma miejsce, kiedy nauka zarządu traktowaną bywa odrębnie. Tutaj jednak gdzie przedstawiamy osnowę téj nauki w związku z całą umiejętnością państwa,

nauka ta musi być zarazem propedeutyką dla administracyi i uprzednio uzasadnić związek i całokształt wszystkich organów, stanowiących razem władzę państwową.

Nauka zarządu znowu ze swéj strony nie mogłaby wszechstronnie i wyczerpująco rozwinąć i uzasadnić podstawy *wykonania* zadań społeczności politycznéj, które stanowi właściwe pole i udział zarządu w życiu pospolitem. Zadania te, ani słowa, wskazane są Zarządowi przez *same* stosunki i potrzeby społeczne niezawisłe od woli zbiorowéj jak np. bezpieczeństwo całości i cząstek, zdrowie publiczne, wychowawcze zakłady i zbiory naukowe, drogi komunikacyjne, ustawodawcze przepisy o dobroczynności, sądownictwo i t. p. Wszakże lubo zadania te stanowią naturalną dziedzinę i wytykają zakres przedmiotom poszukiwania nauki zarządu, to jednak wola zbiorowości przejawiona w ustawie naznacza im granice i kierunek, sprowadza do owego ładu i związku bez których władztwo byłoby kapryśną samowolą,

Wprawdzie zgłębienie początku, istoty i *psychicznego* złożenia się woli uczestników związku państwowego w jednolitą wolę wspólną różną od woli jednostkowéj obywatela, nie należy do politycznego badacza. Przyjmujemy jako przesłankę i fakt wyświecony przez właściwą gałąź Psychologii (1) że wola ta zbiorowa wyrabia się przez *ścieranie i łączne wspieranie* wzajemne, przez *równoważenie* się popędów i zachceń powodujących i naginających wolę pojedynczych uczestników społeczno-politycznego związku, z których składa się i ustala w miarę przemagania intensywności rzetelnych lub pozornych bodźców (np. wpływ dostatków, światła) *panująca* t. j. przemagająca nad resztą zachceń wola społeczna. Psy-

1) Lindner l. s. c. ks. III, Gesellschaft als wollendes Wesen §, 27—33.

chologija Społeczna zgadza się z wnioskami do których doszliśmy niezależnie od niéj w tym wstępie, mianowicie uznaje jak odpowiednio naturze woli społecznéj, wyłaniają się z niéj zestrajają w jedność końcem wzajemnego wspierania: *moc* służąca całowładnie uczestnikom związku objawiona w obywatelskich politycznych prawach, *rozwaga i stateczność* będąca udziałem i przymiotem *celniejszych* w naro dzie, którym przysługuje ustawodawstwo, *energija* sprawy wspólnemi samowiednie kierująca skupiona w Panującym i Rządzących.

Wola całości politycznéj musi być znowu ujętą w orzeczenia *zasadnicze* regulujące wzajemne zachowan ie jéj czynników, udział Organów tak w zbiorowéj woli jak w czy nie. Udział ten i zakres oznaczają *ustawy zasadnicze o władztwie* w państwie, które zatém wolę wspólną i tryb jéj wypowiadania się ujmują w pewien *układ*, pewne urządzenie składników organicznych państwa, wiążą organa w całokształt *zgodnéj* woli końcem *zgodnego* współdziałania. Dlatego też mówimy że wszelki „Zarząd“ wszelka działalność odnosić się może i musi do ustroju i układu tych Organów: Panującego Ustawodawców i Rządu, które *razem* wzięte stanowią władzę zwierzchnią mylnie zwaną Rządem przez dawniejszą polską publicystykę (Cf. Kołłątaj), biorącą *partem pro toto* [1]).

---

[1]) Ustawa 3go maja „rządowa“ zamiast „konstytucyjna“ jakbyśmy dzisiaj musieli powiedzieć. O przedawniałem w części naleciałem w części na ustroju dawnéj Rzeczypospolitéj uzasadnionémpolskiém pojęciu Rządu patrz ks. II, R. 6. Słowa układ na *Verfassung* użyli także tłumacze polscy *Encyklopedyi Prawa* Ahrensa; ustrój wydaje nam się właściwszym jako plastycznie oddający wewnętrzny związek wszystkich organów państwa a nietylko zewnętrzne mechaniczne wiązanie budowy. Nie obstajemy atoli za tém słowem przyznając że znaczy także państwo w ogóle jako organizm.

Układ ten i jego budowa czyli „Konstytucyja“ w obszernem znaczeniu tego słowa poprzedzić więc musi i z natury rzeczy wyprzedza wszelkie działanie „Zarządu podległego Rządowi“, który dla tego też zowiemy „konstytucyjnym“ odmawiając mu téj cechy, kiedy działa samowolnie i wbrew ustawom urządzającym władzę państwową *(Verfassungsmässige Verwaltung)*. Nadto nauka zarządu nie może zaprzątać się badaniem saméj woli początkującéj i rozpatrywać tryby i koleje jéj kształcenia się pokąd ta wola nie stężeje w ustawę obowiązującą *(Rechtsgesetz)* a od tamtych zasadniczych warunków zależną. Sam podział pracy naukowéj sprzeciwia się temu. Wytwarzanie zaś woli państwa przez oddzielny organ *ad hoc* (Reprezentacyją, Rządową Komissyją ustawodawczą, Ministerstwo itd.) nakazuje abyśmy organicznie łączyli rozbiór tego organu z rozbiorem jego funkcyi t. j. z ustawodawstwem i prawodawstwem organiczném.

Lubo więc wszystkie trzy organa zasadnicze państwa i władzy państwowéj biorą udział i w Ustawodawstwie i w Rządzeniu (Wykonawstwie, obszernie pojętém, do którego wchodzi i Zwierzchnictwo jako głowa władzy wykonawczéj) nie idzie jednak zatém abyśmy mieli np. tylko obopólny stosunek i czynność Pryncypatu i Reprezentacyi rozpatrywać w nauce układu a tylko rządzenie (wykonawczą władzę w powszedniém zwykłem rozumieniu) w nauce zarządu. Powtarzamy, że wszystkie trzy organa biorą udział w życiu zbiorowém państwa atoli raz pod kątem widzenia woli, drugi raz pod kategoryją działalności. Dla tego mylne było i jednostronne zapatrywanie Steina w Iém wydaniu jego *Vollziehende Gewalt*, gdzie o państwowym układzie mówi: „Porządek ustawą określony, na mocy którego kształtuje się i wyrabia wola państwa, zowiemy ukła-

dem we właściwém znaczeniu tego słowa.“ „Ustawa konstytucyjna“ powiada daléj „nie powinna nic więcéj w sobie zawierać, jak tylko układ Reprezentacyi i stosunek jéj do Pryncypatu.“ — Poprawiając się w 2ém wydaniu swego dzieła, Stein powiada: „Ustawę, któréj zadaniem i treścią jest ustanowić istotę, charakter i funkcyje, z powodu tych funkcyj orzec prawo obowiązujące stosunek wzajemny wszystkich trzech organów Państwa, zowiemy ustrojową (organiczną we właściwém znaczeniu tego wyrazu) — „Konstytucyją“, po polsku państwoskładową. [1])

Tyle dla usprawiedliwienia osnowy badań nauki układu państwa i jéj stosunku do nauki zarządu.

§ 2. Nasuwa się druga wątpliwość w względem stosunku jaki wiąże naukę układu z „Polityką“ oraz z prawem państwowém.

Najsamprzód rozprawmy się z tak zwaną „Polityką“ jako oddzielną nauką polityczną.

Według przyjętych dotąd w umiejętności państwa pojęć t. zw. Polityka jako odrębny poczet badań jest *nauką sztuki rządzenia*, rozbiorem środków „stosownych“ (zweckmässig) t. j. odpowiednich i współmiernych z zadaniami i celami politycznéj społeczności, wskazówką jak wymiarkować najlepsze po temu drogi i urządzenia pożądane ustanowić i przeprowadzić w zgodzie z *celem* państwa, który według słusznego twierdzenia Holtzendorffa jest gwiazdą przewodnią i podwaliną poszukiwań tak teoryi politycznego kunsztu jak sprawdzianem saméj politycznéj działalności t. j. w tym razie sztuki Polityka więc jako wcielenie t. zw. „Rozumu stanu“ czyli świadoméj swych założeń i przezornéj mądrości kierujących

[1]) Słowo państwoskład razić nie powinno gdy mamy złożone *Państwochwyt*. Ob. Linde s. illa v. mniéj zrozumiałe.

społecznemi sprawami, jest jedną z najtrudniejszych sztuk udzlkich. Określenia przedmiotu polityki jako umiejętności przedstawiają też rożnobarwne i rozstrzelone widzenia.

Spittler, Weber, Bülau, Mohl, Huhn w części i Escher ogólnéj teoryi badającéj państwo filozoficznie i fizyjologicznie, którą w innem miejscu nazwaliśmy propolityką, przeciwstawiają a raczéj jako rozwinięcie szczegółowe założeń téjże względnie *celu* państwa, uzupełniają ją rozbiorem „środków“ politycznych stosownych. Nie bez słuszności zarzuca temu odcieniowi pojęć Bluntschli, że przeciwstawieniem tem rozrywa zagadnienia w nierozerwalnym z sobą będące związku, bo badaczowi zadań czyli celów państwa nie może być obcą znajomość dróg i środków wiodących do ich urzeczywistnienia jak na odwrót odrębny rozbiór środków piszącego o nich nie tylko zniewala do sumarycznego uwzględnienia zadań lecz każe przypuszczać że takowe dokładnie i w całym ich obszarze i związku znane są tak piszącemu jak czytelnikowi. Bluntschli uważa też politykę za naukę o „życiu“ państwa, kiedy prawo państwowe zaprząta się przeważnie „organizacyją“ czyli układem państwa. Fröbel poniekąd łączy z sobą poglądy o oddzielnéj nauce i sztuce życia polityczнego mieniąc Politykę „die Wissenschaft und Kunst des Lebens im Staate“; wszakże trzeci tom cennéj jego pracy, mający objąć zasady właśnie owego kunsztu politycznego dotychczas nie wyszedł. Nasz Trentowski [1]) filozofii państwa przeciwstawia *Cybernetykę* (od κυβερνάω rządzę), naukę o „teraźniejszem“ zadaniu władzy państwowéj. „Filozofija“ mówi on „uprawiając polityczną boskość swego czasu i pokazując jak być dziś powinno lecz nie jest, wychowuje najbliższą przyszłość, a cyberneta rządzi teraźniejszością....

[1]) Stosunek filozofii do cybernetyki 1843.

Filozofija tak się ma do cybernetyki na polach politycznych jak filozofija do teologii na polach religijnych. Dla cybernety (polityka w znaczeniu Mohl'a) niczem nie są ogólne polityczno-filozoficzne teoryje. On przy jednem i tem samem *teoretycznem* przekonaniu inaczéj rządzić musi w Anglii inaczéj we Francyi i Hiszpanii, inaczéj w Austryi, Rossyi lub Prusach, zgoła w jednym kraju inaczéj dziś inaczéj jutro. Jego mądrość polityczna musi się stosować do materyi państwa wszędzie i zawsze inaczéj. I cóż z tego wynika? Oto że nie wedle teoryi lecz wedle czynów sądzić masz o cybernecie". Gdyby T. miał słuszność, nie możnaby mówić o *nauce* Polityki.

Jeśli w saméj rzeczy teoryja męża politycznego, teoryja jego *czynu* ma pomiatać umiejętnemi wskazówkami, tedy nie może być mowy o naukowém poznaniu czynu politycznego. Zobaczymy niebawem, że do tego pola ogranicza najnowszy pogląd zakres Polityki.

Zkądinąd zgodzono się dosyć powszechnie w dzisiejszych umiejętnych obozach na to, iż umiejętność państwa rozgałęzia się *bądź co bądź* na rozbiór jego składu albo układu, który jest układem zgodnéj *woli* różnych czynników zbiorowego tego jestestwa i naukę o sprawowaniu téj woli, rozbiór *działalności* państwa, zawiadywania pospolitemi sprawy albo zarządu. Byłażby więc wrzekoma polityka jedno lub blizkoznaczną z nauką zarządu? Niektórzy jak np. Gerstner [1]) wygłaszają to zapatrywanie przyznając jako sprawdzian umiejętny, naczelne znamię i kierunkową cechę oraz oznakę politycznego rozumowania, dążność téj nauki do ciągłego przeobrażenia i odmiany urządzeń politycznych na lepsze i doskonalsze. Widzenie to wszelako wydaje nam się jednostronnem, równie jak wniosek zeń wyciągnięty a poniżéj potem

[1]) Grundlehren der Staatsverwaltung I, str. 234.

w przypisku podany. Reformatorski popęd właściwy poszukiwaniom o czynie skutecznym w państwie objawia się tak w sądzie o zmianach w ukształtowaniu zbiorowéj woli a więc układzie państwa, jak w tém co zowiemy działalnością jego. Tak tu jak tam mamy przed sobą *czyn* polityczny kiedy np. ustawodawca wspólnie z rządem zmieniają okręgi wyborcze ścieśniają lub rozszerzają prawa i liczbę wyborców i przez to całemu ustawodawstwu nadają odmienną dążność, kiedy kierownik wydziału wojny albo skarbu zarządzają nowe środki zaopatrzenia wojsk i ich dyzlokacyi, pewne źródło dochodu skarbowego przeinaczają np wydzierżawiając kapitalistom rządowy zakład. Mimo to że Gerstner bezzasadnie utożsamia politykę z nauką zarządu, w myśli jego iż gwiazdę jéj przewodnią jako nauki i sztuki stanowi krytyka urządzeń uznanych za niedostateczne i chęć ulepszenia takowych i odmiany, tkwi zaród prawdy. W rzeczy saméj statysta myśliciel musi, podążając za zmieniającemi się usposobieniami i życzeniami, za psychologicznemi warunkami i objawami wspólnego życia narodowego, zdawać sobie wciąż sprawę z przekonań, zachceń a nawet namiętności rządzonych i rządzących w pewnéj dobie i czasokresie. Nie przeto nauka polityki stanowi empiryczne li spostrzeganie, uogólnianie praktycznych dążeń i życzeń, lecz ocenia je probierzem użyteczności na razie i porównawczego zestawienia z dawniejszemi i obecnemi urządzeniami innych krajów, nadewszystko zaś rozpatruje te urządzenia i plany daléj sięgające w układzie i zarządzie państwa z punktu widzenia skuteczności. Co do przedmiotu poszukiwań i badań, ten dla polityka jest wprawdzie jeden i ten sam co i dla prawoznawcy publicysty, mianowicie państwo, jego urządzenia i założenia. Wszakże tutaj Bluntschl'emu przyznać trzeba

[1]) Artykuł Politik Staatswörterbuch t. VII, 118.

słuszność [1]): polityka widnokrąg o tyle jest szerszym, iż obejmuje obok urządzeń istniejących i prawności ich, przyszły ich i możliwy lub pożądany rozwój, że teoryja jego niejako zapatrzona w *przyszłość* państwowych urządzeń, kiedy legista poprzestaje na *quid juris*. W pewnéj mierze wzrok jego nie przechodzi po za założenia i cele polityczne obowiązujących ustaw, po za *ratio legis latae*, lecz stara się myśl ustawodawcy widocznić, zostawiając komu innemu ocenę tego czy i o ile ustawy nadane i urządzenia polityczne są użyteczne i skutecznie odpowiadają potrzebom i wymogom tych, dla których ustawy nadano. Nie możemy z tém wszystkiém zgodzić się ze Schmitthennerem [1]) na to, jakoby prawo państwowe różniło się od polityki tem, iż pierwsze poprzestaje na zbadaniu urzeczywistnionego już pomysłu, idei prawno-politycznéj, odnosi do niego rozumowania swe i wnioski, druga zaś roztrzyga o urządzeniach w miarę tego jak odpowiadają li użyteczności pospolitéj (utilitas publica, salus populi) zmiennéj i od Ratio status zależnéj. Pomijając bowiem tożsamość użyteczności powszechnéj i sprawiedliwości co do ostatecznéj doniosłości społecznych ich skutków, zaznaczymy tylko, że niemasz sprzeczności między interesem a celem politycznéj społeczności czyli państwa. Interesem państwa i jego zadaniem bezpośredniem jako społecznéj osobowości jest jak wykazał to już, wprawdzie mimochodem tylko, Montesquieu [2]) *utrzymanie samobytu społeczno-narodowego* i oznaczenie a utrwalenie warunków, które nie dozwalają osobnikom podwładnym wyłamywać się z tego co jest ich rzetelnie wspólnym interesem, interesem narodowéj powszechności. W dzisiejszem polityczno-

[1]) Zwölf Bücher vom Staat VII Einleitung §. 6.

[2]) Esprit des lois ks. XI. Rozdz. 5. Mylnie tylko polski tłumacz przekłada Objętna „Cel.“ Mowa tu tylko o politycznym wcale nie o teleologicznym *Interesie*.

umiejętnem tedy znaczeniu interesem równie jak prawem niewątpliwem każdego państwa jest *udzielność*, włączająca, jak widzieliśmy poprzednio, władztwo całości i organicznych jéj rozczłoni czyli należycie ustosunkowaną niepodległość tak władzy jak obywateli. Odpowiadający temu lubo opacznie wykoszlawiający myśl téj tożsamości gołosłowny frazes publicystyczny jest to t. zw. „Racyja Stanu“. Nie dziwota przeto że słowo polityka w powszedniem, trywijalnem rozumieniu ściągają przeważnie do spraw zagranicznych kraju i do tych wewnętrznych państwowych czynów, które z udzielnością w pewnym zostają związku, a które roztrząsa t. zw. Publicystyka (ob. niżéj).

Jestże w obec tego pokuszeniem zarozumiałem lub frazeologiją jałową prawić o polityce jakoby odrębnéj teoryi *mądrości* politycznéj? Złóżmy przedewszystkiem na bok uprzedzenia antyguwernementalne i petitio principii wrzekomego niedołęztwa rządzących, które jak widzieliśmy, popłaca li dla gminu umiejętnego, olśnionego imieniem H. Spencer'a. Holtzendorff w prolegomenach swych do Polityki *(die Principien der Politik* 1869), które, jak nam pisał, myśli rozwinąć i uzupełnić systemem nauki układu państwa (Verfassungspolitik), mówi o „prawach politycznego działania“, jako przedmiocie właściwym i zakresie téj teoretycznéj gałęzi umiejętności państwa. Z zakresu tego wszelako wyklucza on bez dostatecznego upowodowania, co mu słusznie wytknął Mohl w 2em wyd. swéj Encyklopedyi, wymiar sprawiedliwości i odosobnia politykę od jurysprudencyi, ile że pierwsza bada państwowe urządzenia „aus dem Gesichtspuncte der *wirksamen* Staatshandlungen“ Dla czego? Gdyż *metody* tych dwóch gałęzi ludzkiego poznania są różne. Otóż wykluwa się nam powoli istota polityki jako teoryi.

Jest ona metodą postrzegawszych indukcyjnych [1]) a nadto *krytyczno* praktycznych badań nad tem coby się w państwie dziać *powinno* „w danych warunkach"; jest nadto oceną niedostatków bądź w układzie zwierzchniéj władzy bądź w zarządzie pewnego kraju lub wielu krajów na jednym szczeblu uobyczajenia zostających, wskazówką i sędzią praktyczno-politycznych reform i *dodatnich* korzyści, jakich społeczność spodziewać się może od kierowników jéj państwowéj postaci. Niewątpliwie kierunek ten badań teoretyczno-krytycznych o państwie nie tylko jest uprawnionym i potrzebnym, lecz stanowi nieodzowny czynnik umiejętnego rozbioru państwa. Teoryja poprzestająca li na zbadaniu a choćby nawet wykazaniu istoty tego co istnieje a nie troszcząca się o to co w państwie ulepszać należy w duchu postępu, byłaby suchą i oderwaną. Nie moglibyśmy przyznać jéj doniosłości „potęgi życiowéj" To też tego *twórczego*, że tak powiemy, artystycznie kształtującego wpływu na sprawy pospolite nie można odmówić wielkim pisarzom politycznym, co jak np. Monteskijusz, nie tylko wzbogacili umiejętne poznanie układu państwowego i *politycznéj* strony ustawodawstwa, lecz przyczynili się jednocześnie krytycyzmem swym jawnym lub przezierającym z pośród wierszy, do rozwiązania praktycznych zagadnień wieku, w którym żyli, byli poniekąd sami polityczną dźwignią a utwory ich zarzewiem „skutecznego" i pożytecznego działania. „Sztuka rządzenia" tak samo jak każde inne misterstwo i kunszt może i musi swoją teoryją, lubo przyznać musimy że odnośna teoryja mimo wiekopo-

[1]) Mill jest w prawdzie przeciwnego zdania ob. jego Logikę i Autobijografiją; wynika to jednak z tego iż on tak jak wszyscy anglicy, niewyjmując Lewis'a, tylko konstrukcyjną część Polityki, wnioski o przyszłéj budowie państwa lub jego i administracyi uważają za Politykę nie zaś zbadanie skuteczności układu i zarządu państwa. a posteriori.

mnych prac Makijawela, Monteskijusza, [1]) Zachariaego (ojca) Cornewall Lewisa i Mohl'a małe dotąd uczyniła postępy, że literatura jéj, „besteht aus einer grossen Menge von schlechten und unbrauchbaren Büchern“ (R. M. G. u. L. d. Stw.) Holtzendorff trafnie według nas żąda od teoryi polityki aby wnioski swe starała się gruntować na uprzedniem wielostronnem poznaniu „danych warunków“ politycznego czynu. Warunki te rozświeca *Historyja*, znajomość urządzeń państwowych dających się *opisowo* przedstawić (*Poligrafija*) równie jak ilościowych spraw społecznego bytu (*Statystyka*), wreszcie umiejętne a posteriori zbadanie powszechnych i narodowo-plemiennych mniemań (*Psychologija Narodów*). Trudno dokładnéj oznaczyć dziedziny posiłkujące politykę i podstawowe dla niéj.

W rozdziale zaś poświęconym polityce jako w sztuce rządzenia [2]) upatruje — co zupełnie podzielamy — „istotę téj sztuki w wymiarkowaniu zgodnych przekonań narodu pośród walki sprzecznych opinij, aby mogły być użyte jako siła nadająca popęd politycznéj działalności w duchu celów państwa“. Otóż pozwalamy sobie twierdzić, że cała ta godna uznania praktyczna dążność „Polityki“ pojmowanéj jako teoryja i sztuka zarazem; oddala ją właśnie od poszukiwań umiejętności chłodnéj i bezstronnéj, któréj jedyném zadaniem jest i powinno być poznanie prawdy w urządzeniach, i zgadzamy się na to, także w czynach politycznych. Polityka w tém znaczeniu jako dźwignia polityczna ma swoje pole naukowych popisów i skutecznych zapasów z wła-

[1]) Bluntschli Geschichte des allg. Staatsrechtes und der Politik str. 259 powiada o Monteskijuszu: Es ist ihm im hohen Grade geglückt den schlafenden Geist der politischen Kritik in Europa aufzuwecken. Mohl Gesch. und Litter. der Staatswis. III 386: „der Berühmteste unter den Politikern der Neuzeit, der Lehrer aller Späteren.

[2]) L. c. str. 30—55.

dzą rządzącą. Jest niém Publicystyka, forma i organ zarazem „powszechnego mniemania“, narzędzie „wymiarkowania zgodnych politycznych przekonań narodu“. Ona to przygotowuje dla Nauki i Państwa cenny materyjał spostrzeżeń nieraz dorywczych i nierozstrzygających ostatecznie żywotnych zagadnień życia państwowego, bo w uwagach i sądach Publicystyki powinien się odbić pogląd chwilowy lubo o tyle uzasadniony współczesnéj epoki; niemniéj przeto przez żywotny i konkretny swój sposób traktowania wymogów współczesnego żywota (to co Francuzi zowią „actualité“ a na co nie posiadamy słowa) dostarcza późniejszéj umiejętnéj analizie i syntezie państwa cennych wskazówek, obeznaje statystę ze sprężynami psychicznemi działania politycznego i z czynnikami intelligentnemi danego społeczeństwa, które się nań złożyły. Twierdząc, że tylko umiejętna metoda, która łączy w sobie różne kierunki zapatrywań na państwo, najlepiéj może sprostać zadaniu rzetelnego poznawania jego istoty i wyników, nie wykluczamy bynajmniéj ani umniejszamy wartości wniosków hypotetycznych i umiejętnie prowadzonéj, z życia tryskającéj i niém owianéj krytyki politycznéj. Owszem, jesteśmy zdania, że każdy naukowo wykształcony obywatel i pisarz nie potrzebując być statystą z zamiłowania i powołania, przyczynia się pośrednio do postępu teoryi państwa, jeżeli działa piórem i słowem (a „skuteczne“ to słowo jest także działaniem, polityczną akcyją jak ongi krasomówcze utwory wielkich retorów starożytności) gwoli ulepszeniom w urządzeniach politycznych, narodu, którego sam jest żywą i organiczną cząstką; jeżeli wyraża zapatrywanie pokolenia lub epoki, która go otacza swą atmosferą, czerpiąc w nich równie jak w pomocy współczesnéj umiejętności sąd wyrozumowany o potrzebach politycznych epoki. Prawdziwi i wielcy publicyści jak np.

Junius, Burke, Justus-Möser, Armand Carrel, Paweł Ludwik Courrier, Prevost-Paradol, u nas Frycz-Modrzewski, Klaczko, zaiste utwarzają — że użyjemy wyrażenia Supińskiego— pasmo myśli politycznéj narodu własnego, o tyle wpłynąć mogą na uprawę i naukowy kierunek w jego piśmiennictwie umiejętności politycznych ale nie zastąpia myślicieli politycznych jak Montesquieu, Tocqueville, L. Brougham, Mill, Cornwall - Lewis, Eötvös, Mohl, Stein i Lieber. Uznając ogromną doniosłość pośrednio-naukową Publicystyki wraz z jéj przejawami: Przeglądem, Czasopismem politycznem i Pamfletem od publicystów w tém znaczeniu odróżniamy dziennikarzy, — ci ostatni, z wielu zapewne wyjątkami, nie są ani statystami ani publicystami lecz politycznemi nowiniarzami, którym chodzi o danie wiadomości złéj lub dobréj z tą lub ową przyprawą *nie* o *prawdę przedmiotową*. Nie możemy wszakże rozstać się z przekonaniem, że Publicystyka, jest tylko uczennicą a w każdym razie co najwięcéj współpracownicą Umiejętności Państwa. Co się zaś tycze wrzekomej „Nauki Polityki“ nie przesądzając o jéj możliwości, na którą zgadza się i Cornwall Lewis [1]), widzimy w niej dotychczas tylko odrębną metodę zapatrywania się na państwo badane w postępowym rozwoju jego życia i przeobrażania się

[1]) Porówn. Observation und Reasoning in Politics Rozdział XVIII, Existence of a Science of Politics, porówn. z Rozdziałami XV i XVI. Autor przyznaje że obok Fizyjologii politycznej istnieć może i powinna „Polityka Spekulatywna“ jak ją nazywa tj. rozumująca i dociekająca przyczyn względnéj i stosunkowéj dobroci urządzeń państwowych, skutków ich wpływu na stan moralny i materyjalny ludów zacofania lub postępu itd. która zatém waży za i przeciw względy przemawiające za zachowaniem i zmianą tych urządzeń. Doniosłość ogólnych jej wniosków ogranicza autor wszakże do niewielkiéj liczby państw wszechstronnie zbadanych i znanych teoretykowi.

a zatém równie w ustawodawstwie jak w zarządzie [1]), nie zaś zgoła niezawisłą i samodzielną gałąź nauk politycznych. Ażeby umiejętność jaka mogła się zasadnie szczycić prawem obywatelstwa w gronie pokrewnych lub jednorodnych jéj towarzyszek, winna oprócz własnéj metody mieć własny przedmiot badań wybitnie odróżniający jéj poszukiwania od innych gałęzi.

Otóż, pytamy się, jaka zachodzi w tym względzie różnica co do przedmiotu między oddzielną nauką „Polityki“ a „Prawem państwowem ogólném czyli powszechném“?, co daje zarazem sposobność zastanowienia się pokrótce nad ostatnią gałęzią wiedzy politycznéj, bo że jest przeważnie taką a nietylko rozczłoniem Prawoznawstwa, na to zgadzają się najnowsi pisarze w dziedzinie Prawa publicznego [2]).

„Ogólno prawo państwowe“ ma, zdaniem jego koryfeusza Bluntschl'ego, odtwarzać prawnie państwo w składzie jego unieruchomionym, w zasadniczych rysach „porządku“ przeciwstawionych „ruchowi“ który to właśnie ruch wykazuje nam wrzekoma „Polityka“. Bluntschli przyznaje wprawdzie, że obydwie te umiejętności są tylko dwiema stronami wzajemnie dopełniającemi się jednéj umiejętności państwa [3]) a zatém rodzajem dwóch poglądów na jeden ten sam przedmiot, co wspomniany w przypisku Schulze wypowiada wyraźnie.

---

[1]) Porówn. G. Gerstner l. s. c. 230., lubo według niego odnośnie do układu państwa metoda Polityki zlewa się z metodą prawniczą: „Der welcher eine Verfassungspolitik entwirft, geräth in ein allgemeines Staatsrecht“.

[2]) *Schulze Einleitung in das deutsche Staatsrecht* str. 40 1867

[3]) Przedmowa do powołanéj Geschichte des allg. Staatsrechts. und Politik.

Mimo to Bluntschli naznacza zadaniu ogólnego prawa państwowego nierównie szersze granice i każe mu być: „świadomém przeświadczeniem dzisiejszéj ludzkości o państwie“ i z tego stanowiska [1]) na jakie wzniosła się cywilizacyja europejsko-aryjska, zająć się roztrząsaniem najważniejszych objawów „życia“ państwowego. Gdzież zatém przed chwilą uznana granica Polityki i Prawa państwowego? To też nie tajno nikomu, komu znana szacowna zkądinąd i w kilku wydaniach rozpowszechniona książka Bluntschl'ego, że autor mimo chęci oswobadza się często z pęt jakie samochcąc nałożył swemu poglądowi rzekomo prawniczemu i porusza, nie rozwiązując ich, zagadnienia nietylko polityczne ale i ekonomiczne (np. cała księga X. *Staatswirthschaft*) a nawet etnologiczne i socyjalne (ks. II. *Land und Volk*). Nie mamy wcale na myśli wykazywać usterki dzieła zresztą cennego i któreby zasługiwało na przekład w naszym języku, skoro uboższe od naszéj literatury jak np. rossyjska przyswoiły je sobie od lat kilku. Chcieliśmy tylko podnieść niewątpliwy naukowy wymóg że t. zw. powszechne państwowe prawo i Polityka w rzeczach politycznego układu ręka w rękę winny iść z sobą i posiłkować się, że jedna strona badania uzupełnia się drugą, co też stosujemy w niniejszém piśmie.

§ 3. Prawnicy z zawodu jak nam pokazują zgromadzenia ustawodawcze różnych krajów i katedry Prawa publicznego, wyzyskują monopol nietylko rządzenia ale i poznania państwa, choć Robert Mohl gruntownie wykształcony prawnik i zarazem statysta pierwszorzędny powiedział od dawna: *Mit den Pandekten wird die Welt nicht regiert.* Jakież jednak ma u nich zachowanie nauka „ogólnego prawa państwowego?“

[1]) *Allg. Staatsrecht* str. 9 wyd. z r. 1857.

Że ten rodzaj poszukiwań w części filozoficzno-prawnych a w części historycznych nie używa u prawoznawców wielkieko miru, zdaje się nie ulegać wątpliwości, ile że mówi przeważnie *de lege ferenda* a *lex lata* jest ich bożyszczem alfą i omegą, czy pisanem, czy zwyczajowém Prawem.

„Ogólne, powszechne prawo państwowe“ twierdzi Schulze [1]) nie może ani sędziom ani poddanym pewnego państwa służyć za normę prawomocną, która w czemkolwiek mogłaby im dopomódz do rozstrzygnięcia kwestyj prawnych. Nie może ono nawet uchodzić za źródło pomocnicze (subsydyjarne) dla nich, gdzie stanowione prawo państwowe milczy. Próżnię w téj mierze istniejącą należy wypełnić z pomocą analogii, uwzględniając cały kierunek, badając ducha obowiązujących ustaw“. Pociesza się wprawdzie nadzieją, że ogólne prawo państwowe jako nauka może oddać przysługi „ustawodawcom“ działając pośrednio na rozszerzenie ich widnokręgu jako prawo obowiązywać mogące. [1])

Dla sędziego i adwokata równie jak dla jurysty, „poprawnie rozumującego w rzeczach państwowych“ *lex lata* jest i musi stanowić punkt wyjścia dalszych wywodów i spostrzeżeń. Co mówię, o spostrzeganiu w ścisłém metodycznem znaczeniu tego słowa nie ma mowy dla prawnika, który z rzeczywistemi wymogami spraw życiowych rachuje się tylko o tyle o ile dozwala jego wzrokowi spaczonemu pryzmatem „legalności“ fikcyja [2]) nieomylności i wszechwiedzy ustawodawcy Prawnik nie może i nieraz wyznać to trzeba, niechce

---

[1]) L. s. c. 7 Dalsze uwagi o metodzie prawniczego myślenia i wnioskowania w życiu publicznem patrz w *moim* zarysie do wykładów por. *Układ i metoda prawa polit.* Kraków 1873 Część III.

[2]) Holtzendorff l. s. c. str. 94—100. Por. Fröbel Th. d. Pol. str. 224.

wyrozumieć zmiennych potrzeb życia państwowego a na życie społeczne patrzy przez okulary *societas* i *universitas*, pojęć dla nas przedawnionych, i które dopiero nowoczesna umiejętność musi odświeżyć, w inném je świetle jak dotychczasowe przedstawiając. Nie przypuszcza on, aby analogiczny wykład mógł zastąpić źródło prawa *quod pactis privatorum mutari nequit* „Subsydyjarne źródło nauki jako źródła prawa" jest dla praktycznego prawnika wątpliwéj wartości zabawką ludzi, którzy się nie rachują z „doświadczeniem" (sic) lecz wierzą „mówcom i księgom". A mają nawet legiści za sobą poniekąd słuszność. W roztrząsanie zasadności saméj władzy która ową uprzedmiotowaną wolę państwa stawia t. j. ustawy wdawać się nie mogą i nie powinni. Trudno się dziwić a tém mniéj żądać od kapłanów i sług Temidy aby przeobrazili umysł swój z gruntu dedukcyjny, aby zmienili nastrój rozumowania *a priori*.

Ale właśnie ten nastrój wespół z reminiscencyjami rzymskich pojęć *imperium*, *potestas*, *dominium*, *dominatio* i t. d., sprawił że prawnik nie troszczy się o wymogi rozumowania politycznego, zapomina nieraz że *justum* w danym razie przestanie być *aequum* lub też znowu w najlepszéj wierze głosi *salus populi suprema lex esto*, przenosząc na *populus* pojęcie „właściciela" wszelkich myśli i czynów, w czém tyle ko mimowolnie płuży warchołom i demagogom. Nieraz bardzo wytrawni i wszechstronnie wykształceni prawnicy szermując w zaklętem kole: „*subjektu*" i „*objektu*" odnośnie do państwa, dopuszczają się następstw rozumowania wprawdzie niewinnego, które wszakże mogłyby być użyte przez ludzi złéj wiary na pognębienie innych w danym razie. Dawno już zauważano [1]), że legiści odznaczają się bałwochwalczą czcią dla

[1]) *Tocqueville Démocratie en Amérique* II. str. 168.

wszelkiéj władzy zwierzchniéj, co im bynajmniéj nie uwłaszcza, bo wola państwa i zbiorowy czyn stać muszą ponad zakusami stronnictw i socyjalnych czynników. Niemniéj przeto wciskanie stosunków prawa publicznego w ciasny widnokrąg *de meo et tuo* mierzenie kategoryjami prawa prywatnego urządzeń nie gwoli szczególnym celom jednostkowym istniejących, ale dla osiągnięcia celów wspólnych [1]) wszystkim urządzonym politycznie jednostkom, jest fałszywe i zgubne. Kiedy np. wielki statysta K. S. Zachariae nie zapomniawszy o swych pracach prawoznawczych, i roztrząsając formy układu państwowego, mieni je być formami owładnięcia (*dominatio*, *Beherrschungsform* jednych osób przez drugich, choć ten formalny sposób widzenia rzeczy nie licuje z trafnemi politycznemi uwagami „niemieckiego Monteskijusza", zdaje się że ma myśli tylko władzę osób fizycznych. Dłuższe rozważanie jego *Staatsverfassungslehre* (ks. XV—XX *Vierzig Bücher vom Staate)* przekonywa jednak, że owo „owładnięcie" obejmuje moralną władzę urządzonéj politycznie wspólności panowania nad sobą i nad swemi członkami i władzę osób moralno-politycznych ale nie fizycznych lub sztucznie przez ustawę skleconych „prawnych". Dopiéro w nowszym czasie umiejętność Prawa oświecona przez filozofiją i historyją zdołała przebić ciasny widnokrąg legistów przeciwstawiających „wszechwładną" jednostkę i osobę „prawnéj" osobie Państwa i dowiodła [2]), że bynajmniéj nie przez *societas* ani *universitas* lecz

---

[1]) Ahrens Philosophie des Rechts und Staats I. str. 380. Zwracam uwagę na Ahrens'a różnicę prawa prywatnego od publicznego.

[2]) Held *Grundzüge des allg. Staatsrechtes* 1868 §. 26 i nast. aż do §. 50

przez istotę związków politycznych każdy obywatel i sam władzca zwierzchni posiadają w państwie obok praw *personae privatae* równorzędne prawa *persone publicae*, i że te dwie równouprawnione strony jego osobistości przenikają się i uzupełniają.

Prawa polityczne *personae publicae* nie wpływają ani nadwerężają niedotkniętych przez nie i jako nietykalne poręczonych cywilnych praw *personae privatae* każdego obywatela. Względnie ich jakości atoli czyli stopnia udziału w woli wspólnéj i obowiązkach [1]) względem państwa mogą zachodzić pewne różnice kiedy ktoś np. używa tylko praw połowicznego obywatelstwa, lub będąc wyborcą i przysięgłym, politycznych, albo też posiada pewne prawa *publico jure* wynikające z obowiązków jego jako naznaczony przez władzę zwierzchnią organ państwa t. j. urzędnik, co bynajmniéj nie narusza swobody jego indywidualnéj i rękojmi ilościowo-jednakowych praw jakie mu zapewnia istniejące w pewnym kroju prawodawstwo cywilnych osób, rzeczy i zobowiązań. Otóż wyjaśnienie wszelkich na podstawie obowiązujących w daném państwie lub kilku pod rozbiór wziętych państwach ustaw i źródeł prawa stanowionego publicznego, przysługujących obywatelom praw *personae publicae*, stanowić może przedmiot „ogólnego prawa państwowego“ pojętego jako wstęp i przygotowawczy rozbiór ustaw odnośnych, choćby te ustawy nie były literalnie biorąc identyczne co do treści i formy w różnych zestawionych z sobą krajach. Takie pojęcie „ogólnego prawa państwowego“ odpowiadającego mniéj więcéj Instytucyjom w stosunku do Pandektów w prawie prywatném może przejedna

---

[1]) W prawie państwowem obowiązuje pewnik. „Władza tyle tylko daje praw ile nakłada obowiązków“,

dla téj nauki legistów myślących i konsekwentnie trzymających się niespożytéj podwaliny prawa stanowionego. To téż Held, którego dzieło przywiedliśmy w przypisku, założył sobie w niém pogodzić legistów, zwłaszcza powołanych do roztrząsania spornych zagadnień prawa państwowego w trybunałach i jurysdykcyjach prawno-politycznych, z poglądem prawniczym na Państwo, nie jednostronnym i formalistycznym jak dotychczasowy, lecz głębszym bo wspartym „nauką jako źródłem prawa stanowionego.“ Dzieło jego rozbiera kwestyje tego rodzaju, jak między innemi: źródło i naturę nadanych i przez umowę *juris publici* (paktyzowanych) przywiedzionych do skutku ustaw i przepisów państwowo-prawnych; różne rodzaje i odcienia odnośnych ustaw, stosunek prawodawstwa organicznego do ustaw obowiązujących w obrębie administracyi; interpretacyją państwowo-prawną itp. i stanowi niejako „Hermeneutykę“ tych ustaw wespół ze wskazówką propedeutyczną dla praktycznego prawnika mającego roztrząsać odnośne zagadnienia. Powyższe zaś uwagi *sine ira et studio* lubo dobitnie charakteryzujące dotychczasowy prawniczy pogląd na państwo, miały na celu jedynie zwrócić uwagę szanownych prawoznawców *ex professo* na pomienione dzieło Held'a i przekonać ich, że owszem zależy nam bardzo na wzajemném porozumieniu umiejętném, i na harmonii między umiejętnością Państwa i umiejętnością Prawa. Co się tycze Nauki układu państwa, nie wahamy się uznać nowszych prac Helda, Gebera, Holtzendorffa, Lindgrena *Grundbegriffe des Staatsrechts 1869* jako ważny dla niéj nabytek i zadatek owego porozumienia a nawet za materyjalne wzbogacenie jéj widnokręgu.

Gerbera prace, mianowicie *Grundzüge eines Systemes des deutschen Staatsrechts* (1869) wyświetliły obok tego ważny przedmiot spornego dotąd związku i stosunku prawa (konstytutywnego) państwowego do prawa administracyjnego.

Według dotychczasowych pojęć szkolnych „Prawo państwowe“ (Robert v. Mohl) jest ramą obejmującą w sobie razem prawo układu państwa (konstytutywne) i prawo administracyjne stanowione. Większość prawników-publicystów *jurat in verba magistri*, dosłownie biorąc, o metodologicznéj i dydaktycznéj koniecznéj łączności tych dwóch dziedzin nie ośmielają się oni wątpić. Że jednak sam przedmiot i dziedzina tych dwóch gałęzi Prawa nadają się do traktowania ich odrębnego, wskazują najlepiéj prace prawoznawców francuzkich *Laferriere'a Serrigne'go Batbie'go*, którzy nie bez ważnych powodów i względów odłączają studyjum prawa państwowego od prawa administracyjnego. Pominąłbym odnośny kontrowers, który jak nadmieniłem ma doniosłość przeważnie metodologiczną, gdyby właśnie metodologija nauk politycznych i ich systematyka nie były tak po macoszemu uprawną dziedziną, u nas zwłaszcza odłogiem leżącą. Sądzę wszelako że załączając pogląd Gerbera na „ograniczenie“ pojęcia prawa państwowego przysłużę się choć w małéj cząstce do usunięcia nieporozumień, dzielących statystów i prawoznawców.

„Rządząca, zarządzająca władza wykonawcza państwa nasuwa poglądowi prawniczemu dwie zupełnie różne strony. Najprzód odpowiedzieć wypada na pytanie w jakich formach i zapomocą jakich organów państwu należy urzeczywistnić swoją władzę. Rozwiązanie tego zagadnienia należy do zakresu prawa państwowego podobnie jak odpowiedź na pytanie, które organa i formy urzeczywistnia-

---

[1]) Cours de droit Public et administratif t. I. Introduction p. IX. i XLVI. Serrigny *Traité du Droit Public des Francais* 1846 Batbie *Précis du droit public et administratif* 1869.

ją władzę państwową o ile ta objawia się na zewnątrz jako ustawodawcza. Odpowiedź na to stanowi część nauk odnoszących się do zasadniczego porządku życia państwowego (nb. układu, tłumacz), do oznaczenia zywotnéj siły państwa.

Różnem od poprzedniego jest pytanie co do tego, jak się ma zachować oznaczona w jéj oderwanéj sile i uporządkowaniu, zarządzająca władza państwa w każdéj dziedzinie nieskończenie różnorodnych jéj zadań, jak powinna czynić zadość szczegółowym wymogom na polu administracyi — czyli odnośnie wszystkiego, co obejmują jedném ogólném wziętém wyobrażeniem „Policyi".

W tym względzie ustawodawcza i wykonawcza władza państwowa wytworzyły szereg urządzeń i norm prawnych, które się codzień niemal odnawiają, ulepszają i przeobrażają.

Jeżeli pojęcie państwa na prawie opartego *(Rechtsstaat)* ma mieć w czemkolwiek praktyczne znaczenie, to polega ono właśnie na tém, że w dziedzinie administracyi przybywają ciągle prawne orzeczenia, które usuwają samowolne zakusy. I tak powstają i istnieją ordynacyje przemysłowe, regulaminy dla kupiectwa i gospodarstwa wiejskiego, ordynacyje pieczy nad ubogiemi, nad szkolnictwem, dla poparcia powszechnego dobra we wszystkich kierunkach, gdzie państwu wolno jest wywierać z istoty swego układu pewien prawny wpływ.

Ale ażaliż nie bije każdego w oczy, że utworzone w ten sposób Prawo przemysłowe, szkolne, budowlane, agraryjne, itp. samo w sobie ma swój punkt ciężkości, że posiada własną teoryją i własną zasadę przewodnią, które bez pochyby utraciłyby wzajemną łączność, gdybyśmy je przyczepili do nici przewodniéj lubo nikłéj, orzekającéj, co w tym względzie wolno czynić państwu? Charakter materyjalno-prawny tych norm gospodarczéj i socyjalnéj treści przeważa

w wielkim stopniu stronę formalną, należącą do prawa państwowego. Normy te upośledzilibyśmy, gdybyśmy je traktowali jako dodatek do prawa państwowego i naodwrót szkodowałoby w swéj czystości i samodzielności samo prawo państwowe, gdyby w jednym i tym samym systemie uwzględniało naukowo prawa Reprezentacyi z jednéj a przepisy o środkach przeciwko zarazie bydlęcéj z drugiéj strony. Dla tego uważam, że postawienie obok prawa państwowego oddzielnego prawa administracyjnego jest najzupełniéj uzasadnioném".

Dodamy do tych przekonywających dla nieuprzedzonego umysłu wywodów i postulatów, naukowy fakt dokonany) którego ingnorować nie wolno, mianowicie odrębny rozbiór umiejętności i prawa zarządowego przez Steina i dalsze słowa Gerbera, które stanowczy dla nas stanowią argument. „Prawo państwowe" mówi on w inném miejscu „jest nauką o władzy zwierzchniéj w państwie i rozwiązuje zagadnienia, co państwo jakie takie może chcieć? przez jakie organa i w jakich formach ma się wypowiadać jego wola" a w odsełaczu powiada „Prawo państwowe jest zatem nauką o woli państwa". Podobniéj już dawniéj Schlözer *(Staatsgelahrtheit* 1793 §. 3) i Schmitthenner Zwölf Bücher vom Staate tom IIIci, wyłączają z prawa państwowego wszystko co ma styczność bliższą z Zarządem i jego dziedzinami i przekazują ostatnie oddzielnéj nauce.

Ernest Meier [1]) podziela to zdanie i nie wątpi o tém, że prawu administracyjnemu przysłuża stanowisko gałęzi samodzielnéj prawoznawstwa a więc *a contrario* i prawu państwowemu. Po tem wszystkiem niech nam będzie wolno

---

[1]) Holtzendorff *Encyclop. der Rechtswissenschaft* Oddział Verwaltungsrecht str. 696

podnieść tożsamość odrębnéj teoryi układu państwa i prawa państwowego wraz z Polityką konstytutywną do wysokości naukowego dogmatu.

§. 4. Strona *polityczna* tj. wzgląd na roztropność urządzeń państwowych i podatność ich do skutecznego czynu zbiorowego i *prawna* nie wyczerpują tak skomplikowanego jestestwa społecznego, jak państwo.

Widzieliśmy (II §, 4) iż nowsza Ekonomika usiłuje odtworzyć i uzasadnić polityczny ustrój ze swego stanowiska i mniéj lub więcéj pomyślnie wywiązuje się z tego zadania. Obok *ekonomicznéj*, posiada państwo niewątpliwie stronę *obyczajową*, dotąd, co prawda, po macoszemu przez umiejętność obrobioną. Od niedawna (1 wyd. Encyklopedyi polit. Mohl'a) domagają się też zasadnie uzupełnienia rozbioru państwa z politycznego i prawnego punktu widzenia, rozbiorem jego *etycznym*; żądają osobnéj politycznéj Etyki obok prawa państwowego, Polityki i Propolityki. (Fizyjol. Pol.) Żądanie to popieramy i uznajemy jego słuszność, mniemając że dla gałęzi, którą się zajmiemy, dla teoryi układu państwa, posiłkowe i propedeutyczne znaczenie Etyki politycznéj nie mniéj jest ważném a nawet dydaktycznie donioślejszem niż znajomość Psychologii Narodów. Zresztą tak jedna jak druga są niezbędném przygotowaniem do niéj, choćby już dlatego iż Psychologija Narodów opiéra się o to co Mill zowie Etologiją (ob. ks. II, R. I.), ostatnia wysnuwa się z Psychologii [1]), wspólnym celem ich poszukiwań niemniéj jak Etyki sensu stricto jest urobienie *woli prawéj*, w nauce zaś układu państwa głównie mamy do czynienia ze zbiorową wolą krajowego społeczeństwa jéj organami i funkcyjami. Mill zresztą już na 30 lat przed trudami Lazarus'a i Steinthal'a zdawał się

[1]) Por. Logikę Milla ks. VI, oraz *Ribot* (*Th*) *Psychologie anglaise contemporaine* 2 wyd. 1875 str. 43 – 45 i 114—119.

przeczuwać niezbędność podstawowéj umiejętnéj znajomości charakterów narodowych. W ocenie prac zmarłego pod ten czas Bentham'a [1]) wyraźnie i drastycznie wytyka mu między innemi usterkami, brak psychologicznego zmysłu i zrozumienia odcieni narodowych indywidualności. Słowa te — które mutatis mutandis i naszym pozytywistom chorującym na utylitaryzm jednostkowy i na kosmopolityzm wyśmienicie przydać się mogą — brzmią w jedrny sposób bardzo dosadnie: *A philosophy of laws and institutions not founded on a philosophy of national character is an absurdity.*

Odnośnie do t. zw. politycznéj Etyki, należy rozróżnić dwojaki tryb etycznego pojmowania państwa i jego układu.

Badane ze stanowiska *godziwości* postępków władców i podwładnych nie tylko z punktu widzenia *prawnego*, przemagającego dotąd w naukach politycznych z wielką ujmą dla ich wielostronności, państwo przedstawia się etycznemu myślicielowi jako społeczność potęgująca, uzupełniająca niedostatki jednostek *(Ergänzende Gemeinschaft* J. H. Fichtego młodszego). Jest to jestestwo moralne, całokształt celów i zadań postawionych przez rozumną wolę uczestników tego związku. Związek ten ma za wytyczną wzajemne *udoskonalenie*, za gwiazdę przewodnią postęp i ulepszenie obyczajów, stanowi przeto organ uobyczajenia. Wykazaliśmy gdzieindziej iż takie jest istotne znaczenie wyrazu Cywilizacyja, biorącego początek od *civitas*.

Taki pogląd na państwo jest tedy niewątpliwie *teleologicznym* tj. upodrzędnia sprawy polityczne i ich urządzenie wspólnemi celowi ludzi w rzędzie istot stworzonych. W kolei tych rozumowań przedstawia się państwo jako społeczność

[1]) *Dissertations and discussions political, philosophical and historical etc.* 1859, I, str. 366.

zmierzająca do urzeczywistnienia ziemskiéj sprawiedliwości. ogniskuje ono w sobie i rozpromienia przez swe urządzenia ożywczą dla politycznéj zbiorowości ideę *Prawa*, jako wytycznéj (Richtung), kierownicy życia społecznego, prostującéj takowe według miary i modły suum cuique, wyczynu i wypadkowéj zestrojenia w harmonijny ład urządzeń społecznych. (Das Ein- und-Ineinanderrichten der Gesellschaft) w rozumieniu szkoły Krausego i jéj adeptów Ahrensa, Rödera, Schäfflego. Albo li też państwo poprzestaje na tém, iż przestrzega nienaruszalności etycznego prawa „Równéj Swobody“ czyli wolności w równości obywatelskiéj (Herbert Spencer), co głowa współczesnéj filozofii angielskiéj rozprowadza jako „pierwszą“ niejako metafizyczną zasadę życia społecznego, uważając ją za kamień węgielny filozoficznego poglądu na prawo, państwo i moralność ludzi *doskonałych*.

Oczewiście, iż oba te idealne widzenia zostawiamy na stronie, zaznaczywszy takowe i uznając ich podniosłość i szczytność. Mamy tu bowiem do czynienia z ułomną ludzką naturą i ułomnemi państwy, badając je analitycznie lub dedukując sprawdziany politycznego żywota z *danych* przez rozwój dziejowy duchownych objawów. Temata owe zaprzątają etykę jako umiejętność *filozoficzną* nie zaś *polityczną*.

Inny skromniejszy zakres wytykają zagadnieniom etyki t. zw. państwowéj t. j. zastosowania etyki do spraw obywateli i rządzących R. Mohl, Fryderyk Hr. Skarbek, Barni, zmarły przed dwoma laty Lieber [1]) Chodzi tu o to, aby bez zacie-

[1]) *Manual of Political Ethics* Boston 1839 2 t. Nieboszczyk autor pisał nam o drugiem wydaniu, nad którem snądź zaskoczyła go śmierć. Skarbka dziełko 1861 Essai de morale civique przesłaliśmy ś. p. Lieberowi za Atlantyk gwoli spożytkowaniu przy nowéj edycyi. *Barni La Morale dans la Démocratie* .1867, są to odczyty udatne i popularne, które odnoszą się do każdego państwa „praworządnego“ t. j. nowożytnego.

kania się w pierwsze zasady etyczne rozebrać, zestawić w układ umiejętny i systematycznie opracować dział nauki obyczajowéj odnoszący się do politycznych stosunków. Pomysł Mohl'a zgoła szczęśliwy i uzupełniający Encyklopedyją polityczną t. zw. „zewnętrzną", znalazł przeciwników. Frantz poczytuje go Mohl'owi za wielką zasługę systematologiczną i ma zupełną racyją. Mohl'owi bynajmniéj nie chodziło ani chodzi jak go pomawiano, o *rozdwojenie* treści etyki „ogólnéj" lub odrębną jakoby „moralność dla państwa". Oddawna już potępiono i po dziś dzień uważają podobny rozdział za zgubny i sprzeczny z istotą wszelkiéj umiejętności etycznéj [1]). Polityczna „moralność wyższa" czy wielką, którą niestety poniewoli wziął w obronę nawet Hegel jest ni mniéj ni więcéj jak szalbierstwem lub upozorowanym egoizmem mężów kierujących państwy, którzy radzi zasłaniają swe czyny na razie fikcyją t. zw. „Racyi Stanu", wymysłem polityków włoskich XVI i XVII stóleci [2]).

Niemasz dwóch miar i dla rządzonych i rządzących. Można przyznać swoją drogą, iż są wypadki, kiedy władcy *swobodniéj* działają w zakresie swéj powinności względem ogółu t. j. państwa i że zakres ten *ilościowo* chociaż nie *jakościowo* obejmuje przestrzenniejszy poczet środków wiodących do celu, który *zawsze* musi być godziwym n. p. kiedy w wojnie niszczy się dla wojennych zadań własność niepodzielną przeciwnéj strony t. j. *państwa*, nie obywateli pojedyńczych, twierdze, zbrojownie, fabryki rządowe, kiedy się posługuje wojskowemi szpiegami. Umiejętnosć państwa pod karą jedno-

[1]) Por. artykuł *Morale politique*, zmarłego dopiéro co Rémusat'a w Dictionnaire de la Politique Block'a i wyborną *Introduction Janet'a* Historyi Um. Pa.

[2]) Por. mało znane dzieło *Ferrrai'ego Histoire de la Raison d' Etat* 1860. O Hegl'u Stein Moralprincip. str. 298 nst.

stronności musi wziąść pod swój rozbiór wymogi nie tylko *prawnego* lecz *prawego* zchowania się istot wchodzących w skład politycznéj społeczności, musi wskazać moc niespożytą przykazań sumienia i względów na *powszechne dobro*, idące przed prywatą. Prywata zaś dzisiaj góruje w wieku indywidualizmu i małodusznego ubóstwiania Siły.

KSIĘGA I.

Żywioły i podstawy Konstytucyj.

ROZDZIAŁ I.

CYWILNE SPOŁECZEŃSTWO I POLITYCZNY USTRÓJ.

Rożczłonia władzy zwierzchniéj, któreśmy nazwali Organami Państwa, w stanie w jakim tutaj przedstawiamy ich całokształt, samoistność, i wewnętrzny związek, nie powstały ani wyrobiły się odrazu. Owszem układ Pryncypatu, Ustawodawców i właściwego Rządu z jednéj a obywateli Państwa z drugiéj strony, w stanie w jakim go tutaj umiejętnie splatamy w jednę całość [1]), jest wynikiem procesu długich wieków, rezultatem walki ustawicznéj potęg i sił socyjalnych z tém co w Fizyjologii Państwa nazywalimy jego jaźnią, władzą moralnie panującą nad innemi pierwiastkami kojarzącymi naród czyli polityczną społeczność w jestestwo udzielne i samowiedne. W dzisiejszym stanie nmiejętności Państwa nie dosyć jest organa jego i ich formę przedstawiać jako dane przez rozwój dziejowy fakta urządzenia politycznego narodu; oddzielać ich od wpływu na nieczynników socyjalnych nie można pod karą jednostronności. Inna zupełnie kwestyja czy odnośne zagadnienia przekazuje się oddzielnéj nauce Koinonetyki jakby ją nazwać

[1]) Il complesso di tutte parti cosi armonizzato forma la politica costituzione. Romagnosi *Scienza di Costituzioni* 1850 (pośmiertne) str. 193.

można [1]) czy też w jednym poglądzie na Państwo rozbiera je w umiejętności Państwa. Robert Mohl, twórca mniemanego rozdziału między naukami społecznemi i politycznemi uznaje sam [2]) owo zagadnienie i cały odnośny spór metodologiczno-dydaktyczny za rzecz podrzędną i następstwo stosunkowego roztropnego podziału umiejętnéj pracy, co bynajmniéj nie przesądza konieczności uwzględniania stosunków socyjalnych jako wpływających na Państwo, w nauce o tém ostatniem. Owszem najzawołańszy przeciwnik i krytyk wyłączania odrębnéj Koinonetyki z Polityki (jako nauki o państwie w ogólném znaczeniu) Treitschke [3]) twierdzi że nauka państwa musi nie tylko uwzględniać ale włączyć w pasmo swych poszukiwań zagadnienia socyjalne, i że pomijając takowe, byłaby jednostronną. Z drugiéj strony pisarze różnych obozów naukowych szkół i narodów jednozgodnie zaświadczają naukowy fakt dokonany uznając, że między przeciwstawionemi sobie w oderwany i fałszywy sposób Jednostkami i Państwem, musi środkować obszar związków [4]) odłączonych i wyróżnionych (lub nierozdzielonych jak krótkowidzący sądzą) od państwa i jednostki bez względu jeszcze na nazwę i rozgraniczenie pojęcia, które te związki

---

[1]) Od Κοινώνια,, wspólność, społeczność. towarzystwo.

[2]) Politik t. II. str. 479.

[3]) Die Gesellschaftswissenschaft str. 95 – 105.

[4]) Frantz Naturlehre des Staates I. Księga Held *Staat und Gesellschaft* II. 32 i 33. Holtzendorff l. s. c. ks. III. rozdział X. Laboulaye *Parti Libéral* p. 40. *Chez nous entre l'Etat et l'Individu il n'existe rien. L'Etat se croit le droit de faire tout ce que l'individu réduit à ses propres res sources est impuisant d'exécuter C'est une grande erreur et qui a depuis soixante dix ans empêché la liberté de s'établir en France Entre l'Etat et l'Individu qu'y a t'il donc? Il ya la Societé. Riehl Naturgeschichte des Volkes Bd I, 21, Bd II. 5.*

obejmuje. Powtarzamy więc, że metodologiczna waśń i rozterka bynajmniéj nie pociąga za sobą rozerwania umiejętności politycznych, ale że te ostatnie nie mogą pomijać rezultatów już wyświetlonych przez szereg poszukiwań nad stosunkami społeczeństwa; powtarzamy z Heldem [1]), „że nie można poznać umiejętnie danego stanu lub urządzeń pewnego narodu, jeśli się ich nie zwiąże jako skutek i przyczynę ze stosunkami społecznemi tegoż narodu“ bo kto tego nie uznaje, dla tego państwo pozostanie „księgą zamkniętą“ a bieg wydarzeń ludzkich nieprzystępną zagadką.

§. 1.

Państwo i Społeczeństwo.

W czémże więc leży łączność i różnica (nie rozdział) stosunków społecznych i politycznych, czyli jak ją zowią antyteza „Państwa“ i „Społeczeństwa?“ Co tym dwóm rzędom odrębnych poszukiwań i gałęzi wiedzy o człowieku uspołecznionym nadaje odmienne znamię i wskazuje właściwą zasadę podziału? Oto ten fakt niewątpliwy, że każda narodowa Społeczność (*Gemeinwesen*, *Communauté*) mieści w sobie i po wszystkie czasy mieściła w swém łonie dwie pierwotne siły, dwa żywioły, które różni myśliciele zowią „egoizmem i altruizmem“, „siłą rzutu i rozkładu“ „filautyi“ (miłości własnéj nie egoizmu w powszedniém znaczeniu) i „filantropii“ [2]). Dwie te siły obejmują i ogarniają w różnym stopniu, to prawda, wszystkie jednostki pewnego narodu w dwa układy różne (nie rozdzielone): społeczeński

[1]) Held l. s. c. str. 33.

[2]) *Glaser Encyklopädie der Gesellschafts und Staatswissenschaften* 1864 str. 53—54. Schmitthenner XII B. v. St, ks. III. §. 122.

t. j. oparty na spółku *(Verkehr)* [1]) spoleniu się i współpożyciu jednostek skojarzonych jednakowemi dążeniami, których wyrazem i wypadkową jest wyłączne posiadanie wpływu i uznania społecznego przez inne jednostki lub resztę temu wpływowi i uznaniu ulegających jednostek czyli interes w ścisłém znaczeniu tego wyrazu to co je łączy i rozdziela od innych — *quod inter est* — co inne jednostki wyłącza; i drugi pospolity, ogarniający zbiorowość zespoleń interesowych, wszystkie dążenia ich podporządkowujący jednemu wspólnemu celowi (τέλος) wspierania, rozwoju wszystkich jednostek bez względu na ich odcienia i należność do grup i oddziałów socyjalnych i w myśl niepożytego *suum cuique* — prawa w obszerném znaczeniu modły kierującéj stosunkami i związkami wspólnemi ludzi.

Owa oś i sprężyna społecznych dążeń i zadań wszelakich, interes utrzymania raz nabytego mienia duchowego i materyjalnego czyli czci i potęgi względem innych jednostek, które znowu jako pierwiastki etyczne wszelkiéj społeczności *alias* wspólności spoczywają na posiadłości i posiadaniu dóbr zewnętrznych i wewnętrznych, odróżnia Społeczeństwo (*Gesellschaft*) w myśli zogółowane *(eine sprachliche Zusammenfassung, keine Einheit* podnosimy z Holtzendorffem) od państwa, *Staat*, *Res Publica, Cité* [2]) czyli urządzonéj wspólności, które ma tylko cel ogólny wszechstronnego rozwoju całego narodu. Interes ów kojarzący jednostki w związki krwi, stany, kasty, powołania i całe rzędy szcze-

[1]) Sądzę, że po wyjaśnieniach jakie dałem względem słowa spółek w 12tym i nast. Nrach lwowskiego Prawnika z r. 1871 dalsze wywody w téj mierze są zbyteczne, Porówn. jednak o pokrewieństwie pojęć spółku i społeczeństwa *Carey'a Social Science* Rozdz. VIII.

[2]) *Destriveaux Traité de Droit Public* t. I. str. 25 przekłada wyraz *Cité* nad *Etat*.

gólnych dążeń około uzyskania potęgi i godności czyli mocy moralnéj i uznania, jest zawsze tylko pewną szczególną siłą skupiającą owe jednostki około siebie nie zaś powszechnym, wspólnym celem bytowania całego narodu. Uosobiony w państwie naród nie ma interesu w tém specyficznem znaczeniu siły społeczeńskiéj, ma tylko cel kategoryczny, i nie masz nic mylniejszego jak koszlawiąc i przeinaczając wszelkie pojęcia, przypisywać narodowi interes względem jego członków. „Interesem“ państwa może być jedynie jako w swoim czasie dowiedli Zachariae i Vollgraff [1]) tylko utrzymanie swéj udzielności względem innych państw, zachowanie swego bytu. Przypisywany zaś organom państwa, „interes Rządu, Reprezentacyi“ itp. jest tylko maską niechęci i zakusów stronniczych ze strony publicystów; umiejętność podobne nadużycie mowy stanowczo musi potępić, jako przeciwne ścisłości naukowéj. Wprawdzie między władzą ustanowioną w państwie, która podnosi naród do wysokości urządzonéj społeczności a społeczeństwem w powyższém znaczeniu odbywa się wciąż tajemna lub jawna walka lub wzajemny wpływ, który nieraz kończy się upadkiem samego państwa, kiedy władza nie umiejąc być zwierzchnią, staje się narzędziem w ręku pewnego rzędu czyli porządku społecznego. Z istoty swéj jednak interes jako spójnia i bodziec zarazem jednostek do zespalania się jest siłą odśrodkową, ujemnie rozkładającą społeczność narodową, którą razem dopiéro stanowią państwo i społeczeństwo. Dlatego téż uznając zasadniczą nierozdzielność tych dwóch układów, można przecież to co zowią stosunkiem ogólnym społeczeństwa do państwa, orzec w następnym obrazie, który

---

[1]) Vierzig B. v. St. ks. V. Rozdz. IV, Von den Staatsinteressen str. 168 Vollgraff Moderno Politik §. 74.

jak każdy obraz ma tylko doniosłość objaśnienia, przykładu. Można określić państwo i społeczeństwo jako dwie strony pełnego życia i składu narodu politycznie urządzonego z których jedna przedstawia ogół dążeń skupiających odśrodkowo jednostki około pewnego interesu zwyłączeniem innych zespoleń; druga zaś stanowi wspólność dośrodkowych dążeń tychże samych jednostek ożywionych wspólnym celem [1]). Powiedzieliśmy dawniéj, że porządki społeczeństwa wpływają, przeobrażają organa państwa, nadają pewien wybitny kształt jego woli i działaniu, nie określiwszy jeszcze czém są te porządki same w sobie uważane.

[1]) *In dem positiven Bilde des Staates ist das Volk zunächst Einheit nach Aussen gegen andere Völker; in dem negativen Bilde der Gesellschaft Nebeinanderbestehen feindlich einander bekämpfender bestimmter Formen organisirter Interessengemeinschaften. Holtzendorff l. s. c.* Względnie wyrażeń państwo, państwowy, użytych w téj pracy i przez prasę peryjodyczną przyjętych, żywi wiele osób poważnie myślących i znawców języka uprzedzenia i niechęci całkiem nieuzasadnione. Zamiast państwo pisał tłómacz Polityki Arystotelesa *Petrycy* na początku XVII. stólecia „Rzeczpospolita“ chociaż i słowa państwo w znaczeniu *civitas* nie raz używa np. w kommentarzu np. (przydatku) do III. księgi str. 293. „Jeśli wolność szlachty jest przyczyną zwątlenia państwa“. Państwo nie jest rzeczą ale osobą i choćby dla tego samego co uznał już Hobbes (*De Cive 87) Est enim civitas persona una* — nie możemy dzisiaj posługiwać się obydwoma pojęciami jako tożsamemi. Rzeczą mogą być tylko zespolenia interesowe, które o sobie jako jednéj jedności nie wiedzą; państwo zaś jest uosobieniem narodu. Gerstner l. s. c. I, 83 niewłaściwie przypisuje charakter osoby społeczeństwu. Wyrazu państwowy użył Plichta w przekładzie polskim Jakóba *Polizeigesetzgebung* 1815, I, przedmowa tłum., uświęciło go swoją powagą krakowskie Towarzystwo naukowe w Słowniku wyrazów prawnych i admin 1862 S. V. *Staatenbund*, ponownie wydanym 1874.

W tém miejscu wypada nam przypomnieć pokrótce to co Koinonetyka (mniejsza oto czy przedmiot jéj zaliczamy do nauk o Państwie, czy będziemy ją uważali za naukę *propolityczną*) naucza o pierwiastkach *wszelkiego* społeczeństwa. W uzasadnienie jéj wniosków opartych na studyjum dziejów ludzkości wdawać się nie możemy.

Jednostki dążące do osiągnięcia i utrwalenia wpływu przewagi swéj moralnéj nad innemi, pragną skoro raz je nabyły, aby te społeczno-etyczne i *wewnętrzne* dobra były uznane przez innych. Dążeniem ich będzie zatém, by to uznanie powszechne zapewnić sobie nadal jako *część i potęgę* stanowiącą moralną część ich mienia. Zdobyte to mienie nie inaczéj jednak się utrwala jak tylko przez dotykalną podstawę wpływu jaki daje *posiadłość* wyrażona w dobrach *zewnętrznych* czyli zasobach materyjalnych lub usługach mających dla nich wartość wymienną, które znowu nie mogą być w inny sposób nabyte, jak przez fizyczną przemoc zawłaszczenia lub przez przyswojenie przyrody za pomocą *pracy*. Różnica większéj lub mniejszéj ilości posiadanych przez jednostki wpływowe zasobów wyradza ztąd w samym zawiązku stosunków społeczeńskich danego zastępu ludzi *nierówność ekonomiczną* możniejszych i mniéj uposażonych w dobra posiadane. Nie możemy w tém miejscu rozwodzić się nad tym objaw w naturalnym i niezmiennie stale wracającym wszędzie i zawsze, który potwierdzają dzieje wszystkich krajów i ludów. Dosyć przypomnieć znaną i uznaną powszechnie prawdę, że rozmiary i wartość tych dóbr przy małéj lub prawie żadnéj wymianie między ludnością takich pierwotnych zespoleń, stanowią w porównaniu z liczbą pragnących posiąść tę dobra, wielkość ograniczoną, która pomnożyć się nie daje do woli. Otóż ekonomika poucza, że wraz z podziałem zajęć gospodarczych i wzrostem ludności, pewna

część téj ostatniéj musi zależeć w zaspokojeniu jéj potrzeb od posiadaczy większych zasobów zewnętrznych t. j. ewentualnie własną pracę okupuje potrzebne jéj wartości i poddaje się tém samém woli możniejszych. Więksi ci posiadacze nie stanowią wszakże tylko osobistości bogatszych w zwykłem znaczeniu tego słowa: zamożność ich daje im środki wykształcenia i przewodzenia, nakłada na nich etyczną powinność pełnienia funkcyj każdéj wspólności uorganizowanéj między ludźmi, wyszłemi ze stanu dzikości t. j. oddaje im służbę religijną, sądzenie sporów między jednostkami i dowództwo wojenne. Z tąd powstaje z naturalnym biegiem rozwoju społeczeńskiego różnica wyższych i niższych, która trwać będzie aż do skończenia wieków, bo tkwi głęboko w naturze etycznéj i psychicznéj [1]) człowieka i społeczeństwa. Możniejsze w dostatki i inteligencyją osoby kojarzą się w społeczeńską klasę wyższą i starają się zachować to stanowisko lubo w dalszym rozwoju funkcyje nadmienione mogą się stać udziałem mniéj zasobnych, a nawet stać się mogą i powinny udziałem wielu jednostek wszystkich trzech klas.

Około klassy wyższej posiadaczy, niepotrzebujących fizycznie pracować, powstaje klasa średnia jednostek pewnym zasobom dóbr obdarzonych, chociaż nie tak wielkim aby nie musiały zarabiać pracą na swe utrzymanie i wreszcie społeczeńska klasa niższa przymuszona żyć z pracy rąk własnych. Mniemana bezwzględna równość społeczeńska wszystkich jednostek, któréj kłam zadają etnologija i antropologija, w obec ekonomiki jest fałszem wierutnym i monstrum etycznem, a rozwój każdego społeczeństwa beznamiętnie badany obraca ją w niwecz. Niewątpliwa pierwotna równość między

[1]) O wpływie wyższych i przywódców na ducha masz porów. Lazarus *Verh. des Einzelnen zur Gesammtheit* l. c. str. 431—437.

jednostkami dzikich plemion łowieckich i koczowniczych staje się niemożebną z chwilą kiedy te plemiona osiedlają się na pewnym obszarze i przechodzą do rolnictwa. Już nawet w układzie gospodarstwa „okupatorycznego“ pojedyncze jednostki wybitnieją przebiegłością i dowcipem bądź w kierowaniu innemi, bądź w shołdowaniu przyrody zewnętrznéj, poskramianiu zwierząt i przywłaszczeniu płodów.

W stadyjum gospodarstwa ziemiańskiego czyli wiejskiego ograniczona podaż ziemi zawłaszczonéj lub przez jéj posiadaczy wyżyczonéj innym za pewną usługę lub równowartość w płodach w stosunku do rąk potrzebnych do wyzyskania ziemi, znacznie rozszerza i utrwala ów przedział posiadających i nieposiadających. Jaką koleją w dalszym przebiegu rozwijają się stosunki społeczeńskie ukształtowane przez rozwój gospodarczy pewnego narodu i kształtują ustrój samego „Społeczeństwa„, wyjaśniono w inném miejscu równie udatnie jak przekonywająco [1]). Tutaj gdzie mamy głównie na oku formy i przeobrażenia ustroju p o l i t y c z n e g o i władzy zwierzchniéj, dosyć będzie podnieść, że nietylko odcienia i różnice ekonomiczne pewnego zastępu jednostek i rodzin składają się wraz z podziałem zajęć i współdziałaniem pracy i zasobów wytwórczych na związki socyjalne. Kojarzy je także wspólność e t y c z n y c h dążeń i potrzeba pożycia bliższego towarzyskiego osnuta na powinowactwie wyobrażeń i jednakowéj k o n i e c z n o ś c i zachowania nietkniętemi mienia, zasobów i wpływu zapomocą wzajemnego spółku czyli obcowania między jednostkami powyższych klas społecznych.

Zespalające te pewne jednostki i zespolenia jednostek węzły, głównie wprawdzie biorą początek w niejednostajnym

---

[1]) Dietzel *Volkswirthschaft, Geselschaft und Staat* 1864 str. 119 do 365.

rozdziale zasobów zarobionych między posiadające takowe jednostki, które nawet dalsze onych posiadanie obwarowywują w miarę jak klasowe poczucie w nich potężnieje, ustawami wydzieranemi zwierzchniéj w Państwie władzy, i tworzą klasy „prawne“ czyli uprzywilejowane. Wszelako myliłby się mocno ten, ktoby poczytywał powstający w ten sposób skład społeczeństwa za ustrój wyłącznie tylko ekonomiczny.

Mówiąc o wielkiéj doniosłości zasobów dóbr zewnętrznych posiadanych przez jednostki jako o sile socyjalnéj, nadawalibyśmy im znacznie zbyt wielkie w obec sił moralnych i duchowych, które ostatecznie sprzęgają wrogie sobie pierwiastki w całokształt porządku czyli formy zewnętrznéj samego społczeństwa w pewnym narodzie, gdybyśmy mieli na uwadze samą tylko wielkość tych zasobów. Wzmiankowany przedział między wielkiemi posiadaczami a nieposiadającemi uwydatnia się tylko na niższych i na najwyższych szczeblach rozwoju w sposób znaczący i skutkuje często zupełne poddaństwo i niewolę; a nawet przy uorganizowanéj i politycznéj przewadze pewnych stanów w późniejszym środkowym okresie, siły etyczne uzewnętrznione w poczuciu obowiązku ze strony publicznych zawodów, większą odegrywają rolę, jak własność majątku do nich przywiązana. Głównym czynnikiem kojarzącym związki socyjalne narodu postępstwo rozwijającego się są odmienne rodzaje zasobów dóbr zewnętrznych, i stosunek do nich pracy, która przez swe skrępowanie lub swobodę oddziaływa na przeważającą formę społeczeństwa. Stósownie do odmiennéj natury etycznéj zasobów stałych czyli uwięzionych i ruchomych, otwierających szersze pole pracy indywidualnéj, a nawet wyzwalającéj takową z pęt ucisku socyjalnego i odpowiednio znaczeniu przemysłu w społeczeństwie, otrzymujemy ukształtowania socyjalne podnioślejszego znaczenia i wpływu. Prze-

mysł w porównaniu z rolą uprawianą niewolniczą lub związaną z nią ręką nadaje jednostkom nietylko samoistność i samowiedzę ekonomiczną bez pochyby dzielniejszą i wszechstronniejszą, lecz zaostrzając ich umysł w „walce o byt“ i wzmagając poczucie odpowiedzialności, toruje drogę wiedzy przyrodniczéj i społecznéj i zawodom pracy umysłowéj, łagodzi odskoki zbliżając do siebie klasy społeczeńskie poprzednio ostro odgraniczone wielkością posiadanych zasobów. Tém samém, zwłaszcza gdy w prawdziwym interesie przemysłowców nie może zależeć na wykluczeniu pracy od posiadania warsztatów lub fabryk, byle przedstawiciele jéj posiadali dostateczne środki po temu (mówimy o dzisiejszych stosunkach swobody przemysłowéj), przemysł daje podnietę do wytwarzania średniéj klasy społeczeńskiéj, która celuje poczuciem i świadomością pracy publicznéj i wywiązuje się z niéj najlepiéj. Z drugiéj strony pośrednio oddziaływa przemysł socyjalnie w duchu postępu na posiedzicieli ziemskich, dając im bodźca do otrząśnięcia się z cechującéj ich zastałości (Riehl) i do współzawodnictwa z nim w ruchu naprzód. Niewątpliwie ujemne następstwa użytkowania z ruchomych zasobów w przemyśle przy koniecznym współdziale klasy pozbawionéj zasobów t. j. robotniczéj przyczyniają się niepomału do społeczeńskich klęsk i niesnasek. Przyczyniają się one nawet do zrodzenia w najniższéj klasie społecznéj odrębnego poczucia stanowego (t. zw. czwarty stan), które spowodowane w znacznéj części stronnem zasklepianiem się przemysłowców w źle zrozumianym interesie ich jako wrzekomego trzeciego stanu, utrudniają najniższéj klasie stopniowe przechodzenie jéj członków do klasy średniéj i zlewanie się z nią. O ile to przechodzenie powolne i swobodne ułatwić może państwo, krusząc szranki, jakiemi otacza się wciąż potężny lub bezwiedny interes Społeczeń-

stwa i jego części w jego dzisiejszéj formie, wyjaśnia nauka zarządu. Teraz jednak możemy już przystąpić do poznania tych form czyli porządków społeczeńskich z których każdy nadaje układowi państwa odmienną cechę.

Formy te, baczyć dobrze należy: przeważają tylko w dawnych epokach, ale nie w zupełnie ścisłem następstwie chronologicznem. Żywioły ich w rzeczywistości mogą istnieć obok siebie.

§ 2.
Porządek Rodów.

Rodzina nie zaś samopas stojąca jednostka, wbrew temu co utrzymują indywidualiści, jest związkiem wszelkich ukształtowań socyjalnych i politycznych [1]). Że jest ona jedną z zasadniczych podstaw państwa o tém wiemy już od Arystotelesa, który zgodnie z całym ówczesnym ustrojem społeczeństwa greckiego, widzi w państwie przeważnie związek w sielskich gminach osiadłych rodzin (Ἡ δ'κε πλειόνων κωμῶν κοινωνία τέλειος πόλις). Ponowne w naszem czasie uzasadnienie téj prastaréj i oklepanéj lubo zawsze doniosłéj prawdy zawdzięczamy jako zdobycz trzeźwéj realistycznéj krytyki Konstantemu Frantzowi [2]), który wykazał dowodnie, że ulubione dzisiaj atomizowanie społeczeństwa i państwa za niezależne i żadnym silniejszym węzłem nie spojone jednostki, na „niedziałki", że użyjemy wyrażenia téj szkoły politycznych chemików, prowadzi do rezultatów niezgodnych z naturą ludzką.

Skojarzone węzłem rodzinnéj posiadłości (οἶκος) familije obdarzone poczuciem wspólnego pochodzenia, obyczajem i tradycyją przekazywaną dalszym powinowatym i potomkom, rozradzając się i mnożąc w liczniejsze grona, utworzły rody

[1]) *De Parieu Science Politique* 1870 str. 217 Schmithenner l. s. c. §. 118. I. t.

[2]) Naturlehre der St. ks. III. rozdz. 4ty.

(gentes), potęgujące rodzinę. Te, jak wykazały niedawne gruntwne poszukiwania nad państwem (*civitas*) starożytném [1]) skupione wspólnością wiary, obyczaju i czci około władzy starszych, dały początek pierwszéj formie etycznéj społeczeństwa, pojętego jako z ogółowana summa zespoleń interesowych. Interes zabezpieczenia od napaści obcéj pojedynczych posiadłości ziemskich i potrzeba wspólnie posiadanych takichże obszarów wydzielonych z reszty, gwoli zapewnieniu stałych funkcyj etycznych sądu i służby Bożéj, zespalają owe jednostki osiadłe w całość socyjalną gminy [2]), pierwotnéj zewnętrznéj całostki społecznéj. Że wspólny interes uczestników tej całości kojarzy ich i skupia około etycznych dóbr czci i uznania wpływu wyższych pośród nich, że taż spójnia nadaje wyższym moc nad pierwszemi, zniewolenia ich do posłuszeństwa siłą w razie oporu; że jednostki zespolone pragną materyjalną podstawę swego wspólnego znaczenia i wpływu, własność ziemską utrwalić, czyniąc ją niewzruszoną i następnie przekazać z narostem swym potomkom, — jest rzeczą tak dalece naturalną i jasną, że uwalnia nas od dalszych w téj mierze wywodów. Węzeł ten przeto musiał spoić związki rodzin w gminach i rodach urządzonych, w porządek rodowy *(Geschlechterordnung)*. W miarą posiadania większych lub mniejszych zasobów powstały rody możniejsze i mniéj zasobne. Wojna, zabór i podbój plemion szczepowo upośledzonych ludzi należących do zawojowanych, podają w niewolę, przykuwują ich niejako do ziemi, czyniąc z nich bierne narzędzia gospodarcze, kapitałową własność rodów, a gdy rody zmieniły się w udzielną gminę lub rzesze gmin, we własność politei — Państwa.

[1]) *Fustel de Coulanges. Cité antique* 1866 str. 135 i nast.
[2]) Stein *Gesellschaftslehre* str. 292. Riehl l. s. c. I. 135—186. Schmitthenner l. s. c. ks. IV §. 231.

Jaka była doniosłość polityczna zrzeszonych rodów i porządku rodowego w dawnej Grecyi, Rzymie, Germanii i u nas, wiemy niestety! o tém aż nadto dobrze ....

Pierwiastkowo rody różniły się mało wpływem socyjalnym między sobą; obrona gminy i państwa z tychże gmin powstałego przeciw napaści była naturalném prawem wszystkich wolnych obywateli, a kiedy ostatnich już nie stało, kazano np. pod Cheroneą niewolnikom zasłaniać swą piersią państwo, które ich gnębiło. Dowództwo, kapłaństwo i wymiar sprawiedliwości były udziałem wszakże wyższych zdolnościami i dowcipem, lubo później przeszły naturalnym biegiem rzeczy i na niższych. Najniżsi aż do chrześcijaństwa żadnych nie posiadali praw osobistych, rzeczowo posiadał ich właściciel i „podmiot“ wszelkich praw; obywatel—civis.

Gdzie „wyżsi“ byli niemi rzeczywiście z naturalnéj swéj przewagi obcego i zdolniejszego szczepu, potworzyły się kasty jak na Wschodzie i w podzwrotnikowéj Ameryce, a kapłaństwo połączone z uprawą nieodstępnéj dla reszty, wiedzy tajemnic przyrody i potęg nadprzyrodzonych, nadało jego przedstawicielom namaszczenie wszystkowiedzów. Ztąd na Wschodzie a później w różnych czasach i przejawach Teokracyja, będąca właściwie formą społeczną nie tylko polityczną porządku rodowego, tylko ogólniejszą i związaną ze zjawiskami etnicznemi, w rozbiór w których wkraczać nie możemy. Przedział wzrastający między wielką i małą własnością ziemską powoli przekopał socyjalną nierówność właścicieli; większe zasoby musiały mniejsze uczynić od siebie zawisłemi a następnie zgoła shołdować je sobie. Że skojarzenia możnych wyrobiła się społeczeńska klasa wyższa, która zagarnąwszy obowiązek sprawowania pomienionych funkcyj społeczno-etycznych, zamieniła go po-

tém w jednostronne i nie odpowiadające tamtemu wyłączne prawo. Tam gdzie liczniejsza w grodach czyli miastach zamieszkała klasa średnia t. j. niższa, wywalczyła sobie pomienione prawo, stosunki odwróciły się na niekorzyść klasy wyższéj. W starożytnym świecie pod ludem (*populus*) urządzonym politycznie rozumiano gmin (*demos*) uważając naród i lud za pojęcia identyczne. Gmin pochłonąwszy w sobie wszechwładztwo czyli władzę panującą w Państwie zaczął powoli wyłączać od siebie klasę wyższą lub czynić ją sobie podległą. Ztąd kolejno po sobie następujące przejawy gminowładztwa, możnowładztwa i samodzierżstwa (tyrannii), walka rodowa rodów wyższych i niższych, patrycyjuszów z plebejuszami, tłumienie, podbój Pryncypatu, który nie mogąc się ostać temu, jak go nazywa Buchez [1]) „kołowemu ruchowi“ społeczno-politycznemu starożytności, więził rozpętane żywioły dyktaturą. Władza zwierzchnia w chwilach przejściowych przeniosła się wtedy na demagogów, zkąd tak zwane wszechwładztwo ulicznéj tłuszczy liczebnie przemagającéj nazwano demagogarchiją (Glaseer). Starożytność nie wyszła z tego błędnego koła, pokąd dyktatura uwieczniając się w cezaryzmie nie unicestwiła się sama na gruzach swobody politycznéj i obywatelskiéj i nie wyssała żywotnych soków społeczeństwa rodowego, które Państwo starożytne zabiło, zabiwszy w niewolniku człowieka. —

W nowszych czasach powtarzają się podobne walki w społeczeństwie, z którego powoli wyrastamy a które zabiło państwo... polskie Odskok rodów wyrażony w szlachcie i włościanach zaostrza się powoli gdzie poczucia etycznego, stanu społeczeńskiego nie politycznego gdzie niemasz stanu trzeciego, któryby kojarzył sprzeczności torując drogę do obywatelstwa powszechnego. Porządek ro-

[1]) Traité de Politique Chap. II. Science politique des Anciens.

dowy ma owszem to do siebie, iż wytwarza sztucznie w swem łonie stany polityczne, t. j. równouprawnionych ustawodawców: Króla obieralnego, uznanego zgodnie [1]) za najgorszego przedstawiciela monarchii, magnatów sztucznie po nad własny ród wyniesionych i szlachtę, ciemny i sobkostwem przejęty gmin. Ztąd specyficznie polskie w następstwach swych fatalne pojęcia szlacheckiego „narodu“ i „ludu“, który go karmi *(Nährstand)*, sam z państwa będąc wykluczonym.

Władzę panującą i urządzającą dzielą między siebie rzeczone trzy stany wyobrażające „całowładność narodu“ na urągowisko wszelkim zdrowym pojęciom, pochłaniając w sobie zwierzchnictwo, ustawodawstwo i rządzenie z których to dziś odłączonych i w odrębności swéj uznanych funkcyj państwowych, zlepił się niezdarny b. Rząd b. Rzeczypospolitéj czyli właściwie bezrząd organiczny. Trudno bowiem aby ów „Rząd“ z francuzka utożsamiony z całém Państwem był czém innem jak plątaniną zagmatwaną interesów szlachecko-rodowych a „naród“ ironiją i wypaczonym obrazem „populusu“ i „demosu“ państw starożytnych. Rządu nie było u nas aż do ustawy 3 maja, słusznie też poniekąd zwanéj „rządową“ gdyż ustanowiła Ministrów, tak jak urządziła inne organa władzy państwowéj. W Rossyi znowu rody możniejsze wezwały z zewnątrz samochcąc absolutyzm jednostki panującéj dla zażegnania chronicznéj anarchii [2]) Rossyjscy statyści utrzymują, iż w ten sposób uświęcono wynik ówczesnego stosunku Społeczeństwa do Państwa [3]) U nas, możni owładnąwszy Państwem i shołdowawszy sobie Pryn-

---

[1]) Zachariae 40 B. v. St. Ks. XVI, 112. Passy Form: de Gouv. rozdział XI.

[2]) Porówn. Fröbl. l. l. s. c. II 90, przyp. o Aksakowie.

[3]) Porów. Андреевский Руское Госуд. Право str. 129 i nast (1866).

cypat, zepchnęli „lud“ do rzędu niewolników Państwa płacących mu przez dziwną niekonsekwencyją podatki, „imieniem swem“ jak twierdzi Skrzetuski „przykre wolnym narodom!“ (co za przeistoczenie pojęć!). Pryncypat jednak lubo od rodów zawisły przeniewierza się swemu posłannictwu, gdy służy dążeniom i uświęca interes klas przez Możnych a nie jest przeciwnie sługą państwa. (Fryderyk W. w Anti Machhiawelu); jeżeli nie góruje nad społeczeństwem rodowem, wyzwalając z ucisku ujarzmionych przez Możnych, Niższych. Narodowym bywał jednak i u nas (Kazim. W.). Kula skrytobójcy, co w zimie 1523 uwięzła pod oknem Zygmunta Starego nie „samowładzcę“ lecz polskiego i wolnego monarchę raniła w serce“ [1]). Pryncypat szafuje łaską, nie „królewczyznami“.

Dawni przedrepublikańscy królowie Rzymu, dzierżyciele imperium nie mogli ułaskawiać zbrodniarzy bez odwoływania się do rodów niższych w comitiach. To też Mommson [2]) trafnie mieni monarchiją Serwijusza „wynicowaną“ do góry nogami monarchiją konstytucyjną. Jednem słowem porządek rodowy cechuje się w ustroju politycznym przewagą i panowaniem rodów. Dla tego samego ustrój państwowy społeczeńskiego porządku rodów zasługuje na miano zależnego od zespoleń interessowych nie zaś swobodnego państwoskładu (*unfreie Verfassung*).

§. 3.

Porządek Stanów.

Druga z kolei forma zespoleń interesowych czyli porządek społeczeńsko - polityczny stanów (*Standische Gesell-*

[1]) Trzy rozdziały Hist. Skarbowości w Polsce str. 64.

[2]) Römische Geschichte I, 74.

schaftsordnung) albo hijerarchiczne uczłonkowanie społeczeństwa nie odznacza się również swobodnym układem ogniw władzy państwowéj. Niższą klasę społeczeńską widzimy w nim tak samo upośledzoną, wydziedziczoną z tego porządku jak w porządku rodowym. Stanowy ład i „ustrój“ duże też przedstawia podobieństwa do porządku rodowego, zkąd poszło. że pisarze jak wymieniony co dopiéro autor „Trzech rozdziałów,“ dopatrują się „ustroju stanowego“ u nas, gdzie go wcale nie było. Podnietę do zawiązania stanu socyjalnego jako całostki społeczeńskiéj daje wspólne wielu jednostkom powołanie (*Beruf*), uznane przez resztę jednostek odbierających od tamtych utwory albo wytwory ich pracy. Powołanie to uzewnętrznia się w odrębnym ogniskującym w sobie całą działalność społeczeńską t. j. dla ogółu klas przeznaczoną zawodzie, który wedle rodzaju zajęcia, może być przetwarzającym zasoby i dobra materyjalne, przemysłowym lub kształcącym w kierunku umiejętniczym albo utwarzającym (artystycznym) dobra niemateryjalne, wewnętrzne— zawodem umysłowym czyli publicznym. Wzmiankowane dobra wytwarza i kształtuje uprawiając dziedzinę duchową (*Cultur*) odrębny stan t. zw. trzeci, który dopiéro razem z dwoma poprzedzającemi nadaje całemu porządkowi stanowemu znamię i fizyjognomiją całokształtu realnie butującéj formy społeczeńskiéj. Zawody pracy przemysłowéj i publicznéj działalności dla oświaty, zarządu krajem i sądu nabierają uznania i doniosłości politycznéj kiedy klasa średnia zamienia się w stan, jednę z grupp podziału pracy etyczno-społeczeńskiej [1]), w rodach dawniéj zmonopolizowanéj, do któréj w początkach tego ładu nie wchodzą wyż wzmiankowani „karmiciele“, jestestwo obda-

[1]) Biehl *Bürgerliche Gesellschaft* str. 241.

rzone pewnemi różnemi od innych prawami i obowiązkami względem ogółu. Gdy zaś pomienione zawody w b. Rzeczypospolitéj były udziałem rodów przybyłych z krajów ościennych i szlachty ubogiéj, które polski Pryncypat osłaniał i pielęgnował, dopóki rody szlacheckie nie wydarły mu resztek cienia władzy zwierzchniéj; gdy przedstawiciele ówcześni tych zawodów sami nie umieli czy nie chcieli [1]) dbać o należne im uznanie w Państwie; skoro sami pogrzebaliśmy socyjalną potęgę miast polskich, ratując je od zagłady i śmierci po niewczasie w ustawie 3go maja, nie łudźmy się przeto i narzekajmy na „ustrój stanowy“....

Bądź co bądź porządek stanowy społeczeństwa hijerarchicznego tyle przedstawia powinowactwa i niemal tożsamości ze związkami politycznemi krajów średniowiecznych, że nie dziwota, iż nawet wytrawni myśliciele [2]) w obec ciągłego zlewania się i przechodzenia czynników społeczeńskich w polityczne, własności we władzę, praw prywatnych a więc wyłącznych w prawa wspólne publiczne zwątpili o tém ażali wówczas istniało państwo w znaczeniu jakie doń dzisiaj przywiązujemy. Jednolite państwo jako związek powszechny całego narodu w rzeczy saméj znajdujemy w wiekach średnich rozbite na drobne dzierżawy (*Herrschaften*) czyli obszary i mieszkańców ich podwładnych Stanom czyli władcom dziedzicznym i prawie udzielnym świeckim i duchownym, republikom miejskim i onych rzeszom czyli związkom miast niepodległych, które same przez pewien okres stanowiły Państwo, ogniskując w sobie władzę ustawodawczą i wykonawczą. Mimo to i tutaj spotykamy się z Pryncypatem, poddającym rozstrzelone w odśrodkowym ruchu czę-

[1]) Hüppe *Verfassung der Republik Polen* str. 205.
[2]) Mohl Politik str. 477. Bülau Encyklopädie str. 67.

ści, więcéj idealnemu jak rzeczywistemu kierownictwu zwierzchniemu Stolicy apostolskiéj i świeckiéj Rzeszy utkanéj ze subtelnych węzłów i sieci władców i korporacyj stanów niemieckich.

Początkowo istniały tylko dwa stany: duchowny i stan wojowników, które w łonie swém mieściły ogół mieszkańców społeczeńskiéj klassy wyższéj i względnie średniéj. Powiadamy względnie, albowiem klassa średnia powstała późniéj ze zbiegów klassy wyższéj. W miarę różnic w posiadaniu oraz rodzajach własności nieruchoméj i ruchoméj tudzież dla wielu ubocznych wpływów i okoliczności, które wypada nam pominąć, zarysowała się ona właściwie dopiéro w wieku XIV wybitnie jako odrębny stan, jako całość, jako tako spójna, lubo w następnych ledwie wiekach doniosłość jéj wpływu przobrażającego Społeczeństwo i Państwo daje się we znaki zmurszałemu tymczasem porządkowi stanowemu, a nawet staje się jego rozczynem.

Zabór i grabież obszarów podległych niegdy panowaniu światowładnego Rzymu, wędrówki plemion i ludów barbarzyńskich i religija Chrystusa podobnie jak w porządku rodowym niezmąconym przymieszkami stanowemi wyrodziły odmienne a téj epoce właściwe stosunki materyjalnéj podwaliny społeczeńskiéj, własności ziemskiéj. Rodziny i rody zawojowane zdobywcy obarczyli ciężarem podległości, zostawiając im użytkowanie z obszarów zawojowanych, w zamian za pewne usługi, daniny, rzadziéj własność niezależną czyli allodyjalną, a nadto przywłaszczywszy sobie pewną część krajów zabranych dla własnego użytku i wygody. Ztąd w samym początku wyrobił się, stopniując i rozszerzając coraz bardziéj z czasem, rozdział ludzi wolnych i niewolnych czyli zależnych od właścicieli ziemskich, chociaż niekoniecznie niewolników w pojęciu starożytném. Zależność tę wy-

rażał obowiązek daniny w ziemiopłodach lub robociznie. Pierwotnie wszyscy wolni lub na wpół-wolni mieszkańcy kraju pełnili obowiązek służby orężnéj, sądzili swe spory w sądach ławniczych (*Schöppengerichte*), duchowieństwo zaś w zamian za rzeczywiste podówczas usługi oświecenia i uobyczajenia dzikich zdobywców oraz jako zadatek zbawienia ich dusz otrzymywało od nich w ziemi nadania (*Beneficia*), któremi zdobywcy wynagradzali także towarzyszy swych wypraw wojennych i pomocników w zawiadywaniu sprawami wspólnemi zawłaszczonym obszarom. Wolni włościanie sądzili swe gminne zatargi i osobiste spory w ławniczych sądach, w których pochopny brali udział mniéj zamożni członkowie rodzin możnych zdobywców [1]). Ale w miarę jak się zaczęła ucierać zasada późniéj wszechmocna, że każda ziemia ma swego pana (*nulle terre sans seigneur*), że z ziemią nadaną łączą się swobody od ciężarów (*Immunitates*) i prawa zwierzchnictwa nad mieszkańcami, mianowicie prawo sądzenia i porządku (policyi), pojęcia własności i władzy (*dominium*) spłynęły w jedno i ukształtował się układ społeczno-polityczny zwany lennym albo feudalnym, oparty na własności ziemi podzielonéj, z którą łączył się realnie obowiązek bronienia jéj orężem. Poddani bezpośredni pana ziemskiego wyrzuci z dawnych swobód gminnych i (względnie) obywatelskich stali się wedle trafnéj uwagi Waitz'a [2]) pośredniemi podwładnemi idealnego właściciela ziemi albo jéj zwierzchniego, władcy (*suzerain*) a właściwi obywatele uprawnieni byli wazallami, zależnemi od nadwłaścicieli. Ochrona od napaści i łupieztwa, jaką dawali możni właściciele wolni, allodyjalni

---

[1]) Riehl l. s. c. str. 184.

[2]) Por. Art. Lehnwesen w 6 t. Staatswörterbuch Bluntschl'ego i Brater'a

wojownicy i klasztory będące podówczas schronieniem słabszych i uciśnionych zniewalała mniéj zamożnych do tego, że im swe mienie nieruchome zawierzali, polecając się ich względom i opiece w zamian za co zobowiązywali się służyć im orężnie i nawzajem bronić. Powstał ztąd związek powierstwa (*recommendatio*) utkany idealnemi węzłami obopólnéj wierności i posłuszeństwa względem tego co przyjął opiekę i własność zawierzoną, którą zwracał zawierzającemu tytułem lenna.

Prawa ziemskie związane z ziemią, rozdzielały się między suzerena i wazalli i zamieniły w odrębną jurysdykcyą i ustawodawstwo tak władców ziemskich stanu szlacheckiego, jak władców duchownych, którzy podzielili się na kler wyższy i niższy. Odtąd charakterystyczną cechę społeczeństwa stanowego staje się interes zachowania nabytéj potęgi i rozszerzania jéj o ile się dało przez jednostki tą potęgą obdarzone, interes wyrażony w dziedziczności zarówno własności ziemskiéj jak i praw, władzy i urzędów razem z nią przez możnych wyżyczanych w lenno. Własność ta była uwięziona w dowiernoręctwach, majoratach i odmiennem prawie spadkowém określoną własnością nieruchomą w zasadzie warunkową t. j. niedziedziczną. Z drugiéj strony socyjalne znaczenie zasobów ruchomych swoboda indywidualna naturalnie wykwitająca z niezależnéj pracy w rękodziełach i kupiectwie, któréj zagrażała przemoc rozwielmożnionych zazdrosnych a drapieżnych ziemian i wreszcie światło wiedzy w epoce „Odrodzenia“ złożyły się na inny nowy żywioł socyjalny, na miasta czyli grody.

§. 4.

Powszechne obywatelstwo w politycznym ustroju.

Miasta będąc zrazu przytułkiem na wpół wolnych i uciśnionych zależnych, mocą towarzyskiego spółku, uszlachetnio-

nego obyczaju i dzielnością swych mieszkańców mieszczan przeobraziły tych ostatnich w obywateli i stały się warownią swobód społeczeńskich. Pokrzywdzeni przez panów wszechwładnych, pozbawieni przez nich własności ziemskiéj, odzyskiwali ją w obszarach miejskich przez pracę i kapitał, gdyż każdy kto w mieście szukał schronienia od czasów Cesarza Henryka V, stawał się wolnym przez pracę, zarabiając rósł w zasoby, nabywał prawa do kształcenia samorządnych władz miejskich i mógł po pewnym czasie zdobyć sobie społeczeńskie stanowisko w hijerarchii miejskiéj. Podobnie jak w obrębie dzierżaw właścicieli ziemskch, którzy się między sobą stowarzyszali w rozliczne grona i związki [1]), w miastach potworzyły się wspierające się wzajemnie związki rękodzielników i kupców, cechy i zjednoczenia, możniejsi a słabsi węzłami wspólnego bezpieczeństwa, służby Bożéj, nauki, odrębną juryzdykcyją skojarzeni w całość obywatelstwa miejskiego, w jedną wspólność. Miasta zrazu były także właścicielami ziemskiemi i na ziemi ogrodzonéj opierały swoją potęgę i wpływ, Mieszkańcy ich posiadający ziemskie obszary nie mogli atoli w obec przemysłowych zajęć, jakim się oddawali więzić tych obszarów i trzymać ich w jednym ręku, unieruchomiając takowe.

Ztąd poszła wymiana i ruch w przechodzeniu własności ziemskiéj z rąk do rąk, porównanie z nią własności ruchoméj, wyzwolenie płci żeńskiéj z ków — *einer übertriebenen Idealisirung des Weibes* (przez rycerzy) *i „einer grobmaterialistischen Unterschätzung* (chłopi) *desselben“*, a zatém uzacniony swobodą ustrój rodziny, który wsparł majątkowo równy między pełnoletnie dzieci podział sched a ztąd więk-

[1]) Riehl l. c. str. 172—174.

szą jednostajność zarobionego mienia, — wszystko to fakta dziejowéj doniosłości [1]) w rozwoju socyjalnym miast jako społeczeńskiego stanu. Wprawdzie w łonie średniowiecznych miast kiełkuje zaranie przyszłych niesnasek socyjalnych posiadaczy ruchomych zasobów i bezkapitałowéj pracy; widzimy nawet w republikach feodalnych udzielnych miast włoskich i flandryjskich, których wybicie na niepodległość wcześniéj od innych nastąpiło, walkę rodową patrycyjatu miejskiego czyli w grodach osiadłych rodzin możniejszych, piastujących władzę zwierzchnią z mieszczanami, rękodzielnikami, cechami i zespoleniami ubiegającemi się o nią, a zatém pierwiastkami rozkładu. Wszelako w miastach powstał zawód naukowy i prawniczy, z których później wytworzyło się powołanie sług Państwa, urzędników etyczny zawiązek właściwego Rządu, jak później zobaczymy, nie biurokracyja jak sądzą mylnie i niehistorycznie, ile że ta ostatnia jest owocem ostatniego i XVIII już stóleci. Panujący starali się z pomocą miast, czynnikowi temu jako narzędziu ich potém, nadać znamię sztucznego uprzywilejowanego stanu [2]) w stanie trzecim, ale zakusy te zniszczył następny porządek społeczeński. Miasta i ich urządzenia tymczasem, mimo istniejące w ich łonie odcienia socyjalne znamionuje wybitna dążność wyrównania różnic społeczeńskich między ich mieszkańcami za pomocą jednakowego prawa miejskiego, będącego czynnikiem i owocem swobody i postępu oraz autonomii czyli kierowania się własnem na własnem odrębném życiu osnutemi ustawodawstwem i zarządem. Pierwiastki te i siły niewątpliwie etyczne były wspólnemi i innym stanom, póki chciwość i niesforne sobkowstwo nie rozprzęgły porząd-

[1]) Held Staat und Gesellschaft II. str. 364.
[2]) Riehl l. s. c. str. 300 i nast.

ku zadzierżgniętego licznemi węzłami moralnemi. Niekarny jednak duch [1]) zespoleń średniowiecznych rychło przyczynił się do rozstroju tego porządku.

Hart moralny i poczucie rzetelnéj wyższości wspartéj nauką, które uzasadniały dawniéj przewództwo wyższego duchowieństwa czyli Episkopatu, ustąpiły miejsca poziomym troskom o dobrobyt materyjalny *quand même* i o zachowanie stanowiska uprzywilejowanego w Państwie. Niepamięć na wyraźne słowa Chrystusa, iż „Królestwo Jego nie z tego jest świata“, pogarda umiejętności i tłumienie jéj uprawy dla czysto światowych i socyjalnych pobudek stanowych w niższym klerze i onego przedstawicielach, przedewszystkiem zaś niesłychana zastałość w „wojującym“ a przeto postępowym (bo postęp to walka), kościele pozbawiona bodźca i współdziałania innych jak czysto-dogmatyczne potęg etycznych [2]) musiały zgotować mu rozstrój i socyjalnie go upośledzić. Karność bowiem polega na uznaniu siły ale tylko o ile takowa jest mocą. Sam język nasz to oddaje, kiedy się mówi o mocy przekonań „i o mocy wiary“ a nie o przemocy. Ucisk niższego kleru miasto zjednania go sobie był hasłem Episkopatu [3]). Ztęd Reformacyja i jéj socy-

---

[1]) *Lavergne-Peguilhen Organische Staatslehre* 1870 str. 25 nast. luźne studyja autora *Gesellschaftswissenschaft* (1838) godne uwagi.

[2]) Lavergne Peguilhen. *Concurrenz und Gliederung der Staaten* 1868 str. 18. O sporach Sorbony paryzkiéj z Erazmem i zakazie przez nią dla księży greczyzny i hebrajskiego patrz Laurent str. 392. *La Réforme.* Ks. III.

[3]) „*Le catholicisme était devenu une institution politique; la réforme avait pour mission de réagir contre la religion du moyen âge; elle devait donc conduire à une révolution sociale.... C'est parce que l'Eglise ne se réforma pas elle même que la réformation de-*

jalno-wyzwalające znaczenie. Nie można tego wyrzec o wyższym klerze francuzkim, który rzeczywiście był narodowym a nie kosmopolitycznym i jak przyznają statyści pierwszorzędni Francyi [1]) wespół z Pryncypatem i miastami przyczynił się obok innych pobudek, do utworzenia jedności politycznej tego kraju. Za to rozprzężenie „drugiego“ stanu w Niemczech po wojnie trzydziestoletniéj i pokoju westfalskim, który uświęcił t. zw. „krajowładztwo“ (*Landesherrlichkeit*) czyli udzielne wszechwładztwo, wpłynęło zgubnie na wazalli krajowładców. Bezskuteczne dawniejsze „wojny chłopskie“ i pokonanie włościan dobijających się z orężem o zdeptane ich prawa ludzkie i wyzucie z udziału w samozarządzie gminnym skończyły się jak wiadomo zupełném poddaństwem, pozbawieniem wolnoprzesiedlności, prawa zawierania małżeństw bez zgody *dominium* itp. słowem niewolą niemal zupełną. Wielcy wazallowie i dostojnicy Rzeszy, którzy byli ongi jéj urzędnikami, poczęli kusić się o Pryncypat i jak nadmieniliśmy, osiągnęli go po wojnie trzydziestoletniéj, wyłamując się z karbów ustroju polityczno-feudalnego. Pod względem społeczenskim rody szlacheckie mniejsze a nawet „bezpośrednio“ uległe Rzeszy (*Reichsunmittelbare*) zapragnęły i w saméj rzeczy rozbiły zwarte szeregi pierwszego stanu, umieszczając w nim swych potomków jako opatów, kanoników itp., tworząc z prebend i posad w duchownych dzierżawach odpływnik dla młodszego rodzeństwa rodzaj „minoratu“ zawarowanego fideikomissarną własnością

---

vint une révolution“. Laurent Etudes sur l'histoire de l'humanité t. VIII, str. 442, porówn. str. 244. Porówn. Stein *Geschichte der socialen Bewegung* t. III, 175.

[1]) Rossi *Droit Constitutionnel* t. Iszy Lekcyja jedenasta *Dareste Histoire de l' Administration et des progrès du Pourvoir royal en France* t. I. *Introduction* str. 6.

kościoła, która przez to stała się *de facto* własnością stanu szlacheckiego [1]), kiedy stan duchowny zeszedł faktycznie na trzeci w hijerarchii społeczeńskiéj. Dzielnie pomagali do tego upośledzenia rycerstwa, sami królowie, którzy we Francyi w samolubnych widokach pracowali wytrwale nad jego skażeniem i przemianą szlachty feodalnéj, niegdy dumnéj poczuciem stanowem, jako wrzekomèj „podpory“ tronu, w dworaków, w narzędzia samowładztwa. Tak samo było w Prusiech, gdzie Riehl [2]) mówi o szlachcie pruskiéj iż „dzieje jéj od XVII stólecia biegną równoległe z historyją dworu pruskiego“.

Słuszność nakazuje wszakże wyznać, że nieograniczona monarchija t. j. ograniczona li tylko ujemnemi co do ich doniosłości ustrojowo-politycznéj, przywilejami stanów, lubo wyrodziła w następnych wiekach mechanicznie złatane wojskiem i urzędnictwem państwo t zw. policyjne, w epoce jednak „Odrodzenia“ była ważnym czynnikiem postępu. Powszechnie wiadomo, jak monarchowie samowładni, złamawszy przemocą lub podkopując za pośrednictwem podstępnéj korrupcyi, zepsutą zresztą i zgnilizną tchnącą samowolę feodalnych władców, podali rękę we własnym zresztą, interesie mieszczaństwu; jak tchnęli poczucie służby dla ogółu, dla sprawy pospolitéj, w odrębne zawody urzędników, sędziów i to z pomocą zadawniałych zresztą pojęć prawa rzymskiego i jak przez to wzniósł się w uznaniu społeczeńskiem wymiar sprawiedliwości nie zależnéj, bądź co bądź, tak jak patrymonijalne sądownictwo panów od pieniężnego interesu opłat przygodnych. Wiadomo także, że umiejętności i sztuki piękne znalazły w nich popleczników, i że

[1]) Riehl l. s. c. str. 190,
[2]) Tamże str. 202.

sam opór, jaki później napotkało samowładztwo w przeprowadzeniu swoich niwelujących społeczeństwo zamysłów, wyszedł właśnie z szeregów oświeconego zastępu legistów, których zresztą używali byli królowie dawniéj za podnóżki władzy [1]) nieograniczonéj. Bądź co bądź układ feodalny, z którego uleciał był duch poczucia obywatelskiego obowiązku stanów, a zostały tylko formy i wolność ujemna od ciężarów wspólnych, dłużéj ostać się nie mógł przy zmienionéj podstawie ekonomicznéj narodów. Tylko w Anglii gdzie z góry tj. od najeźdźców normandzkich idący feodalizm nie zdołał zniweczyć prastarych urządzeń gminnych, i przerachowawszy się w swych samodzierżczych zakusach robił się opór o możnych, zasłaniających sobą uciśnionych, porządek stanowy zachował pewną żywotność. Izba Lordów, która dawniéj była Radą Korony czyli Radą Stanu przedzierżgnąwszy się w ciało ustawodawcze, przedstawia podziś dzień resztki porządku stanowego równouprawnionego z współistniejącym a nawet przemagającym nowym porządkiem społeczeńskim w Izbie Gmin.

Od 4 Sierpnia 1789 nastał trzeci i nowy społeczeński porządek obywatelstwa powszechnego (*Staatsbürgerliche Gesellschaftsordnung*), w którym żyjemy dotychczas i dla tego przyjmujemy go za podstawę poszukiwań umiejętnych o układzie i zarządzie Państwa. Nie będziemy śledzić daléj przebiegu wielkiej Rewolucyi a raczéj „Odrodzenia“ ponownego Społeczeństwa i Państwa na lądzie stałym Europy, poprzestając na wzmiance największego jéj znawcy [2]), iż zadaniem jéj było przedewszystkiém usunąć

[1]) Tocqueville Démocratie en Amérique l. s. c. str. 164.

[2]) Tenże *L'Ancien Régime et la Révolution*. Rozdz. 5 Iéj ks. „*L'égalité n'a de prix que si les hommes ont des droits ce qui suppose la liberté*“ Laurent l. s. c. t. XIII str. 138 i nast.

wiekowy układ społeczeńskich nierówności (w obliczu prawa) uwydatniony w poprzednim porządku. Że rewolucyja ta wielokrotnie przeszła po za to pierwotne założenie i dała niechcący podnietę do rozwiązania późniéj wielu zagadnień w odmiennym lub spaczonym duchu, o tém niewątpi dzisiaj żaden jéj znawca wyrozumiały i przyjaciel prawdziwego postępu.

Wszelako nabytki jéj zasadnicze: zniesienie ustrojowo-politycznych przywilejów i równouprawnienie **obywatelskie** jednostek i własności, które powtarzamy raz jeszcze z całym naciskiem, nie wyklucza różności etycznych ich obowiązków względem Państwa, swoboda cywilna (ob. niżéj) wszelką niewolę w prawném znaczeniu absolutnie wykluczająca, prawo opodatkowanych do zagłosowania ciężarów, prawo stowarzyszania się, bez którego przeciwnicy tego porządku nie mogliby miotać nań swych piorunów i bałamucić prostaczków; oto są wiekopomne polityczne podwaliny i rękojmie wszelkiego ustroju państwowego, jeżeli ten ma zasługiwać na miano swobodnego (*freie Verfassung*). Naturalnym wypływem tych rękojmi i ich uwieńczeniem jest w zastósowaniu zasady prawa, jako ograniczającego kierownika swobody w życiu wspólném: względna niezależność, odpowiedzialność i umiarkowanie Organów władzy państwowéj.

Wola wspólna Państwa objawia się, jak postaramy się wykazać, nie tylko w ustawach zakreślających zasadnicze prawa i obowiązki ciał ustawodawczych oraz w przepisach wydawanych przez te ciała z współudziałem Zwierzchnictwa czyli Pryncypatu i normujących bieg zwykłych spraw ustawodawczych czyli ustawach obowiązujących konstytucyjnie, lecz w prawomocnych rozporządzeniach Rządu jako jednego z organów wspólnéj woli.

Samo wykonanie wspólnie powziętéj woli w Zarządzie i jego dziedzinach, nie wchodzi w zakres poszukiwań nauki układu i prawa konstytutywnego które dla tego też nazwaliśmy państwowem t. j. określającém zasadnicze stosunki władzy zwierzchniéj i jéj organów wypowiadających wspólną wolę obywateli i swoją własną, kiedy administracyjne prawo przedstawia zogółowany obraz działalności zarządu jako wypływu i rezultatu już urzeczywistnionéj téj woli. Dla tego prawo państwowe nie zupełnie trafnie zowią politycznem trzymając się nazw francuzkich (np. Macarel'a, Batbi'ego), albowiem „polityczne" prawo mieści w sobie i włącza i administracyjne, które przekazaliśmy odrębnéj gałęzi państwoznawstwa. Nazwę „Prawo Rządowe" poczytujemy za bałamutną jednostronną i zgoła nieodpowiednią dzisiejszym pojęciom i stanowi umiejętności. Zresztą przy nieuzasadnionym wstręcie do słowa państwowy, lepsza nazwa prawo polityczne od bezsensownych: „Prawo Stanu" lub „Prawo Rządowe" [1]).

ROZDZIAŁ II.

POSTACI PAŃSTWA I WŁADZY ZWIERZCHNIÉJ.

Przedmiot nagłówkiem oznaczony, ściśle biorąc nie należy do nauki o układzie państwa lecz nawiązuje dalsze jéj zagadnienia do fizyjologii politycznéj mianowicie tego jéj działu, który w innem miejscu pozwoliłem sobie nazwać po-

[1]) Słotwiński. Prawo Natury Rządowe. Kraków 1815.

lityczną *Morfologiją*. Gałąź ta traktuje o *rodzajach* i *gatunkach* państw.

Bacząc jedynie na konieczność uprzedniego z czytelnikiem porozumienia co do zasadniczych wstępnych pojęć propolitycznych, nadmienimy pokrótce że co innego stanowią t. zw. rodzaje państw (*Staatsarten*) t. j. postaci w jakich przejawia się polityczna społeczność: patryjarchija, *państwo patrymonijalne i lenne*, *Teokracyja*, *Rzeczpospolita starożytna* (Mohl'a t. zw. Klassicher Staat), *Państwo t. zw. praworządne* (Rechtsstaat) krótko mówiąc nowożytne i t. p., a co innego *odmiany* państwa *nowożytnego*, którego układ jest badań naszych przedmiotem.

Odmiany te czyli „gatunki" nie zostają w związku z zasadniczą myślą i wytycznym kierunkiem, poglądami władców i podwładnych na państwowe zadania i cele, te bowiem w państwie nowożytném osnutem na powszechném obywatelstwie w gruncie rzeczy są jedne i te same. Odmiany wyrażają tu tylko *stosunkowość udziału i wpływu obywateli na kształcenie i naznaczanie przez nich Organów państwa*, mianowicie Organu, który nazwaliśmy i późniéj bliżéj roztrząśniemy jako Pryncypat. W miarę tego jak udział we władztwie państwowem i jego powszechność sięga tak daleko, iż podwładni i władcy zarazem współobywatele naznaczają przez *wybór* wszystkie organa, oraz Naczelnika państwa, lub téż kiedy całowładność urządzonego politycznie narodu w obec socyjalnych walk i rozsadzających polityczny ustrój prądów odśrodkowych i sobkostwa klasowego lub małego polityczno-etycznego wyrobienia obywateli, nakazują skupić Moc i Mość narodową *w jedynym dziedzicznym wyobrazicielu władztwa zwierzchniego*—mówimy *o Jedynowładztwie lub Wielowładztwie.* Państwo przejawia się też w dwóch głównych postaciach

jego układu, *Monarchii i Republice* [1]). Przejawy te, odmiany i kształty powtarzamy konstytutywne, państwoskładowe, dotyczące zewnętrznego i *wewnętrznego* nstosunkowania Zwierzchnictwa i obywateli, *w obecnéj* dobie i na szczeblu państwoznawczego wykształcenia można, powtarzamy, sprowadzić do dwóch głównych typów wraz z innych odcieniami. Na stronie zostawiamy zagadnienie fizyjologiczno-polityczne o *rodzajach* państw, których oczewiście jest więcéj niż dwa, ile że miarą do ich klasyfikacyi i oceny są całkiem odmienne względy jak polityczno-układowy. Nie należy gmatwać i mięszać rodzajów z gatunkami, jak to czyni np. Bluntschli w IV Ks. swego podręcznika P. p, kiedy zwodzi ryczałtem w jeden poczet teokracyją, gminowładztwa i monarchije oraz możnowładztwa starożytne, 7 gatunków monarchii i t. zw. złożone państwa czyli Rzesze które istotnie należą do porównawczego *szczegółowego* rozbioru Organów państwa (ob. Ks. II). Podziały kształtów politycznych, przekazane nam przez Herodota, Arystotelesa, Polibijusza są w istocie „staroświeckie“ i przedawniałe.

Już Makijawel w zaraniu doby nowożytnego państwa (*Discorsi sopra Tito Livo* [2]) odszczególnił był dwa powyższe gatunki trafnie. Podziały owe aczkolwiek obiegają ze swą troistością podziś dzień za zdawkową monetę, uważamy nadto za błędne, bo przy rozbiorze postaci *politycznych*, wy-

[1]) *Sismondi Etudes sur les constitutions* 1836 str. 181. La constitution de ce que Rousseau, nommait le Prince.... fait le charactère distinctif des monarchies et des républiques. Wyrażenia „Kształty Rzeczyposp.“ używał Petrycy. Że układ Państwa i jego forma są jedném i tém samém trafnie pokazuje Fröbel l. s. c. 210 t. I. „*Die Staatsform ist die gemachte Staatsverfassung; die Staatsverfassung die gedachte Staatsform*“.

[2]) Capitolo II lib. l. Di quante spezzie sono le repubbliche Edit Le Monnier 1857

silający się na dowcipne ich odwzorowanie, nie zdają sobie sprawy z dążeń form i porządków społeczeńskich. „Co było a nie jest, nie pisze się w rejestr“

Nie będziemy powtarzali ani rozwodzili się długo nad mniemaną wyższością podziałów czysto zewnętrznych według liczby władców za Monarchiją, Arystokracyją i Demokracyją, którą wypadałoby lepiéj nazwać Demarchiją tak jak panowładczy (Linde) kształt Państwa Arystarchiją, ile że ἀρχή znaczy czynnik, zasadę i dzwignią skupiającą polityczne siły i własności narodu urządzonego, κράτειν zaś wyraża rządzenie. Otóż t. zw. „Arystokracyja“ wyrażona w społeczeńskiéj przewadze klasy wyższéj socyjalnéj nadającéj kształt ustrojowi państwowemu, dzisiaj nie posiada już znamion wybitnych ustroju odrębnego politycznego; należy ona do przedawniałych form socyjalnych porządku rodów i stanów. Podziały Montesquieu'go wedle sprężyn moralnych kierujących władcami (*principes du gouvernement*) wielokrotnie ulegały uzasadnionéj krytyce [1]); głębsze zaś nierównie i dokładniejsze rozróżnienie tych trzech form przez Schleiermachera [2]), który je łączy ze stopniowym rozwojem jaźni państwowéj nie wyczerpuje zagadnienia zupełnie zadowalająco, łubo stanowi godny uwagi przyczynek ze stanowiska etycznych poglądów na Państwo. Bluntschli [3]) wykazał trafnie, że już Arystoteles głębiéj i wielostronniéj pojmował przewodnią myśl „Arystokracyi“ jak Montesquieu który widzi ją w „umiarkowaniu“ kiedy arcymistrz umieję-

---

[1]) Ocena podana p. Clément Science Sociale II. t. str. 221, (*politique théorique*) jest wielce stronna. Janet l. c. II. 460 godzien uwagi.

[2]) *Ueber die Begriffe der verschiedenen Staatsformen. Berliner Akademie hist. phil. Classe* 1814.

[3]) Allg. Strecht Rozdz. XIII. 4téj księgi.

tności Państwa znajduje wyższość możnorządców w (cnocie) dzielności tak samo jak republikanin Jefferson, który utrzymywał: *qu'il y a une aristocratie naturelle fondée sur le talent et sur la vertu qui semble destinée au gouvernement de toutes les sociétés et de toutes les formes politiques* [1])". Najnowsze poszukiwania zasłużonego nauce statysty francuzkiego do Parieu, który wzorując swój podział kształtów Państwa na Montesquieu'm sprowadza je do dawnéj *trias* wedle kategoryj: *unus*, *pauci*, *plurimi* i podporządkowuje takowe dwom wiekowym pierwiastkom wszelkich urządzeń politycznych, podległości władzy ustanowionéj i swobodnemu kojarzeniu się jednostek, grzeszą również jednostronnością. Pomijamy bowiem czysto-mechaniczny tryb podziału, który wartoby zarzucić dzisiaj, kiedy poznaliśmy lepiéj wpływ i doniosłość czynników socyjalnych na układ Państwa; głównie razić musi w tym podziale nieuwzględnienie przeważającego w ustroju dzisiejszych państw charakteru społeczno-etycznego osób obdarzonych władzą zwierzchnią. Otóż prawdziwie zwierzchnia doniosłość władzy państwowéj objawia się w tém, że w Monarchii Naczelnik organu zwanego Zwierzchnictwem w chwilach stanowczych uzmysławia panującą władzę urządzonego politycznie narodu, która góruje, unosi się nad zakusami i walką czynników interesowych zespoleń i form; że przedstawia jedność zbiorowéj woli Państwa i poniekąd Państwo same uosobione w jednostce niewybieralnéj *(Laurent)*; kiedy organ zwierzchni Republiki, który bądź co bądź zawsze jest mono-

[1]) Cytowany przez Parieu'go l. s. c. str. 190. Szacowna książka b. Prezesa francuzkiéj Rady Stanu w $^1/_3$ części zajmuje się nauką państwowego układu.

kratycznym, jeżeli nie monarchicznym [1]) rozdrabnia się faktycznie na kilka uczestniczących w Pryncypacie czynników zależnych wprawdzie od woli liczebnie przemagającego w narodzie ludu urządzonego ale przeciwważących się sztucznie. Tak np. Prezydent Stanów Zjednoczonych może zawieszać niekonstytucyjne kroki ustawodawców Stanów ale zawisł od zgodnego postępowania z Najwyższym Trybunałem, w części zaś dzieli swe zwierzchnicze attrybucyje z Senatem. Tymczasem Król Norwegii ma w obec artyk. 79 Konstytucyi władzę bardziéj ograniczoną jak Naczelnik republikancki Stanów Zjednoczonych i jest po prostu dziedzicznym prezydentem [2]) Odsełając przeto chciwych wiedzy w tym względzie do wybornéj i na przekład zasługującéj monograficznéj pracy Passy'ego, obstajemy za jedynie racyjonalnym podziałem układu państwa nowożytnego na Monarchiją i Republikę, który zdaje się zyskiwać coraz większe uznanie [3]). Dodaje-

[1]) Porówn. Fröbel l. s. c. Rozdział *Staatsformen und Staatsverfassungen. Entre la monarchie constitutionnelle et la république la différence est dans la forme. Entre la monarchie constitutionnelle et la monarchie absolute la différence est dans le fond. B Constant. Réactions politiques* wyd. Laboulaye *Prévost-Paradol France Nouvelle.* ks. II, Rozdz. VI. str. 145. podobnie nieb. *Rémusat Politique libérale* (2 wyd. 1875) str. 158. I°. wyd.

[2]) „Uchwała Storthinga.... przedłożona królowi na trzecim zwyczajnym Storthingu po ponownem rozważeniu i przyjęciu jéj w niezmiennem brzmieniu przez obydwa Thingi (Izby) z prośbą, aby król nie odmówił swego zatwierdzenia uchwale powziętéj przez Storthing po najdorzalszéj rozwadze, staje się ustawą, chociażby sankcyja nie nastąpiła przed rozwiązaniem Storthingu". Schubert *Verfassungsurkunden* t. II, str. 415.

[3]) Znakomite poszukiwania *Vorländera* w Tüb Ztschr. f. Staatswissenschaft. t. XIV i XV, nadto Held Staat und

jemy tylko w tém miejscu, że używany w naszym języku galicyzm „formy rządu“ jako naleciałość francuzka nie wiele lepszy od „porządku dziennego“ (ob. broszurę Skobla) zamiast staropolskiego Kształt Państwa albo „Rzeczypospolitéj“, jest równie fałszywym i bałamutnym jak wiele podobnych wyrazów terminologii polityczno-umiejętnéj żywcem wraz z pojęciami odnośnemi branych od „Polaków Zachodu“ niestety! dzisiaj rozszarpujących się samochcąc. „Forma Rządu“ jakiegokolwiek Państwa dzisiaj może być tylko jedna t. j. monokratyczna. Czy kieruje sprawami wykonawstwa Panujący czy Prezes Gabinetu, czy Prezydent Republiki, zawsze w tym fizycznym przedstawicielu władzy rządzącéj przejawia się i znajduje swój wyraz jedność zasadnicza urządzonego politycznie jako osobistość narodu. Dopóki nam kto nie dowiedzie, że w jednéj osobie publiczno-prawnéj mogą być dwie z różną wolą osobnikową, trwać będziemy w przekonaniu, że wielość „form rządu“ jest nonsensem. Nawet oligokratyczne kollegijum szwajcarskiéj Rady Związkowéj uznaje za stosowne obradować pod wodzą obranego z pomiędzy siebie Przewodniczącego czyli bezwładnego zresztą Prezydenta Związku. Nie może bo i być inaczéj. „Wszystko co się tycze rządzenia (Ob. Ks. II. Rozdz. VI) z istoty rzeczy przybiera monarchiczny zakrój“ (Fröbel).

Gesellschaft II, Rozdz. 3ci Passy *Des Formes de Gouvernement et des lois qui les régissent. Guillaumin* 1870 str. 7 i nast. Eschera Polityki tom 2gi pod nad napisem *Formale Politik (Verfassungslehre). Waitz Grundzüge d. Politik* (1862) str. 122. W Allgemeines Staatsrecht powołanem Held daje *prawnicze* argumenta za tym podziałem i wykazuje *prawne* odcienia Monarchii i Republiki. §. 255 — 262.

ROZDZIAŁ III.

ROZDZIAŁ i PODZIAŁ WŁADZY.

Polityczne jak w ogóle społeczne nauki dzielą los wszystkich umiejętności w dobie ich ukrzepiania się i utrwalania. Podobnie jak w przyrodniczych długi czas panowały w nich poglądy i teoryje jednostronne wysnute z połowicznych lub przesadą logiczną nacechowanych i takowéj sprzyjających przesłanek. Po dziś dzień kołaczą się jeszcze takie widzenia w części nadwerężone w części jako mylne usunięte, nie przeto jednak przez wiele umysłów uważane za punkt wychodny do oparcia wniosków i wynikłości politycznych i administracyjnych sprzecznych z istotą państwa nowożytnego. Z przyrodniczych nauk wygnano już z kretesem i pomijają jako przypuszczenia fantastyczne mniemane: „siły witalne“ „flogistony“ „czczość natury„ itd; kiedy w umiejętności państwa kołaczą się wciąż jeszcze widzenia o tożsamości Zarządu i Policyi, o wszechrozumie władzy centralnéj, o konieczności rozdzielenia jéj na luźne i zazdrosnem okiem mierzące się czynniki, na czem polegać ma jako skutek i niemal przyczyna, polityczna krajów swoboda. Słynna teoryja Monteskijusza o niezbędności władzy rozdzielonéj na kilka władz przeciwważących się wzajemnie znajduje jeszcze wielu zwolenników i szkoła teoretyków konstytucyjnych dawnego autoramentu uważa twierdzenia 6 rozdziału 11 księgi Ducha Praw za niewzruszoną prawdęi opokę, na któréj państwowe układy swobodne oprzeć się powinny. Przed nastaniem powszechnego obywatelstwa i rękojmi układ nowożytnego państwa poręczających, kiedy moc

wykonawcza absorbowała w sobie ustawodawczą, żądanie to było nieuniknionym postulatem krytycznéj polityki konstytutywnéj. Panujący wywierali przepotężny wpływ jako niegdy arbitrowie sprawiedliwości i na sądownictwo, które często naginało wymiar sprawiedliwości do upodobań kół dworskich i widoków samowładcy. Zasługą wiekopomną Monteskijusza, który nb. sam był sądownikiem, jest domaganie się niezawisłości sędziów, rękojmi niezależności ich od gabinetowego wymiaru słuszności miarą politycznéj dogodności. Rękojmią tę nadać mógł tylko układ Państwa, którego naczelnik moc stanowienia, mienie całéj politycznéj społeczności ustąpił i sprawował organicznie ze współuczestnikami narodowego władztwa, słowem odłączenie, nie rozerwanie, gwoli wzajemnemu poparciu i porozumieniu, mocy ustawodawczéj od wykonawczéj. Mechaniczny właściwy XVIII stóleciu pogląd na państwo przyczynił się do tego iż przeobraziciele układów politycznych zapominając o jedności społeczno-narodowego władztwa, zmierzali głównie do tego by cząstki tego władztwa natchnąć duchem samoistnym, nie pomni, iż państwo rozrywają na trzy lub cztery wiatry.

Umiejętność późniejsza wykazała niedostatki i rażące błędy owéj sławnéj doktryny bo teoryją żywotną nazwać trudno tego urojenia, przeszła już dzisiaj względem niéj do „porządku dziennego“ i dowiodła, że organa władzy państwowéj winny się wspierać i wiązać swe usiłowania w jednym celu zgodnego współdziałania mocy ustawodawczéj z wykonawczą, zwłaszcza, że to współdziałanie [1]) stosuje

---

[1]) Porówn. artykuł Schäfflego *Die Konkurrenz der Organe des Staatslebens* w Tübinger Ztschr. f. Staatswissenschaft za rok 1862 Escher. Allg. Theil. d. Verfassungsl. t. II. *Die Theilnahme verschiedener Factoren an der Ausübung Staatsgewalt verbunden mit einer gewissen Tren-*

się nietylko do właściwych rozczłoni czyli organów zasadniczych państwa lecz dotycze i innych sfer i czynników uspołecznionéj działalności człowieka. Mimo to płytki, płaski i poziomy mechaniczny, a raczéj machinistyczny pogląd na Państwo, jakoby na wielką maszynę misternie skleconą, któremu płuży rabulistyczne dziennikarstwo, a do którego niechcący dał podnietę wielki jenijusz — *les grands esprits ne se trompent guère à demi*, — dotychczas przeważa w pismach szkoły konstytucyjnéj, którą téż słusznie nazywają doktrynerską [1]). Pogląd ten byłby prawdziwym gdyby „jednostki“ były automatami bezdusznémi, woskowemi figurami dowolnie poruszanemi ręką budowniczych i wszelkiego rodzaju „techników“ politycznych i gdyby rozdzielnie „władz“ nie prowadziło do rozstroju, zamiast do zestroju. Czas jednak już porzucić ów fałszywy „układ wahadłowy“ *(système de bascule)*, czas zerwać z jednostronnemi teoryjami Delolma, B. Constant'a, Rotteck'a, Aretin'a itd., miasto niezupełnéj aczkolwiek przez szkołę wypowiedzianéj i bezsprzecznéj prawdy, że funkcyje organów Państwa są różne, a więci organa nie jednakowe, wygłosić wraz z Romagnosim zasadę: „że bez jedności i umiarkowania władzy nigdy nie otrzymamy spokoju, zdrowia, potęgi i trwałości w Państwie.“

---

nung derselben ohne Aufhebung der Staatseinheit ist die Aufgabe der Verfassungspolitik str. 120. Pierwszy przeciwko Montesquieu'mu i rozdziałowi władz wystąpił niewątpliwy republikanin, zacny i szlachetny *Sismondi* We wstępie do swych Etudes sur les Constitutions des peuples libres powiada str. 38. *Il faut non pas la séparation des pouvoirs„ mais leur coopération pour un même but.* Porówn. Rozprawę kolegi Okolskiego w Ekonomiście za r. 1867 o Sporach administracyjnych str. 57.

[1]) Patrz ostry choć poczęści zasłużony sąd w *Kritik aller Partheien* (1862) Frantza str. 79—102.

We wstępie już podniesiono niezbędność Jedności tak Państwa jak i władzy zwierzchniéj. Pod względem zasady, o któréj prawdziwość tu chodzi, zdaje się nie masz żadnéj różnicy we wszelakich obozach i szkołach: jedno państwo, jedna wola, jedna władza, rozumował nawet Bonald. Niepodzielność jednego władztwa polityczno-narodowego godzi się z niezawisłością względną różnych funkcyj a przeto odpowiednich im czynników ustawodawczych, administracyjnych i sądowych. Że Władza jako Moc jest *jedna* i rozszczepia się tylko na różne *funkcyje jednego* w całości swéj społecznego organu, nie było tajném zresztą i zwolennikom teoryi „Rozdziału“ [1]).

Owo „umiarkowanie“ polega nie na wzajemnem krzyżowaniu się i zahaczaniu ustanowionych w Państwie i jak chcą doktrynerzy „rozdzielonych władz,“ coby ostatecznie całą ich maszynę doprowadziło do zastoju i odrętwienia—owszem sam mistrz téj teoryi przyznaje, że rozosobnione władze „*seront forcés d'aller de concert*“ (*Espr. des Lois* 6ty Rozdz. ks. XI); lecz wynika ze zgodnego przez nie uznania porządku ustanowionego a zatém układu państwa, na który złożyły się wyrabiając go wiekową pracą ducha narodowego, wszystkie jego samowiedne czynniki. Przeświadczenie i cześć głęboka dla urządzeń trwałych, jakie rozwijając je, wola wspólna udoskonaliła, poszanowanie stateczne dla niespisanego wprawdzie ale żywotnie w obywatelach samych bytującego prawa układowo-politycznego Wéj Brytanii — *the british Nation*; — poczucie ciągłości i wspólności prawno-narodowéj z pokoleniami dawnemi, bez którego swoboda polityczna

---

[1]) Por. *Cherbuliez Théorie des Garanties Constitutionnelles* 1838. Niezupełnie trafnie Mohl zalicza go przeto do zwolenników absoluter Gewaltentrennung.

jest niemożebną [1]), oto są węzły duchowe owego pomnikowego gmachu, który" odkrył", nie szukając go Montesquieu.

Umiarkowanie władzy zwierzchniéj, o jakiém wspomina Romagnosi, zasadza się nadto na tém, iż żaden Organ Państwa nie przekracza granic naznaczonych mu państwoskładem, niedąży do zupełnego „zawładnięcia" w myśl legistów i shołdowania sobie niewolniczego podwładnych i za cenę przekazanéj władzy choćby najsprężyściéj sprawowanéj, nie zniewala ich do wyrzeczenia się swobody obywatelskiéj. Ale krzykacze i frazeologowie gminowładztwa źle pojętego nie pamiętają o wielkiéj zasadzie wygłoszonéj w téjże saméj sławnéj XI ks. Ducha Praw (Rozdział 2) „że nie należy brać za jedno władzy ludu z jego swobodą," że demagogowie zawzdy podstawiający się za lud ze słowy: *le peuple c'est nous*, w niczém nie są lepsi od rzeczników absolutyzmu: *l'Etat c'est moi* i swéj „mocy" nadużywają codziennie.

Zobaczymy niebawem jak tylko swobodne i konstytucyjnie poręczone stowarzyszenia światłych obywateli mogą być skuteczném wędzidłem samowładczych zakusów jednostek i motłochu. Bo nie ulega wątpliwości, że jak powiada Romagnosi w inném miejscu: *ogni potere assoluto e un potere dissoluto e rende gli uomini i popoli ed i governi cattivi, balordi e deboli* [2]).

Wrzekomy „rozdział władz," na którym ma polegać wszelka swoboda nie bez nadętéj blagi wygłasza dzisiaj

---

[1]) Frantz *Vorschule z Staatsphysiologie* str. 207. Fröbel l. s. c. t. I. rozdz. VII *Volk und Regierung* str. 152 o tém co anglik rozumié przez „naród". Porów. Cornwall Lewis l. s. c. t. I, str. 39.

[2]) Wszelka władza nieograniczona jest władzą rozklubioną i sprawia, że ludzie, ludy i rządy, które ją posiadają są złe, niezdarne i bezsilne. Porówn. Simon Liberté politique rodz. V. Conclusion.

w XIX. stóleciu artykuł 19 Konstytucyi francuzkiéj z r. 1848. Wszyscy niemal pisarze tego kraju [1]) (z wyjątkiem Parieu,go, który zgadzając się nań, czyni jednak zastrzeżenia niemałe) poczytują to za pewnik niezachwiany, który zawdzięcza swe źródło nie tyle powierzchownemu rozbiorowi urządzeń angielskich ile innéj domniemanéj przesłance, dogmatowi, że władze „zasadniczo“ rozpadają się na ustawodawczą, sądową i wykonawczą.

Nie ulega wprawdzie wątpliwości, że w organach zasadniczych Państwa można a nawet należy rozróżniać funkcyje: stanowienia wspólnéj woli, zastosowania jéj do prawomocnych ustaw prawniczych (sądowych) przez wymiar sprawiedliwości pokrzywdzonym, i świadomego celu sprawowania zakreślonych przez wspólną wolę zadań czyli rządzenia. Mechaniczne skupienie tych odłączonych funkcyj w jednych i tych samych osobach i zbiorowych ciałach wysnuwa z siebie właśnie ów nadmiar nieodpowiedzialnéj i niepowściągniętéj niczém przemocy, którąśmy potępili przed chwilą. Wszakże dozwalając każdemu dzielić sobie jedną zwierzchnią władzę na tyle gałęzi ile mu się rzewnie spodoba, nie możemy zamilczéć iż nawet doktryner czystéj wody Rotteck [2]) wątpi o tém, aby „oddzielna“ władza sądowa była czemś więcéj jak funkcyją co najwięcéj uznającą, wyrokującą

---

[1]) *La séparation des pouvoirs est la première condition d'un gouvernement libre* Np. *Clément* l. s. c. str. 509. *Vacherot Démocratie* str. 331. Simon l. s. c. str. 172, Buchez l. s. c t. II, str. 25 dodaje wszakże *„et l'indépendance relative des pouvoirs“*. Vivien Etudes adm. I. tyt. I, rozd. Po co w artyk. ustawy ujmować sentencyje?!.

[2]) *Constitutionslehre. Vernunftrecht und Staatswiss.* §. 62 t. II. Vacherot str. 332 l. c. s. jest jedynym z francuzów, który wyraźnie uznaje władzę sądową za gałąź wykonawczéj. Z administracyjnych pisarzy zaś *Ducroq Cours de Dr. Adm.* f. I 1874; 2 wyd.

o tém czy dane sporne wydarzenie lub karygodne przestępstwo podchodzi pod prawomocne orzeczenie ustawy, funkcyją przeto logiczną a nie polityczną, tém mniéj zaś „władzą“ oddzielną w Państwie. Wprawdzie zacny prowodyr liberałów staréj szkoły idzie za daleko widząc w sędziach uosobioną Temis. Niestety! etyczny wymóg „sprawiedliwości“ dla sędziego i w obecnych czasach tak samo nie licuje z wiernym obrazem rzeczywistości, jak „mądrość“ którą Arystoteles mieni być nieodłączną od ustawodawców.... Jako pierwowzór etyczny ale téż li jako niedościgły cel przyświecać może i powinien. Nie idzie ztąd, jakoby funkcyja sądzenia była odrębną polityczną władzą. Bądź co bądź funkcyje sędziów, obrońców prywatnych i państwowych nie tylko stawiają prawo, wracając mu moc naruszoną lub orzekając nieraz nawet nielegalność rozporządzeń, zkąd niektórzy (np. Gerstner) upodobniają je z ustawodawczemi, ale nadto wymiar sprawiedliwości łączy się z zarządzeniem tego wymiaru, (t. zw. Policyja Sądowa), nabiera przeto niewątpliwéj cechy funkcyi wykonawczéj. Rotteck téż konsekwentnie włącza władzę sądową do téj ostatniéj. Po tém wszystkiém niech nam będzie wolno w towarzystwie Eschera, Eötvösa, Ahrensa, Steina, Gerstnera i Lorda Brougham'a [1]) uważać dawną *trias politica* za zagadnienie, z którego umiejętność wyrosła *(Ueberwundener Standpunct)*.

---

[1]) Political Philosophy t. I. str. 69. Escher. l. s. c. str. 114. Fötvös Herrsch Ideen t. II, 133. Ahrens Org. Staatslhere, V. §. 2. Stein Vollz. Gewalt I, 20 Gerstner Grundlehren I, 133 i nast.

ROZDZIAŁ IV.

WŁADZA URZĄDZAJĄCA i POLITYCZNE URZĄDZENIA.

W związku z współdziałaniem konstytucyjném różnych odłączonych od siebie organów jednéj władzy państwowéj zostaje zagadnienie o trybie rozciągłości i granicy zasadniczych orzeczeń, któreśmy nazwali wyżéj trwałem urządzeniem wspólnéj woli i o stosunku ich do ustaw zwykłych peryjodycznie przez właściwe ciała ustawodawcze wydawanych. Innemi słowy wypada rozróżnić we władzy stanowiącéj odcienie, władzy urządzającéj *(Pouvoir Constituant)* polityczny ustrój i ustawodawczéj *(Pouvoir législatif)*, któréj z niewiadomych powodów i przez zagmatwanie bezprzykładne pojęć i wyrażeń w naszém dziennikarstwie przeciwstawiają władzę jakoby „prawodawczą.“ Gmatwanina ta jest błędną i bałamutną. Musimy nadto do władzy prawodawczéj włączyć i wolę własną Rządu czyli wolę, oblekającą się w odniesieniu do obowiązków prawnych podwładnych urzędników przymiotem mocy rozporządzającéj (ob. Ks. II. Rozdz. 6) moc ministeryjalną.

Władza obdarzona prawem orzekania w regularnym biegu praw pospolitych, wszystkich objawów wspólnéj woli urządzonéj, — może też być sama urządzającą odmienny ustrój t. j. przeobrazić układ państwa na danych zmienionych stosunkach i podstawach. Ale z tego bynajmniéj nie wynika, aby odnośna funkcyja była „ustawodawczą“, chyba, że naigrawając się ze wszelkiéj ścisłości w pojęciach umiejętno-politycznych zechcemy każdą ustawę np. skarbową uważać tylko za „prawo,“ powiększając rozgardyjasz nie-

szczęsny naszéj politycznéj terminologii. Ustawa i Rozporządzenie oboje są Prawem, oboje wolą Państwa. Nie można zatém przeciwstawiać jak niektórzy pisarze, Prawa i Rozporządzenia. Różnica między ustawą a rozporządzeniem nie dotycze jakości jednéj woli, lecz wyraża odcień i stopień jéj ilościowego zakresu.

Teoretycznie tyle da się powiedzieć, że moc urządzająca spoczywa w całym narodzie już urządzonym, w którym nie jedna liczebnie i mechanicznie przemagająca część ma ostatnie słowo, lecz ogół wszystkich składników danéj społeczności narodowéj, a zatém i jego naturalne głowy czyli Pryncypat i Rząd. Jest to jak ślicznie powiada Sismondi: *oeuvre de difficulte, de ménagement, de temps, oeuvre qui ne sera accomplie que lorsque la plus haute raison, la plus haute vertu, les plus hautes facultés en tout genre auront calmé les passions, dissipé les préjugés, mis en évidence la bien genéral et enseigné à y conformer le bien de chacun pour que tous concourent à la volonté générale.* To téż odrzucając wraz z Sismondim „wszechwładztwo ludu“ i ważąc nie licząc, głosy woli zbiorowéj, uznajemy w myśl staropolskiego (lubo nie w znaczeniu rodowego porządku) Król z Narodem, Naród z Królem „całowładność“ narodu czyli „etnikarchiją“ jak chce Romagnosi.

Tyle razy użyliśmy słów „urządzenie, naród urządzony,“ iż ścisłe określenie tych wyrazów i pojęć wydaje się nieodzownem. Amerykański statysta Lieber [1]) zowie urządzeniem albo „instytucyją“ całokształt zwyczajów, ustaw i zakładów trwałych, które same przez się t. j. przez długotrwałe swoje i uznane jako pożyteczne istnienie są czynne, tworzą trwały organizm, który się sam nadal roz-

[1]) *Civil liberty and selfgovernement* 1853 str. 255.

wija. Instytucyje te nietylko, że są różnorodnéj doniosłości i ściągają się do różnych sfer uspołecznionéj działalności i bytu, jak np. do szpitala, kast indyjskich, towarzystw ubezpieczających, giełdy wymian, banków, wspólnego prawodawstwa dajmy na to karnego lub handlowego, kościoła, sejmu, sądów różnych instancyj itp., ale mają swoję stronę złą lub dobrą, zasługują na to, aby były nadal zachowane lub téż zastąpione innemi. Tak np. mówi Lieber w innym ustępie: „Kiedy w r. 1660 Duńczycy własnowolnie nadali swym królom samowładztwo, wymagając od nich jedynie zaprzysiężonego zobowiązania, iż ani oni ani ich następcy nie zmienią tego układu, korona duńska została na nowo urządzoną, pytanie jednak, czy na rzecz swobody.“ Urządzenia Państwa dzielą losy wszystkich tworów człowieka: mogą być znikome, same się zużyć lub téż przetrwać wieki, pod warunkiem: iż się nie sprzeciwiają prawdom uznanym przez doświadczenie i etykę, jakkolwiek doniosłość ich ujemna jest lub mogła być bardzo „pozytywną“ w swoim czasie. „Rokosz i *liberum veto* polskiego szlachcica“ pisze amerykanin [1]) „były potęgami pozytywnemi niezawodnie lubo wielce zgubnemi.... Jednomyślność sama przez się nie zapewnia ani swobody ani własności. Często tyranija i zepsucie moralne jednozgodnie dążyły do jednego celu.“

Aby usunąć zakusy sobkostwa z jednéj strony, spętać fałszywie pojęty indywidualizm, który Państwo rozkłada i despotyzmowi z drugiéj toruje drogę, albo odmawiając Rządowi nazwy prawowitéj i przez dzieje uświęconéj kierownika *(imperium)*, lubuje się w myśli, aby takowy był jedynie płatnym ochrońcą i opiekunem wrzekomych „naturalnych

[1]) Tamże str. 319.

praw ekonomicznych [1]); aby z atomistycznego „piasku społecznego“ utworzyć naród w prawdziwém tego słowa znaczeniu a nie trzodę „rządzonych i rządzących,“ trzeba „zjednoczyć lud i rząd w jeden żywy organizm, któremu za jedyną podstawę służy układ szeroko rozramieniony zdrowych urządzeń [2]). Tyle o urządzeniach politycznych, jako łączącéj spojni w Państwie.

Spójnia ta i ostateczna rękojmia i zadatek zdrowo rozwijającego się postępu w państwowym układzie, wtedy jednak tylko może być urzeczywistnioną, kiedy ustawodawcy zdając sobie sprawę z różnych potrzeb społeczeńskich klas, usiłują wciąż ustrój polityczny ulepszać. Jeżeli w ustawach zasadniczych określających kształt i członkowanie władzy państwowéj przewidują możność organicznego rozwoju, a zatém nie przestając być ustawodawcami, zastrzegają rewizyją i zmiany ustawy zasadniczéj Państwa, mają możność zamienienia się w konstytuantę, czyli właściwie są zgromadzeniem wciąż urządzającém *in potentia* [3]). Czynią temu wymaganiu zadosyć: ustawa zasadnicza Związku szwajcarskiego w art. 111 — 114, nasza dawna ustawa 3-go maja, i orzeczenia różnych konstytucyj o tak zw. $^2/_3$ większości jak

---

[1]) Clément l. s. c. 276 i 570 dzieło świadczące o tym jak daleko zajść może wiedza jednostronna skrajnéj szkoły ekonomistów francuzkich, których sami Francuzi nieraz trafnie zowią „*école anglaise*“. Prawdziwie, zwać gouvernement władzą, która broń Boże nie powinna być „*directrice*“ jest to określać *lux a non lucendo*.

[2]) Lieber l. s. c. str. 327.

[3]) *Les institutionns doivent, quoiqu'on fasse être en proportion avec les idées. Lorsque la marche des idées amène des changements dans l'organisation d'un Etat ce qui arrive fréquemment en Angleterre, c'est plutôt un bienfait qu'un inconvénient* Constant *Cours de Pol. constitution*: I. 266 (*Réflexions*).

np. 112 art. Konstytucyi norwegskiéj. Zresztą niepodobna zaprzeczyć, iż czynność wszelkich zgromadzeń i władz urządzających jest nielada zadaniem i nieraz otwiera pole stronnictwom ubiegającym się o władzę do wzajemnego nacisku niekoniecznie moralnego [1]).

Różną od władzy urządzającéj jest władza organizująca rozczłonia podwładne sobie naczelników wydziałów Rządu czyli Ministrów. Władza ta, któréj nie należy mieszać konstytującą władzą wszystkich Organów, tak samo jak błędnie jest utożsamiać „Ustrój“ i „Organizacyją“ Państwa, jest koniecznym wypływem względnéj samodzielności Rządu który obok tego winien posiadać, jako świadomy „czynnik prawodawstwa“ w obszernem znaczeniu, możność rozwijania ustaw, zastrzeżoną konstytucyjnie w prawie rozporządzenia czyli zarządzenia *(Verordnungsgewalt)* i prawo zmuszenia ewentualnego opornych, niepoddających się prawomocnym przepisom czyli prawo policyi *(Zwangsgewalt)*.

ROZDZIAŁ V.

UBOCZNE ZAGADNIENIA.

Nauka układu państwa widzi się zniewoloną w części swéj ogólnéj mimochodem dotknąć, nie chcąc i nie mogąc wyczerpać ich całkowicie lub nawet wskazać zasad wywodów, których wyniki pożycza od innych gałęzi wiedzy polityczno-

[1]) Porówn. Held. l. s. c. t. III. (Verfassungsmässiger Staat) str. 413 do 419. *Constituirende Versammlungen.*

umiejętnéj, kilku zagadnień dla niéj saméj *ubocznych*, aczkolwiek związanych zkądinąd nierozerwalnie niemal z objawami naszych tutaj badań. Takiemi polityczno-umiejętnemi postronnemi dla nas zagadnieniami, o których trudności nie wątpimy ani téż mniemamy takowe przesądzać, załączając rezultaty pomocniczych dla teoryj o Konstytucyjach gałęzi państwoznawstwa, są: Stronnictwa polityczne, Rewolucyje, postulata i hasła społeczno-polityczne „*Narodowości*“ „*Wolności*“ i „*Równości*,“ wreszcie t. zw. „układy mięszane“ i „idealnie doskonałe“.

Zagadnienia te dotychczas „piekące“ lub „interesujące“ roztrząsała przeważnie Publicystyka z właściwym sobie nastrojem i werwą mniéj lub więcéj polemicznemi, rzadziéj Polityka umiejętna, pomijało zaś takowe lub mimochodem i nawiasowo dotykało się ich państwowe Prawo. Przedmioty tych zagadnień stanowią z tem wszystkiem niwę badań nie tylko wdzięcznych i pouczających w wysokim stopniu, nieodzownych dla ukształcenia politycznego wielostronnego, lecz istotnie zadania, których pominąć nie mogą psychologija narodów, polityczna fizyjologija i etyka państwa: punkta widzenia i stanowiska, rzecz prosta dla braku miejsca i czasu, wyłączone z pracy niniejszéj, która tylko subsydyjarnie się posiłkuje ich wynikami. Bądź co bądź przedmioty powyżéj zaznaczone stanowią istotne czynniki i żywioły *realne* — pominąwszy bardziéj spekulatywne zaciekania o „mięszanych“ i „najlepszych“ konstytucyjach — z któremi każde nowożytne państwo i jego układ rachować się musi pod karą politycznego krótkowidztwa i nieprzezorności. Stanowią one ferment, zaczyn lub rozczyn zwłaszcza w politycznych społecznościach federacyjnych czyli państwach różnoskładowych (Ks. II. Rozdz. 2). Przebiegnijmy je pokrótce.

Stronnictwa polityczne, sekty, fakcyje oddawna zajmowały i zajmują statystów, bo są tak stare jak samo państwo, stanowiąc jeden z najciekawszych objawów społeczno-politycznego żywota narodów. Są one wynikiem i płodem nie tyle społeczeńskich — w znaczeniu koinonetycznem — ile *psychicznych* różnic, odcieni duchowego ustroju, dążeń i żądz charakterów tak jednostek mniéj lub więcéj ambitem owładnionych jak całych zastępów, prowadzących z sobą walkę „o byt“ naturalnie *polityczny*, nie towarzyski. Odsełając do monograficznych rozbiorów [1]) zaznaczamy że nauka polityki wraz z posiłkowemi i uprzednio osnowę jéj badań zbogacającemi w téj mierze rozróżnia stronnictwo: 1) Absolutystów, 2) Konserwatystów, 3) Liberalnych, 4) Radykalnych; w krajach o państwowym ustroju różnoskładnym dodać do nich musimy, 5) t. zw. Centralistów czyli poprawniéj Stronnictwo Unitarne, gdyż polityczna ustawodawcza centralizacyja jest conditio sine qua non *nowożytnego* państwa. 6) Federalistów, Jako stronnictwa pozapaństwowe i k o s m o p o l i t y c z n e, które właściwie są wrogami każdego należycie urządzonego państwa, wymieniają: 7) Ultramontanów t. j. Międzynarodowkę, Czarną, właściwie zakon Jezuitów p o z o r n i e w religijnych i s t o t n i e w światowładno-politycznych założony celach, zakała każdéj etycznéj na woli, bądź co bądź, wolnéj i krajowéj osnutéj społeczności. 8) Anarchistów, stronnictwo Międzynarodówki czerwonéj skrajnéj i nihilistów. Ostatnie właściwie przedstawia sektę

[1]) Naukę o stronnictwach politycznych rozebrali głównie *Rohmer Lehre von den politischen Partheien 1844* Zürich w jego ślady wstępujący *Bluntschli* pod tymże nagłówkiem Nördlingen 1867. Głębokie trafne i prawdziwie krytyczne poszukiwania *Konstantego Frontza Kritik aller Partaen* 1862 Stahla wspomniona stronna praca i nakoniec Riehl Freie Vorträge I, str. 343.

ludzi ze zboczeniem umysłowém, któréj rozbiorem powinnaby się zająć gałąź Psychijatryi w zastosowaniu do praw społecznych.

Fizyjologiczno-psychiczne czynniki stronnictw w ustroju państwa i jego woli czyli w układzie politycznym nabierają niepospolitego znaczenia zwłaszcza, kiedy jednemu z nich uda się przemocą zakłócić ład legalnie ustanowiony i dokonać gwałtowne jego przeobrażenie drogą Rewolucyi. Objaw ten w każdym razie jest patologiczno-społecznym. Świadczy on o tém, że się popsuło nie kółko w maszynie Państwa, popychanéj, jak się im zdaje, przez stronnictwa polityczne ubiegające się o ster władzy, same zaś podstawiające się za jaźń narodową, lecz iż w duchu narodu z jakichbądź przyczyn — rozbiorem których trudni się właściwa gałąź psychologii — powstał zamęt i zgaga. Świadczy on nadto często o niedołęztwie ospałości lub braku poczucia zwierzchniczego i z duchem czasu iść a raczéj kierować nim umiejącego, władzy rządzącéj, która usypia wtenczas, kiedy prądy duchowe i zakusy fakcyj ujawniają walkę interesów klasowych a więc społeczeńskich, zamiast ją okiełznać i rozzbroić, czyniąc ją nieszkodliwą dla politycznéj narodu jedności i władztwa.

Mylnie jest tylko utrzymywać, jakoby tak zw. „Prawa Człowieka“ uświęcone w r. 1789 usprawiedliwiały lub uświęcały wywrót i bunt. Opór legalny władzy jako składnikowi niepomnemu organicznego jéj stanowiska, wynika, prawda, z obywatelstwa powszechnego (Ob. Rozdz. VI. Verfassungsmässiger Gehorsam) lecz nie ma nic wspólnego z „rokoszem,“ secessyją i buntem powstań. „Rokosz“ jest spuścizną smutnéj pamięci porządku rodowego i szlachetczyzny,

Były minister oświecenia francuzki [1]) wykazał przekonywające, iż anarchiści opacznie pojmują i tłómaczą brzmienie artykułu 2-go sławnéj Deklaracyi praw człowieka gdzie mowa tylko o legalnym oporze przeciwko bezprawnemu lub nieuczciwemu naciskowi władzy. Niemasz „prawa do bezprawia“ (Droit à l'Insurrection Konstyt. 1793).

Bądź co bądź przedmiotowo i bezstronnie rzecz badając, należy przyznać, że Rewolucyja może iść z dołu lub z góry. Wtedy jest samowolném targnięciem się przez przewodników narodu na jego urządzenia w poprzednio wyjaśnionem znaczeniu, jest zamachem na jego państwowy układ, zamachem przeto politycznym (Coup d'Etat, Staatsstreich) słowo to nierównie właściwsze od tak zwanego „zamachu Stanu“ [2]). Nie rozprowadzając daléj tych drażliwych zagadnień, powiemy tyle tylko, że Etyka Państwa lubo potępia nadmienione objawy z moralnego stanowiska, znajduje atoli uniewinnienie w polityczno-dziejowych okolicznościach. Ostatecznemi uczestnikami i sprawcami etycznemi przewrotu politycznego bywają nie władcy lub podwła-

---

[1]) Simon Liberté politique str. 165.

„Domptez par la Terreur les ennemis de la Liberté et vous aurez raison comme fondateurs de la République Le gouvernement de la République est le *despotisme de la liberté contre la tyrannie* Laurent przeciw Robespierrowi l. s. c. str. 98.

[2]) Por. Laurent l. c. XIII Coups d' Etat str. 103 — 113. O zamachu 2 Grudnia 1852 patrz Escher l. c. ks. VIII. § 31. Jako ogólne źródła polecamy *Ferrand Théorie des Révolutions* 18 i 7 tomy Stein Geschichte der socialen Bewegung in Frankreich t. I.

Villiaumé'go Politique moderne ks. II jest tak jak całe dzieło apologiją Jakobinizmu, Rozdz. 11 istotnie nazwać możemy napisanym z wątpliwą dobrą wiarą *umiejętnego* pisarza.

dni, lecz obydwa czynniki społeczne państwa o ile w zaślepieniu namiętności zapomnieli o tém co godziwe, możliwe i dające się przeprowadzić ugodnie. Pierwsza przyczyna psychiczna Rewolucyj co prawda dotąd umiejętnie nie da się ściśle określić, ile że psychologija narodów jest nauką stosunkowo młodą i niewyrobioną.

Znakomite dzieło węgierskiego męża i myśliciela politycznego Etwesza o wpływie panujących pomysłów politycznych [1]) roztrząsa dokładnie i rozświeca wybujałość postulatów Wolności, Równości i Narodowości posuniętych *ad absurdum*, wykazując jak niepomiarkowane żadnemi innemi względami ich domaganie się, naraziłoby na szwank byt państw nowożytnych należycie uładzonych. Prace Liebera, St. Milla, Simon'a dorzucają światła do zagadnień tych, bliższy atoli rozbiór których wykracza z ram tego pisma. O Narodowości, jako haśle i potędze publicystycznéj, pominąwszy nieprzeliczone pisemka ulotnéj treści zasługują głównie na uwagę i baczne studyjum oprócz dzieła Etwesza (Rozdz. 35 i 7) do czego dodać możemy tegoż broszurę Die Nationalitätenfrage (Peszt 1865 przekł. niemiecki), monografiją odnośną Mohl'a w I-szym t. Politik i Fröbla l. s. c. t. II. rozdział 9, Summą wywodów ostatniego autora jest: że t. zw. „Narodowość" jako polityczny żywioł jest to zbiór ludzi chcących zostać narodem (t. j. którzy nim dawniéj nie byli np. Rusini, Słoweńcy, Kroaci, powtarzamy w znaczeniu politycznem nie zaś etnograficznem, z którém nieustannie wyjeżdżają). Może się im to udać, jeśli jest dostateczna potemu liczba rodaków razem mieszkających. Rezultat usi-

[1]) *Einfluss der herrschenden Ideen des XIX Jhdts* 2 tomy 1854, Dla czego żaden pisarz polski nie znalazł czasu lub chęci obznajmienia powszechności chociażby galicyjskiéj tym utworem ?

łowań jest kwestyją potęgi t. j. mocy moralnéj przez inne narody uznanéj i popartéj". Trafne téż są psychiczno-etniczne warunki narodowego bytu, streszczone przez Rüdiger'a w *Zeitschrift für Völkerpsychologie* Lazarus'a i Steinthal'a t. IV. (1865) *Ueber Nationalität*, I. Do utworzenia narodu potrzeba niezbędnie pewnéj dostatecznéj liczby ludzi mieszkających na jednym obszarze. II. Własne polityczne urządzenia stanowią niezbędny warunek dalszego zachowania narodowości (nb. jako narodu politycznego żywotnego). III. Oprócz politycznéj niepodległości wymaga się własnego oryginalnego piśmiennictwa, któreby przerobiło dostateczny zapas nowych pomysłów. IV. Wreszcie trzeba, aby narodowość miała niespożytą wartość dla całéj ludzkości. Téj psychiczno-politycznéj wartości zawdzięczają — według autora — byt swój dziejowy i posiadają ją Grecy, Rzymianie, Niemcy i Włosi.

Najzawilszą, bo spaczoną stronniczemi (doktrynerskiemi) widzeniami, kwestyją sporną i dotąd otwartą ogólnéj części nauki państwowego układu jest *spór de lana caprina* o „najlepszym państwa układzie," z którym łączy się pojęcie, podobnie jak poprzednie, spekulatywne o „rządach mięszanych t. j. właściwie o państwoskładach zmięszanych z jedyno-możno- i gminowładztwa. Że pierwsze zagadnienie trudném, niemal niepodobném jest do rozwiązania skutecznego zwłaszcza przy zatwardziałych widzeniach, i raz powziętych przekonaniach, na to, obok kilkowiekowych syzyfowemi składami najeżonych trudności usiłowań różnych statystów, przekonywający daje dowód cenna u nas wcale nieznana, acz tak pouczająca praca Cornewall Lewis'a, którą chcieliśmy kilkakrotnie przełożyć na nasz język, lubo czasopisma ni nakładcy nie znalezliśmy [1]).

[1]) *Dialogue on the best form of government 1863* (pośmiertne) przeł. na francusk. przez Mervoyera 1867. Por. Methods of Observation in Politics 22 Rozdz. II tomu.

Tenże zasłużony statysta i myśliciel w większém metodologiczném swém dziele wykazuje snadnie jak samo postawienie zagadnienia, o którém mowa, rozbija się o nieprzezwyciężone zapory, skoro będziemy chcieli rozciąć na rzecz rezultatu ściśle umiejętnego węzeł namotany zwojem wywodów myślenia czysto konstrukcyjnego i nawodowego. Zagadnienie o „najlepszéj formie rządu“ stanowi istotnie polityczną kwadraturę koła, jeśli w rozbiorze jego czynników spuścimy z uwagi te, które nawinęła stawiającym takowe myślicielom wytknięta naprzód lub ukryta myśl i założenie *a priori*. Tyle tylko można dzisiaj o niém powiedzieć, iż jest par excellence dedukcyjnem, że rozwiąże je chyba ten, co się nie liczy do żadnego stronnictwa, a liczyć powinien ze wszystkiemi. W obec postępów, jakie w bieżącém stuleciu czyni siostrzyca naszéj, Nauka Zarządu, niezupełnie trafności pozbawionym jest słynny dwuwiersz Pope'a

For forms of government let fools contest,
What'eer is best administered, is best,

co Karol Estreicher spolszczył dla użytku tego pisma jak następuje:

O rządów kształty głupcy się sporzą, chcąc mieć racyją;
Najlepszy co najlepszą ma administracyją.

Tak zwany mięszany układ Państwa uznany dziś jeszcze przez Parieu'go [1]) za najlepszy, odpowiada temu „kształtowi Rzeczypospolitéj, gdzie ubodzy z bogatemi złączeni, dostojność, bogactwa y wolność mają za proporzec y hasło po którém się porozumiewają“ (Petrycy — Arystoteles) t. j.

---

[1]) Principes de la sc. politique Rozdz. 5, Brougham l. c. III. rozdziały 18 — 20.

Politei. Politei'a Arystetelesa — według trafnéj uwagi Vorländera — stanowi li przejściowe ogniwo między możnogminowładztwém dojrzałéj doby starożytnego, a gminowładztwem reprezentacyjném czyli Republiką świata nowożytnego; nie zaś mięszaninę pierwiastków wyłączających się wzajem. Wyżéj powiedziano, dla czego odrzucamy podział na trzy jakoby niewzruszone typy i modły władzy. Dodamy tylko, że Montesquieu, Brougham, Parieu a nawet Cycero dali się Polibijuszowi (VI. Ks. Dz. Rz.) wplątać w matnią; że statyści po Monteskijuszu powtarzają „fable convenue" wrzekomego urzeczywistnienia polibijuszowego ideału w układzie Wielkiéj Brytanii, kiedy dla każdego nieco z rzeczą obeznanego bije w oczy, że Wielka Brytanija jest jak mówi Bluntschli jedynowładztwem ze stanowiska polityczno-prawnego, możnowładztwem ze stanowiska Polityki. Myli się mocno Skrzetuski [1]) upatrując w byłéj naszéj Rzeczplitéj takowy mięszany układ Monarchii, Arystokracyi, i Demokracyi; patrzy on przez okulary wielkiego francuzkiego myśliciela i XI. Ks. Ducha Praw, któréj istotną treścią nie teoryja „rozdziału władz" lecz właśnie owa błędna teoryja Polibijusza. Rozdział nasz I. wykazał jak na dłoni, że układ ten był po prostu polityczną postacią porządku rodowego. W ogóle nic zawodniejszego jak analogiczne wnioski ze świata starożytnego do nowożytnych cale odmiennych stosunków. Przeczymy, aby mięszane państwo w kiedykolwiek istniało w nowszych czasach.

---

[1]) Prawo polityczne Narodu polskiego 1782 str. 41.

ROZDZIAŁ VI.

OBSZAR PAŃSTWA i PRAWA TERYTORYJALNE.

Wszystkie niemal ustawy zasadnicze określają obszar terrytoryjalny Państwa i podział jego polityczny jako trwałą posadę, w obrębie któréj wspólna wola i jéj sprawowanie mają się uskuteczniać.

Jest to koniecznym wynikiem prawdy uznanéj i przez polityczną Fizyjologiją rozstrzygniętéj, iż podwalina ziemna urządzonego narodu winna być dokładnie obwarowaną ustawodawczo i prawodawczo w ten sposób, aby jedność i pełność władzy zwierzchniéj i woli urządzonéj nie napotykały przeszkód i nie wyradzały nieporozumień. W nauce układu politycznego która odnośne zagadnienie bada głównie pod względem prawnym i zasila się przesłankami fizyjologii państwa, chodzi nam przeważnie o niepodległą i wyłączną władność organów zawiadujących sprawami wspólnemi względem wspóluego im podwładnego terrytoryjum. Ztąd przyjmując za zasadę niewątpliwą jedność i niepodzielność tego obszaru oraz warunki niezbędne téj jedności: dostateczne rozmiary ziemne bytowania narodu jako państwa, łatwy spółek między jego częściami i zapewnioną obronę na zewnątrz [1]), roztrząsamy w tém miejscu prawa zwierzchniéj

---

[1]) Rossi l. s. c. I. Lekcyja szósta str. 85. *Comte Traité de la propriété* t. I. Rozdz. VII. i VII. Fröbel l. s. c. Roz. X. i XI. Bluntschli Allg. Stk. str. 170—190 ks. II-éj *Inama-Sternegg Lehre vom Staatsgebiet* w *Zeitschrift für Staatswissenschaft* z lat 1869 i 1870.

władzy do użytkowania w celach publicznych z obszaru państwowego oraz tryby i postaci tak zwanéj „własności państwa.“

Pomieniona „własność“ nie uzasadnia się bynajmniéj przez *jus utendi et abutendi* i w ogóle nie jest własnością nieograniczoną osobom pojedynczym lub zbiorowym służącą z mocy prawa prywatnego (*Das „Eigenthum“ ist ein privatrechtlicher, kein politischer Begriff* Bluntschli), lecz rozporządzalnością *jure publico* oznaczoną przez przeważnie pospolitą doniosłość władzy zwierzchniéj i jéj rozczłoni, ziemią jéj podległą. Dla tego też zasadniczo wyłączamy sprzeczne z duchem i brzmieniem ustaw państwa nowożytnego sposoby przechodzenia obszaru wraz z jego mieszkańcami na rzecz obcego władcy tytułem zamiany, zastawu, sprzedaży itp., które w porządku stanowym społeczeństwa i do niezbyt dawnéj epoki nadawały obszarowi państwa znamię rzeczy pozbywalnéj. *Jura ad rem personae publicae* zawierają się w szrankach użyteczności pospolitéj, wyłączającéj wszelki tytuł darmy nabycia bądź od jednostek, bądź od obcych państw, w służebnościach *juris publici*, jak np. wznoszenia twierdz na obcym obszarze, szlaków etapowych przeprowadzenia wojska niekrajowego, ustępstwa poczty cudzemu rządowi; wreszcie polegają na pewniku wygłoszonym już przez Senekę: *Ad reges potestas omnium pertinet ad singulos proprietas* [1]). Zupełnie co innego stanowi tryb nabycia i ustępstwa obszaru obcego państwa z mocy

---

[1]) *Il n'y a aucune analogie entre l'exercice du pouvoir suprême et la possession ou la jouissance des choses matérielles, entre l'autorité et l'usucapion, entre la propriete et la puissance politique Mammiani Nouveau Droit Européen* przekład franc. str. 72.

prawa wojny, umów międzynarodowych, kompensat odnośnych, o którym orzekają stosunki *personae internationalis*, równe i współrzędne lecz nieidentyczne z zasadami i wymogami prawa państwowego. Held w dziele dawniéj powołaném trafnie bowiem rozróżnia osobę międzynarodo-prawną od publicznéj w ścisłem znaczeniu tego słowa. W zagadnieniach atoli konstytucyjnych dotyczących nowonabytego obszaru i przyłączonych jakim bądź tytułem krajów obcych, przy obradach ustawodawczych odnośnych, powoływania się po zawartym uprzednim czy stanowczym pokoju na prawo międzynarodowe, nie możemy inaczéj nazwać jak sofizmatem. Przed wiekami ojciec prawa narodów, Grocyjusz, w niezbyty sposób udowodnił, iż wyrządza się krzyczącą krzywdę mieszkańcom przyłączonych obcych krajów, skoro się nie zasięgnie *post factum* ich zgody na przyłączenie. Robert Mohl mówiąc o głosowaniu powszechném [1]) jako środku ustawodawczym zlania krajow lub prowincyj oddzielonych od państwa ościennego, nie waha się uznać go za jedynie roztropny i zabezpieczający drażliwe nieraz położenie krajów nie dostatecznie przyswojonych obcemu państwu: od cynizmu książęco-kanclerskiego umiejętność państwa musi odwołać się do księcia statystów europejskich, niestety! dziś pierwszemu powolnego.

„Własność“ publiczno-prawna państwa w stosunku do obszaru i do rzeczy nieruchomych i ruchomych znajdujących się na nim, obejmuje obok konstytucyjnego uświęcenia [2]) nie-

---

[1]) Ut etiam pars de qua alienanda agitur, consentiat. *Grotius* De jure belli ac pacis L. II. Cap. VI. §. 4. Politik Monogr. Allgemeine Abstimmung str. 316, t. I. Avis au Duc de Bismarck!

[2]) Ustawy francuzkie z r. 1814 i 1848 art. (8) i (11), prus-

tykalnéj własności jednostek i ciał zbiorowych uznanych przez państwo jako osoby prawne, pewne wspólne posiadłości urządzonego politycznie narodu. Należą do nich bądź własności i majątek skarbu, złożony z dóbr ziemskich, lasów, kopalń, rękodzielń, kanałów, dróg żelaznych itp., które państwo nabyło i z których użytkuje tytułem prywatnego prawa skarbu jako zdolnéj od działania prawnego osoby — Fiskusa. Ulegają one zatém obciążeniu i sprzedaży z zastrzeżeniem wynikającem ze współudziału reprezentancyi i jéj prawa zagłosowania ciężarów publicznych. Daléj idzie majątek wspólny niezbywalny ogółu urządzonego politycznie narodu, inaczéj trafnie przez Supińskiego t. zw. zasób pospolity (*domaine public*). Ostatni „zasób“ składa się ze zbiorów naukowych i artystycznych, kościołów, teatrów, ogrodów publicznych, które „oddane pieczy zbiorowéj przechodzą z jednego pokolenia w drugie z narostem i udoskonaleniem, tam gdzie władza przedstawicielka potrzeb i życzeń ogółu poczuwa się do tych świętych obowiązków.“ Możnaby do tego zasobu włączyć inne dobra „pospolite,“ z których pojedyńczy obywatele użytkują tylko w celach niekoniecznie zarobnych i ekonomicznych (sensu stricto) jak zatoki morskie, przystanie, które sama przyroda utworzyła, rzeki spławne, główne bite gościńce. Nie należą one jako przedmioty wyłącznego posiadania do państwa i jego organów, lubo organa te z natury rzeczy są ich zawiadowcami, zabezpieczając ogół od uszkodzenia przez jednostki użyteczności ich zewnętrznéj i wewnętrznéj. Stósowna przeto oznaczyć je publiczno-prawnie jako posiadłość Państwa

---

ka z r. 1850, w art. 9, art. 5ty ustawy zasad austr. 21 Grud. 1867. Porów. Destriveaux Droit Public. I. 258 i następ.

(Staatsbesitz) nie własność, lubo niepodobna odmówić jego organom swobody oznaczonéj ustawą, rozporządzania niektóremi częściami zasobu dotąd niewymienionemi jak np. twierdzami nieużytecznemi, rynsztunkami i przyborami wojskowemi, które wartość swą postradały, czyli wystawienia ich na sprzedaż. Dobra nie mające właściciela aż do chwili póki się ich domniemany właściciel nie zjawi dla odbioru i rewindykacyi; przybyty gruntu, które utworzyła sama przyroda jak ziemie napływowe, przedmioty wyrzucone przez wodę; znalezione, zakopane skarby; w Wéj Brytanii różne drobne tak zwane *escheats „bona waviata;“* porzucone przez złodzieja rzeczy „jesiotr królewski“ itp. przypadają *jure accessionis* państwu, wedle różnych w téj mierze przepisów ustawowych przesądów i orzeczeń, zawsze jednak nie *ipso jure* wedle ogólnego porównawczego prawa państwoskładowego [1]). Samosię przez się rozumie, iż w obec poręczonéj konstytucyjnie nietykalnéj własności osobistéj, wszelkie zamiany i nabytki jéj własności przez państwo nie mogą inaczéj następować jak na podstawie określonych w téj mierze przepisów o wywłaszczeniu *(Expropriatio)* za zwrotem wartości. Rozbiór tego przedmiotu należy już jednak do nauki zarządu.

ROZDZIAŁ VII.

PRAWA i OBOWIĄZKI PUBLICZNE OBYWTELI.

Drugą zasadniczą podstawą i zarazem czynnikiem wszelkiego swobodnego ustroju politycznego w dzisiejszym kształ-

[1]) Porów. F. Fischel *Verfassung Englands* ks. VII Poz. 8. Ar. 713. ks. III. kod. Nap. gdzie mowa o odpadku na

cie i porządku socyjalnym, jest obywatel w państwie, jego prawa i obowiązki, rękojmie tak zw. swobody obywatelskiéj albo jak ją zwykli w odróżnieniu od politycznych praw obywatela nazywać, cywilnéj.

Niezależność ta jednostki od wpływu klas i grup społeczeńskich i od przekraczającéj zakres swój prawowity, władzy państwowéj [1]) zazwyczaj nastręcza pole do najważniejszego zarzutu dla postępowo myślących polityków, iż atomizują społeczeństwo i państwo, iż z indywidualizmu czynią sobie godło swych poszukiwań. Niewątpliwie żaden myślący, w naszych zwłaszcza stosunkach socyjalnych i politycznych nie może popierać krzewienia zgubnych odśrodkowo rozprzęgających je dążności, spuścizny polskiego indywidualizmu, który tkwiąc w przekazanych narowach i etnicznych czyli plemiennych przymiotach i wadach, okazał się tyle zgubnym dla naszego politycznego myślenia i działania. Powiemy więcéj: rozpasana osobnikowość graniczącą o włos z sobkostwem zawsze będzie rozczynem pospólnego, państwowego ducha przy braku zdrowych zasad umiejętno-politycznych i w obec warunków niekorzystnych społeczeństwa otaczającego nas tchnieniem i atmosferą przemysłowego porząd-

---

rzecz skarbu dóbr bezwłasnych sprzeciwia się art. 539. ks. II., który mówi o własności publicznéj (*domaine public*). Pochodzi to z fatalnego u nas do niedawna wstrętu do wyrazu państwo. Tłumacz kodeksu użył wyrazu „Rząd“ (*Etat*). Ztąd gmatwanina. Porów Laferrière l. c I, 549 i nast. Hock *Frankreichs Finanzverwaltung* Roz. V. §. 5.

[1] *L'Etat doit la protection non seulement contre les atteintes privées mais aussi contre celles qui pourraient être la tentative ou le résultat de l'abus de la force publique ou d'un pouvoir quelconque.* Destriveaux l. s. c. I, 227 Lieber l. c. str. 24. Held l. s. c. III, rozdz. 12, 13 i 14.

ku, sprzyjającego odśrodkowym dążeniom, popartym potęgą łatwego bogacenia się bez mozolnéj pracy jak ją zowią „organicznéj.“ Dla tego przy usposobieniach na wskróś indywidualistowskich, zadaniem umiejętności musi być zwalczać ten jednostronny kierunek, do którego nieszczęsne okoliczności dziejowe aż nadto dają podniety. Zarazem jednak wypada nam ściśle określić obywatelstwo nowożytnego państwa, zaznaczyć warunkujące je szranki i podnieść etyczną jego doniosłość.

Obywatelem równouprawnionym z innemi w obec ustaw jest każdy nieposzlakowany moralnie członek państwowego związku, co ma udział i wpływ pośredni lub bezpośredni na wspólną dojrzałe wyrozumowaną wolę państwa. Swoboda jego polityczna, wyrażona w tym wpływie zależy jednak przedewszystkiem od uznania społeczeńskiego przez inne jednostki i współobywateli, oraz przez zwierzchnią w państwie władzę stanowiska, jakie mu dają rozległe prawa tak zw. publiczno-cywilne albo obywatelskie we właściwém tego słowa znaczeniu. Równouprawnienie i powszechność obywatelstwa, wywalczone w r. 1789 i w stóleciu bieżącem w znaczeniu obszernem nowożytném prawa jako kierownika umożliwiającego jednakowe współistnienie i działalność urządzoną jednostek, wyrażają tylko, iż każdemu członkowi wspólności narodowéj bez względu na jego należność do klas społeczeńskich, które istnieją i istnieć zawsze będą służy **możność** wywierania wpływu na wspólną wolę, sprawowania urzędów przez ogół poruczonych i spełniania zadań państwowych. „Państwo“ że użyjemy głębokiego wyrażenia jednego myśliciela [1]) „będąc zbiorowością obywateli, w oby-

[1]) *Sparre Lebensfragen im Staate in Beziehung auf Grundergenthum* 1842 str. 7.

watelu widzi tylko tę zbiorowość," przegląda się niejako samo w swéj cząstce i nawzajem cząstka ta winna być mikrokosmem państwa. Czyż z tego wynika aby wszystkie jednostki pewnéj wspólności narodowéj lub różnonarodowo zrzeszonéj węzłem wzajemnego prawa pospolitego, były obywatelami w pełnym znaczeniu tego wyrazu, lub aby państwo tak jak w starożytności chłonące w sobie osobistość ludzką obywatela i jednostki wolnéj, równało obywateli z wyłączeniem innych jednostek? Bynajmniéj.

Po zniesieniu ustrojowo-politycznych przywilejów niektórych lub wielu jednostek w danym narodzie, po uzacnieniu pracy przemysłowéj i umysłowéj, po zniesieniu poddaństwa cywilnego, równość w obliczu prawa jednakowego dla wszystkich, oznacza zawarowaną przez wspólną wolę dostępność dóbr etycznych ludzkich: osobistéj swobody i czci dla wszystkich, którym dopisują zasoby umysłowe dostateczne do zrozumienia celów wspólnych państwa, i w skutek tego poczesne stanowisko w społeczeństwie. Nie znaczy wszakże owa równość ani fizycznéj przemocy głodnego pospólstwa mieniącego się być rozumnem i dobijającego się pięścią lub orężem do braterstwa narzuconego innym, ani mechanicznego zrównania praw jednostek obdarzonych z natury ich jestestwa różnemi „zasobami" „różną wiedzą" i niejednakową „pracą." *Ubi societas ibi jus est*, ale nie odwrotnie i nawzajem „komu więcéj dano, od tego więcéj wymaganém będzie" przy rozrachunku z potomnością i Stwórcą.

Nazwałem obywatelskie prawa niebezpośrednio polityczne, prawami publicznemi jednostek w państwie. Podnosimy ostatnie słowo nie bez przyczyny. W obec prawników nawykłych widzieć objawy życia wspólnego w pryzmacie prywatnych praw *de meo et tuo*, całokształt praw obywatelskich *personae publicae* ma doniosłość równą prawom

personae privatae. Tymczasem obywatel państwa nowożytnego nie dorósłby nigdy do wysokości owego państwoskładowego czynnika wspólnéj woli, gdybyśmy swobody jego pojmowali w ciasnym widnokręgu Prawa Cywilnego. Każda jednostka w państwie małoletnia lub pozbawiona własnéj woli, służebni, niewiasta a nawet z obywatelskiéj czci w skutek przestępstwa wyzuty, korzystają i korzystać będą ze swych praw ludzkich i względnie „cywilnych," ruchu osobistego, własności, zobowiązań względem trzecich, praw rodzinnych i majątkowych bądź przez zastępców, bądź w pewnych razach *publico jure* ograniczonych (np. kaucyj za aresztowanych), nawet ze swobody indywidualnéj i swobody myśli. Wszelako ze względów dobra ogółu nie można im przyznać *pro tanto* praw publicznych i świadomego wyznawania pewnych przekonań ogół obchodzących i uzewnętrznionych jako takie w pewnych czynach, bezkarności tych przekonań w razie sprzeciwiania się zasadom uznanym przez ogół, samowolnego uchylania się od obowiązków publicznych np. uczęszczania do szkoły elementarnéj. To też odpowiednie prawa obywatelskie Rossi [1]) słusznie mieni być publicznemi a nie prywatnemi w przeciwstawieniu do politycznych praw w wyborach, posłowaniu na sejmy, sprawowaniu urzędów itd.

Obywatelstwo Państwa, nie kraju, albo tak zwana inaczéj krajowość *(Indygienat)*, należąca do prawa administracyjnego i stanowiąca zkądinąd uprzedni warunek nabycia pierwszego, przysługa wszystkim pełnoletnim członkom płci męzkiéj rodzin osiadłych w kraju posiadającym świadomość naczelnych zasad etyki politycznéj t. j. praw i obowiązków w państwie względ-

[1]) l. s. c. Lekcyja wstępna, lekcyja pierwsza w t. I.

dem państwa, i nawzajem fizycznie uzdolnionym do posług i obowiązków obywatelskich, wreszcie osobiście niezależnym albo takim osobom niekrajowym, która na mocy powierzonego im urzędu publicznego, *a fortiori* stają się obywatelami. Obywatelstwo zupełne obejmuje więc w sobie prawa polityczne i publiczne w pojęciu Rossi'ego. Nie służy ono nieletnim, obłąkanym, ubezwłasnowolnionym, osobom pozbawionym sądownie czci obywatelskiéj lub w pewnych razach, które ogólny nasz pogląd na prawo państwowe musi pominąć, samego obywatelstwa. Nadto pełnego obywatelstwa odmówić musimy kobietom, chociaż zostawiamy im prawa publiczne w rozumieniu powyższém. Nie tu pora ani miejsce do roztrząsania przesadnych uroszczeń emancypantek.

Jedna rzecz atoli zdaje się nie ulegać wątpliwości. Trudno zaprzeczyć temu, iż bez kobiety nie ma rodziny, iż bez rodziny państwo jest niemożebnem, że nadto kobietom zbywa na dostatecznéj sile fizycznéj, niezbędnéj do sprawowania obywatelskiego obowiązku służby orężnéj, zbywa na indukcyjnem rozumowaniu, przystającem a nawet nieodzownem dla męża politycznego (Buckle), że przez to powiększyłyby tylko zastęp politycznych doktrynerów, których niestety! nie zabraknie nigdy i że ciała obradujące naraziłyby tylko na śmieszność. Trafnie zapytuje się Konstanty Frantz: *Sollte vielleicht der weibliche Theil des Parlaments von dem männlichen getrennt werden und daraus eine Art von Zweikammersystem entstehen, ein Damenhaus neben einem Herrenhause? Es scheint wohl, das Parlament würde dabei aus einem hohen Staatscollegium eine Cour d'amour werden, allein das alte Parlament hat jedenfalls einen zu prosaischen Character, dass es eine solche romantische Umwandlung ertragen möchte. Eher könnte dadurch daraus ein Narrenhaus*

werden.... [1]), „Zmężniałym“ że użyje wyrażenia Riehla emancypantkom i ich popleczniko m polecamy te gryzące ironiją słowa myśliciela nielada i mniemamy iż położą one koniec gorszącym zakusom o udział w państwie. Kobiety bez tego panują u nas pośrednio przynajmniéj nad mężczyznami i dlatego należałoby nie bez analogii z Kościołem orzec zasadę *mulier tacet in civitate.* W naszéj b. rzeczypospolitéj nie chciały milczeć, to téż na tém dobrze nie wyszliśmy [2]).... „Pośrednio“ niech kobiety będą „obywatelkami“. Bezpośrednich obywatelek znać nie chcemy.

Zasadnicze prawa obywatelskie swobody cywilnéj, zaznaczamy w następujący sposób [3]):

1. Swoboda i nietykalność osobista czyli niezawisłość względem samowoli władzy karzącéj, więzienia bez poprzedniego sądowego nakazu i dostatecznych potemu powodów; ochrona mieszkań od nagabywań policyjnych (*Hausrecht*); ochro na właściwéj jurysdykcyi sądowéj przez wykluczenie sądów nadzwyczajnych i wyjątkowych, nieusprawiedliwionych koniecznością obrony zagrożonego w ustroju swym

---

[1]) Naturl. d. St. ks. IV. Porów. Held l. s. c. t. III str. 136 i 138 Fröbel l. s. c. II. rozdz. 2. Riehl *Die Familie* rozdz. 3. Die Emancipirung *von* den Frauen. *Deutsche Vierteljahresschrift* rok 1868.

[2]) Frantz l. s. c. ks. II. w rozdziale końcowym o Polkach. Szczerze dziękujemy autorowi za jego słowa, jak w ogóle za rzadki w Niemcu przyjazny dla nas ton całego dzieła.

[3]) Monografije swobód obywatelskich w tém znaczeniu *Simon Liberté civile* 1867. Lieber l. s. c. roz. III, VI X i XII. Escher l. c. §. 16—19 Holtzendorff Encykl. Deutsches Verfassungsrecht Staatsbürgerliche Rechte. Rossi l. c. t. II. i IIIci Destriveaux t. I, rozd. 12 i III: 221—231. Austryjacka ustawa z roku 1867 w zbiorze Manz'a. str. 96—102.

lub bycie państwa. Właściwe prawodawstwo t. zw.: *Habeas corpus. Neminem captivamini nisi jure devictum* [1]).

2. Swoboda słowa myśli i druku, z którą łączy się swoboda sumienia i równouprawnienia wyznań, nie sprzeciwiających się etycznym wymogom celu państwowego [2]). W zasadzie równouprawnienie owo wyklucza urzędowy kościół i wyznanie państwowe. Oczéwista, że ogólny ten pewnik nie uwłacza ani przesądza rozbioru stosunku kościoła do państwa w krajach gdzie takowe połączenie jak np. w Wielkiéj Brytanii istnieje, z powodów historycznie uzasadnionych. Należy to jednak już do szczególnéj części nauki układu państwa. Zgodnie z Gerberem poczytujemy metodologiczne zlewanie prawa kościelnego z prawem państwowem za błąd i wbrew dotychczasowym poglądom sądzimy, że rozbiór mocy państwowo-kościelnéj (*Kirchenhoheit*) słusznie należy pozostawić téj gałęzi prawa publicznego chociaż przez to nie państwowego.

Co się tyczy unormowania stosunków prasy peryjodycznéj i czasopismowéj, rozbiór zagadnień odnośnych jest rzeczą prawa administracyjnego.

3. Swoboda uczenia i nauczenia jest wpływem organicznym zastrzeżonéj obywatelom swobody wyrażenia ich myśli w granicach zakreślonych przez naukę zarządu odnośnie do państwowego prawa zakładania urządzeń wychowawczych obok takichże zakładów prywatnych i korporacyjnych. Wpływ kościoła na szkoły określają różne ustawy należące do prawa kościelnego.

---

[1]) O tém ostatniém u nas patrz Hoffman Reformy polit. w d. Polsce, 22 i nast.

[2]) Jak np. orygenizm, mormonizm ob. zresztą Buchez l. s. c. II, 79, 80. powołane rozbiory polit. Etyki i Holtzendorff'u Principicon ks. II.

4. Swoboda wymian ekonomicznych (*Wirthschaftliche Verkehrsfreiheit*) dawniéj wielokrotnie utrudnionych. Odnoszą się do niéj; a) wolność ruchu co do pobytu i miejsca zamieszkania, mianowicie swoboda wychodztwa, ograniczona zadosyćuczynieniem obowiązkowi obywatelskiemu służby wojskowéj; b) wolnoprzesiedlność wewnątrz kraju, swoboda zarabiania przemysłowego obejmująca w sobie zakaz przywilejów cechowych, ograniczeń innych jak te, które wskazują względy policyi zdrowia, budowlanéj i pieczy nad własnością płodów umysłowych; d) swoboda wymian własności nieruchomej, wykluczająca lennictwo, powierstwo pewnym rękom *manu mortua* (*fideikommisa*), ograniczona administracyjnem prawem wywłaszczenia na rzecz powszechnego pożytku.

5. Wreszcie swoboda jawnego zgromadzenia się i stowarzyszania, w Wielkiéj Brytanii uznana od dawna, na lądzie stałym nabytek nowszych usiłowań i uzupełnienie innych swobód obywatelskich. Bez téj rękojmi ujętéj we właściwe szranki odpowiedzialności sądowéj i zapobiegawczéj ochrony układu państwa, nietylko sam układ ten byłby martwą literą, lecz wykonanie wielu publicznych, choć nie rządowych zadań administracyjnych spełzłoby na niczem. Odpowiedzialność, prawa, kształt i układ różnowzoréj budowy stowarzyszeń i doniosłość ich administracyjna należy do nauki zarządu. W tém miejscu ograniczamy się na zaznaczeniu niezbędności zjednoczeń i stowarzyszeń konstytucyjnych (*Verfassungsvereine* [1]) w epoce kiedy układ państwa nie stężał w całość żywotną i niespożytą. Późniéj bowiem rękojmia ta albo jest bezużyteczną lub téż przeradza się w nacisk nieuzasadniony większości liczebnéj na organa,

[1]) Stein Vollz. Gewalt III. Vereinswesen str. 109—115.

woli ustanowione, w ochlokratyczne zakusy przewodzenia ludu nad narodem urządzonym [1]). Tajne związki w żadném państwie należycie urządzonem istnieć nie powinny. Tak zw. oddzielne Prawo petycyi obywateli do ustawodawców jest wpływem i rękojmią prawa urządzenia się ich w legalne związki i stowarzyszenia dla celów publicznych. Co do treści swéj należy przeto do Zarządu.

Porządek nowożytny powszechnego obywatelstwa rozciągniętego do wszystkich stanów i zawodów społeczeńskich, obok praw, nakłada obywatelom publiczne względem państwa obowiązki.

Obowiązek obywatelski zawiadywania wspólnemi pewnéj miejscowości lub części kraju sprawami finansowemi, sądowemi i administracyjnemi na mocy wyboru współobywateli, nie może nas tutaj zaprzątać. Funkcyje samorządu czyli właściwiéj samozarządu kraju, gminy i korporacyj pełnione w granicach wspólnéj całości państwa woli czyli ustawy zasadniczego jego układu, stanowią przedmiot rozbioru nauki prawa administracyjnego. Podobnie do innéj nauki politycznéj a mianowicie do nauki skarbowéj odnieść i przekazać należy rozbiór powszechnego opodatkowania, które jest pewnikiem dzisiaj nie ulegającym zaprzeczeniu. Natomiast w nauce układu państwa musimy zasadniczo uwzględnić obowiązek powszechnéj służby wojennej, jako konieczne dopełnienie i owoc usiłowań obywatelstwa w państwie nowożytném, wywalczony, prawda, krwawemi ofiarami.

Jeżeli dawniéj ciężar równomierny obrony kraju i jego urządzeń politycznych, ujęty w urządzoną wedle przewo-

[1]) Spoliczkowanie narodu przez lud d. 15 Maja 1848 przy napadzie na Zgromadzenie Urządzające Francyją Porów. *Introduction* Ott'a do Polityki Buchez'a.

dniéj mysli obywatelstwa powszechnego, siłę na zewnątrz i wewnątrz, zdawał się zagadnieniem obcem dla statystów z powołania, które spychali na wojskowych z zawodu i wykształceniu specyjalnego, to najnowsze wypadki potwierdziły dziś zasadę wygłoszoną swego czasu przez Romagnosi'ego: iż walnem „zadaniem konstytucyjnego ładu siły zbrojnéj w państwie jest wprowadzenie doń ducha obywatelskiego [1])".

ROZDZIAŁ VIII.

WOJSKOWOŚĆ i UKŁAD PAŃSTWA.

Siła fizyczna po wszystkie czasy była czynnikiem niepośledniéj wagi w układzie państwa i Arystoteles przypisywał jéj wielką doniosłość [2]). Odpowiednie jéj ukształtowanie, któreby było w zgodzie ze swobodném i samowiedném stanowieniem narodu o własnych losach, jako osobistości jednolitéj, zajmowało téż nietylko wojskowych lecz i myślicieli politycznych. Wszelako dotychczasowy skład téj siły i niebezpieczeństwa dla urządzeń opartych na politycznéj dojrzałości i swobodzie, jakie ta siła bezświadoma nosi w zawiązku, skłaniały statystów wykształconych przeważnie na jurysprudencyi do zupełnego pomijania téj potęgi w rozbiorze układu Państwa. I tutaj Montesquieu (rozdz. 13, XVII ks. D. P.), wyrocznia dla wszystkich legistów mędrkujących o państwie,

[1]) Scienza delle Costit. str. 517.
[2]) Polityka ks. IV. Rozdz. 13 przyd. Petrycego str. 453. Rozdz. 3ci w przekładzie Stahr'a.

natchnął ich duchem przeciwieństwa wszelkim urządzeniom wojskowym, posuniętego do jednostronnego onemi pomiatania. Rozwój samowładztwa nieograniczonego, które w wojsku mniemało znaleść najdzielniejszą podporę, spowodował jenijalnego myśliciela do wyrzeczenia pamiętnéj przestrogi: „*qu' à force d'avoir des soldats, nous n'aurons plus que des soldats et nous serons comme des Tartares*“. Aż do niedawnych czasów wojska były li narzędziem gwoli dopięciu samowładczych pokuszeń mocarzy lub stanów społeczeńsko-politycznych, nie zaś postacią, jaką przybiera zagrożony w swém istnieniu naród i jego członkowie. Ztąd lekceważący, nieprzychylny zagadnieniom wojskowym a nawet zgoła takowe wykluczający sąd nauk politycznych, które nie zbyt dawno otrząsnęły się z tego uprzedzenia. Dopiéro polityczni fizyjologowie, mało znany a mniéj jeszcze oceniony jak należało Vollgraf [1]) i Konstanty Frantz, którego zasługę w téj mierze potomność poczyta mu za tytuł do nieśmiertelności, wskrzesili zapomnianą tradycyją Arystotelesa. Nie chodzi nam tutaj o roztropną i odpowiednią celowi organizacyją siły zbrojnéj państwa czyli faktyczny jéj podział i członkowanie na korpusy, dywizyje, brygady, pułki itp., rodzaj i gatunek broni itd. lecz o zasadniczy układ wojskowy urządzonego narodu. Podobnie jak w innem miejscu, rozróżniamy techniczną stronę urządzenia wojska już urządzonego i odpowiedni zakres władzy kierownika odpowiedzialnego siły zbrojnéj *alias* Ministra Wojny i Marynarki, w któréj naczelny organ państwa pośrednio tylko bierze udział jako głowa wykonawstwa, od politycznego ukształtowania i składu siły zbrojnéj w obrębie ogólnego składu Państwa. Władza organizowania wojska jest attrybucyją administra-

[1]) Staats und Rechtsphilosophie §. 39.

cyjną, z układem stykająca się o tyle, o ile ustawodawcy wyznaczają odpowiednie fundusze. Polityczno-konstytucyjne orzeczenia winny określić stanowisko wojska jako jednolitéj potęgi (*Macht*) czyli przejawionéj w sile mocy. w obrębie innych zadań państwowych, jako ręk o jmią bezpieczeństwa państwoskładu oraz zaznaczyć podwładność wojska nietylko Pryncypatowi lecz i całemu urządzeniu zasadniczemu wspólnéj woli, któréj Pryncypat jest rozczłoniem tak jak i inne. Bądź co bądź słuszne żale Frantza [1]) na pisarzy konstytucyjnéj szkoły dawniejszego zastępu, iż całkiem, i rozmyślnie pomijają milczeniem wojskowość, nie zupełnie dzisiaj są uzasadnione. Dowód że tak nie jest, daje pośmiertne a tylokrotnie tutaj powoływane dzieło Romagnosi'ego, który sprawie téj poświęca aż trzy rozdziały [2]), wykłady Rossi'ego i ostatnie poszukiwania Helda [3]).

Tryb kształcenia siły zbrojnej w myśl zasad powszechnego obywatelstwa i jego swobód, nadaje dzisiaj pierwszeństwo urządzeniu obrony, wyszłemu z łona tegoż obywatelstwa przed innemi kształtami: spisu ludności zdolnéj do noszenia broni (konskrypcyi), werbunku, wojska odrębnego sta-

---

[1]) Naturlehre d. Staates ks. III. Vorsch. z St. Physiologie str. 231. „Eine Constitution einführen, welche keine Rücksicht auf das bestehende Wehrsystem nimmt, heisst die Rechnung ohne den Wirth machen".

[2]) L. s. c. Parte prima VIII. Basi organiche di una costitutione nationale rappresentativa Parte secunda. Rozdz. X. Della composizione e della garanzia constitutionale del'esercito nazionale. Rozdział XI. Necessità ed economia d'un esercito permanente Rozdz. XII Compositione e garanzia della guardia nazionale. Porównaj z tym Constant. C. de Pol. const. I. rozdz. XIV.

[3]) l. s. c. leçons 33, 34, 35. 36, t. II. C. de Dr. C. Laferrière Droit Administr. Livre I. Titre II. Held Verfass: Staat. str. 538 — 656.

łego, wyłączającego lub nie porówno dzielącego swe funkcyje ze strażą obywatelską uruchomioną itp. Nie przesądza to jednak o wyższości milicyi czyli czasowego zszeregowania powołanych do ćwiczeń wojskowych w pokoju a do pochodu na wojnę obywateli w wieku odpowiednim i fizycznie uzdolnionych, nad jądrem armii stałéj, które daje miarę kadrom całego wojska krajowego. Bezwarunkowi rzecznicy ustroju milicyi, który wyłącza wszelką armiją stałą, nie idą tak daleko, aby mieli zaprzeczać niezbędności pewnych stale zawodowi wojskowemu poświęconych oddziałów tych broni, które wymagają uprzedniego umiejętnego przysposobienia [1]). Chodzi tu głównie o liczbę tak zwaną „broni specyjalnych“ czyli jazdy, artylleryi i wojskowéj inżynijeryi, tudzież o sztab główny, a w téj mierze względy strategiczne rozstrzygają nad upodobaniami i zachciankami teoryj konstytucyjnych choćby „najpoprawniejszych“. W ogóle doświadczenie okazało: 1) iż w żadném z istniejących państw niepodobna się obejść bez pewnéj liczby fachowych wojskowych, jakich winny dostarczać wychowawcze wojskowe zakłady państwa, że zatém przeobrażenie całego „ludu orężnego“ (*Volk in Waffen*) w milicyją, któraby nie przeszła przez kadry uprzedniéj służby, jest mrzonką i rzeczą zgubną; 2) że znowu system werbunku i porękawicznego czyni z jednostek poświęcających się zawodowi wojskowemu ludzi obcych poniekąd narodowi i przyzwyczaja ich do zależności od władzy, która ich rzemieślniczo trzyma na swym żołdzie, słowem z żołnierzy robi żołdaków. Nadto dostatecznie wyćwiczona

---

[1]) *Say Cours complet d'Ec. Pol.* Cz. VIII, rozdz. 18 — 20 *Röder Kriegsknechtschaft unserer Zeit und Wehrverfassung der Zukunft* w Deut. Vjhrsch 1868. Clément l. s. c. str. 499. części 2éj. (Politique théorique).

siła zbrojna wymaga fizycznego przysposobienia do orężnéj służby: zdaje się być przeto odpowiednim środkiem wywychowawczym, aby wcześnie zaprawiano młodzież do ćwiczeń gimnastycznych, co znowu nie inaczéj da się osiągnąć jak przez obowiązkowe wychowanie w szkołach bądź publicznych, bądź prywatnych poruczonych nadzorowi organów wychowawczych i wojskowych Państwa.

Samo się przez się rozumie. iż wszelki ustrój wojskowy polega na hijerarchii, posłuszeństwie i karności. Tam gdzie ich nie ma, ustają wszelkie węzły sprzęgające ciało urządzonego narodu w świadomą siebie wspólność jednego ducha, w całokształt nietylko etycznego ale psychicznego jestestwa *sui generis*. Psychologija Narodów nieodparcie tego dowiodła [1])

Dlatego też jak najmocniéj przeczymy teoryi, która dozwala wojsku przeznaczonemu głównie i wyłącznie dla celów zewnętrznych Państwa [2]) rozumować o jego układzie i kłaść swój głos na szali wewnętrznych spraw pospolitych kraju. Żywym dowodem wiekowych w téj mierze nadużyć rozumującego o polityce wojska, obrazem zgnilizny moralnéj i swawoli, że tak powiemy organicznéj, jest Hiszpanija i republiki południowo-amerykańskie. To też trafnie

[1]) . . . . Ein aus unendlich vielen und unendlich feinen Fäden gesponnenes Netz, das jedoch in der Gesammtwirkung sich als eine bedeutende, vielleicht als die stärkste Macht erweist..... Es hat und trägt jeder Einzelne das Bewusstsein nicht blos von seiner eigenen Pflicht und Leistung sondern zugleich der des Anderen; die Gemeinen einer Compagnie tragen den Werth (od. Unwerth) ihres Führers im Bewusstsein, das Bewusstsein des Offiziers stützt sich auf die Tüchtigkeit seiner Soldaten; die Compagnieführer zusammen tragen das Bewusstsein des Regiments auf dessen Führer über. Lazarus Verh. d. Einz. zur Gesammtheit l. c. II. 425.

[2]) Porów. Held. s. c. l. 654.

szydzi przy téj sposobności Frantz [1]) z doktrynerów „rozdziału władz“, kiedy wykazuje jak wrzekoma równowaga chwieje się nieustannie w miarę jak „obywatelska“ armija popiera Ustawodawców lub Rząd, nie dozwalając całemu ustrojowi dojść do pożądanéj „równowagi“, ale za to dokumentując w sposób nader dotykalny i doniosły wyższość „siły nad prawem“.

Wielokrotnie podnoszona i w stronniczym duchu roztrzygana sprawa zaprzysięgania wojska na ustawy zasadnicze w ogólnéj części nauki układu jest o tyle kwestyją otwartą, o ile kto uważa siłę zbrojną urządzonego jako jedność narodu, za zbiorowość obywateli podwładnych dowódzcom odpowiedzialnym przed wodzem naczelnym i narodem. Gdy zaś widzi w nich nieokiełznaną żadném poczuciem etycznego świadomego posłuszeństwa woli wspólnéj, tłuszczę jednostek uzbrojonych więcéj w chęci postawienia na swojém, jak w wolę rozumną ograniczonego upodrzędnienia, wtedy niech im każe przysięgać nie na chorągiew lecz na szmat papieru.... Rozedrą go na skinienie dowódzców.

Dowództwo naczelne wojska służy Naczelnikowi Państwa tak Monarchii jak w Republice. Przysięga jego konstytucyjna równie jak kierownika właściwéj gałęzi zarządu powinnaby więc być rękojmią dostateczną. Od szczególnych okoliczności zawisło w pojedynczych krajach ażali rękojmie tę ma wesprzeć przysięga niższych dowódzców. W każdym razie za postulat można poczytać, aby wojskowi po za służbą nie używali i nie nosili broni [2]).

Dla zachowania bezpieczeństwa wewnętrznego i powagi ustaw zasadniczych istnieje w nowożytnych państwach

---

[1]) Frantz Vorsch. z. Stphysiol. str. 537.
[2]) Held l. c. 656.

straż obywatelska (gwardyja narodowa tudzież straż bezpieczeństwa osób i własności (Żandarmeryja, pachołkowie publiczni), urządzone wojskowo t. j. w oręż zaopatrzone i podwładne Ministrowi Spraw Wewnętrznych lub Obrony krajowéj.

Sporném jest zagadnienie czy obydwa zbrojne zastępy należą do armii lub nie. Doświadczenie atoli zdaje się przechylać ku przeczącemu rozwiązaniu. Odłączyliśmy zasadniczo bezpieczeństwo zewnętrzne Państwa od ochrony praw obywatelskich i pierwsze przekazali armii. Lubo w natłoku zmiennych niezwykłych wypadków *salus suprema* może usprawiedliwić pociągnięcie osiadłych i pełnoletnich cywilnych osób, które odbyły lata służby wojskowéj do obrony Państwa zagrożonego, jako takie, w zasadniczych jego urządzeniach; wszelako ostateczny ten krok brzemienny bywa w nieobliczone następstwa.

Obywatele korzystający z pełnych swych praw publicznych i politycznych z istoty rzeczy są obrońcami układu. Często jednak zdarza się podczas wywrotów ustrojowych, iż mocarze chwilowi uwikławszy kraj w wojnę domową i bratobójczą, szczują jednych obywateli przeciwko drugim. Socyjalizm, który gdy jest u władzy, przecenia tę ostatnią i powściągnąć się nie umie, rad uzbraja lud przeciwko narodowi a w tedy straż „narodowa“ traci literalnie swą nazwę i nie broni narodu ale go uciemięża, obryzgując go krwią i obsypując popiołem *Exempla sunt odiosa*....

Co się tyczé Żandarmeryi, przyjmujemy konstytucyjną zasadę, aby wypadki użycia broni w razie koniecznéj obrony pachołków określiła ustawa, nie zaś rozporządzenie [1]).

[1]) *Stein Polizeirecht* (Verwalt. L. t. IV) str. 71 *Mohl Präventiv Justiz* §. 43, tamże §. 45 o gwardyi narod.

BIBLIOTEKA MIEJSKA im. J. SŁOWACKIEGO w NOWYM SĄCZU Nr.

OMYŁKI DRUKU.

Wstęp.

Str.	wiersz	od dołu	jést:	ma być:
1 4	„	„ „	stąd	ztąd
3 11	„	„ „	goruje	góruje
6 7	„	„ góry	spółeczego	społecznego
„ 12	„	„ dołu	pomijajmy	pomijamy
„ 4	„	„ „	Montesquiew	Montesquieu
9 6	„	„ „	manièra	manière à
12 6	„	„ góry	skąd	zkąd
„ 10	„	„ „	zbiorowéj woli i działania	o zbiorowéj woli i działaniu
„ 12	„	„ dołu	są	są [1])
13 4	„	„ „	człeka o lubne	człekolubne
15 6 i 7	„	„ góry	przedstawicielce orędowniczce	przedstawicielka orędowniczka
22 1	„	„ „	a z	z
„ 2	„	„ „	wyobrazicielka	wyobrazicielką
„ 7	„	„ „	rozczłonienie	rozczłonie
„ 3	„	„ dołu	scientitiques	scientifiques
25 10	„	„ „	Broughbam	Brougham
27 „	„	„ góry	Naturrecht i Staatswiss,	Naturrecht und Staatswiss
„ 6	„	„ dołu	Kiekena	Kriekena
28 16	„	„ góry	meteryjolistowskiem	materyjalistowskiem
29 12	„	„ dołu	1680	1689
„ 2	„	„ „	pisarzem	pisarzom
30 10	„	„ „	ewangelią	ewangeliją
31 6	„	„ góry	ważą się	wiążą się
32 11	„	„ dołu	umiarkowana	miarkowana
„ 6	„	„ „	in Staatsleben auf	im Staatsleben

Str.	wiersz	od		jest:	ma być:
33	6	„	„ góry	panującego	Panującego
„	11	„	„ „	zwierzchnij	zwierzchniéj
„	16	„	„ „	to ingore	to ignore
34	3	„	„ dołu	jej	ich
36	5	„	„ „	Nie znał	Nie znali
39	1	„	„ góry	imprescritible	imprescriptible
„	2	„	„ „	XVI	XVI wieku
40	10	„	„ dołu	obywatele	obywateli
„	1	„	„ „	Vacherots	Vacherot
41	3	„	„ „	nabyliśmy	doszliśmy do
42	6	„	„ „	Centralisatiiones	Centralisation
„	10	„	„ góry	znaczeniu	zaznaczeniu
„	6	„	„ dołu	délégné	délégué
„	5	„	„ „	Kommissis	Kommissyi
„	4	„	„ „	do	de
„	3	„	„ „	H	Il
44	9	„	„ góry	l'Etal	l'Etat
45	16	„	„ „	nowszem	dawniejszem
„	2	„	„ dołu	Wielki ich	Wilhelma
46	13	„	„ góry	Wołowki	Wołowski
„	6	„	„ dołu	utylitoaryzm	utylitaryzm
47	5	„	„ góry	légul	légal
„	9	„	„ „	wewnętrznia	wewnętrzna
48	7	„	„ „	anty-guwernemen-talizm	anty-guwernemental-nie
„	11	„	„ „	Pastiat'a	Bastiat'a
„	6	„	„ dołu	zaciekaniu	zaciekania
„	1	„	„ „	socialem	socialen
49	9	„	„ „	współdzialności	współdziaławczości
„	3	„	„ „	doctrina	doctrines
51	5	„	„ góry	równouprawione	równouprawnione
52	7	„	„ dołu	nichtlange	nicht lange
55	1	„	„ góry	wrzekanego	wrzekomego
„	5	„	„ „	mniemamy	mniemany
„	3	„	„ dołu	sfomego	sfornego
56	3	„	„ „	nieboszczyk	nieboszczyka
57	2	„	„ góry	rozwięzują	rozwiązują
„	17	„	„ „	pozbawiemy	pozbawiony
58	5	„	„ dołu	spożytkowaną	spożytkowano
59	3	„	„ „	congu... dontil	conçu... dont il

Str.	wiersz	od		jest:	ma być:
61	5	„	„ góry	np.	nb.
62	3	„	„ „	ztą	z tą
64	11	„	„ „	króry	który
„	12	„	„ góry	wysunięcia	wysnucia
„	9	„	„ dołu	fantastych	fantastycznych
65	3	„	„ góry	niemylności	nieomylności
„	4	„	„ „	zwierzchnego	zwierzchniego
„	17	„	„ „	Toequeville	Tocqueville
68	5	„	„ dołu	przemyśliwa	przemyśla
69	12	„	„ „	to	te
70	7	„	„ „	to,	się
„	16	„	„ góry	głośnie	głównie
71	2	„	„ „	Verländer	Vorländer
72	13	„	„ dołu	Barminów	Braminów
„	10	„	„ „	obejmą	obejmują
„	6	„	„ „	wybyrańcòw	wybrańców
73	3	„	„ góry	uznają	uznając
„	16	„	„ „	przedmiot	przymiot
„	1	„	„ „	suzerenach	suzerenat
74	10	„	„ góry	vom Staat	Lehre vom Staat
„	7	„	„ dołu	prawa państwa	prawa i państwa
75	8	„	„ góry	Urzeczywistniają... przedstawicielkę	Urzeczywistnia... przedstawiciela
„	15	„	„ „	podporządkowania	upodrzędnienia
76	5	„	„ „	społczeństwa	społeczeństwa
77	2	„	„ „	gdyż	gdy
„	7	„	„ „	jakijkolwiek	jakiejkolwiek
„	14	„	„ „	zrzeczającego	zrzeszającego
„	16	„	„ „	rozumie	rozumieniu
„	11	„	„ dołu	podejrzeniem	podejrzeniami
78	7	„	„ góry	wojowników	bojownika
79	15	„	„ „	ozległy	rozległy
„	16	„	„ „	nich	nicht
„	10	„	„ dołu	wstanie	w stanie
82	8	„	„ góry	mógł i zdobył	mogły i zdobyły
85	6	„	„ dołu	stronę	stroną
87	13	„	„ „	Herber	Herbert
88	18	„	„ dołu	„i państwa organicznego“	„i państwu organicznemu“
90	5	„	„ góry	ilościowego	ilościowych

Str.	wiersz	od		jest:	ma być:
„	10	„	„	‚zarodniczemi	zasadniczemi
91	4	„	dołu	uświetni ona	uświetniona
96	1	„	góry	rządu	rzędu
„	17	„	dołu	okwiłego	okwitego
108	16	„	góry	Najsamprzód	Nasamprzód
109	2	„	„	udzlkich	ludzkich
112	8	„	góry	widocznić	uwidocznić
„	2	„	dołu	Objętna	Objet na
113	2	„	„	różn e	różne
114	8	„	„	musi swoją	musi mieć swoją
115	12	„	góry	dokładnej	dokładniéj
118	17	„	dołu	Ogólna	Ogólne
120	7	„	góry	pewne go	pewnego
122	2	„	„	uwłaszcza	uwłacza
127	13	„	„	ingnorować	ignorować
„	11	„	dołu	podobniéj	podobnie
130	14	„	„	duchownych	duchowych
131	11	„	góry	wielką	wielka
„	15	„	dołu	i rządzących	i dla rządzących
„	2	„	„	Ferrrai'ego	Ferrari'ego

KSIĘGA I.

135	11	„	góry	nazywalimy	nazywamy
„	14	„	„	nmiejętności	umiejętności
139	11	„	„	jako	jak
„	1	„	dołu	Moderno	Moderne
141	11	„	góry	część	cześć
„	9	„	dołu	objaw w	objawem
142	11	„	„	zasobom	zasobem
„	3	„	„	masz	mass
143	2	„	„	Geselschaft	Gesellschaft
144	„	„	góry	obwarowywują	obwarowują
144	9	„	dołu	postępstwo	postępowo
145	10	„	góry	przemysłowców	przemysłowcom
„	11	„	dołu	współdziale	współudziale
146	11	„	„	za	na
149	14	„	„	Glaseer	Glaser
151	13	„	góry	królewczyznami	królewszczyznami
„	14	„	dołu	Mommson	Mommsen
„	4	„	„	Standische	Ständische

Str.	wiersz	od dołu	jest:	ma być:
153	11	„ „ góry	i narzekajmy	i nie narzekajmy
156	11	„ „ „	jurysdykcyą	juryzdykcyją
„	13	„ „ „	cechę	cechą
157	11	„ „ „	ziemskch	ziemskich
158	12	„ „ „	pierwiastkami	pierwiastki
160	2	„ „ dołu	Pourvoir	Pouvoir
166	9	„ „ góry	Klassicher	Klassischer
171	7	„ „ dołu	władzy rozdzielonéj	rozdzielenia władzy
178	8	„ „ „	praw	spraw
181	6	„ „ „	institutionns	institutions
183	6	„ „ góry	teoryj	teoryi
184	12	„ „ „	stronnictwo	stronnictwa
„	9	„ „ dołu	czerwonej	Czerwonéj
„	2	„ „ „	Partaen	Partheien
185	4	„ „ „	Ob. Rozdz. VI	Ob. Ks. II Rozdz. VI
186	8	„ „ „	1852	1851
„	6	„ „ „	18 7	1817
187	13	„ „ „	monografiją	monografija
188	2	„ „ góry	tym utworem	z tym utworem
„	8	„ „ dołu	téz	też
190	1	„ „ góry	składami	skałami
„	3	„ „ dołu	Politei'a	Politeia
191	4	„ „ góry	w kiedykolwiek	kiedykolwiek
„	3	„ „ dołu	Stk.	St. R.
194	7	„ „ góry	od	do
195	5	„ „ dołu	obywteli	obywateli
„	1	„ „ „	Grundergenthum	Grundeigenthum
200	7	„ „ góry	słnży	służy
202	12	„ „ dołu	nauczenia	nauczania
„	11	„ „ „	wyrażenia	wyrażania
„	1	„ „ „	Holtzendorff'u Principicoon	Holtzendorff'a Principien
203	7	„ „ góry	swoboda zarabianiá	c) swoboda zarabiania
206	16	„ „ dołu	Volłgraf	Vollgraff

ZBIORY SPECJALNE